This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana byla na bibliotecznych pólkach, zanim zostala troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyly już wygasnąć i książka stala się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasly. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszlości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródlo cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając dlugą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczyci się wspólpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materialów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią wlasność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszlych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materialy, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
  Google Book Search to usluga przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.

- Nieautomatyzowanie zapytań
  Prosimy o niewysylanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tlumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materialów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.

- Zachowywanie przypisań
  Źnak wodny"Google w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ulatwiania znajdowania dodatkowych materialów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.

- Przestrzeganie prawa
  W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich dzialań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka zostala uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzielo to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiejkolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby staly się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ulatwia czytelnikom znajdowanie książek z calego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Caly tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem `http://books.google.com/`

Slav 7117.1.1665

Harvard College Library

FROM THE
GEORGE B. SOHIER
PRIZE FUND

THE SURPLUS INCOME OF THIS FUND GIVEN BY WALDO HIGGINSON (CLASS OF 1833) IN MEMORY OF GEORGE BRIMMER SOHIER (CLASS OF 1852) IS TO BE EXPENDED FOR BOOKS FOR THE LIBRARY

WILNO I WARSZAWA
W «DZIADACH» MICKIEWICZA

375

HENRYK MOŚCICKI

WILNO I WARSZAWA

W «DZIADACH» MICKIEWICZA

TŁO HISTORYCZNE TRZECIEJ CZĘŚCI «DZIADÓW»

Z 23 RYCINAMI

WARSZAWA
NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPÓŁKA
1908

Slav 7117.1.1665

KRAKÓW — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.

Jedną z wybitnych cech trzeciej części *Dziadów*, nadających temu utworowi wartość dokumentu z dziejów martyrologii narodowej, jest jego nawskroś wierne tło historyczne. Obok głębokiej siły poetyckiej, obok nadziemskiej niemal improwizacyi wieszczego ducha, unoszącej myśl czytelnika gdzieś daleko »po granice świata«, snuje się tu koralowym sznurem bolesny, przejmujący dramat więzienny, przerywany epizodami scen strasznych, napojonych łzami i krwią serdeczną. »Polska — pisał wieszcz w przedmowie — przedstawia widok z jednej strony tak ciągłego, niezmordowanego i niezbłaganego okrucieństwa tyranów, z drugiej tak nieograniczonego poświęcenia się ludu i tak uporczywej wytrwałości, jakich nie było przykładu od czasu prześladowania chrześcijaństwa... Poema, które dziś ogłaszamy, zawiera kilka drobnych rysów tego ogromnego obrazu, kilka wypadków z czasów prześladowania...«

I choć jest to jeden zaledwie epizod, jedna tylko karta z przeszłości, ile mocy, ile bolu wlał poeta w to dzieło, które po ukończeniu chciał zrobić »jedynem wartem czytania«. To już nie poetycka gra wyobraźni, przenosząca czytelnika w »czasy wiary i cudów«, nie kontemplacya filozoficzna, zapładniająca duszę jadem zwątpienia, lecz wielkie »poema« narodowe, wchłaniające w siebie »całego cierpienia narodu«.

WILNO I WARSZAWA.

»Kto zna dobrze ówczesne wypadki — pisał Mickiewicz w przedmowie — da świadectwo autorowi, że sceny historyczne i charaktery osób działających skreślił sumiennie, nic nie dodając i nigdzie nie przesadzając«. Tak jest też w istocie. Cały aparat dziejowy, spożytkowany w trzeciej części *Dziadów,* znajduje potwierdzenie przy skrzętnej analizie historycznej. Zaznaczyć przytem należy, iż badanie takie zgoła nie obniża wartości poetyckiej poematu; drobne licencye, małostkowe szczegóły w niczem nie umniejszają prawdy dziejowej, odtworzonej przez poetę z przedziwnym realizmem.

Przed paru laty przez prof. Askenazego rzuconą została myśl stosowania względem prac literackich narówni z krytyką czysto literacką, właściwej krytyki historycznej. Być może, iż nie każdy utwór poetycki analizie tego rodzaju może i powinien podlegać. Stawiać np. zarzut Słowackiemu, że *Mazepa* jest zgoła błędnem przedstawieniem ducha obyczajowości polskiej wieku XVII., byłoby absurdem; skoro jednak poeta pragnie złożyć w swem dziele nietylko kwiaty swych myśli i swych uczuć przędze, lecz także »zachować narodowi wierną pamiątkę z historyi«, wolno i należy krytykowi spojrzeć w głąb tego tła dziejowego, którego odbiciem ma być utwór literacki.

Niejednokrotnie podkreślano wyjątkową wprost zdolność Mickiewicza w ujmowaniu scen i wypadków realistycznych w skończenie artystyczną całość.

George Sand w artykule *Essai sur le drame fantastique* taką słuszną o Mickiewiczu czyni uwagę:

»Nie miesza on formy z myślą, jak Goethe w Fauście, nie wyłącza formy od myśli, jak Byron w Manfredzie; życie rzeczywiste jest samo przez się obrazem energicznym, wstrząsającym, strasznym, a myśl jest

[illegible] jest na ze-
[illegible] od nią, lecz
[illegible] n, jest duszą
[illegible] stkie fakta«.
[illegible] myśli prze-
[illegible] eta dał nam

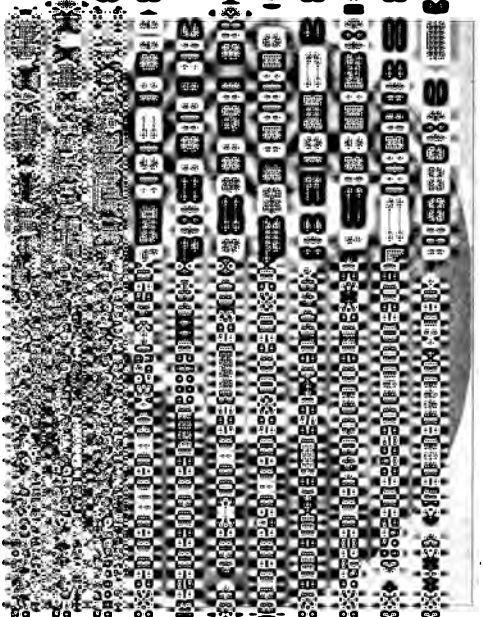

[illegible] przepiękny pod
[illegible]
[illegible] tworów Mic-
[illegible] ych dzieł po-
[illegible] znego trakto-
[illegible] ejsze, iż sam
[illegible] azywał drogę,

jak należy rozpatrywać dzieła wielkie, »nie według tej krytyki szkolnej, nie potrzebującej zgoła żadnych innych nauk i wiadomości oprócz dziesięciu kart Arystotelesa i poetyki Boala, wyrokującej zuchwale o wszystkiem, co przypada lub nie do jej rozmiaru; ale według krytyki historycznej, która dzieła poetyckie rozważa pod względem narodu, gdzie one wzięły początek, czasu i okoliczności, wpływających na ich wzrost i dojrzewanie...«

W stosunku do trzeciej części *Dziadów* krytyka, oparta na ściśle historycznem dochodzeniu, bardziej niż kiedyindziej jest usprawiedliwiona. Prześladowania młodzieży wileńskiej i warszawskiej, postacie inkwizytorów i obrazy scen, wzruszających nietylko poetyckiem przedstawieniem, lecz grozą samej prawdy, służą poecie nie za martwe akcesorya, lecz stanowić mają wierne odbicie w sercach czytelników »historyi litewskiej lat kilkunastu«. Taka zaś historya, choć w rymy złożona, musi być rzetelnie prawdziwą. I jest nią w rzeczy samej.

I.

W pierwotnem swojem założeniu Towarzystwa młodzieży wileńskiej stawiały sobie za cel poprawę obyczajów, pracę literacką i naukową, wreszcie szeroką działalność filantropijną w stosunku do ubogich i niezamożnych kolegów. »Nieraz imaginacyą uniesieni — pisze Ignacy Domejko w swem piśmie zeznawczem z dnia 19 kwietnia st. st. 1824 r. — wyobrażaliśmy sobie wspaniale dobro kraju. To zaś dobro kraju zawsze się u nas zasadzało na poprawie rolnictwa, podniesieniu przemysłu i poprawie instrukcyi krajowej. Co do pierwszego i drugiego były to jeszcze same marzenia, były to sny, którymi lubiliśmy się rozrywać. Co zaś do poprawy instrukcyi, to już w tem mogliśmy wyraźniejsze wskazywać dążenia, już to przez poprawę metodów początkowego wychowania, już to przez własne sposobienie się na gruntownych i gorliwych nauczycieli«. Takie w rzeczy samej były pierwotne ideały szczupłej garstki młodych, skupiających się pod przewodem Zana, Jeżowskiego i Mickiewicza w *Towarzystwie Filomatów*.

Nie dadzą się dziś uchwycić wyraźne wpływy ówczesnych związków niemieckich na charakter dążności uczniów wileńskiej wszechnicy. Istnieć one jednak musiały niewątpliwie. Dochodziły poprzez puszcze litewskie

drogą bądź bezpośrednich stosunków z uniwersytetami niemieckimi, bądź też przez piśmiennictwo ówczesne, rozbrzmiewające hasłami czystego liberalizmu i purytańskiej etyki społeczno-obyczajowej. W dziedzinie praktycznej działalności związkowcy litewscy poszli za trafnym instynktem poczucia narodowego, kładąc, jako kamień węgielny swych robót, sprawę ojczystą, odrodzenie moralne młodych pokoleń, stanowiących przyszłość kraju.

W chwalebnych zamierzeniach wychowawczych ks. Adama Czartoryskiego, podówczas kuratora okręgu naukowego wileńskiego, widziano zachętę do takich właśnie przedsięwzięć. Tajemną drogą dochodziły do wiadomości akademików wileńskich poufne nauki księcia, komunikowane uniwersytetowi, a dotyczące utrzymania i podnoszenia ducha narodowego. Bardziej marzycielskie głowy snuły dalekosiężne plany, pełne szlachetnych, choć nieziszczalnych projektów — wierzono nawet w możliwość dynastyi królewskiej Czartoryskich. Na takie umysły wywierały niemały też wpływ świeże jeszcze wspomnienia Wielkiego Sejmu i wojen napoleońskich, podsycane lekturą namiętnych broszur z »kuźnicy Kołłątajowskiej« i pism ulotnych z roku 1812. Czyny ks. Adama na stanowisku kierownika narodowej oświaty na Litwie żyć będą odtąd nieprzerwanie w sercach związkowców wileńskich i później, w niespełna lat trzydzieści, znajdą jeszcze gorący wyraz w natchnionem przemówieniu Mickiewicza, wygłoszonem w Paryżu na emigracyjnej biesiadzie ku czci »dwóch Adamów«, w obecności sędziwego księcia-tułacza. »...Mało kto, a może nikt nie wie o jednym szczególe z życia J. O. księcia Adama, jako kuratora uniwersytetu wileńskiego, — w te mniej więcej słowa przemawiał Mickiewicz — o szczególe tyczącym się instrukcyi sekretnych, które dawał rektorowi tegoż

uniwersytetu i o jego tajnej z nim korespondencyi. Instrukcye te tyczyły się głównie kwestyi utrzymywania i podnoszenia ducha narodowego w tej części Polski i środków, jakimiby najłatwiej można było przechować w niej uczucia narodu i nadzieje jego przyszłości. Młodzież wileńskiego uniwersytetu świadoma tych życzeń przewodnika i opiekuna swojego szukała, mimo przeszkód, stawianych od władzy uniwersyteckiej, jakimby sposobem nie już tylko rozkrzewiać uczucia patryotyczne i karmić się nadzieją, ale je w czyn zamieniać; a ta praca młodzieży, ta dążność realizowania życzeń i widoków księcia, tem stawała się dla niej łacniejszą, że widziała dla usiłowań swoich wsparcie w naczelniku, który nie wahał się poświęcać dla idei narodowej wysokiego swojego położenia, swojego mienia i całej swojej przyszłości. Powstanie 1830 roku było owocem rzuconych nasion przez księcia, — poświęceniem swojem młodzież odpowiedziała na wezwanie naczelnika swojego, w jego ślady poszła za nim na wygnanie i dziś spólnie z nim stoi na straży tej wielkiej idei narodowej, którą Polska od upadku swego nie przestała święcie przechowywać. Nie tu miejsce i czas ani do mnie to należy rozbierać dzisiaj, w jaki sposób nasze nadzieje urzeczywistnione będą, ale powinnością jest naszą i pokolenia, które idzie wślad za nami, patrząc na osobę księcia Adama, dzielącego z nami koleje wygnania, nie rozpaczać o przyszłości narodu naszego, powinnością jest naszą snuć dalej ten wątek nici narodowej, nawiązanej przez księcia Adama i przezeń starannie od pół wieku trzymanej podczas burz, jakie Polską miotały«.

Powyższe słowa Wieszcza-Filomaty są same przez się godne uwagi, gdyż określają działalność księcia kuratora tak, jak ją rozumiano w kołach ówczesnej młodzieży. Są one nadto i z innego względu interesujące.

[illegible] pamiętniku takie [illegible] »Biegącym wypad- [illegible] wardowski (rektor) [illegible] główniejszy skutek [illegible] toryskiego zasłoniło

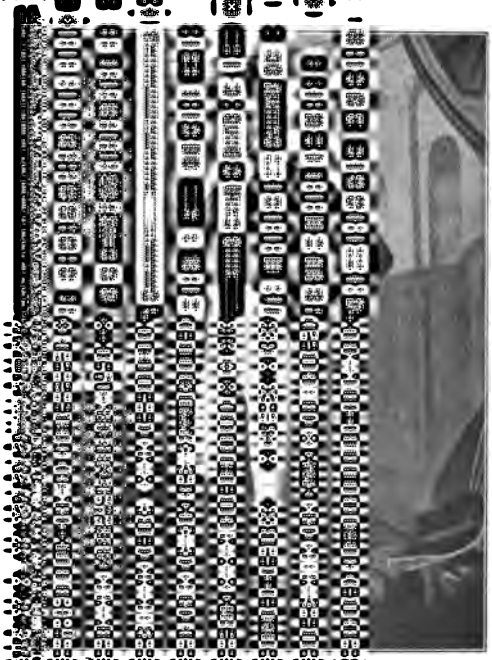

[illegible] i.

[illegible] aretów) i prześlado- [illegible] ie, jak się okazuje [illegible] ych Filaretów, a na- [illegible] a, było zasłonięcie [illegible] ia »widoków polity- [illegible] wiecenia, jemu wrę- [illegible] st tu *implicite* ska-

zówka o cichej aprobacie przez Czartoryskiego tajnych zamiarów związkowych.

Filomaci, w miarę rozwoju swych prac, poczęli ogarniać coraz rozleglejszą sferę działalności śród młodzieży; nie wystarczały im pierwotne plany robót literacko-naukowych. Poczęto obmyślać środki podniesienia przemysłu krajowego i naprawy nienormalnych stosunków włościańskich, nadewszystko zaś postanowiono rozszerzyć wpływ związku na całą młodzież litewską. Z inicyatywy Zana i Jeżowskiego powstaje w początkach r. 1819 *Towarzystwo Sześciu,* przekształcone następnie w składzie ośmiu członków (Zana, Piotra Pęczkowskiego, Seweryna hr. Tyszkiewicza, Ignacego Zenowicza, Józefa Chodźki, Michała Czarnockiego, Stanisława Morawskiego i sędziego Daukszy) na *Towarzystwo Myślącej Młodzieży.* Zadaniem tego stowarzyszenia w myśl ustawy było »ćwiczenie się w stylu i kompozycyi«, w rzeczywistości zaś miało ono na celu, według słów Zana, »skupienie ludzi bogatszych, imion sławniejszych, posiadających języki i nabytą gotową cudzą uczoność, w której sama powierzchowność była wszystkiem, dusza niczem«. Prace literackie, czytywane na posiedzeniach, wpierw były przez Filomatów poddawane krytyce i, jak świadczą tematy, miały na celu rozbudzanie ideałów, w sercach Miłośników nauki wypielęgnowanych. Jednakże *Towarzystwo Myślącej Młodzieży* nie odpowiadało jeszcze w zupełności pragnieniom inicyatorów, ogarniało zbyt nieliczną garstkę młodzieży i zbyt szkolarskie podejmowało prace. Zan pragnął czynów, wykształcenia »ducha poświęcenia się, nie wierszysków głupiej skargi lub niedalnowidnej dowolności, wykrzykiwania groźby lub próżniejszych jeszcze przechwałek«. Nawiązując do wspomnień przeszłości, radzić poczęto w filomackiem gronie nad sprawą publiczną, »a zawsze przyszłość Polski była im na myśli«.

[illegible] *Towarzystwo Przyja-*
[illegible] zwanych *Promieni-*
[illegible] zakazie ze strony
[illegible] *warzystwo Filaretów.*
[illegible] ana w programach

[illegible] echa prac, podejmo-
[illegible] eż warszawską, wia-

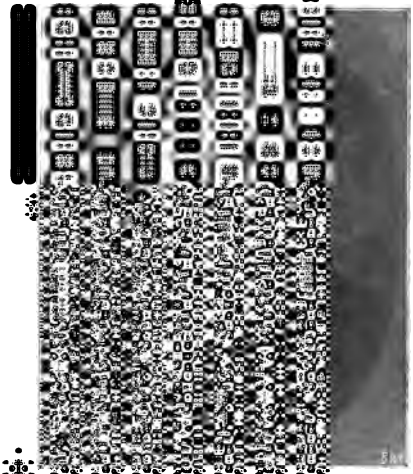

[illegible] a Narodowego i To-
[illegible] ż dawniejszy mason,
[illegible] mona przez Justyna
[illegible] iglis, miał niebawem
[illegible] kiego, pułkownikiem
[illegible] jako członek, w taj-
[illegible] owarzystwa Patryo-
[illegible] kiem Wojniłłowicza.
[illegible] y nim utrwalić myśl

o konieczności rozwinięcia szerszej akcyi politycznej na Litwie. Być może, iż to on właśnie, wkrótce po tych pierwszych naradach, upewniał Jana Chodźkę o możliwości zdobycia w razie potrzeby arsenału wileńskiego przez młodzież uniwersytecką.

Słaba organizacya Towarzystwa Patryotycznego na Litwie, brak wyraźnych dyrektyw z Warszawy musiały ostudzić w Zanie zapał do prac tego stowarzyszenia. Z luźnie zorganizowanych gmin Oborskiego, jak również z posiedzeń wolnomularskich nie upatrywał na razie widocznych korzyści, jednakże hasła spiskowców warszawskich nie pozostały bez wpływu na wrażliwą duszę Arcypromienistego. Odtąd całą energię poświęcił dla rozwinięcia szerokiej akcyi wychowawczo-politycznej wśród młodzieży, w tem przekonaniu, iż, choć różni się »w zasadach i sposobach« z Warszawą, w »celu jednak ostatecznym się spotka«. Wierzył, iż ta wszystkim wspólna i droga idea narodowa będzie, jak niegdyś masońska — »lud z ludem, a ród z rodem (t. j. Polskę z Litwą) związującą rzeką«.

Podtrzymywał w nim zapał do tej pracy odnowicielskiej Kazimierz Kontrym, skromny adjunkt uniwersytetu, postać niepokaźna, śmieszna nawet wyglądem, lecz głowa niezwykle uzdolniona i pracowita, przenikliwy nadto obserwator i gorliwy uczestnik wszystkich przedsięwzięć społecznych na Litwie; »najużyteczniejsza sprężyna widoków Czartoryskiego o dobro kraju« — jak nazywa go Zan — »zapamiętały w reformach mason«, bodaj, że jeden z najczynniejszych, choć z umysłu nieraz ukryty w cieniu wykonawca planów księcia kuratora.

Obok Kontryma do najużyteczniejszych bezpośrednich już pomocników Zana w pracach związkowych należał Józef Jeżowski, przewodniczący *Towarzystwa Filomatów*. Był to człowiek starszy, dwudziestokilkoletni.

»Kochano go powszechnie — mówi Morawski — delikatny, łagodny w obejściu, słodki, głęboko uczony, potężnego i zawsze silnego zdania... grek, łacinnik, etrusk, sanskryta, hieroglifik... gruntowną nauką był pierwszym między pierwszymi. Charakterem ze stali najpierwszym sprostał«. Więcej uczony, niżeli polityk, zwolennik Kanta i miłośnik literatury starożytnej, predestynowany był przez Czartoryskiego na katedrę pedagogiki. Do spraw konspiracyjnych przystępował z rozwagą i umiarkowaniem, na posiedzeniach filomackich nieraz zabierał głos w »rzeczach tyczących się dobra kraju«, zawsze z wielką powagą i przekonywającą logiką. Nieco zimny, zamknięty w sobie, trzymał się na uboczu od wszelkiej widnej i hałaśliwej roboty, był jednak wiernym i niestrudzonym uczestnikiem prac związkowych.

Nowy, od r. 1822, rektor uniwersytetu, Józef Twardowski, wyróżniany przez księcia kuratora, cieszył się znacznem zaufaniem młodzieży; nie wahano się mu nawet poufnie zakomunikować tajnych ustaw filareckich.

Z profesorów największy wpływ na młodzież wywierał Lelewel. Wykładając historyę powszechną, pociągał on młodzież swoją erudycyą i wiedzą, umysłem wszechstronnym i ścisłym. Gdy mówił o dziejach ojczystych, zapalał się, unosił i porywał słuchaczy. Młodzież tem chętniej uczęszczała na jego wykłady, że z katedry przemawiał do niej nietylko uczony, ale jednocześnie gorący patryota i obywatel. Wpływ Lelewela sięgał daleko poza mury uniwersyteckie. W poufnych rozmowach ze studentami odsłaniał on swoje zapatrywania na położenie kraju, na środki, mogące naród podnieść z upadku, sympatyzując zaś z organizacyami akademickiemi, podtrzymywał w nich ducha patryotyzmu.

Filomaci, stanowiąc naczelny rząd związków młodzieży, przystępowali do zrealizowania swych planów

[illegible] mającym szersze [illegible] się czynną [illegible] obywatelstwu [illegible] uniwersytecie«; [illegible] na polityka«. [illegible] przeznaczonych [illegible] »sposobić się

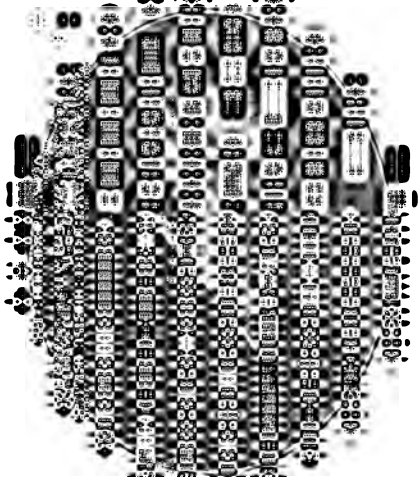

[illegible] dostatki sami [illegible] gły; ...zwracać [illegible] naukowe roz- [illegible] polityczne roz- [illegible] ące stowarzy- [illegible] [illegible] [illegible]

»obejmującego — według przezornych słów Franciszka Malewskiego — *gubernie, stanowiące wileński okręg naukowy*«. Tą samą tendencyą tchnie jedyne *drukowane* dzieło Filomatów — *Opis jeograficzny*, opracowany w roku 1821 przez Zana i Franciszka Malewskiego, a pozostający w wielkiej analogii do kwestyonaryusza statystycznego, ułożonego przez twórcę organizacyi tajnych w dobie założenia Królestwa — Andrzeja Horodyskiego.

W zeznaniach Jana Jankowskiego, wprawdzie niecnych, wykrywających bowiem towarzystwa młodzieży, jednak wielce wiarogodnych, wręcz zaznaczono, iż dążeniem zgromadzenia było: »tak się sposobić, iżby można było kiedykolwiek, przy błyśnieniu pomyślnej chwili, o odzyskaniu ojczyzny pomyśleć«. Nader dokładnie wyjaśnia również cele towarzystw wileńskich mowa Stanisława Makowieckiego, Filarety, wypowiedziana przy przyjęciu nowych członków w kwietniu 1821 roku. Przytaczamy ją w brzmieniu dosłownem z własnoręcznego rękopisu autora:

»Szanowni bracia i koledzy! Witam was temi słowy, gdyż przychodzicie powiększać nasze grono i być naszymi wspólnikami prac i wszystkich działań, jakiemi się na tych posiedzeniach zatrudniamy. Przed wejściem waszem do tego związku o wszystkich naszych krokach byliście objaśnieni, chcąc więc dobra ogólnego, które każdego dobrze myślącego młodzieńca obchodzić powinno, jest najdroższym jego skarbem, gdyż pomnieć na to trzeba, iż nie jesteśmy na to tylko stworzeni, abyśmy o własną dbali osobę, lecz na to, abyśmy mieli wzgląd dobra ogólnego. Zamiar więc nasz, mili koledzy, który łączy was z nami, jest najchwalebniejszy, gdyż cóż może być przyjemniejszego, jak gdy się młódź łączy w jedno grono węzłem braterskiej miłości, a gdy celem tego połączenia się jest nie mieć miłości własnej, być

pomocą dla biednych i gruntować w naukach. Te trzy warunki, jeśli będą ściśle wykonywane przez nas samych, będą nam służyć za podporę w naszych działaniach. Polityczne interesa i rząd, pod którym zostajemy, widocznie przekonywają, iż ścisła przyjaźń i gromadzenie się młodzieży w jedno grono jest koniecznie potrzebne, ażeby *w przypadku, podając ręce braterskie, łącząc dłoń z dłonią, będziemy mogli* (tak!) *podźwignąć naszą Ojczyznę i wskrzesić nasz dawny byt. Mówię to przez podobieństwo, gdyż z małej iskierki wielki bywa pożar, — tak też i nasz związek zda się być teraz mało użytecznym, lecz z czasem, da Bóg, iż będziemy mogli być przez to użytecznymi dla kraju.* Teraz szanowni współbracia i koledzy, z miejsca mego przemawiam do was, prosząc, abyście, zapatrując się na swoich, już starszych w tym związku kolegów, starali się również jak i oni wypełniać swe obowiązki, o czem nikt z nas nie wątpi«.

I później już z więzienia przesyłane były przez związkowców krótkie, lecz wymowne, kartki z ostrzeżeniami dla przebywających jeszcze na wolności członków Towarzystwa. Jedna z takich kartek, wysłana najpewniej z inicyatywy Zana, skreślona w pośpiechu na skrawku niebieskiego papieru, ręką niepewną i trwożliwą, z obawy podpatrzenia przez dozorcę więziennego, następującą zawierała wskazówkę:

»Napisz iż były wyrazy patrijotyczne w przemowach czytane; kiedy się będą pytać iakie były te wyrazy, powiedz iż mówiono że Polska była naszą Oyczyzną kochać ią zawsze powinniśmy. *O oswobodzeniu mów że nie czytano*«.

Te ostatnie wyrazy jasno i wyraźnie stwierdzają obawę przewodników związku, ażeby czynności Towarzystwa, źle przez władze widziane, nie zostały podczas badań ujawnione.

Filomaci pragnęli działalność swą na całą rozsnuć Litwę. Usiłowano nawiązać nici organizacyi w licznych naówczas szkołach, podległych zarządowi uniwersytetu. Dawni uczniowie, późniejsi Filomaci lub Filareci, pośredniczyli w tych robotach organizacyjnych na znanym sobie terenie zakładów średnich, skąd czerpali pierwsze początki wiedzy.

Na te, dotychczas nieznane zabiegi filareckie, rzuca interesujące światło list Józefa Jeżowskiego, prezesa *Towarzystwa Filomatów,* pisany z Wilna do profesora szkoły mozyrskiej, Jerzego Archimowicza, pod datą 20 września 1821 roku.

»Jestem niewymownie troskliwy o dobro szkół krajowych — pisze Jeżowski — tak, jako każdy dobrze myślący i kraj swój kochający być powinien. Jeślibyś przeto WPan Dobrodziej raczył mię uwiadomić o stanie szkoły swojej, o zapale i pożytkach uczniów, o planie nauk, o dostatkach lub potrzebach pomocy naukowych, o duchu obywateli okolicznych i ich sposobie myślenia względem instrukcyi publicznej, wiadomość ta byłaby dla mnie wielce przyjemna, jako mogąca otworzyć drogę do dalszej korespondencyi«.

Słowa powyższe pozostają w ściśłej analogii z wydanym przez Filomatów kwestyonaryuszem statystycznym p. t. *Opis jeograficzny.* W rozdziale p. t. *Oświecenie* tegoż *Opisu* czytamy rozwinięcie myśli i pytań, wyrażonych w liście Jeżowskiego. Należy przytem zaznaczyć, iż, aczkolwiek *Opis jeograficzny* wzorowany był w części na *Instrukcyach do układania po gymnazyach i szkołach powiatowych zapisów w przedmiotach różnych nauk,* wydanych przez Rząd Główny Szkół w r. 1812 — niemniej jednak stanowił opracowanie samodzielne, zwłaszcza w kwestyach dotyczących szkolnictwa krajowego.

przez Jeżow-
ie pod opiekę
szkół litew-
zacyi gimna-
u, rozpoczęte
y do pożąda-
i Świsłoczy

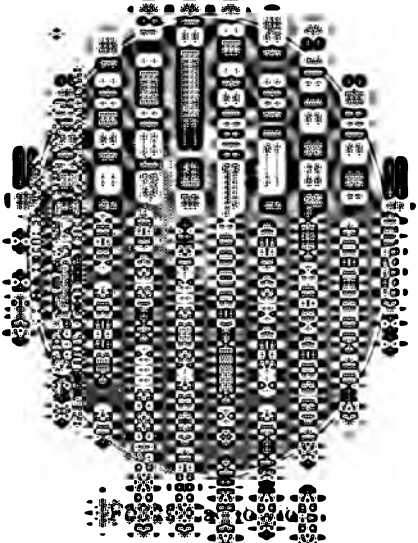

w, poważniej-
nstoku, dzięki
Rukiewicza,
owych« o cha-
y się związek
następnie To-
ostatniego sto-
sach do Fila-
, niezmiernie
ockiej, Feliks

Lachowicz. Naogół kółka i towarzystwa uczniowskie tworzyły się samorzutnie, bez określonego celu, w sposób zgoła nawet nie konspiracyjny, dziecinny. Podniesienie tych raczej żakowskich związków koleżeńskich do wysokości groźnych, antipaństwowych i antidynastycznych sprzysiężeń, stanowi wyłączną zasługę komisyi śledczych, nadewszystko samego Nowosilcowa.

Praca Filomatów, poczęta w gorącem pragnieniu serc młodzieńczych, pełnych miłości sprawy ojczystej, stawać się zwolna poczęła męską i przybierać konkretne formy roboty nawskroś obywatelskiej. Taka praca nie mogła być obliczona na krótką metę, sięgała w młodzieńczym rozmachu hen, w przyszłość, z »jutrzenką swobody« na horyzoncie i »zbawienia słońcem«. Takim miał być rezultat mozołów i trudów Zana i towarzyszy.

Stowarzyszeniom wileńskim nadawano dotychczas cechę przeważnie literacko-naukową. Sami ich twórcy i organizatorzy odżegnywali się w pismach późniejszych od wszelkiego udziału w polityce; w zeznaniach, składanych przed komisyą śledczą, wysuwali nawet ten właśnie apolityczny, antirewolucyjny charakter prac związkowych; z drugiej natomiast strony w urzędowych odezwach i raportach wystawiano groźne, anarchistyczne wprost działania tajnych związków litewskich.

I nie dziw. Było w interesie oskarżonych o antipaństwowe tendencye ukrywanie istotnych celów towarzystw przed czujnem okiem władzy, tej ostatniej zaś zależało na wysunięciu rzekomych dowodów przestępstwa. Stąd motywy wyroków surowych, złych i bezlitośnych, *a priori,* przed ukończeniem nieraz śledztwa, układanych bądź w Wilnie, bądź w Warszawie. Jednakże, jeśli nie zupełnie, z pewną atoli dozą trafnej domyślności, dopatrywano się »tajemnych sprężyn« ruchu. Nie byoł pewności, brakło dowodów, było zaledwie podej-

rzenie, bądź co bądź prawdziwe. Nie może ono w żadnym jednak razie służyć za usprawiedliwienie tych wyroków, nawet przy najoczywistszem stwierdzeniu działań, nigdy występnych, często wywołanych jedynie płochością młodocianych umysłów, niejednokrotnie wprost inspirowanych przez samych inkwizytorów.

II.

Przyczyną śledztw litewskich w latach 1823—1824 były wypadki najzupełniej błahe, drobne wybryki kilkunastoletnich uczniów gimnazyum wileńskiego. W dniu 3 (15) maja 1823 r., t. j. w rocznicę Konstytucyi Majowej wedle starego stylu, uczeń klasy piątej, piętnastoletni Michał Plater, wszedłszy do klasy, rzekł: »Panowie, dziś dzień 3 Maja!«, poczem napisał na tablicy: *Vivat konstytucya 3 Maja!* Koledzy Platera: Józef Kułakowski, Jan Czechowicz i Benedykt Kościałkowski dodali do napisu: *jak słodkie wspomnienia dla nas rodaków, lecz nie ma ktoby się o nią dopomniał.* Ten napozór niewinny wybryk samowoli dziecinnej — najzgubniejsze spowodował skutki.

Zawiadomiony o zajściu przez nauczyciela gimnazyum, Rosyanina, Piotra Ostrowskiego, gubernator Rymskij-Korsakow, wezwał nasamprzód rektora uniwersytetu Twardowskiego z zapytaniem o szczegóły tego wydarzenia. Twardowski, przełożywszy przedstawicielowi najwyższej władzy administracyjnej cały stan rzeczy, zarazem dodał, że nie widzi potrzeby przywiązywać do tego wypadku zbyt wielkiego znaczenia, aczkolwiek winowajcy surowo zostaną ukarani. Niebawem też w raporcie z dnia 9 (21) maja doniósł, że rząd uniwersytecki po rozpatrzeniu sprawy postanowił »uczniów Platera

i Czechowicza posadzić w areszcie o chlebie i wodzie na 3 dni, Kułakowskiego na 5 dni, a Kościałkowskiego na 1 dzień z tem zastrzeżeniem, żeby oni nie byli zaliczeni do odznaczających się w naukach, a w atestatach, żeby sprawowanie było zapisane »wietrzne«. Cenzora (dozorcę) Kajetana Maksiewicza na zawsze od cenzorstwa usunąć. Prócz tego pełniącemu obowiązki dyrektora gimnazyum wileńskiego, Józefowi Skoczkowskiemu za to, że nie doniósł o powyższem wyższej władzy, i nauczycielowi historyi, Janowi Waszkiewiczowi, za niezwracanie uwagi na to, co się dzieje w klasie podczas jego lekcyi, objawić surowe napomnienie«.

Niezależnie od powyższego Twardowski zawiadomił o zdarzeniu kuratora, ks. Czartoryskiego, wyrażając przytem obawę, aby wypadek powyższy nie wywołał poważniejszych następstw, ile że »widzę już z kilkakrotnego doświadczenia, że się czepiają i pragną formować sprawę z uniwersytetem. Nie wiem, — pisał dalej — czy to jest skutkiem złej chęci lub pochlebstwa, a może tego obojga«. Radził mieć kogoś w Warszawie, ktoby sprawy okręgu naukowego wileńskiego przedstawiał najwyższej władzy we właściwem świetle.

Odpowiedź rektora i decyzya w sprawie winowajców nie zadowoliła gubernatora. Polecił oskarżonych zatrzymać w areszcie, profesorów zaś usunąć od zajmowanych obowiązków. Na wyznaczenie drugiego śledztwa nie przystał, twierdząc, że, »gdyby on je prowadził, to dwustu ludzi pokazałby winnych, gdyż nie jest to rzecz ani mała, ani błaha i może powodować do wniosku, iż Instytut, biorący 120 tysięcy r. sr. na rok, w którym takie się rzeczy dzieją, zgoła nie potrzebny«.

Tymczasem zaszły okoliczności, znacznie sprawę całą pogarszające. Na murach klasztoru dominikańskiego ukazał się 9 maja napis:

[illegible] Maia!

[illegible]

[illegible] rawdzilo...«

[illegible] tznie, jak niewpra-
[illegible] sać je musiała ręka
[illegible] bądź też prowoka-

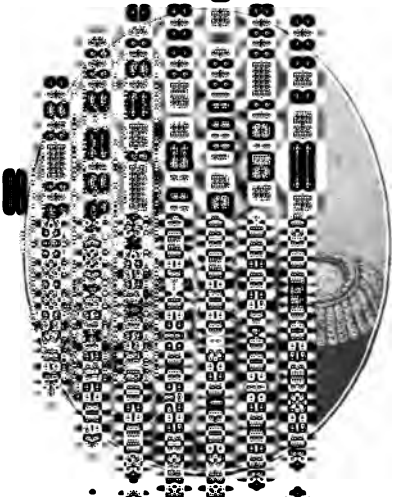

[illegible] uprzednie zajście
[illegible] stał przez umyślnego
[illegible] jako faktycznemu
[illegible] swych Rymskij-Kor-
[illegible] i nieprawne postę-
[illegible] żądał przeprowadze-
[illegible] rzez władze uniwer-
[illegible]

[illegible] sał do księcia kura-
[illegible] przybycia Czartory-

skiego do Warszawy, wejścia z właściwym raportem do Konstantego, wreszcie ujęcia całej sprawy we własne nieuprzedzone i szlachetne ręce. Jednocześnie słał szczegółowe raporty do ministra spraw duchownych i oświecenia narodowego, pragnąc w ten sposób ubiedz kłamliwe doniesienia organów rządowych wileńskich.

Obawy rektora nie były płonne. Na skutek otrzymanych wieści z Wilna W. Ks. Konstanty, niezwłocznie dnia 14 (26) maja, wystosował obszerny raport do Cesarza. Odrazu powziął decyzyę stanowczą. »...Uważałbym za nader pożyteczne oskarżonych o uczynienie napisów — uczniów: Platera, Czechowicza, Kułakowskiego i Kościałkowskiego przeznaczyć na szeregowców do najodleglejszych garnizonów syberyjskich. Powyższe zdanie opieram na tem, że duch w wychowańcach wileńskiego uniwersytetu był zawsze i nadal być nie przestaje niespokojnym i buntowniczym, że rząd uniwersytetu wyraźnie mu sprzyja, jak się to okazało i w obecnym wypadku; że należy bezwarunkowo dać przykład innym i bezzwłocznie przedsięwziąć stanowcze środki w celu wykorzenienia na zawsze najmniejszego zamysłu do tego rodzaju szkodliwych i nie mogących być cierpianymi nieporządków...«

Jednocześnie adjutant W. Księcia, pułkownik Fryderyk hr. Nesselrode, powiózł do Wilna rozkaz aresztowania uczniów, dyrektora gimnazyum Skoczkowskiego, profesorów Żylińskiego i Waszkiewicza, oraz rektora Twardowskiego, wreszcie przysłania do Warszawy pod konwojem ucznia Platera; zarazem Nesselrode otrzymał polecenie zbadania »stanu umysłów« w Wilnie. Osadzenie w więzieniu Twardowskiego (dnia 17 maja st. st.), człowieka poważnego i zajmującego przodujące stanowisko w kraju, sprawiło wstrząsające wrażenie.

Należy tu zaznaczyć, że rozkaz aresztowania rek-

tora wyszedł z własnej inicyatywy W. Ks. Konstantego i przypisywany Nowosilcowowi wpływ na tego rodzaju postanowienie uzasadnionym nie jest dla tej prostej przyczyny, że wiadomość o wypadkach wileńskich doszła senatora, przebywającego podówczas w Słonimie, już po wydaniu powyższego rozporządzenia. Nasamprzód dowiedział się Nowosilcow o zajściu z listu, pisanego do niego dn. 12 (24) maja przez Twardowskiego, następnie zaś z odezwy W. Księcia, datowanej w Warszawie dn. 19 (31) maja pod Nr. 518, i dopiero na skutek otrzymanych wieści senator przerwał swe wczasy słonimskie i podążył do Warszawy.

Już wtedy przewidywał zapewne, że śledztwo w sprawie uczniów wileńskich dostarczy niejednego dowodu »nieprawomyślności« Polaków i odkryje poważne źródło dochodów dla wiecznie chudej kieszeni senatorskiej. Pamiętał niedawne, przed rokiem zaledwo prowadzone, śledztwa warszawskie, miał więc pewną rutynę w tego rodzaju przedsięwzięciach. W Warszawie zastał Nowosilcow ks. Adama, który, wiedząc z raportów rektora o zaognieniu sprawy, pośpieszył był niezwłocznie do stolicy i natychmiast, dnia 18 (30) maja, powiadomił W. Ks. Konstantego o swem postanowieniu wyjazdu do Wilna dla przeprowadzenia śledztwa i ukarania winnych.

Cesarzewicz oparł się jednak takiej decyzyi księcia, żądał, aby Czartoryski oczekiwał powrotu Nesselrodego i odpowiedzi na raport, wysłany do Cesarza. Ks. Adam zmuszony był zastosować się do woli W. Księcia. Nie przestawał jednak czynić starań w celu złagodzenia zarzutów, spadających na uniwersytet i szkolnictwo litewskie. Miał nawet z tego powodu burzliwą rozmowę w Belwederze z Konstantym. Ze spisanej własnoręcznie przez Czartoryskiego notatki o tej rozmowie wynika: *a)* że książę kurator bardzo energicznie wziął w obronę

Twardowskiego; *b)* że o samej sprawie odzywał się, pragnąc uratować instytucyę i profesorów, aż z przesadnem, za daleko nawet posuniętem potępieniem dla sprawców, t. j. winnej młodzieży, żądając sam dla niej kar najsurowszych; *c)* że dawał do zrozumienia W. Księciu, iż domyśla się ręki prowokatorów, pragnących zakłócić spokój na Litwie i narazić byt uniwersytetu; *d)* że wyrażał zgodę na powierzenie śledztwa osobie postronnej: »*je suis trés content, que l'enquête soit menée par quelqu'un d'absolument étranger à l'Université et qui a votre* (t. j. W. Księcia) *pleine confiance*« — co ostatecznie mieściło *implicite* dopuszczenie śledztwa Nowosilcowa. Okazuje się tedy, że Czartoryski w pierwszej tej chwili był przerażony i w niepokoju swoim posunął się był nawet za daleko.

Te same mniej więcej zapatrywania wyłożył Czartoryski w liście do W. Księcia i ministra oświaty, ks. Golicyna, w sposób bardzo stanowczy, odpierając czynione uniwersytetowi przez Korsakowa zarzuty zbrodniczych zamiarów i niewdzięczności dla monarchy; »takie oskarżenie — pisał do Cesarzewicza — może pochodzić jedynie od wrogów pokoju, od przeciwników zdrowego wychowania publicznego i tych, którzy nad niem pracują, od takich, którzy w reformach i porządkach wprowadzonych do uniwersytetu spostrzegli zagrożone własne widoki«.

Niezadługo przybyli winowajcy dla osobistego stawienia przed W. Księciem. Najpierw sprowadzono Platera, następnie trzech innych i wreszcie nowego »przestępcę«, szesnastoletniego Żabiełłę, oskarżonego o poczynienie napisów na murach dominikańskich. Wysłanie uczniów do Warszawy odbyło się cichaczem, nawet najbliższa ich zwierzchność, rząd uniwersytetu, dowiedział się o tem dopiero z gawęd na mieście.

W Warszawie ster całej sprawy ujął twardą dłonią Nowosilcow. Komisya śledcza złożona z generała Krywcowa, radcy stanu Hintza i referendarza Hankiewicza wydobyła zeznania od uczniów, które posłużyły w następstwie do dalszych kroków władz śledczych i wykrycia wszystkich stowarzyszeń młodzieży na Litwie. Punktem wyjścia dla procesu Filomatów i Filaretów były przeto te pierwsze badania warszawskie. Czechowicz zeznał, że o Konstytucyi 3-go maja słyszał, będąc przed paru laty uczniem w połockiej szkole, w Wilnie zaś dochodziły go niejasne wieści »o sekcie Promienistych wśród studentów uniwersytetu, którzy zbierali się w polu i, oddając pokłon wschodzącemu słońcu, czcili pamięć Konstytucyi«.

W konkluzyi raportu do W. Księcia o działaniach Komisyi, Nowosilcow zaopiniował, że, aczkolwiek Korsakow w doniesieniach swych rzecz całą przedstawił w zbyt jaskrawych barwach, co zresztą potwierdził uczciwy i sumienny Nesselrode, należy jednak sprawę tę, wielce zagmatwaną, rozpatrzeć dokładnie na miejscu.

W. Ks. Konstanty przychylił się do opinii senatorskiej i odezwą z dnia 28 czerwca (8 lipca) pod Nr. 712 polecił Nowosilcowowi wyjechać do Wilna, pozostawiając mu zupełną swobodę działania. Niezależnie od powyższego rozporządzenia otrzymał przyszły następca ks. Adama na kuratorstwie wileńskiem szczegółową sekretną instrukcyę postępowania wraz z opinią W. Księcia o wypadkach wileńskich i »szkodliwym duchu uniwersytetu i wykładanych w niem nauk«.

Po przybyciu do Wilna, Nowosilcow uwolnił Twardowskiego z więzienia i niezwłocznie przystąpił do ponownego śledztwa w sprawie gimnazyalnej. Utworzono Komisyę, złożoną, prócz rektora, nigdy zresztą na posiedzenia nie wzywanego, z profesorów Pelikana, Poliń-

skiego, Daniłowicza, z ramienia gubernatora wyznaczono policmajstra Szłykowa. Nowosilcow zażądał nadto dopuszczenia do badań prokuratora wileńskiego Botwinkę i nieodłącznego towarzysza swego, przybyłego z nim razem z Warszawy, Leona Bajkowa.

Zanim rozpatrzymy się w działaniach tej nowej Komisyi śledczej, postaramy się dać choć krótkie charakterystyki niektórych najczynniejszych przedstawicieli administracyi na Litwie, którzy w następstwie odegrali wybitną rolę we wszystkich procesach młodzieży szkolnej i uniwersyteckiej.

III.

Mikołaj Mikołajewicz Nowosilcow, kiedy przybywał do Wilna, był już człowiekiem niemłodym, z górą lat sześćdziesiąt liczącym. Obdarzony najwyższem zaufaniem W. Ks. Konstantego, osypany tytułami i orderami, zdawaćby się mogło, nie mógł marzyć o dalszych zaszczytach, o wstąpieniu na wyższe jeszcze szczeble karyery, którą już przecie był zdobył. A jednak było przeciwnie. W starcu tym tkwiła niepohamowana żądza władzy, do której szedł wszelkiemi drogami, nie przebierając w środkach, ani nà chwilę nie ustając w wyładowywaniu swej iście piekielnej energii do czynów złych i niecnych robót denuncyatorskich, które prowadził z zaciekłością niczem niepohamowaną. Skoligacony z najpierwszymi rodami rosyjskimi, zbliżony był przez ciotkę Orłowównę do słynnego męża stanu, Nikity Panina. Za Katarzyny II był paziem dworu, następnie odbywał służbę wojskową w pułku grenadyerów lejb-gwardyi, jednocześnie urzędując w t. zw. »kollegium spraw zagranicznych«. Przy boku osławionego ks. Denasów odbył kampanię szwedzką, za przywiezienie do Petersburga szwedzkich sztandarów, zdobytych pod Börk Sind r. 1789, otrzymał rangę podpułkownika, złotą tabakierę i order Włodzimierza. W domu hr. Aleksandra Stroganowa, swego urzędowego

ojca, gdyż był podobno dzieckiem nieprawem, zapoznał się z W. Książętami Konstantym i Aleksandrem, z których ten ostatni szczególnie go sobie upodobał. Z Polską, której w przyszłości miał zostać najsurowszym prześladowcą, zetknął się po raz pierwszy w r. 1792, wysłany podówczas na Litwę do armii Kreczetnikowa. Kampanię litewską odbył pod generałem Bergmanem. Do czynów wojennych Nowosilcowa z tego czasu należy rozbicie nad Dniestrem pułkownika Szwejkowskiego i wzięcie go do niewoli wraz z tysiącem żołnierzy, wreszcie przyprowadzenie do przysięgi na wierność imperatorowej mieszkańców Bracławia.

Podczas oblężenia rewolucyjnej Warszawy, Nowosilcow znajdował się przy boku Fryderyka Wilhelma II, któremu służył za pośrednika pomiędzy armią rosyjską, zostającą pod komendą Fersena i ks. Repnina, oraz używany był do przewożenia korespondencyi królewskiej do imperatorowej, której przywiózł wiadomość o cofnięciu się króla pruskiego z pod Warszawy 1794 r. Za Pawła I Nowosilcow odegrał rolę wysoce dwuznaczną, wszedłszy bowiem do zaufanego kółka liberalnego, otaczającego W. Ks. Aleksandra, jednocześnie poza plecami ks. Adama Czartoryskiego i szlachetnego Pawła Stroganowa miał styczność z akcyą spiskową, prowadzoną przez Panina w porozumieniu z następcą tronu i Anglią. »Idąc za trafnym instynktem karyerowicza i dworaka — pisze prof. Askenazy — Nowosilcow przerzucił się do otwartej frondy przeciw panującemu cesarzowi, przeobraził się na poczekaniu na zdeklarowanego wolnomyśliciela i liberała. Przedstawia on sobą istotnie doskonały okaz fałszywego, na urząd, liberała rosyjskiego, jakich tylu napłodziło się następnie, w dobie Komitetu Urządzającego, a i później, gatunek osobliwy, gdzie pod owczą skórą rzekomego liberalizmu w teoryi, chowają się w praktyce

ostre kły najnielitościwszego i najbezwzględniejszego ducha zachłanności i ucisku«. W r. 1797, naraziwszy się rozmyślnie na niełaskę cesarza, wyjechał do Anglii, gdzie pod pozorem studyów z dziedziny fizyki, matematyki i medycyny prowadził w myśl danych przez W. Księcia instrukcyi niebezpieczną krecią robotę spiskową. Szczegół ten wysoce znamienny i charakterystyczny. Nowosilcow, najsroższy gnębiciel tajnych związków młodzieży, dopatrujący się w każdym wierszu, w każdym wybryku dziecinnego umysłu zdrady państwowej i spisku na życie monarchy — sam rozpoczynał swą brudną i niecną karyerę od wspólnictwa w zbrodni królobójczej. Zasługi, położone przez Nowosilcowa w Londynie, zaważyły niewątpliwie na dalszych losach Mikołaja Mikołajewicza i otworzyły drogę do wyniesienia oraz tego głębokiego zaufania, jakie w nim odtąd pokładał Aleksander I. Wezwany przez nowego cesarza w roku 1801, Nowosilcow przybył natychmiast do Petersburga, wszedł wespół z Czartoryskim i Stroganowem do najbliższej poufnej rady monarszej, obsypany orderami i godnościami, został szambelanem dworu, radcą tajnym, senatorem, towarzyszem ministra sprawiedliwości, członkiem komisyi prawodawczej, kuratorem petersburskiego okręgu naukowego, prezesem Akademii Nauk.

Prowadził sprawy najdelikatniejszej natury. Opracowywał projekty, dotyczące rolnictwa, handlu i przemysłu, rzemiosł i sztuki; w charakterze cesarskiego pełnomocnika, prowadził sprawy Najśw. Synodu; jednocześnie z gabinetu pana senatora w pałacu cesarskim, gdzie zamieszkał na wyraźne żądanie Aleksandra I, wychodziły referaty o urządzeniu kredytu w Liflandyi i Estlandyi, memoryały o sprawie włościańskiej tamże, o prawach i obowiązkach Rządzącego Senatu i o organizacyi ministeryów i Akademii Nauk. Był jednem słowem

[illegible] dlań uroku [illegible] ceń przy oso- [illegible] — stawał się [illegible] owych wielu [illegible] rało się pole

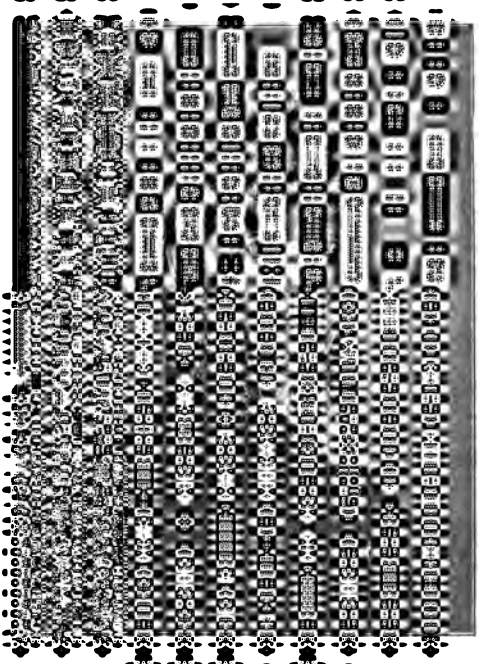

[illegible] dnych dla za- [illegible] atora. W naj- [illegible] dec, wydawał [illegible] enia i wstydu [illegible] ajwyższą go- [illegible] siedmdziesię- [illegible] oku, gdy śród

dnia białego, na środku alei Letniego ogrodu w Petersburgu, uganiał się za obdartą, pijaną, obrzydliwą, ogorzałą, bez pończoch wszetecznicą. Za bytności swej w Warszawie, pod pozorem bliższego studyowania obyczajów narodu, wałęsał się pan senator z nieodłącznym swym towarzyszem Bajkowem po najwstrętniejszych lupanarach, gdzie urządzali sobie pikniki. Cesarz dowiedziawszy się o tem, rozkazał Nowosilcowowi zaprzestać dalszych tych studyów, *tak kak on uże dowolno oznakomiłsia s duchom naroda...*

Mówiono o Nowosilcowie, że nigdy przytem nie był trzeźwy. Maderę, rum czysty, groog, poncz, porter, piwo angielskie, dubeltowe słonimskie, jak spirytus, mocne, po kilka naraz butelek wypijał. Opilstwo jego i rozpusta znane było powszechnie. Widziano nieraz pana senatora w Wilnie lub Warszawie zabłoconego, potłuczonego, tarzającego się po rynsztokach, z których z trudnością go wyciągano. Nawet na śledztwo przychodził w stanie nietrzeźwym. Takie życie było kosztowne. Więc bezwstydnie się sprzedawał. Przekupstwa i kradzieże, jakich się dopuszczał, były tak rozległe, a zarazem tyle sprytne, że dziś nie możemy ich nawet w przybliżeniu obliczyć. »To, co tylko ludziom wydarł, na kilkanaście odlanych ze złota, takich jak on, wystarczyłoby bałwanów« — mówi o nim jeden ze współczesnych. Brał pod jakimkolwiekbądź pozorem, w formie pożyczek, zasiłków, spekulacyi, projektów, lub też poprostu »brał« z sum, sobie powierzonych, nikogo nie pytając i przed nikim nie zdając rachunków. Najdrobniejszą nie gardził pożyczką, choćby z najmętniejszych pochodzącą źródeł. Od kahałów żydowskich w Królestwie wybrał kilkadziesiąt tysięcy dukatów za sprawę propinacyjną i rekrucką. Przy regulacyi spadku po ks. Dominiku Radziwille »zarobił« dwieście tysięcy rubli. Nie dają się wprost obliczyć sumy

skradzione przez Nowosilcowa z funduszów kwaterunkowych miasta Warszawy, oraz z licznych śledztw politycznych na Litwie i w Królestwie, z których stworzył sobie niewyczerpane źródło najwstrętniejszych zysków i łapówek. Z bogatej ekonomii słonimskiej, nadanej mu przez Aleksandra I w r. 1819, prolongowanej za Mikołaja wraz z nagrodą 30 tysięcy dukatów i zachowanej dożywotnio, miał 125 tysięcy rubli rocznie, niezadawalając się jednak tym stałym dochodem, w niemiłosierny sposób wycinał wspaniałe lasy pod pozorem opału. Malwersacye Nowosilcowa odkrył po raz pierwszy ks. Ksawery Lubecki, który w swej zabiegliwości w sprawach finansowych, nie mógł znieść nadużyć, które działy się pod jego okiem. Stąd straszna nienawiść senatora do księcia-ministra.

Nie dość na tem. Przy zniesieniu lóż wolnomularskich, wzięte do depozytu fundusze Wielkiego Wschodu polskiego w znacznej części utonęły w niezgłębionej kieszeni senatorskiej. Wreszcie istnieją nader poważne poszlaki, że Nowosilcow przez cały czas pobytu swego w Warszawie pozostawał na żołdzie pruskim, wydając stale najpoufniejsze, nawet własne raporty do cesarza.

Pomimo jednak tak znacznych dochodów, pobieranych zarówno z tytułu przeróżnych stanowisk, jakie zajmował, jak i sposobem nadużyć, wiecznie był w potrzebie, w najfatalniejszym stanie interesów, tak, że i na pogrzeb nawet nie zostawił.

W swej ustawicznej pogoni za nikczemnym zyskiem, nie pozbył się równocześnie żądzy odegrania wybitnej roli politycznej. Wątpliwych zdolności dyplomatycznych, za protekcyą Czartoryskiego w znacznej mierze podejmował się trudnych misyi negocyatorskich, z których nie wychodził wprawdzie z sukcesem, miał jednak sposobność przeniknąć arkana ówczesnej poli-

tyki europejskiej, z czego nieraz później korzystał z tajną intencyą szkodzenia sprawie i interesom Polski.

Po rokowaniach tylżyckich, przy których był obecny, z chwilą upadku partyi Czartoryskiego na dworze petersburskim i Nowosilcow stracił chwilowo łaskę monarszą. »Dla poratowania zdrowia« wyjechał do Wiednia, gdzie w ciągu trzech lat zapamiętale oddawał się rozpustnym i pijackim zabawom. Na wieść o wojnie 1812 r. podążył do Wilna i łaskawie przyjęty przez Aleksandra ponownie wszedł do prac dawniejszych.

Niebawem otrzymał nominacyę na wiceprezesa Rady Tymczasowej Księstwa Warszawskiego i przewodniczącego komitetu nad szpitalnictwem, policyą i finansami Księstwa. Starał się zawsze występować jako »przyjaciel Polaków«, rządów konstytucyjnych i ustaw liberalnych, a jednocześnie słał do Petersburga memoryały sekretne, w których uskarżał się na miękkość Łanskoja, prezesa Rządu Tymczasowego Księstwa, i proponował jak najsurowsze urządzenie rosyjskiej policyi nadzorczej w Warszawie. Zdolności wywiadowcze, które później tak świetnie rozwinął w Wilnie, nie znalazły jeszcze wówczas dla siebie należytego pola, ale pozwalały mu o wszystkiem wiedzieć i w odpowiedniej chwili, gdzie trzeba, znaleźć się na posterunku. Przy założeniu Królestwa Kongresowego był przy rządzie w charakterze komisarza cesarskiego, rzekomo na kilka miesięcy, póki nie ustatkują się stosunki, a w rzeczywistości pozostał w Warszawie aż do wybuchu rewolucyi listopadowej, mając sobie na domiar rozszerzoną kompetencyę urzędową od 29 czerwca st. st. 1822 także i na Litwę.

Był istotnym »reprezentantem nienawiści moskiewskiej«, jak mówi o nim współczesny. Zawsze czynny niezmiernie, zajmował się ułożeniem taryf handlowych i konwencyi między Cesarstwem a Królestwem i Pru-

sami. Przewodniczył (od 1821 r.) w warszawskim komitecie oświecenia publicznego, później faktycznie rządził w komitecie cenzury, gasząc najmniejsze przejawy myśli wolnej w druku, czem zasłużył na szczególną wdzięczność W. Księcia.

Żył w stolicy wystawnie i wspaniale, dawał bale, które go kosztowały do 40 tysięcy rubli jednorazowo.

»Odtąd, jak Nowosilcow wyjechał z Warszawy,
Nikt nie umie gustownie urządzić zabawy;
Nie widziałam pięknego balu ani razu:
On umiał ugrupować bal nakształt obrazu.«

mówi o senatorze pusta dama w »salonie warszawskim« (w *Dziadach*).

Do najwybitniejszych zakulisowych robót Nowosilcowa w dobie Królestwa Kongresowego należało wypracowanie projektu konstytucyi dla Rosyi (1818), oraz projektu zabójczego manifestu (1820), według którego razem z wydaniem konstytucyi dla Cesarstwa, Królestwo Polskie miało zostać całkiem zniesione, zamienione na jedno z Namiestnictw, pozbawione swej odrębnej konstytucyi, z zamianą armii polskiej na »armię zachodnią«.

»Trzeba sobie uprzytomnić należycie, co to wszystko podówczas znaczyło — pisze prof. Askenazy. — Było to w parę lat zaledwie po utworzeniu Królestwa Polskiego, a jeszcze na cały lat dziesiątek przed rewolucyą listopadową. Królestwo co tylko zaczynało żyć i rozwijać się w odrębnym prawnopaństwowym bycie konstytucyjnym, który, gdyby nie był systematycznie skrzywiany, mógł i powinien był doprowadzić do jedynego prawidłowego rozwiązania sprawy polsko-rosyjskiej. A tu w samym zaczątku przychodził krzywiciel najgłówniejszy, wróg skryty i nieprzejednany i, pod pretekstem projektowanej dopiero, fikcyjnej Konstytucyi rosyjskiej, ra-

dził skonfiskować za jednym zamachem prawną i realną odrębność konstytucyi Królestwa, zburzyć w zarodku zbawienne dzieło reformatorskie, a przyśpieszyć, sprowokować walkę rewolucyjną. Takie było istotne znaczenie niniejszego morderczego wniosku Nowosilcowa«.

Odtąd już stale, z szatańską iście przebiegłością, podsuwał Nowosilcow Aleksandrowi I pokusy zniesienia konstytucyi Królestwa. Jemu też zawdzięczać należy ogłoszenie Artykułu Dodatkowego (z 13 lutego 1825 r.), znoszącego jawność sejmowania.

Działalność senatora w tym okresie szła głównie w kierunku walki z towarzystwami tajnemi. Nie wahał się tu nawet iść naprzekór Cesarzewiczowi, stale przed nim denuncyując niemal wszystkich wyższych urzędników Królestwa, nawet prokuratora Lubowidzkiego, znanego z przekonań reakcyjnych.

Postępowanie Nowosilcowa podczas śledztw wileńskich cechuje ta sama bezwzględność, okrucieństwo i przedajność, do ostatecznych posunięta granic. »Przejście czasem po kurytarzu więziennym, nawet pod strażą, kosztowało nieraz wielkiego grosza« — pisze Morawski. Za uwolnienie swego kuzyna, Józefa Tyszkiewicza, pułkownik Michał Tyszkiewicz zapłacił senatorowi 4 tysiące dukatów; Makowiecki z Białejrusi — 20 tysięcy rubli, inni również podobne dawali sumy. Charakter związków litewskich w raportach, składanych Cesarzowi, przedstawiał w najokropniejszem świetle. Pewnego razu, Aleksander, czytając jedno z takich doniesień Nowosilcowa, rzucił papier o ziemię, wołając »*ces traîtres de Lithuaniens!*«. Mikołaj zaś miał podobno zamiar, słysząc ciągle o Wilnie, jako siedlisku spiskowców i zbrodniarzy, nazwać stolicę Litwy — *Czortow-gorod.*

Po objęciu kuratoryi wileńskiej (od 1 września st. st. 1824 r.), Nowosilcow doprowadził szkolnictwo do osta-

tecznego upadku i znikczemnienia. Wprowadzone zostały radykalne zmiany w duchu wstecznym w całym systemacie nauczania na Litwie, skierowane przeciw »nierozsądnej narodowości polskiej« wraz z obostrzeniem dozoru szkolnego i cenzury. Odtąd cała, tak świetnie prowadzona przez Czartoryskiego praca kulturalno-narodowa na Litwie została w samym swym rdzeniu podcięta i zniweczona. Zapóźno poznał się na swym protegowanym szlachetny i ufający ludziom książę Adam. Sam niejako Nowosilcowa wyforytował. Wtajemniczał go w plany 1805—1806 i 1813—1814 r. Dał mu do 20 tysięcy dukatów, wprawdzie tytułem pożyczki, której wszakże z powrotem nie otrzymał. »Tak pewny jego jestem, jak siebie samego, daj, Boże, abyśmy między Polakami wszystkimi bez wyjątku znajdowali tak przychylnych i gorliwych popieraczów Polski« — mówił książę w r. 1813 do niemało tem zdziwionego Koźmiana. Natomiast odgadł i przeczuł Nowosilcowa podejrzliwy Litwin, Ludwik Plater i już w 1813 r. (w liście z dnia 18 kwietnia) ostrzegał Czartoryskiego: »Nie życzy sobie (Nowosilcow) odbudowania Polski, jest napewno dwulicowy... basuje każdemu, z kimkolwiek rozmawia... liże się do Polaków, a ich nie cierpi«. Na nic się jednak wówczas przestrogi te nie przydały.

Nadmienić należy, że wogóle wielu współczesnych, zarówno Polaków jak Rosyan, nie poznało się na Nowosilcowie. Taki np. Aleksander Linowski widział w nim gorącego przyjaciela Polski i pragnął, aby senator był użyty do narad na kongresie wiedeńskim, jako rzetelny obrońca interesów naszego narodu. Mylił się też w wielu razach zacny Koźmian w swej charakterystyce Nowosilcowa, potępiając ostre przeciw niemu wystąpienia Niemcewicza i Lubeckiego.

W r. 1830 Nowosilcow wyjechał zagranicę, dowie-

dziawszy się jednak o wypadkach rewolucyjnych we Francyi, powrócił do Warszawy, przewidując, iż może stać się potrzebnym. Bywał na naradach u W. Księcia w sprawie nastroju społeczeństwa polskiego i przestrzegał Cesarzewicza przed groźbą rewolucyi. Na dwa dni przed wybuchem, którego się spodziewał, wyjechał do Wilna, aby tam mieć bezpośredni »nadzór nad umysłami«.

W stolicy Litwy rozpoczynało się wrzenie. Każdej prawie nocy znajdowano w różnych miejscach kartki z wezwaniem do naśladowania Warszawy, napisy na ścianach domów, karykatury etc.

Nowosilcow niezwłocznie polecił profesorom uniwersytetu dokonać rewizyi w mieszkaniach studentów. Sam w towarzystwie rektora Pelikana ze strażą wojskową obchodził główne ulice miasta. W brudnej tej robocie policyjnej brali udział członkowie instytucyi naukowej, nawet siedmdziesięcioletni starzec, ex-rektor, Szymon Malewski, nie uchylił się od spełnienia rozkazu senatora.

W marcu 1831 r. Nowosilcow schronił się do Słonima pod opiekę wojska, znaleźli tam gościnny przytułek rektor Pelikan, generał Lewicki z Warszawy i paru profesorów wileńskich, między nimi Paweł Kukolnik, autor wspomnień o Nowosilcowie z tego czasu.

W połowie 1831 r. widzimy Nowosilcowa w Petersburgu na stanowisku członka Rady Państwa, z początku w departamencie spraw polskich, następnie prawodawczym i w komitecie dla spraw gubernii zachodnich. Po śmierci Koczubeja mianowany został prezesem Rady Państwa (8 lipca st. st. 1834 r.) i Komitetu Ministrów. I na tem stanowisku nie wahał się brać łapówek. Za obietnicę wyrobienia przywileju żeglugi na Wołdze wziął podobno 300 tysięcy rubli i na domiar danego przyrzeczenia nie dotrzymał. 1 lipca 1835 r. obdarzony został

tytułem hrabiowskim. Zmarł 8 (20) kwietnia 1838 roku w Petersburgu. Istnieje wersya, że był otruty przez Pelikana, z którym miał jakąś brudną sprawę sądową.

Mimowoli nastręcza się analogia między dwoma złymi duchami Polski — Nowosilcowem a Murawiewem. Jest w rzeczy samej duże podobieństwo duchowe tych godnych siebie postaci. Obydwaj przedstawiają najdoskonalsze wcielenie policyjno-biurokratycznego systemu rusyfikacyjnego.

W samym systemie Nowosilcowa dostrzedz można pewne analogie do późniejszych, oczywiście udoskonalonych, metod murawiewowskich.

Dwa tylko przykłady. Jeszcze w dobie konstytucyjnego Królestwa Nowosilcow stale zmierzał do wprowadzenia języka rosyjskiego we wszystkich wydziałach rządowych i stopniowego wyparcia mowy polskiej. Dalej, podczas pierwszych swych działań na Litwie w roku 1824, usilnie dążył do powiększenia liczby cerkwi prawosławnych i duchownych tego obrządku w tych nawet miejscowościach, gdzie nie było po temu wcale potrzeby. W jednym z ostatnich swych listów do ks. Czartoryskiego pisze rektor Twardowski między innemi: »...beze mnie przedstawił był (Nowosilcow ministrowi) o nauce religii dla grecko-rosyjskiego wyznania, gdzie proponował wszędzie po szkołach wszystkich takich nauczycieli na pensyi pełnej etatowej z sumy na nadzwyczajne wydatki przeznaczyć *i to, czy w szkołach znajdowaliby się uczniowie tego wyznania lub nie.* W niektórych miejscach, gdzie niema cerkwi, proponował je wybudować kosztem funduszu edukacyjnego. W tej liczbie był i Wiłkomierz, gdzie *tylko dwóch uczniów* było tego wyznania; tam miał być jednakże podług niego nauczyciel i kapelan etatowy i cerkiew wymurowana

kosztem funduszu dla pożytku urzędników miejscowych tego wyznania«.

Te i wiele innych przykładów świadczą wymownie o stopniowej ewolucyi systemu rusyfikacyjnego na Litwie, biorącego swe początki już w pierwszych poczynaniach Katarzyny II, Repnina, Nowosilcowa i następców.

Dla uzupełnienia charakterystyki kata młodzieży litewskiej, kładziemy świetny jego wizerunek, skreślony ciętem piórem prof. Askenazego:

»Zdolny bardzo, bardziej jeszcze chwytliwy, rzutki, sprytny, obdarzony świetną pamięcią, dużym zmysłem oryentacyjnym, wielką mając płynność w dyskusyi ustnej, rzadką łatwość i przejrzystość w redakcyi pisemnej, czy to w języku rosyjskim, czy to francuskim, umysł starorosyjskiego sprawnego dyaka kancelaryjnego z połyskiem europejskiej ogłady, zebrał mnóstwo nieporządnych, niestrawionych wiadomości z historyi, prawa, administracyi, dyplomacyi, ekonomii politycznej, napoły ze źródeł życiowych rosyjskich, napoły z lektury zagranicznej. Pośród powszechnego naówczas nieuctwa najpierwszych w Rosyi działaczów i statystów, wyrobił sobie tym tanim sposobem opinię człowieka wszechwiedzącego i wszechzdatnego, istny, jak nazywali go przyjaciele, »*Pic de Mirandola*«, prawiący *de omni re scibili* z nadzwyczajną pewnością siebie, wyrywający się do wszelkich naczelnych funkcyi publicznych, zwłaszcza do najbardziej wpływowych a najlepiej płatnych lub dochodowych; i pod pozorami wielkiego męża stanu i patryoty był w istocie niczem innem, jak wielkim karyerowiczem i kondotyerem politycznym wysokiej miary, a w najniebezpieczniejszym i najnikczemniejszym gatunku.

»Jakkolwiek dziecko miłości, odpychał szpetnością rysów; typ wybitnie mongolski, nawet na pochlebionym

wizerunku, zawieszonym w sali portretowej petersburskiej Akademii Nauk, cieszącej się wątpliwym zaszczytem, że go niegdyś swoim miała prezesem; na twarzy obwisłej, nieczystej, zwykle sponsowiałej, raptem zieleniejącej od nienawiści lub strachu, na ustach zmysłowych i mądrych, wykrzywionych sardonicznym półuśmiechem, szczególnie zaś w przeszywającem spojrzeniu mętnych, skośnych i zezowatych oczu, nosił wyciśnięte piętno niekłamane złej, zatrutej i spodlonej duszy«.

Godność gubernatora wojennego i wielkorządcy prowincyi litewskich piastował od kwietnia 1812 r. po raz drugi Aleksander Michajłowicz Rymskij-Korsakow. Znany już był Wilnu za czasów pierwszego tamże urzędowania przy boku księcia Repnina, a następnie, jako gubernator wojenny w latach 1806—1808 i, należy zaznaczyć, znany z nienajgorszej strony.

Był to typ żołnierza, w obejściu ostry, bez większej ogłady towarzyskiej, nie mający jako administrator żadnej inicyatywy własnej, szlachetny jednak i nieprzedajny, czem największą zyskiwał sympatyę i wyróżniał się z pomiędzy całej zgrai karyerowiczów. Obecnie, w latach 1823—1824, był już schorzałym, siedmdziesięcioletnim starcem, zawsze rozwiązłym i pełnym niesłychanych dziwactw. Mówił chętnie po polsku, lubił towarzystwo Polaków, a nadewszystko urodziwych Polek, wśród których szczególniejszymi względami zgrzybiałego Adonisa cieszyła się pani Rogowska.

Jedynem marzeniem pana gubernatora była wstęga orderu św. Andrzeja, do której wzdychał całe niemal życie. Otrzymawszy wreszcie upragnione odznaczenie w r. 1826 »za długoletnią służby i prace w zarządzie

[illegible] dynie spokoju i za-

[illegible] ze starej rodziny li-

[illegible] dłej w Rosyi i od

[illegible] ich«. Życie Aleksan-

[illegible] icznej twardej służ-

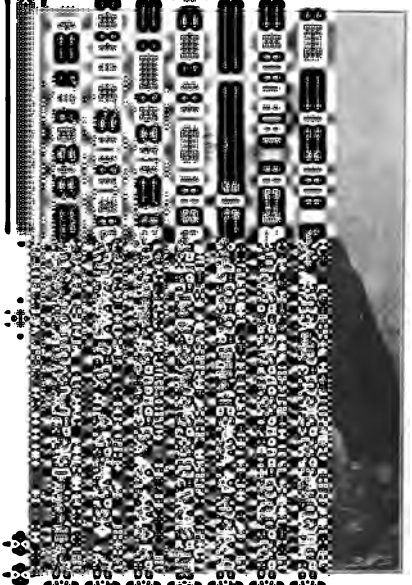

[illegible] sakow.

[illegible] wła I, wreszcie Ale-

[illegible] ał w wojnie polskiej

[illegible] ułkownika. Kampa-

[illegible] Denasów, następnie

[illegible] ns (późniejszym Ka-

[illegible] razem z Walerym

[illegible] ał udział pod Suwo-

[illegible] w Francyi; po cięż-

kiej przegranej pod Zürichem wrócił do Rosyi. Uległszy niełasce Pawła I, zmuszony był osiąść na wsi »w ciasnej chacie kurnej«. Dzięki zabiegom W. Ks. Aleksandra wyznaczono mu wkrótce zapomogę w sumie 20 tysięcy rubli. Po śmierci zaś Pawła I Korsakow powrócił do łaski monarszej i otrzymał w dzierżawę dobra w Kurlandyi, przynoszące 3800 talarów rocznego dochodu. Niebawem, w r. 1802, cesarz powierzył mu zarząd gubernii białoruskich, oddanych podówczas, jak to zaznaczono w odnośnym reskrypcie, bezprawiu i samowoli administracyi.

Po wojnie 1806 r. Korsakow mianowany został wojennym gubernatorem wileńskim, wkrótce jednak, w skutek zatargów z ministrem wojny, hr. Arakczejewem, usunął się z tego stanowiska, ażeby w trzy lata później, w grudniu 1812 r. objąć je ponownie i zatrzymać przez lat ośmnaście. W grudniu 1830 r. otrzymał nominacyę na członka Rady Państwa. Zmarł 13 maja st. st. 1840 r.

Rymskij-Korsakow za bytności swej w Wilnie nie odznaczał się żadną wybitniejszą czynnością; w stosunku do Polaków zajmował stanowisko wielce ugrzecznione, w istocie rzeczy jednak nieprzyjazne. Wysługiwał się do końca woli Wielkiego Księcia i szedł ślepo za wskazaniami Nowosilcowa.

Jedynym przedstawicielem władz sądowych w procesach młodzieży litewskiej był Hieronim Botwinko, wileński prokurator gubernialny. Z pochodzenia Małorusin, syn mohylowskiego młynarza, znany był powszechnie, jako człowiek niegodziwy i podły.

»Pan Botwinko! cha, cha!
O, nieprędko on kończy, gdy się raz rozmacha:
Ja zaręczam, że on go opatrzył nieszpetnie —
Parions, że mu wyliczył najmniej ze trzy setnie.«

mówi Bajkow w *Dziadach* z powodu badań ucznia szkoły kiejdańskiej, Mollesona, które w rzeczy samej prowadził »pan prokurator« z Bajkowem.

Botwinko znał dobrze prawo rosyjskie w czasach, gdy na Litwie obowiązywał jeszcze statut litewski, i nigdy nie zapominał, że był Rosyaninem, co zawsze i wszędzie silnie akcentował; pod tym względem uważano go ówcześnie za unikat pomiędzy Rosyanami na Litwie. »Dosyć było spojrzeć na niego, żeby odgadnąć, jaki to ptaszek!« — w tych słowach kończy współczesny pamiętnikarz charakterystykę Botwinki.

Chudy, małego wzrostu, niepokaźny »pan prokurator«, popierany przez Nowosilcowa, oprócz pensyi, za swą gorliwą służbę pobierać musiał hojne dodatki i nagrody, kiedy po dość krótkiem urzędowaniu w Wilnie, mógł już w trzecim dziesiątku ubiegłego stulecia nabyć od masy radziwiłłowskiej rozległy i w dobrej glebie majątek Kłobiny, położony w powiecie wiłkomierskim, wraz z cennem archiwum poradziwiłłowskiem, biblioteką i zbrojownią.

Niecną działalność Botwinki na Białejrusi opisał Tadeusz Bułharyn w powieści swej *Iwan Wyżygin,* w której »prokuratora« napiętnował nazwą »Skotinki«, o sumieniu podobnem »do sieci: czysta woda przebiega przez nie, a rybki zostają. Skotinko i wtenczas kłamie, kiedy prawdę mówi, to jest: i prawdę mówiąc, jeszcze oszukuje«. Głośnym był w swoim czasie proces, wytoczony Botwince za niesprawiedliwe osądzenie przez niego własnej kuzynki, którą wysłano na Sybir zamiast właściwej winowajczyni. Podczas procesu okazało się, że »pan prokurator« zagarnął znaczny majątek skazanej, co też główną było przyczyną niesprawiedliwego wyroku. Wypadek powyższy posłużył znanemu pisarzowi Kryłowowi do napisania bajki p. t. *Szczupak.*

[illegible] komisyach [illegible] 1823—1831 [illegible] ia listopado- [illegible] (między in-

[illegible]

[illegible] sympatye re- [illegible] Nowosilcowa [illegible] przejścia od-

działu polskiego przez Kłobiny w 1831 r. »pan prokurator« zaledwie uniknął sromotnej śmierci na gałęzi.

Botwinko był ojcem trzech córek i czterech synów. Córki, wychowane w Petersburgu, z krwi i ducha poszły po ojcu. Jedna wyszła za jakiegoś dygnitarza petersburskiego, druga za Floryana Woyniłłowicza, majora huzarów, trzecia wreszcie zamąż nie poszła i po dziś dzień zamieszkuje w Kłobinach.

Ideały i przekonania synów w odmiennym poszły kierunku. Chcąc podobno zmazać hańbę z ojcowskiego imienia, postanowili wszyscy żyć w dozgonnym celibacie i oddać się pracy dla dobra społeczeństwa. Przyrzeczenia swego święcie dotrzymali i zasłużyli na miano dobroczyńców włościan i najuczciwszych ludzi.

Skąd i za jakie zasługi dostał się do Wilna policmajster Piotr Szłykow — nie wiadomo. Był to mężczyzna w całem tego słowa znaczeniu przystojny i miły w obejściu. Prędko wyuczył się języka polskiego i wszedł do najpierwszych domów polskich. Górska, jedna z najbogatszych litewskich dziedziczek, wyszła za niego, przyniósłszy mu w posagu około miliona. »Układny i grzeczny, z tego względu — pisze Morawski — zawinił, że, udając w oczy ludzkiego i pełnego współczucia dla więźniów człowieka, za oczami za to, nienawiścią i złą wiarą względem nich pałał«.

Więźniowie długo weń wierzyli i długo mu ufali. To pewna, że osobiście grubiaństwem nikogo z nich nie obraził, ale też lepiej od innych znał drażliwość wileńskiej młodzieży.

W r. 1826 otrzymał dymisyę. Wkrótce potem, przegrawszy w karty całą po pierwszej żonie fortunę, żyjąc już tylko z przekupstwa i kontrabandy, która wtedy w Wilnie przez Żydów na ogromną skalę prowadzoną była, ożeniwszy się z Engelhardtówną, nakoniec przez

[illegible] wany sędzią [illegible] zie w nędzy [illegible]

[illegible] żących bądź [illegible] zenia Nowo- [illegible] ność w pro- [illegible] milii żmudz-

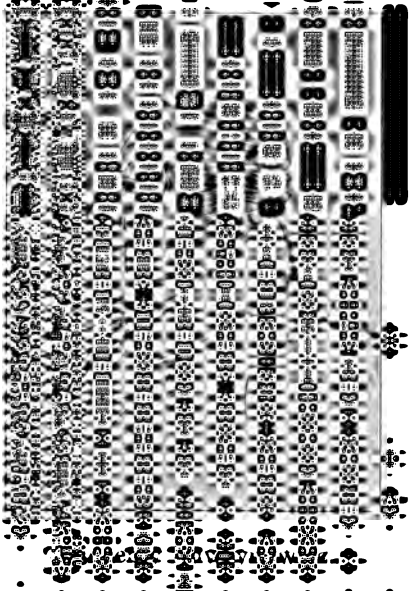

[illegible] dziem Moraw- [illegible] komisyi. »Nie [illegible] za jakiego [illegible] sprawy, ob- [illegible] w nim było [illegible] eznośny: po- [illegible] rażenia, nad [illegible] świadectwo [illegible] tając w bliz-

kich stosunkach z rodziną »sowietnika«, miał o nim sąd wcale pobłażliwy. Morawski, również zawdzięczający Ławrynowiczowi swe uwolnienie, przedstawia go, w swych »Pamiętnikach«, naogół ciętych i dosadnych często zbyt jaskrawych, jako człowieka w gruncie rzeczy uczciwego, zmuszonego jednak nieraz, w skutek licznych obowiązków rodzinnych, iść naprzekór własnym przekonaniom. Wielki wpływ na »sowietnika«, w znaczeniu dodatniem, miał starszy brat jego, Szymon, doktór filozofii i dozorca szkoły powiatowej w Kownie.

W nagłej śmierci Ławrynowicza (w listopadzie 1824 r.), łącznie ze zgonem dra Becu od pioruna (dnia 26 sierpnia t. r.), opinia publiczna widziała karę niebios na prześladowców młodzieży litewskiej.

Otaczał się wreszcie Nowosilców całą armią szpiegów i denuncyantów. Między nimi byli radca Busse, syn Niemca, osiadłego w Rosyi, i Wołynianin, Żurkowski, konsyliarz stanu. Ten ostatni, szlachetny z natury, nieraz powtarzał, że »człowiek uczciwy, w złą sprawę uprzężony, sam nie wie, jak na kata i ostatniego łotra wyjść może«. Ostatecznie, przejęty misyą rusyfikacyjną senatora, stał się również surowym prześladowcą. Zdolnym szpiegiem był też Mikołaj Abramowicz, żonaty z generałową Cichocką, wdową po naturalnym synu Stanisława Augusta. W r. 1812 występował w roli szpiegowskiej na rzecz Napoleona, następnie służył Nowosilcowowi, wreszcie Dołgorukiemu, generał-gubernatorowi wileńskiemu, znanemu prześladowcy Szymona Konarskiego i towarzyszy. Gnębiony wyrzutami sumienia, skończył samobójstwem przez powieszenie.

Wymienić jeszcze należy gubernatora cywilnego, Piotra Hryhorjewicza Horna, żonatego z Heleną Godin, pasierbicą profesora chirurgii, doktora Jana Briôtet. Pani Hornowa przybyła do Wilna z armią francuską w roku

1812, stąd powszechnie mówiono, że »gubernatorowa przyjechała na armacie«. Czynnymi współpracownikami Nowosilcowa byli nadto: sekretarz uniwersytetu, Feliks Mierzejewski, sparaliżowany następnie i zmarły w zupełnem osamotnieniu; radca tytularny przy wicegubernatorze Bobiatyńskim, Otto Anderson, późniejszy członek komisyi, powołanej do sądzenia Szymona Konarskiego i towarzyszy; wreszcie »wszechwładny« sekretarz senatora, Tadeusz Kukiewicz.

W policyi wileńskiej mieli Filareci sprzymierzeńców, a nawet podobno kolegów, dawnych członków Towarzystwa.

»Ci tracili tem samem wszystko, jeśli się rzecz o nich wykryje i uznaną zostanie za winę — pisze Morawski — żony ich płakały nad losem już uwięzionych, spazmowały na myśl o uwięzić się mających. Z dwóch wzięci flanków, równie silnych, równie potężnych, mężowie prostej trzymali się linii i naszą znowu tworzyli policyę. Jeden tylko kwartalny Krukowski i przechrzta Franciszek Królikowski, srogimi i zajadłymi byli naszymi nieprzyjaciółmi«.

Krukowski w roku 1831 na gałęzi życie zakończył. Królikowski, inspektor do spraw kryminalnych w policyi wileńskiej, zdolny wielce jako detektyw, budził odrazę i wstręt swą powierzchownością. »Już nie brzydki — mówi Morawski — ale obrzydliwej twarzy, ospowaty, zezowaty, łysy, więcej długi, niż wysoki, był istotnym policyjnym szatanem-geniuszem. Czego nikt już przy największych zdolnościach wyśledzić i wykryć nie mógł, Królikowski zawsze, jak z zanadrza wydobył«. Po r. 1831 trzymał w dzierżawie dwa rządowe folwarki. Wkrótce jednak zgryzoty, niemożność opłacenia dzierżawy, wreszcie paraliż całego ciała i skancerowanie twarzy, wpędziły go do grobu.

Nad głowami inkwizytorów młodzieży zawisła Ręka Sprawiedliwa... »Kara Boża, sięgająca widomie prześladowców, zostawiła głębokie wrażenie na umyśle tych, którzy byli świadkami lub uczestnikami zdarzeń; a opisane zdają się przenosić czytelników w czasy dawne, czasy wiary i cudów« — mówi Mickiewicz.

IV.

Nowa komisya śledcza rozpoczęła czynności 13 (25) lipca 1823 r. Pociągano oskarżonych do ponownych zeznań, lecz żadnych nowych okoliczności nie wyjaśniono prócz tych, jakie wykryło śledztwo pierwotne.

»Najściślejsze śledzenie nasze — pisze Twardowski do Czartoryskiego dnia 5 (17) sierpnia — zabrane przez policyę papiery i sexterna u czterdziestu uczniów i u większej części nauczycieli, indagacye wielkiej liczby uczniów, których część z odległych stron rodzinnych przez policyę porwaną i przywiezioną do Wilna została, zachowanie wszelkiej ostrożności w niepozwoleniu komunikowania się między sobą badanym przez nas uczniom, wszystko to przekonało najmocniej, że w zdarzeniu gimnazyalnem nie było żadnego obcego wpływu«. Uczniowie przyznali się do poczynienia napisów w szkole.

Nowosilcow, któremu całą sprawę oddano do decyzyi, nie dostrzegł w działaniach uczniów przestępstwa zdrady stanu i radził jedynie wydalić ich z gimnazyum, profesorów zaś usunąć. Powyższy atoli pogląd senatora nie zyskał, wbrew ogólnym oczekiwaniom, aprobaty Cesarzewicza, który na mocy udzielonej sobie władzy najwyższej rozkazał czterech uczniów i dozorcę Maksiewicza umieścić w korpusie litewskim, jako zwykłych szeregowców.

[illegible] ociągnęło za sobą [illegible] od studentów uni- [illegible] skich, na początku [illegible] »Sekcie Promie- [illegible] ono powyższe ze- [illegible] ie istniejącem już [illegible] zabawy« *(Promie-*

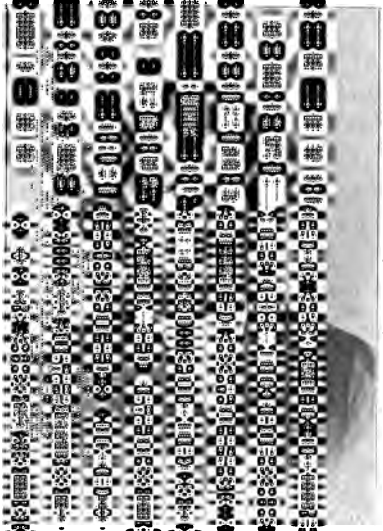

[illegible] woleniem ówczes- [illegible] wie, po przeprowa- [illegible] dora rozwiązanem, [illegible] dojść do źródła [illegible] następująca okoli- [illegible] o wileńskiego po- [illegible] uniwersytetu, Jó- [illegible] owy na osobności.

Wprowadzony do drugiego pokoju, oświadczył co następuje: »Jestem konstytucyonalistą, przeciwnikiem władzy monarchicznej, mam sprawę niesłychanie ważną, której tu odkryć nie mogę, żądam odesłania mnie do W. Księcia. Ostrzegam przytem Pana, jako naczelnika miasta, że obowiązkiem jego jest wziąć mnie niezwłocznie pod straż i nie dozwolić na widzenie się kogokolwiek ze mną«. Słowa swe potwierdził na piśmie. Niezwykłe to oświadczenie poczytane mu zostało narazie za objaw pomieszania zmysłów, lecz, gdy uporczywie obstawał przy swojem, zdecydowano żądaniu jego zadośćuczynić. Wysłano go do Warszawy wraz z papierami, które znaleziono w jego mieszkaniu. Po upływie dwóch tygodni nadeszła wiadomość, że Massalski, stawiony przed W. Księciem, oświadczył, iż chwycił się tego sposobu, aby bez kosztów dostać się do Warszawy, wstąpić do wojska pod rozkazy Jego Wysokości i zarazem mieć sposobność zbliżyć się doń osobiście. Zapytany, kto mu doradził uciec się do tego pomysłu, wyznał otwarcie, iż powziął ten zamiar od jakiegoś pamiętnikarza francuskiego, który dzięki temu fortelowi odbył bezpłatną podróż do Paryża i posłuchanie u króla sobie wyjednał.

W. Ks. Konstanty rozkazał Massalskiego wysłać do dywizyi generała Dowre (właściwie d'Auvray), do pułku żytomierskiego piechoty, lecz w stopniu prostego żołnierza i surowy rozciągnąć nad nim nadzór. Jednocześnie w instrukcyi z dnia 28 czerwca st. st., danej Nowosilcowowi, udającemu się do Wilna w sprawie zajść w gimnazyum, polecał »wziąć pod uwagę obok głównego przedmiotu śledztwa również okoliczności, dotyczące Massalskiego, o którym doniosłem oddzielnie N. Panu«.

Sprawa z Massalskim sprowadziła zgoła nieoczekiwane dla młodzieży litewskiej następstwa. Badano brata

Massalskiego, Tomasza, który zeznał, że Józef pozostawał w ścisłych stosunkach ze studentami uniwersytetu, Janem Jankowskim, Edwardem Odyńcem, Janem Wiernikowskim i innymi. W zebranych przez policyę papierach tych ostatnich znaleziono wiersze patryotyczne, rozprawy literackie, wreszcie protokóły istniejących w latach 1819—1820 uczniowskich towarzystw świsłockich. Nowosilcow natrafiał na ślad »groźnych sprzysiężeń«. Już nie drobna sprawa gimnazyalna, lecz szeroko rozgałęziony »spisek« widział senator w ujawnionych przez siebie działaniach młodzieży.

Okres wakacyjny i wyjazd wielu studentów z Wilna nie był dogodny do prowadzenia śledztwa. Poleciwszy przeto dalsze dochodzenia zaufanej komisyi, złożonej z policmajstra Szłykowa i radcy Ławrynowicza, Nowosilcow wyjechał 15 (27) sierpnia do Słonima i Warszawy.

Sprawa świsłocka na seryo zaniepokoiła dbałego o losy powierzonych sobie zakładów naukowych rektora Twardowskiego. Zdanie senatora, »iż mało być może uniwersytetów, mało zakładów szkolnych, w którychby z większą zręcznością starano (się) zły duch rozszerzać i w którychby dalej w tej mierze postąpiono«, niżeli w Wilnie; po raz pierwszy kategorycznie z ust Nowosilcowa usłyszane słowa, iż tenże nie uważałby za krok zbyteczny zamknięcie dziś istniejących zakładów szkolnych; sposób prowadzenia śledztwa oraz indagacye nauczycieli i uniwersytetu w sprawie wykładania »szkodliwej« nauki prawa politycznego — wszystko to doprowadzało Twardowskiego do wniosku, że w takiem rzeczy widzeniu senator »musi mieć inne zamiary, których nie chce wydawać«; widząc »wszędzie plan jakiś, wszędzie intrygi i skryty kierunek... szkodliwe zamiary... ułożył sobie *un système d'enquêtes,* który rozwija... w celu zawsze nie w przychylnym ani dla zakładu i instrukcyi, ani

dla kraju, ani dla rządu«. Przyczepia się, »nie przebierając w środkach«..., i do Uniwersytetu i do księcia kuratora.

Błaga przeto Twardowski ks. Adama o przyjazd do Wilna, a następnie o przedstawienie całej sprawy W. Księciu i Cesarzowi, którzy wiedzieli dotychczas o wszystkiem jedynie z jednostronnych raportów Nowosilcowa.

Dnia 11 (23) sierpnia przesyła ks. kuratorowi obszerną notę z umotywowaniem wprost naglącej potrzeby przyjazdu ks. Adama dla zbadania stanu rzeczy na miejscu oraz rozpatrzenia projektu reform, dotyczących urządzenia policyi uniwersyteckiej na wzór opracowanych przez Nowosilcowa dla wszechnicy warszawskiej, a teraz proponowanych uniwersytetowi wileńskiemu. Dalej w tejże nocie Twardowski uzasadnia konieczność widzenia się ks. kuratora z Aleksandrem I, do czego daje sposobność zapowiedziana w tym czasie bytność monarchy oraz W. Ks. Konstantego w Brześciu. W listach swych rektor nie może opanować ogarniającego go zniechęcenia; »już nie ręczę — pisze w liście z 11 (23) sierpnia — czy przykrości, których doświadczam, mnożąc się, nie skłonią mnie do rzucenia wszystkiego i usunięcia się na wieś, zostawując wszystko w odmęcie i przyśpieszając mimowolnie zgubę. Sambym potem tego żałował, sambym może i wstydził się, ale nie zaręczam, czy zawsze zdołam udźwignąć to brzemię cierpień, na jakie jestem niewinnie skazany«.

Zauważyć należy, że Twardowski wogóle nie umiał odpowiedzieć potrzebie czasu. Wyniesiony nie tyle swemi zdolnościami, ile protekcyą ks. Adama, który widział w nim życzliwego sprzymierzeńca w podejmowanych przez siebie dla dobra szkolnictwa polskiego reformach — Twardowski objął berło rektorskie po bojaźliwym Szymonie Malewskim, typowym przedstawicielu starego po-

rządku w uniwersytecie, niedołężnym już starcu, wysługującym się na ostatek przedstawicielom administracyi rosyjskiej w kraju, zwłaszcza zaś Nowosilcowowi.

Następca Malewskiego rozpoczął urzędowanie w czasie jak najbardziej nieprzyjaznym dla przeprowadzenia reform. W pracach swych napotykał na nieprzezwyciężone trudności i przeszkody, narażony był na ustawiczne zarzuty i ogadywania. Jedyną pomoc i zachętę znajdował w Czartoryskim, którego usilnie, od samego początku, namawiał do zamieszkania w Wilnie dla zasłonięcia uniwersytetu »od szkodliwych inowacyi«. Podczas śledztw uczniów i studentów spotkał się ze sprytnym i obłudnym Nowosilcowem, którego, równie jak książę kurator, narazie nie odgadł. Znosił upokorzenia i zniewagi, nawet więzienie, starał się być uprzedzającym dla cesarzewiczowskiego wysłannika, w szlachetnej intencyi, że w ten sposób uratuje zagrożony byt instytucyi. Tu była omyłka.

Nowosilcow przy całej podłości swego charakteru był tchórzem i w zetknięciu z energicznem odparowaniem ulegał; jak się to stało np. wówczas, gdy naprzeciw komisarza cesarskiego w Królestwie stanął nieugięty minister skarbu, książę Ksawery Lubecki.

I teraz w Wilnie, gdyby na czele uniwersytetu stał człowiek równy charakterem Janowi Śniadeckiemu — nie tak łatwo zdołałby Nowosilcow złamać powagę rektorską i ustalić kierunek reakcyjny.

Twardowski ulegał prawie bez oporu, jedyną ucieczkę widząc w Czartoryskim, do którego raz po raz słał żałośliwe listy, pełne trwogi i błagań o przybycie do Wilna.

Ks. Adam rozumiał wprawdzie potrzebę swego przyjazdu, zajęty jednak ważnemi sprawami familijnemi na Wołyniu, nie mógł przybyć niezwłocznie; czekał przy-

tem, aż stosunki w Wilnie jakoś się naprawią, wierzył jeszcze w uczciwość prowadzenia śledztwa przez domniemanie życzliwego sobie i Polsce Nowosilcowa, sądził wreszcie, iż »sam z siebie nie powinien teraz jechać«, pamiętając o tych trudnościach, jakie napotykał ze strony W. Księcia za bytności swej w maju w Warszawie. Natarczywością swą nie chciał może sprawy pogarszać. Czekał, przypuszczając, iż on, jako kurator, będzie przecie wezwany. Obecnie atoli dłużej nie można było i nie należało zwlekać. Dnia 25 sierpnia (6 września) ks. Adam zawiadomił Nowosilcowa, że jedzie do Wilna w celu porozumienia się co do nowych zarządzeń, dotyczących administracyi uniwersytetu.

Senator nie omieszkał niezwłocznie powiadomić W. Księcia o powyższem postanowieniu Czartoryskiego. Konstanty w piśmie sekretnem do Nowosilcowa z dnia 12 (25) września odpowiedział, że bytność kuratora w Wilnie w niczem nie powinna zmieniać zarządzeń Nowosilcowa. »...Jeżeli na skutek bytności w Wilnie ks. Czartoryskiego okaże się choćby najmniejsza przeszkoda lub niedogodność dla Pańskich rozporządzeń — pisał — proszę nie zaniedbać powiadomienia mnie o tem, w celu przedsięwzięcia z mej strony właściwych środków do usunięcia powyższych trudności«.

Pobyt Czartoryskiego w Wilnie trwał od 5 do 13 września st. st. Zapoznał on się w tym czasie dokładnie ze stosunkami; jadąc, miał jeszcze nadzieję, że zarówno w sprawie gimnazyalnej, jak w stosunku do »innych, starych, odegrzanych pasztetów, które od 1819 r. były umorzone i pogrzebione«, nie okaże się nic zdrożnego ani groźnego dla państwa. Teraz przekonywał się, że stan rzeczy jest o wiele gorszy, aniżeli przypuszczał. Zarządzenia policyjne Nowosilcowa najostrzej potępił. Wyłożywszy swe spostrzeżenia i wnioski w piśmie do

ministra oświaty, Golicyna, niebawem podążył do Brześcia dla widzenia się z Aleksandrem.

Zastał tu już W. Księcia oraz Nowosilcowa, zajętego w tej chwili przedstawieniem Cesarzowi konieczności ustanowienia wyjątkowego sądu wojennego dla osądzenia sprawy Łukasińskiego i towarzyszy, oskarżonych o utworzenie związków tajnych w Królestwie.

Aleksander, z góry nieprzychylnie usposobiony (przez W. Księcia i Nowosilcowa) dla spraw wileńskich, przyjął Czartoryskiego obojętnie, »niezadowolenie swoje oświadczył i prawie się od niego odwrócił«. Rozgoryczony książę kurator opuścił Brześć, pozostawiając pismo do Cesarza, w którem wyrażał obawę »zgubnych skutków ze sposobu, w jaki się miał wyrazić pan Nowosilcow, po bytności w Wilnie, o uniwersytecie i zależnych od niego szkołach. Obawiam się — pisał — czy sprawozdanie jego nie zawiera ważnych oskarżeń i szkodliwych dla szkolnictwa polskiego wniosków... błagam najpokorniej W. C. Mość, by nie wydawał wyroku przed wysłuchaniem mnie«.

Dnia 1 października wrócił Nowosilcow do Wilna z poleceniem jak najprędszego zakończenia śledztwa. Tymczasem na skutek rewelacyi, spowodowanych przez wystąpienie Massalskiego, aresztowano wielu uczniów uniwersytetu. W sierpniu i wrześniu ściągano ze wszystkich stron kraju podejrzanych o udział bądź w związkach świsłockich, bądź też w organizacyach studenckich. Sprowadzony w sierpniu z Warszawy Jan Jankowski poczynił jak najdalej idące zeznania, dotyczące Świsłoczy i Filaretów.

Następstwem odkryć Jankowskiego z dnia 22 i 23 października st. st. było aresztowanie Zana, Kułakowskiego, Kowalewskiego, Mickiewicza i innych.

Obraz działań komisyi śledczej z tego czasu sta-

nowi nieprzerwany łańcuch bezprawi i gwałtów, dokonywanych nad młodzieżą litewską, której jedną tylko w rzeczy samej przypisywano winę: »*miłość narodowości*, nie mówiąc nigdy, jakim sposobem i dlaczego jest ona zakazana«. Aresztowano na mocy najlżejszych podejrzeń ludzi, którzy oddawna przestali brać udział w tajnych stowarzyszeniach. Podczas rewizyi najmniejszy świstek zabierano, aby na podstawie tak kruchych dowodów wytaczać następnie najsurowsze oskarżenia zdrady stanu i t. p. Inaczej przytem postępowano z Rosyanami, inaczej z Polakami. »Wiersze rosyjskie (znalezione podczas rewizyi) lub przez Rosyan pisane, palą się, drą lub usuwają, a polskie starannie chowają się i zbierają — pisał Twardowski do ks. Czartoryskiego dnia 8 (20) października 1823 roku. — Jednakże jest to faktum niezawodne — czytamy tamże — bo mi przez p. Szłykowa przypadkiem zakomunikowane, iż wiersze rosyjskie, znalezione u jednego z uczniów, przez oficera gwardyjskiego pisane na familię cesarską, spalił, by, jak mówił, więcej nie plątać osób, ja zaś teraz widzę, że wszystkie polskie szpargały są zachowane«. Niezależnie od związków tajnych wśród młodzieży polskiej istniało w Wilnie stowarzyszenie, utworzone przez Rosyan pod nazwą *Wolnych Sadowników*. Nie posiadamy bliższych wiadomości o tem towarzystwie, cieszyć się jednak musiało szczególną protekcyą rządu, skoro wzmianki o *Wolnych Sadownikach* w piśmiennych zeznaniach studentów uniwersytetu nakazywano usuwać pod najsurowszą groźbą policyi.

Odrywano młodzieńców od rodzin, nieraz od łoża chorych ojców, by wieźć ich pod eskortą kozacką na śledztwo do Wilna. Straszne, nieraz przesadzone wieści obiegały Litwę całą:

»...Widać było kibitki, latające czwałem,
I co noc nas przerażał poczty dźwięk złowrogi.
Nieraz, gdyśmy wieczorem do stołu zasiedli
I ktoś żartem uderzył w szklankę noża trzonkiem,
Drżały kobiety nasze, staruszkowie bledli,
Myśląc, że już zajeżdża feldjegier ze dzwonkiem...«

Sprowadzano podejrzanych, nawet z Petersburga (Ignacego i Brunona Szemiotów, Dominika Orlickiego, Józefa Szestkiewicza i Wincentego Bobińskiego) i z zagranicy. Syna b. rektora uniwersytetu, Franciszka Malewskiego, przebywającego w Berlinie na studyach, »wzięto chorego z łóżka« i pod surowym konwojem odesłano do Warszawy, a następnie do Wilna.

Powiadomiony o zeznaniach Jankowskiego, W. Ks. Konstanty wyraził Nowosilcowowi w imieniu własnem i Cesarza gorące uznanie za dotychczasową działalność, zarazem zaś polecał postępować nadal energicznie, aresztować wszystkie osoby podejrzane, »nie wyłączając i kobiet«; w razie braku miejsca w więzieniu zająć klasztory i osadzić w nich więźniów pod surową strażą.

Ogółem 85 ludzi sprowadzono do Wilna i osadzono w klasztorach: dominikańskim, pijarskim, franciszkańskim, bazyliańskim, karmelickim i bernardyńskim. Do każdego klasztoru wyznaczono osobną straż, złożoną z dwóch stróżów i sześciu żołnierzy pod wodzą podoficera.

Zeznania wymuszano za pomocą gróźb i obostrzenia więzienia celkowego. Stale odmawiającego wszelkich wyjaśnień Adama Suzina W. Ks. Konstanty polecił wziąć pod najsurowszy areszt i zagrozić, iż w razie dalszej z jego strony uporczywości, będzie on pozbawiony szlachectwa, »albo i surowiej jeszcze ukarany«.

Najbezwzględniej postępowano narazie z Tomaszem Zanem; aresztowanego w nocy z dnia 23 na 24 paź-

dziernika (st. st.) i okutego w kajdany, osadzono w więzieniu kryminalnem. Czynione niezwłocznie zabiegi ze strony jego brata, Stefana, w celu dostarczenia więźniowi lepszej pościeli i pokarmu, spotkały się ze stanowczą odmową organów policyjnych. Szłykow zaś oświadczył, że »nie wie, gdzie jest Tomasz Zan, może nawet wywieziony został«.

Niepewność i troska o los uwięzionych budziły powszechną trwogę w mieście. Raz po raz widywano na ulicach prowadzonych pod strażą studentów, każdy niemal dzień przynosił nowe, niejednokrotnie przesadne wieści o aresztowaniach i rewizyach. Opowiadano o katowaniu dzieci i samobójstwach w więzieniach. »Ogólne uczucie, które się w masach na wieść o każdej niesprawiedliwości, jak iskra z krzesiwa wyrabia — pisze Morawski — cały lud wileński, jakby jednego męża, na naszą przeniosło stroną. Kobiety, jak zawsze, rej wodziły...«

Należy pamiętać, że naówczas tego rodzaju wyjątkowe represye nieznane były jeszcze mieszkańcom Litwy i z natury rzeczy wywoływać musiały przerażenie, a nawet popłoch ogólny.

Wierny a przejmujący obraz tych czasów kreśli mistrzowskie pióro Mickiewicza.

V.

Miejscem pierwszych trzech scen dramatu filareckiego jest klasztor OO. Bazylianów, przerobiony na więzienie stanu, »w Wilnie przy ulicy Ostrobramskiej«. Osadzono tu Mickiewicza w dniu 23 października (4 listopada) 1823 r. Zastał on już kilku więźniów, aresztowanych przedtem, nowi wciąż przybywali.

W klasztorze zawrzało ponownie silnem tętnem życie filareckie, obudzone wspomnieniami chwil, niedawno ubiegłych.

»Północ — pisze Domejko — była dla nas wschodem słońca, zbieraliśmy się w celi Adama i aż do świtu przepędzaliśmy noce na rozmowie cichej, ale nie smutnej. Frejend przyrządzał herbatę i nas rozśmieszał. Kto dniem pierwej był zawołany na śledztwo, przynosił nowiny, jakie uzbierał w sali i na ulicy... W tejże celi na Nowy Rok czytał nam Adam swój piękny wiersz: »*Skonał rok stary*« etc., a z jutrzni w noc Bożego Narodzenia, dochodziła nas przy wtórowaniu dalekiego organu przytłumiona pieśń: *Przybieżeli pastuszkowie* — która to pieśń przenosiła nas w progi domowe, gdzie po nas matki i siostry płakały«.

Cela Mickiewicza (Konrada w *Dziadach*) była »naj-

[illegible] mieściła się [illegible] ogrodu bazy- [illegible] od Nr. 3 sie-

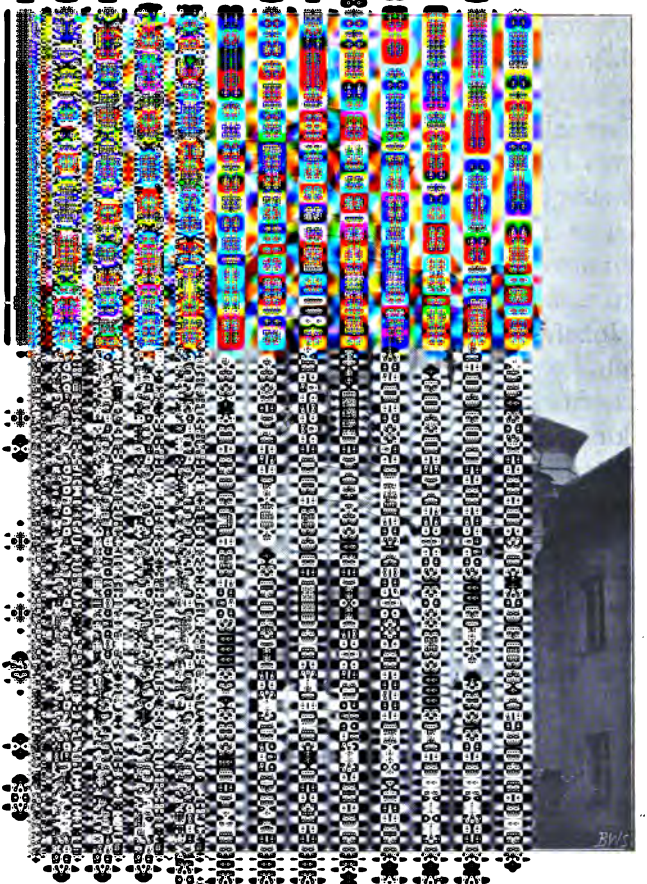

[illegible]

[illegible] (?), pod Nr. 5 [illegible] łockiego, pod [illegible]

Nie wszyscy wprowadzeni przez Mickiewicza do poematu brali udział w tych pierwszych schadzkach. W klasztorze bazyliańskim osadzeni byli z wymienionych w *Dziadach:* Jakób Jagiełło, Ignacy Domejko (Żegota), Antoni Frejend, Adam Suzin, Jan Sobolewski, ks. Kalasanty Lwowicz. Później dopiero, w czerwcu 1824 r., przeniesiono tam z klasztoru Franciszkanów — Jana Czeczota, z twierdzy — Tomasza Zana i z pałacu, w którym odbywały się sesye komisyi śledczej — Jana Jankowskiego.

Rzecz charakterystyczna, że poeta, wprowadzając do poematu paru mniej wybitnych Filaretów (np. Jagiełłę, nieznanego bliżej Jacka), pominął sympatyczną postać Józefa Jeżowskiego, ukochanego przez młodzież przewodnika Filomatów. Brak również Czeczota, Onufrego Pietraszkiewicza, Franciszka Malewskiego, Teodora Łozińskiego i innych.

W opisie schadzki, odbytej w dzień Wigilii Bożego Narodzenia, Mickiewicz skojarzył wspomnienia pierwszych zebrań więziennych, urządzanych w »celi Konrada« przy końcu r. 1823, z późniejszymi zgromadzeniami koleżeńskimi z lata r. 1824, odbywanymi u Zana, gdy tenże przebywał już u Bazylianów. Mamy na to dowód w samym poemacie:

»Wolałbym być pod ziemią, w głodzie i chorobie« — mówi Zan —
Znosić kije i gorsze, niźli kije — śledztwo:
Niż *tu, w lepszem więzieniu, mieć was za sąsiedztwo —*
Łotry! wszystkich nas w jednym chcą zakopać grobie«.

Nawiasowo zauważyć należy, że pobyt w klasztorze bazyliańskim był stokroć znośniejszy od udręczeń moralnych i fizycznych, jakie Zan przechodził w osamotnieniu fortecznem.

[illegible] uczestnik tych [illegible] est świadectwo [illegible] ewskiej: »Ko- [illegible] Dosyć często

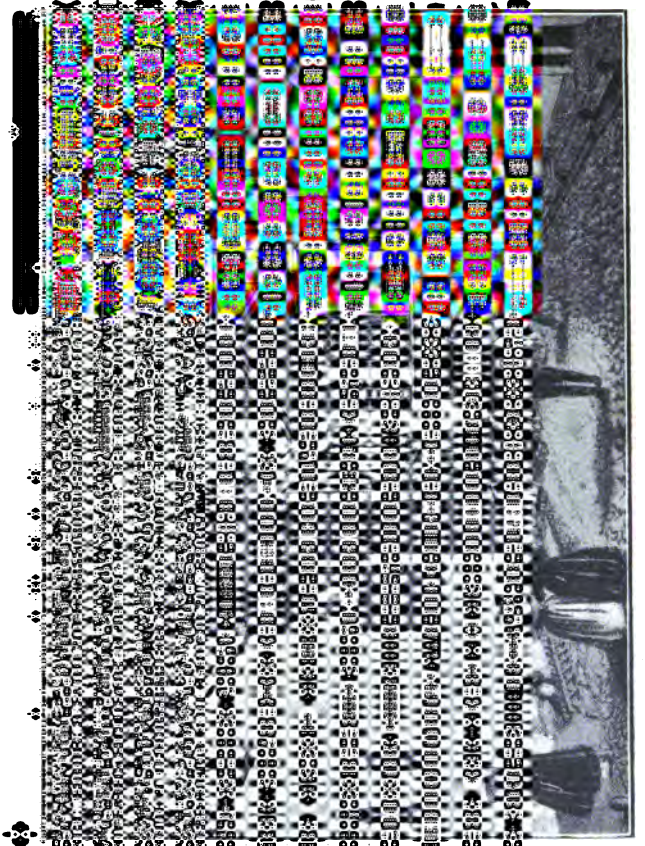

Ostra Brama z czasów Mickiewicza.

[illegible] zrzewniającego [illegible] poeta najwy- [illegible] majątku swego

stryja, Józefa, w Zapolu, powiatu lidzkiego, nagle aresztowany i przywieziony do Wilna w połowie listopada r. 1823, nie wiedział jeszcze dokładnie o wypadkach wileńskich. Nieświadomego informują koledzy. Jako powód śledztwa podaje Zan usiłowanie Nowosilcowa powrotu do łaski cesarskiej i pożądanie nowego źródła dochodów, stąd więc senator »musi z towarzystw naszych wielką rzecz wysnować«.

Jak wiemy, przypuszczenie Zana najzupełniej zgadza się z prawdą. Głównym powodem, dla którego Nowosilcow ujął śledztwa litewskie w swoje ręce, była żądza pozyskania nowych tytułów do zasługi, nadewszystko zaś zasilenie wiecznie chudej kieszeni senatorskiej.

Zan, by bronić swych towarzyszy, przyjął całą winę na siebie. »Ja stałem — mówi — na waszego towarzystwa czele. Mam obowiązek cierpieć za was, przyjaciele«. Ten szlachetny postępek Arcypromienistego, powszechnie zresztą znany, potwierdzają wszystkie jego zeznania przed komisyą śledczą, potwierdzają w wyższym jeszcze stopniu listy, pisane z więzienia do przyjaciół. W parę lat potem przypominał Mickiewicz, »jakim był Tomasz *w zamku zaczarowanym*. Zaprawdę... kilkomiesięczne życie Tomasza więcej warte, niż dziesięć lat naszej teraźniejszej stałości. Dał on próbę kochania«.

W listach więziennych Zana znać ustawiczną troskę o bezpieczeństwo najdroższych, bliższych od rodziny nawet, przyjaciół.

Pośredniczką w przesyłaniu korespondencyi była Zofia Malewska, siostra Franciszka. Ona nie tylko doręczała listy, lecz sama od siebie udzielała wskazówek Filaretom, jak się mają zachować na wypadek aresztowania. Franciszek Malewski taką np. otrzymał instrukcyę od Zana (dnia 16 grudnia 1823): »Lubo nie serdecznie znajomy, jednakże byłeś frerem, biorę śmiałość pozdra-

[illegible] aby chlubą nie [illegible] nem. Jako je- [illegible] cy i rozwiązu- [illegible] e tego wszyst- [illegible] shoty korzysta- [illegible] poddanym ko- [illegible] mą pomoc. Nie [illegible] trukcyę, którą

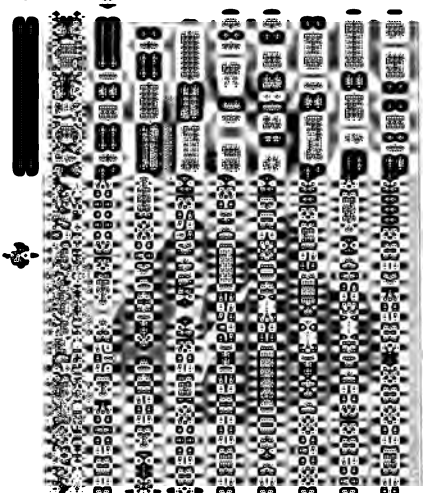

[illegible] lekcye wykła- [illegible] d. Ty, lubo już [illegible] ganizacyi, która [illegible] ze akademików, [illegible] taj, co widzia- [illegible] którzy nieświa- [illegible] o *mojem* dzie- [illegible] że ty powodów

wszystkich czynności wiedzieć nie możesz, a zatem to tylko wskaż, co czyniłeś z rozkazania mojego, jako dobry akademik. Tym bardziej drobnych rzeczy, które były wypadkiem okoliczności, rozumiem, że nie pamiętasz. Bądź dobrej myśli, a tak postąp, jak cię proszę, zrobisz mnie przyjemność«.

Pewne wskazówki w listach Zana z tego czasu nasuwają przypuszczenie, że i niektóre z kobiet były bliżej wtajemniczone w sprawy organizacyjne młodzieży uniwersyteckiej. Do takich mogły należeć: panny Malewskie, Ludwika Kostrowicka, Felicya Micewiczówna (ubóstwiana przez Zana *Boska Feli)* i inne. W liście z dnia 26 grudnia 1823 r. do Zofii Malewskiej pisze Zan między innemi, co następuje: »Dziś nawet, jakżeś wysoko podniosła sprawę naszą, wszyscy nasi przez ciebie błogosławią chwilę czynności i czystych chęci wieku młodzieńczego, *wieluż nadal uczyniłaś kochankami zamiarów naszych i zazdrośnikami więzienia naszego*«. Wśród listów, w mowie będących, znajduje się *Pieśń Filaretek*. Wiersz ten, pisany ręką kobiecą, poprzedzony jest następującą uwagą: »Zdrowie *Filaretek*. Improwizacya Adama. 1824 r. 8 września. Pieśń improwizowana na nutę marsza promienistych«.

W innym liście z dnia 30 grudnia 1823 r. prosi Zofię Malewską: »Franusia, Zosiu, ostrzeżcie, aby przyjaźnią uniesiony, nic na siebie nie przyjął i mojego planu nie pomieszał, bo ja wszystko zrobiłem«.

Tymczasem pobyt w więzieniu odbijał się niekorzystnie na zdrowiu Zana. Pisał on wprawdzie, iż »poznaję się bliżej z sercem i umysłem«, że »serca doskonale wypróbuję«, jednakże niepewność jutra, przymusowa bezczynność i troska o los współwięźniów wtrąciła go w stan niezwykłego rozdrażnienia. »...Każdy brzęk kajdanka ze snu najmilszego co chwila przebudza...«

[illegible] w turmie, że [illegible] umysłu, za- [illegible] ził nawet, iż

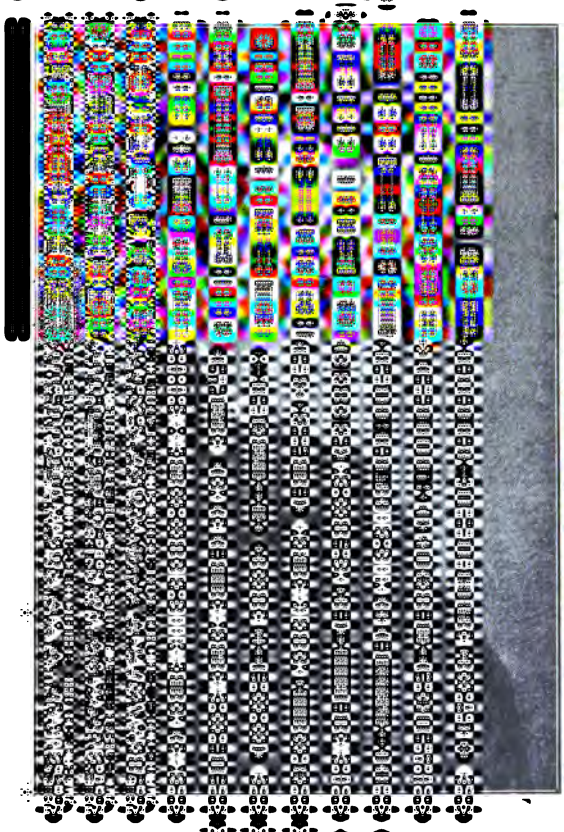

[illegible] i buławą nie [illegible] w stan melan- [illegible] nia nadto żoł- [illegible] ość było taką

strawą w pokoju zakadzić, ażeby myszy wytruć i świerszcze wygładzić«, również dotkliwie dawała się więźniom we znaki.

(Zan) »Tydzień nic nie jadłem,
Potem jeść próbowałem, potem z sił opadłem;
Potem, jak po truciźnie, czułem bóle, kłócia,
Potem kilka tygodni leżałem bez czucia«.

Męką też dla wszystkich były cele więzienne. Niektórzy mieli łóżka, »na których nie było nie tylko słomy, ale ani nawet desek, ale tylko trzy cienkie poprzeczki na deski«. Mickiewicz, aresztowany w czasie choroby, »mimo trzaskającego mrozu, umieszczony został w dużej, nieogrzanej wcale sali. Zimno było tak przejmujące, że sołdat, stojący przy drzwiach na warcie, drżał i płakał, chuchając w skostniałe palce, choć płaszczem był otulony«. Poeta w lekkiem tylko ubraniu ziąbł strasznie, przekupił wreszcie żołnierza i napalono w piecu, cóż kiedy piec był zepsuty i dym niemożliwy rozszedł się po celi, okna zaś zabite były na głucho.

Wieści o położeniu aresztowanych szeroko rozchodziły się po mieście i budziły powszechne dla nich współczucie. Przekupowano dozorców, aby za ich pośrednictwem dostarczać więźniom nieco lepszego pożywienia i bielizny; zdołano nawet nawiązać komunikacyę pomiędzy klasztorami, odtąd studenci mogli się porozumiewać i nawzajem pocieszać. Naprzeciw okien więziennych, w klasztorze bazyliańskim, po drugiej stronie ulicy, w domu pułkownika Benderskiego, mieszkały panny Szostowickie, córki kasyera uniwersyteckiego. Ponieważ ulica była wązka i z okien cel doskonale było widać, co się dzieje po drugiej stronie, za pośrednictwem przeto panien Szostowickich dowiadywali się więźniowie o no-

[illegible] na dużych [illegible] również nie- [illegible] Filareta. »On [illegible] va z najwięk- [illegible], pisze Michał [illegible] żał za miasto

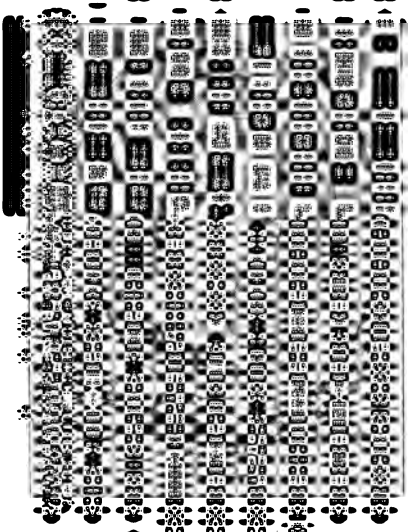

[illegible] wiadomić z bie- [illegible] od rozmaitemi [illegible] kiedy nie mógł [illegible] eniędzmi straż [illegible] ć się musiał. [illegible] ostatku i temu [illegible] krewnych. Sło- [illegible] sam do końca

Po ukończeniu śledztwa, z wiosną roku 1824, los uwięzionych uległ znacznej zmianie na lepsze; odpieczętowano w celach okna, pozwolono więźniom spacerować w ogrodzie klasztornym, a nawet wychodzić niekiedy do miasta. Nudy więzienne osładzano coraz częstszemi schadzkami i odwiedzinami znajomych i kolegów, których klerycy bazyliańscy wpuszczali do refektarza. »Za pomocą sznurka — pisze Ostaszewski — komunikowali nam gazety, książki i nowiny miejskie. Moim pocieszycielem i orędownikiem był ks. Bazylianin Szmigielski z Inflant, dostarczał mi papieru do rozmowy z moimi pocieszającymi aniołami, pannami Szostowickiemi, udzielał książek, jedwabiu do robienia sznureczków na widełkach, którymi osładzałem nędzne chwile więzienia... Odwiedzał nas doktor Gutt (Ferdynand), opatrywał wybornemi święconemi babami... Co tydzień odwiedzał więzienie pułkownik, komenderujący pułkiem litewskim«.

Prawdziwie ofiarnemi były panie wileńskie, nie szczędzące starań celem polepszenia losu więźniom. Generałowa Apolonia Pągowska i córka jej Ludwika Kostrowicka, pani Guttowa, żona aptekarza (»Kmitowa« w *Dziadach*), Antoniowa Gorecka, doktorowa Karolina Kowalska, Anna z hr. Tyszkiewiczów Kościałkowska, Marya Puttkamerowa, wreszcie Zofia i Marya Malewskie, córki rektora, »śmiały więźniom posyłać pociechę i wsparcie«, były prawdziwemi »posłankami niebios«, jak je nazywa Zan i Mickiewicz. Dzięki im dochodziły więźniów echa z miasta, nadsyłano konfitury, znalazło się też i »kilka butelek« w ów wieczór »świętej Wigilii«. Przy szklance zapomniano o troskach, dopiero ponure opowiadanie Sobolewskiego o wywiezieniu »studentów ze Żmudzi« budzi w kole filareckiem smutne refleksye;

ks. Lwowicz, przedstawiciel pobożności i silnej wiary, wzywa do modlitwy za zmarłych współkolegów.

Domejko dla pocieszenia więźniów opowiada im bajkę Goreckiego o *Dyable i zbożu,* Frejend chce szukać ulgi w winie i wesołych pieśniach Feliksa Kułakowskiego. Feliksa uprzedza Jankowski i, drwiąc z wiary ks. Lwowicza, śpiewa pieśń bluźnierczą:

Mówcie, jeśli wola czyja,
Jezus Maryja:
Nim uwierzę, że nam sprzyja
Jezus Maryja,
Niech wprzód łotrów powybija
Jezus Maryja! i t. d.

Zdaniem prof. Tretiaka Mickiewicz tę bezbożną pieśń włożył w usta Jankowskiego, aby niejako w ten sposób wymierzyć mu poetycką karę za zdradzenie kolegów. Warto jednak zaznaczyć, że w rzeczach wiary Filareci naogół byli obojętni; ten indyferentyzm religijny da się wytłómaczyć wpływem literatury francuskiej wieku oświeconego i niedawnych jeszcze wspomnień Wielkiej Rewolucyi, wreszcie teoryi wolnomularskich, które w znacznym stopniu oddziałały na formowanie tajnych towarzystw wśród ówczesnej młodzieży. Odyniec, którego wszak o bezbożność żadną miarą posądzać nie można, pisze, że »między ówczesną filarecką młodzieżą atmosfera religijna w ogólności była ani gorącą, ani zimną, ale letnią«. Byli wprawdzie w gronie filareckiem i księża (Kalasanty Lwowicz i Maciej Brodowicz), ci jednak głównie dlatego zostali przyjęci, aby za ich pośrednictwem oddziaływać na duchowieństwo i oddane im szkoły.

Być również może, iż Mickiewicz dlatego jedynie umieścił pieśń Jankowskiego w *Dziadach,* aby jej prze-

ciwstawić stan własnych uczuć religijnych, w szczególności zaś zaznaczyć, »iż pomimo zupełnego rozluźnienia się i ostygnięcia w nim wiary, cześć dla Matki-dziewicy, tego najwyższego ideału niewieściego, najsilniej zrośnięta z jego duszą, pozostała w nim dotąd utajona«. Zbyt brutalne sponiewieranie »imienia Maryi« budzi protest Konrada:

»Słuchaj ty! — tych mnie imion przy kielichach wara!
Dawno nie wiem, gdzie moja podziała się wiara,
Nie mieszam się do wszystkich świętych z litanii:
Lecz nie dozwolę bluźnić imienia Maryi.«

Powyższe słowa gorąco podtrzymuje dobroduszny kapral, dawny legionista i *Sodalis marianus,* opowiadając niewyszukanym żołnierskim językiem, jak mu cześć dla imienia Maryi uratowała życie, gdy był w Hiszpanii, w sławnym pułku Sobolewskiego. Gdy raz na popasie jego podpici towarzysze zaczęli »bredzić na świętych«, a potem »bluźnić na Pannę Najświętszą«, kazał im »stulić pysk«, za to też jemu jednemu w nocy nie ucięli Hiszpanie głowy:

»Patrzę: więc moja głowa została na karku!
W czapce kartka łacińska, pismo nie wiem czyje:
»*Vivat Polonus, unus defensor Mariae*«.

Jak widzimy, postać kaprala, wprowadzona przez Mickiewicza do poematu, odegrywa w nim nader ważną rolę. Wprawdzie prof. Kallenbach twierdzi na podstawie ustnej relacyi Domejki, iż jest to osoba fikcyjna, sądzimy jednak, że w tym wypadku, jak zresztą w wielu innych, pamięć nie dopisała Domejce. Zbyt ścisłym jest Mickiewicz w odtwarzaniu sceny więziennej, zbyt szcze-

gółowo opowiada o kapralu-legioniście, wziętym następnie w rekruty do wojska rosyjskiego, przypuszczać przeto można, że postać ta nie jest zmyślona. Niektóre skazówki w listach więziennych Zana nasuwają przypuszczenie, że kapral ten istniał naprawdę. Niejednokrotnie wspomina Zan o »staruszku-żołnierzu«, który przynosił mu wieści z miasta i był pośrednikiem pomiędzy więźniem a przyjaciółmi.

Opowiadanie kaprala osnuł Mickiewicz najprawdopodobniej na powieści Adama Amilkara Kosińskiego p. t. *Vivat Polonus unus defensor Mariae,* w wielu punktach zgodnej ze zdarzeniem, podanem w *Dziadach.* Wprawdzie rzecz Kosińskiego ogłoszona była drukiem dopiero w październiku 1834 r., już więc po napisaniu *Dziadów,* mogła jednakowoż być znaną poecie przedtem, bodaj nawet jako zdarzenie prawdziwe, które słyszał bądź od Antoniego Goreckiego, uczestnika kampanii napoleońskich, bądź od któregokolwiek z oficerów polskich, byłych legionistów, emigrujących po rewolucyi listopadowej w Poznańskie, gdzie podówczas przebywał Mickiewicz.

Nastrój, wywołany opowiadaniem Sobolewskiego i kaprala, usiłują Filareci zagłuszyć wesołym śpiewem: »Chociaż serce pęka, Feliks (Kułakowski) będzie wesoły i będzie piosenka«. Pieśń Kułakowskiego »Nie dbam, jaka spadnie kara«, utrzymana w tonie bardziej łagodnym, choć również tchnąca zemstą, osnuta jest na niedawnej tradycyi o śmierci Pawła I, której szczegóły dobrze znane były Filaretom. Pod wpływem słów Kułakowskiego, Konrad zaczyna nucić przy wtórze fletu Frejenda. Pieśń jego, »w grobie poczęta«, nabiera stopniowo coraz silniejszych tonów, aż wreszcie wybucha bluźnierstwem:

[illegible] droga,
[illegible] Boga«.

[illegible] dogmatem wszystkich [illegible] darzyło się też — [illegible] o pierwszej go-

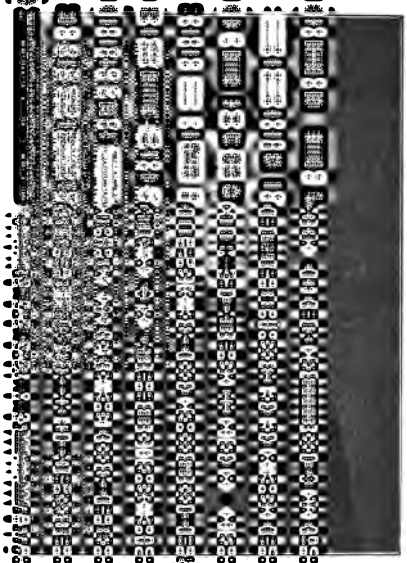

[illegible] dzić nasze więzie- [illegible] ni w izbie Adama, [illegible] ozruch na koryta- [illegible] przestraszony pod- [illegible] cept, że odrazu nie [illegible] które wiodły do na- [illegible] ze złości, ale zy-

skaliśmy minutę czasu i w momencie, kiedy wysadził drzwi, już każdy z nas był w swojem łóżku i zagasił świecę, a przy każdego drzwiach stał szyldwach z karabinem, wyprostowany, jakby przed cesarzem«.

Na tem kończy Mickiewicz scenę pierwszą poematu.

VI.

Poza sprawą uniwersytecką równocześnie rozpoczęte zostały prześladowania młodzieży w szkołach średnich. Pierwsze śledztwa przeciw Jankowskiemu ujawniły nasamprzód istniejące przed paru laty towarzystwa uczniowskie w Świsłoczy.

Szkoła świsłocka (w gub. Grodzieńskiej, pow. Wołkowyskim) przed r. 1823 należała do najlepszych średnich zakładów naukowych na Litwie. Do powodzenia i jej wziętości przyczyniały się wzorowe urządzenia i pomoce naukowe, oraz niezwykle staranny dobór profesorów.

Jeden z wychowańców, dr. Adam Buckiewicz, kreśli w swych pamiętnikach ciepły i serdeczny obraz ówczesnych stosunków szkolnych. Tematy wypracowań, dawanych uczniom klas wyższych, obudzały w nich zapał do nauk i dążność do samodzielnego myślenia. W szkole był zwyczaj, że co tydzień odbywano sesye t. zw. »dozorców domowych« pod prezydencyą kierownika zakładu. Posiedzenia te, na których bywali również starsi uczniowie, poświęcone były czytaniu i omawianiu przepisów, ułożonych dla »dozorców« przez Komisyę edukacyjną. Każda klasa, poczynając od trzeciej,

miała osobną księgę, w której zapisywano wzorowe wypracowania uczniów. Pozatem istniała jeszcze t. zw »Księga dziejów« do notowania ważniejszych wydarzeń szkolnych, wreszcie rodzaj *Silva rerum,* gdzie uczniowie wpisywali własnego utworu poezye, dramaty, rozprawy naukowe i t. p.

Tego rodzaju urządzenia szkolne nie mogły pozostawać bez wpływu na młodzież. Na przygotowany grunt padły słowa serdecznej zachęty do dalszego kształcenia się w specyalnie utworzonem towarzystwie. Inicyatywa wyszła od Wiktora Heltmana, członka tajnego stowarzyszenia *Wolnych Polaków* w Warszawie. Za jego poradą i wskazaniami, wyrażonemi w liście z 1819 r. do brata Józefa, ucznia szkoły świsłockiej, ten ostatni zawiązał *Towarzystwo miłośników literatury ojczystej* czyli *Towarzystwo naukowe.* Członkami byli wyłącznie uczniowie klasy szóstej: Dyonizy Szłajewski, prezes, Grzegorz Woszczełowicz, sekretarz, Jan Jankowski (późniejszy Filareta i delator związków świsłockich i wileńskich), Franciszek Eychler, Antoni Konachowicz, Paweł Ciepliński, Józef Heltman, Tomasz Kraskowski, Ludwik i Kazimierz Małachowscy, Aloizy Kiernożycki, Seweryn Rajuniec, Erazm Pochruszyński, Józef Przybylski i Zygmunt Kryński.

Dnia 26 grudnia 1819 r. Wiktor Heltman nadesłał bratu z Warszawy obszerny list, w którym między innemi pisał: »Przyjemnie widzieć mi te źródła przyszłego oświecenia narodu, te dążenia i zapał do nauk, które jedynie mogą powrócić nam szczęście, wolność i swobodę. Jeżeli kiedy, to jedynie dziś, w tak trudnych dla naszego narodu chwilach połączyć się winny oddzielne części narodu węzłem wzajemnej przyjaźni, nauki i dobra ogólnego. Niech wszystkich obywateli jednej ojczyzny, choć nie jednej prowincyi, ożywia ten sam

duch; a w razie potrzeby połączą oni swe usiłowania, jak złączyli swe serca i umysły. Na tych, pozornie wątłych, podstawach może się podźwignąć istnienie szczęścia narodu i żadna siła nie będzie w stanie go obalić. Nie było jeszcze takiego tyrana, któryby mógł zwyciężyć stałość zasad i ducha narodowego pozbawić. Obowiązkiem naszym jest dołożyć wszystkich sił dla wpojenia zasad jednomyślności, miłości ojczyzny i oświaty, które tyle dobrego i miłego przynoszą społeczności«.

Do listu dołączony był projekt ustawy Towarzystwa, obejmujący 7 rozdziałów i 30 artykułów.

»Cel Towarzystwa polega jedynie na wzajemnem kształceniu«. Członkowie dzielą się na rzeczywistych, korespondentów, honorowych i kandydatów. Obowiązkiem członków było pisanie wypracowań i odczytywanie ich na posiedzeniach, odbywanych co tydzień. Przewodniczący, obierany na dwa miesiące, obowiązany był w myśl Ustawy przy objęciu godności wygłosić mowę, w której kładłby szczególny nacisk na miłość ojczyzny i zachowanie ducha narodowego. Posiedzenia odbywano co wtorek w szkole, na pół godziny przed lekcyą wymowy. Wypracowania w liczbie ośmiu zapisano do oddzielnej księgi. Brak w tych utworach młodzieńczych rozwagi i ścisłej wiedzy, jest natomiast dużo zapału i szczerego uczucia patryotycznego, jest też sporo młodocianej pozy i silenia się na ozdobność i obrazowość stylu.

Towarzystwo naukowe trwało zaledwie trzy miesiące, do końca r. 1819. Nierównie poważniejszem było *Towarzystwo moralne,* założone przez abituryentów szkoły świsłockiej, dnia 17 (29) listopada 1819 r.

Według ustaw ówczesnych zakładów edukacyjnych, podległych zarządowi uniwersytetu wileńskiego, wyzna-

czano ze zdolniejszych uczniów klas wyższych, t. zw. »dozorców« nad młodszymi kolegami. Dozorcy ci, po ukończeniu szkoły, mogli pełnić nadal też same obowiązki z warunkiem uczęszczania na niektóre lekcye i uległości dla władzy szkolnej.

W 1819—1820 r. w Świsłoczy było pięciu takich »dozorców domowych«: Jakób Abramowicz, Ignacy Koczalski, Tadeusz Zieliński, Andrzej Korhanowicz i Mikołaj Zabiełło. Postanowili oni założyć Towarzystwo, nasamprzód dla wspólnej zabawy, która — według słów prezesa Abramowicza, wypowiedzianych na posiedzeniu dnia 18 lutego st. st. 1820 r. — »ściągała się albo do uwielbiania Wenery, albo do pochwał Bachusa, albo do przezierania ksiąg rozmaitych królów (?). Lecz, jak wszystko na świecie — mówił dalej Abramowicz — ulega różnym okolicznościom i przeciwnym zdarzeniom, tak i my, stając się im uległymi, byliśmy przymuszeni na czas jakiś zawiesić nasze urzędowanie, czekając sposobnej pory na odbywanie obrad naszych. Dopiero, kiedy znowu pomyślniejsza wraca się dla nas chwila, kiedy ożywione umysły nasze nadzieją prędkiej pomocy, potrzebnej do naszych zatrudnień, przyzwoitą jest rzeczą, abyśmy obrad naszych w niepamięć nie puszczali...«

Aluzya, którą czyni Abramowicz do spodziewanej »prędkiej pomocy«, dotyczy niewątpliwie obietnic, przesyłanych z Wilna przez byłego ucznia szkoły świsłockiej, Adama Suzina, który w liście bez daty do Koczalskiego, sekretarza *Towarzystwa moralnego,* zawiadamia go, że w Wilnie założono towarzystwo wyłącznie z akademików pod nazwą *Literackie czyli P.....*, i że głównym przedmiotem tego towarzystwa jest, jak pisze: »*pogarda tego wszystkiego, cokolwiek, nie będąc narodowem, tchnie duchem cudzoziemszczyzny*«.

Dalsze ustępy z mowy Abramowicza wskazują na wyraźny wpływ w danym wypadku Wilna.

»...Każdy z was aż nadto przekonanym być powinien — zwracał się mówca do kolegów — że nie to jest prawdziwem szczęściem człowieka, co tylko *zacnym zmysłom przynosi uciechę, lecz to, co umysł bawi i zasila.* Tą prawdą przejęty, ośmielam się podać projekt, abyśmy złożyli Towarzystwo uczone pod nazwiskiem *Moralne.* Obowiązkiem członka tego zgromadzenia będzie, aby co tydzień odbyć jedno posiedzenie, na którem każdy z członków czytać będzie rozprawę, a najczęściej mowę w materyi, przez siebie obranej. Poczem każden będzie miał prawo dać o niej swe zdanie, miejsca potrzebne do poprawy wytknąć, a nakoniec wpisaną będzie do księgi, którą zacny nasz pisarz utrzymywać będzie. Materye do takowych rozpraw być mogą wesołe, żartobliwe, poważne i uczone, nigdy zaś płoche i grubiańskie, jako z naszym sposobem myślenia i z naszym stanem nie zgodne.

»Zacni Koledzy! przekonani jesteście zapewne, że żaden z nas nie jest tak biegłym w sztuce pisania, iżby to mu z łatwością przychodziło, gdy więc tym sposobem, złożywszy Towarzystwo, ćwiczyć się będziemy w pisaniu, nie tylko będziemy mogli łatwo pisać, lecz pisać dobrze i poprawnie. Jesteśmy już w tym wieku, w którym łatwo rozeznać możemyz danie dobre od fałszywego, możemy więc i w naszych rozprawach poznać błędy i one poprawić. Lecz, jak zwykle bywa, że łatwiej jest widzieć błędy cudze jak (!) swoje, łatwiej je w kim wytknąć, jak (!) swoje poprawić, nie podobna więc, aby nie będąc dobrze poprawionym, pomimo najuważniejszego pisania, nie zostawił jakiego błędu lub fałszywego zdania nie wtrącił — przeto poddając każden z nas swe dzieło rozsądnej krytyce całego zgromadzenia, nie tylko sam

starać się będzie, aby jak najmniej wyszło błędów z pod jego pióra, ale i te, których nie widział, mając zawsze wytykane, przyuczy się lepiej sądzić siebie samego i tę dwoistą odniesie korzyść, że się wprawi w prędkie poznanie szacunku jakiego dzieła obcego i w pisaniu własnego wydoskonali się.

»Takowe przyczyny podanego teraz projektu, wprzód rozważywszy w mej myśli, przełożyłem Wam teraz, Zacni Koledzy, spodziewając się, że wy, będąc czcicielami nauk, nie tylko go nie odrzucicie, lecz z chęcią największą przyjąć raczycie, pamiętni na to, będąc niegdyś duszą tutejszego zgromadzenia, i teraz w bezczynności zostawać nie będziemy. Tak jest, koledzy, łączmy się z chęcią w ten chlubny dla nas związek i tak wielce nam potrzebny, bo władze umysłu rozpraszający. Żyjmy w ścisłej z sobą przyjaźni. Niech niezgoda wadliwa na zawsze od nas oddaloną będzie. A tak nie tylko utrzymamy naszą sławę i powagę, które nieżyczliwe nam osoby wydrzeć usiłują, lecz nadto zostawim po sobie pamiętny przykład zgody i jedności, które w tutejszem zgromadzeniu rzadko widzieć można. O! gdyby Najwyższa Istota, kierująca wszystkiemi naszemi sprawami, natchnąć nas raczyła potrzebnym do naszego zamiaru geniuszem, abyśmy tak chwalebnemu postanowieniu godnie odpowiedzieć mogli«.

W myśl zasad powyższych odbywano co tydzień posiedzenia, na których członkowie, odziani w czarne ubrania, odczytywali swe prace. Dnia 7 kwietnia 1820 r. Abramowicz, najczynniejszy w Towarzystwie, miał mowę, »w której wyłożył przyczyny, dla jakich rządcy narodów najusilniej starać się powinni o rozszerzenie i utrzymanie w dobrym stanie rolnictwa w krajach do siebie należących, oraz dowiódł, jak wielce rolnictwo wpływa na uszczęśliwienie społeczności całego świata«. 12 maja ten-

że dowodził w rozprawie »o konieczności nabywania cnót towarzyskich i sprawiedliwości jednych wobec drugich«. Na innych posiedzeniach czytano rozprawy o »odrodzeniu literatury pod rządami Aleksandra I« (Koczalski, w lutym 1820 r.); o »opieszałości członków w zbieraniu się na posiedzenia« (tenże, 13 grudnia 1819 r.); o »moralności i wpływie, jaki ma i mieć może na życie cywilne i prywatne śmiertelnych« (tenże, 11 lutego 1820 roku); o »przewadze męstwa duszy nad męstwem fizycznem« (tenże, 5 maja); o »wolności handlu« (Żabiełło, 2 czerwca); o »obowiązkach nauczycieli, pracujących dla dobra młodych obywatelów« (Koczalski, 9 czerwca) i t. p. Wreszcie na posiedzeniu 14 czerwca wniesiony został przez Abramowicza projekt »artykułów prawa«, określających obowiązki członków Towarzystwa.

Artykuł I rzeczonej ustawy zalecał, aby »wszyscy bez wyłączenia członkowie znajdowali się na posiedzeniach skromnie i obyczajnie, jak samo miejsce i cel zebrania wymaga«.

Art. II obowiązywał każdego członka do przygotowania rozprawy lub mowy »w jakiejkolwiek materyi, która przynajmniej z arkusza składać się powinna«.

Art. III, IV i VIII obowiązywały członków do systematycznego uczęszczania na posiedzenia.

Art. V i VI określały czas i miejsce zebrań.

Art. VII polecał sekretarzowi zapisywanie odczytanych i poprawionych na posiedzeniach rozpraw do osobnej księgi.

Art. IX głosił: »Nadto każdego z członków Towarzystwa Moralnego składających, obowiązkiem będzie, aby w każdem miejscu zachowywał się przystojnie, obyczajnie, trzeźwo, aby w obowiązkach na siebie przyjętych w temże Towarzystwie był pilnym, albowiem opieszałość postrzeżona karaną będzie...«

Ostatni wreszcie art. X ustanawiał sąd koleżeński na wyłamujących się z pod powyższych prawideł.

Zbliżające się ferye wakacyjne przerwały prace Towarzystwa. Już dnia 16 czerwca żegnał Abramowicz kolegów, raz jeszcze przypominając, »co jest prawdziwem szczęściem człowieka«, oraz dziękując kolegom, »że swoją pilnością, stałością i pracą utrzymali do końca z chwałą w tak chlubnem złożone celu Towarzystwo«.

Projektowano rozpocząć na nowo czynności jesienią, jednakże posiedzenie pożegnalne z dnia 23 czerwca 1820 r., na którem przemawiał Koczalski, było już ostatnim aktem, zamykającym krótkotrwałą, bądź co bądź jednak pożyteczną, działalność *Towarzystwa Moralnego* uczniów świsłockich.

Dalsze losy członków towarzystw świsłockich splatają się z procesem filareckim. Rewizye u Jankowskiego i jego zeznania ujawniły istniejące w latach 1819—1820 towarzystwa uczniowskie w Świsłoczy. Rozpoczęły się aresztowania. Osadzono w więzieniach wileńskich: Szłajewskiego (31 lipca 1823 r.), Eychlera, Kraskowskiego, Heltmana Józefa, Jankowskiego, Abramowicza (20 września 1823 r.), Zielińskiego i Koczalskiego. W zeznaniach swych członkowie towarzystw świsłockich szczerze przyznali się do wszystkiego. Na zarzut, uczyniony przez komisyę śledczą, że w rozprawach poruszano kwestye polityczne, Zieliński odpowiedział z prostotą: »W żadnem z pism moich nie znajduje się wzmianka bezpotrzebna o zapale do miłości Ojczyzny, gdyż każdy jest przekonanym, że nikt swej Ojczyźnie życzyć źle nie może«.

Wyrok ostateczny na Filaretów z dnia 14 (26) sierpnia 1824 r. wspominał również o uczniach świsłockich. Policzono im za dostateczną karę pobyt w więzieniu śledczem, pozatem polecono zwierzchności gu-

bernialnej dać obu przewodniczącym: Dyonizemu Szłajewskiemu i Jakóbowi Abramowiczowi, surowe napomnienie, zwierzchności zaś uniwersyteckiej zabroniono udzielania im posad. Pozostali członkowie zwolnieni zostali od odpowiedzialności z warunkiem ściągnięcia od nich wydatków, poniesionych przez rząd podczas śledztwa.

VII.

Stowarzyszenia świsłockie ideowo, a nawet chronologicznie zbliżały się do formacyi *Promienistych;* z odmiennych pobudek, choć w założeniu swem z tych samych poniekąd wychodząc dążności, powstawały związki młodzieży w innych zakładach naukowych na Litwie. Inicyatywą w tym kierunku, niejako punktem wyjścia dla tego rodzaju stowarzyszeń, były śledztwa wileńskie. Zarówno działalność sformowanych związków uczniowskich, jak i nie ujęte w karby organizacyjne wystąpienia młodzieży szkolnej spowodowane zostały skutkiem podjętych przez Nowosilcowa prześladowań studentów uniwersytetu. Chęć niesienia pomocy tym ostatnim, pojęta w najszlachetniejszym, acz wielce naiwnym sposobie, pragnienie podtrzymania wielkiej promiennej myśli filareckiej, wreszcie odwetu prześladowcom — splatały się w jeden łańcuch przyczyn, które wywołały tworzenie się bądź poważniejszych związków tajnych, bądź też chwilowych nieopatrznych porywów serc i umysłów młodzieńczych.

Wyrażone powyżej pobudki kierownicze znalazły w szkołach litewskich grunt wielce podatny, trafiały do przekonania zapalnej młodzi, pragnącej corychłej działać w pełnej tajemniczego dlań uroku atmosferze spiskowej.

Istniały też niektóre inne jeszcze pozakrajowe wpływy zewnętrzne, których echa odnajdujemy w zamierzeniach uczniów litewskich.

O tem wszystkiem doskonale wiedziano w kołach filareckich; wiedziano zarówno z opowiadań, jak i z bezpośredniego zetknięcia z młodzieżą szkolną. Wszak takiem chciano widzieć młode pokolenie — pełnem zapału i poświęcenia dla sprawy ojczystej, dla ideałów braterstwa i przyjaźni. »Razem, młodzi przyjaciele!« wzywał Mickiewicz, razem w dobrej i złej doli, razem przy wspólnej pracy dla Ojczyzny, razem w nieszczęściu! Silnem echem powtórzyły szkoły litewskie hasło poety; mierząc siły na zamiary, hojną złożyły daninę z siebie samych, by ulżyć losu współbraciom. I oto dlaczego opowiadanie Sobolewskiego o wywożeniu »studentów ze Żmudzi« budzi uczucie ciężkiego smutku w więziennem gronie, dlaczego groźny obraz mąk niewinnej dziatwy wydziera z piersi Konrada bólem i rozpaczą nacechowane słowa:

»Widzę ciebie, Rollison! *Bracie!* cóż to znaczy?
I tyś w więzieniu, zbity, krwią cały zbryzgany,
I ciebie Bóg nie słuchał, i tyś już w rozpaczy,
Szukasz noża, próbujesz głowę tłuc o ściany:
»Ratunku!« — Bóg nie daje, ja ci dać nie mogę!
Oko mam silne: spojrzę, może cię zabiję —
Nie, ale ci pokażę okiem — śmierci drogę.
Patrz, tam masz okno: wybij, skocz, zleć i złam szyję,
I ze mną tu leć w głębie, w ciemność — lećmy na dół —
Otchłań — otchłań, ta lepsza, niźli ziemi padół;
Tu niema braci, matek, narodów, tyranów...«

»Braćmi« we wspólnej idei i wspólnej niedoli byli Filareci i młodzi uczniowie szkoły kroskiej i kiejdańskiej.

Stowarzyszenie uczniów szkoły w Krożach pod nazwą *Bracia Czarni* powstało od czasu aresztowania i wy-

wiezienia do Wilna nauczyciela tejże szkoły, Filomaty, Jana Sobolewskiego, a zatem w październiku r. 1823. Inicyatorem towarzystwa kroskiego był uczeń VI-tej klasy, Jan Witkiewicz, syn b. marszałka powiatu szawelskiego, razem z przyjacielem swym i kolegą Cypryanem Janczewskim zawiązał on »sektę«, nazwaną przez Janczewskiego *Braćmi Czarnymi.*

Janczewski, jeszcze jako uczeń szkoły kowieńskiej, bywając na sejmikach szlacheckich w Rosieniach, stykał się niewątpliwie z członkami loży wolnomularskiej, i tu po raz pierwszy zapewne poznał się z pełną dlań tajemniczego uroku masoneryą. W Kownie dochodziły go wieści o istniejącej tamże »sekcie Czarnych Braci«, odbywającej posiedzenia w opuszczonym pałacu Chrapowickich. Tamte, masońskie w Rosieniach i niezwyczajne »sekciarskie« praktyki kowieńskie zachęciły teraz Janczewskiego do gorącego poparcia zamiarów Witkiewicza.

Nie wiemy ani o organizacyi, ani też o zadaniach »sekty Czarnych Braci« w Kownie, niezmiernie atoli interesującą jest analogia, nie tylko w ogólnych zasadach, lecz już w samej nazwie kroskich »Braci Czarnych« z tajną organizacyą studencką w Niemczech, t. zw. »*Schwarze Brüder*«. Rzeczone stowarzyszenie, nazwane tak od koloru surduta i biretu, zawiązane przez Karola Follena najpierw w Giessen w r. 1815, następnie krzewione było po innych uniwersytetach niemieckich pod hasłem purytańskiej czystości obyczajów i zupełnego poświęcenia dla sprawy ojczyzny i ludzkości. W dalszym rozwoju organizacye »*Schwarze Brüder*« przybrały charakter wybitnie spiskowy; między innemi wystawiano dla najwyższego stopnia wtajemniczonych hasło zgładzenia tyranów. Niemieckie związki »Czarnych Braci«, »Braci Śmierci«, czyli t. zw. »Bezwarunkowych« *(Die Unbedingten)* w rzeczywistości nie wyszły z formacyi zarod-

kowej; jednakowoż w późniejszych śledztwach, wszczętych w Niemczech, a w szczególności podczas czynności indagacyjnych centralnej komisyi śledczej w Moguncyi, kładziono największą wagę na te mianowicie organizacye, na które zwalano nie tylko winę dokonanych morderstw Kotzebuego i innych, lecz przypisywano im, polegając na nieudowodnionych denuncyacyach, planowanie zamachów przeciw głowom ukoronowanym, między innemi rzekomy zamiar zamordowania cesarza Aleksandra I, podczas jednego z jego przejazdów przez Niemcy, jako przekonanego o zdradę sprawy wolności Europy.

Czy Janczewski i inni uczniowie litewscy wiedzieli o *Schwarze Brüder*'ach? Pozytywnie niepodobna tego stwierdzić. Jednakowoż w teoryach i poglądach kroskich *Braci Czarnych,* bardziej zaś jeszcze w hasłach i zamierzeniach związkowców kiejdańskich, odnajdujemy wielką analogię do przekonań, szerzonych przez powyższe organizacye spiskowe niemieckie.

Jaką drogą poglądy »Bezwarunkowych« trafić mogły do Kiejdan, powiemy na właściwem miejscu; na Janczewskiego i towarzyszy wpływ w tym kierunku, niezależnie od tamtych wspomnień rosieńsko-kowieńskich, wywierał najprawdopodobniej jego guwerner i zarazem nauczyciel szkoły kroskiej, Wincenty Paszkiewicz.

Wykładał on język niemiecki, studya zapewne odbywał w Niemczech. W czasie śledztwa kroskiego Nowosilcow zwrócił nań baczną uwagę, jako na człowieka »przekonań ultraradykalnych«, i »za płoche a nierozsądne tegoż gadanie« żądał surowej kary. Komisya śledcza uznała Paszkiewicza »za włóczęgę, który niewiadomo jakim sposobem tu się dostał« i, poczytując mu za jedyną winę spalenie na wieść o przybyciu komisyi do Kroż swych papierów, co nasunęło »podejrzenie, iż te papiery *mogły zawierać coś* występnego« —

skazała go na dwa lata więzienia w kazamatach bobrujskich.

Do związku *Braci Czarnych,* prócz Janczewskiego i Witkiewicza, należeli: Feliks Zielenowicz, Aloizy Pieślak, Wiktor Iwaszkiewicz i Mikołaj Suchocki. Członków przyjmowano na słowo honoru, odrzucając przysięgę, fundowaną na religii, gdyż według słów Witkiewicza: »u nas przysięga nic nie znaczy, gdyż, zgłębiwszy dobrze naszą religię, znajdujemy ją bajkami nadzianą«; przeczył wprawdzie temu Janczewski, twierdząc w swem zeznaniu (z dnia 14 grudnia st. st. 1823 r.), że »nigdy z religii nie szydził i modlitwy umiał«, — w każdym bądź razie, pogląd *Braci Czarnych* na kwestye religijne, kształtowane w pewnej mierze na wspomnianych teoryach niemieckich, był nader wolnomyślny.

Zadaniem związku, nie mającego zresztą żadnych ustaw ani regulaminów, było wspólne czytanie przez członków dzieł historycznych, dotyczących Polski, omawianie projektów przyszłego złączenia *Braci Czarnych* z Promienistymi, wreszcie, jako najbliższy przedmiot działalności, wystawiono obmyślenie sposobów przyjścia z pomocą uwięzionym w Wilnie Filaretom. Ten ostatni, najpoważniejszy podówczas cel *Braci Czarnych,* znalazł najgorętsze poparcie ze strony Janczewskiego, który zapewne jeszcze przedtem był coś nie coś wiedział o Promienistych, bądź od Adama Mickiewicza, dawnego swego nauczyciela, bądź też, już po przeniesieniu się ze szkoły kowieńskiej do Kroż, od Jana Sobolewskiego. W tej czystej, iście młodzieńczej i nad wyraz szlachetnej pobudce, ujawnia się cały charakter bezinteresownej i ofiarnej młodzi kroskiej. Łącząc się ideowo z ruchem filareckim, *Bracia Czarni* pragnęli podzielić ciężką dolę swych ukochanych poprzedników. Na jednem z posiedzeń postanowiono wywołać zamieszki w szkole kro-

skiej, następnie zaś i w innych zakładach naukowych na Litwie, aby »zwiększyć liczbę winowajców i złagodzić w ten sposób karę *Promienistym*«, wychodzono bowiem z zasady, że, »im więcej winnych w tem samem wykroczeniu, tem mniejszą będzie kara« i że »zamieszki, wywołane przez nich w Krożach, przyczynią się do polepszenia doli całego kraju«.

Zamiaru swego *Bracia Czarni* usiłowali dopiąć przez rozlepienie w Krożach wierszy patryotycznych oraz rozesłanie listów do uczniów i niektórych obywateli miejskich. Wiersze pióra Janczewskiego, Witkiewicza i Zielenowicza poświęcone są wspomnieniom Konstytucyi 3-go maja, Kościuszki, Napoleona i ks. Józefa. Mając zapewne na myśli niedawne wypadki w gimnazyum wileńskiem, spowodowane napisami, przypominającymi rocznicę majową, pisał Janczewski:

O niechże i u nas żyje Konstytucya!
Za naszą sprawą a waszem ramieniem,
Ta iskra z czasem stanie się płomieniem,
Długo żądane uiści nadzieje
I dawnym blaskiem znowu zajaśnieje!

O wspólności dążeń młodzieży myśli i Zielenowicz:

Niech się usilność wasza z naszą spaja,
A ujrzym Konstytucyę dnia trzeciego maja.
Wolności, skarbie drogi, klejnocie jedyny
Powracaj, ach, powracaj do swojej rodziny!

»Jedność... ściśle dochowana« da możność ziszczenia marzeń w gorących sercach uczniów kroskich żywionych. W celu zjednania większej liczby zwolenników dla wypielęgnowanych ideałów postanowiono użyć »bardziej silnych argumentów« i rozesłać listy do uczniów, nawet klas niższych, oraz do obywateli, zajmują-

cych poważne i wpływowe stanowiska w mieście. Dla odwrócenia podejrzeń od autorów tych odezw, pisma takie przesłali sobie wzajem Janczewski i Witkiewicz.

Treść powyższych wierszy i listów w całej pełni uwydatnia zacną tendencyę i myśli kierownicze *Braci Czarnych,* którzy, czerpiąc wprawdzie inicyatywę w obcych pomysłach spiskowych, nadali swym dążeniom charakter nawskroś polski, szczerze patryotyczny, w wysokim stopniu prawy i szlachetny.

»...Rozpusta, miękkość, zdeptanie praw natury jest zgubą narodów — pisał Janczewski w liście, przesłanym dozorcy szkoły, Ignacemu Dowiattowi. — Niewola i despotyzm ukaraniem niebacznych o wolność swojej Ojczyzny. Nie zrywaj ogniwa jedności. Wiedzeni świętą sumienia prawicą, rzecz przedsiębierzemy. Nie przeraża nas, choć w mgnieniu oka dobyte bronie śmierć i postrach sieją. Czyż długo zostawać mamy okryci piętnem wzgardy i sromoty?...« Ta sama nuta szlachetnego oburzenia na upadek cnót obywatelskich odzywa się w anonimowym liście tegoż autora do Franciszka Stulgińskiego: »...Teraz widać smutną prawdę, wesołą obłudę, chwalone podstępy, pochlebstwo przy tronie, wolność zagrzebaną. Ach, wolności, ach, rządzie konstytucyjny, co za stan opłakany Polski! Niech żyje konstytucya i jej *dzielna siła, jedność,* wolność, niepodległość! Młodzieży, zaklinam w imię *wielkiego światów Budownika,* na hasło odzyskania wolności, rzućcie rodzinę, dostatek, rozkosze... Młodzieży kroska, niech i w was obudzą ducha wolności, przyjmijcie do siebie ducha wolności, całą siłę jej odzyskaniu oddajcie!...«

Styl powyższych listów, wzorowany na sposobie pisania odezw wolnomularskich, potwierdza wyżej wyrażone przypuszczenie o stosunkach Janczewskiego z lożą rosieńską i okazuje zarazem, jak żywo młodzież szkolna

litewska musiała reagować na tajemniczy urok masoneryi ówczesnej.

W pismach *Braci Czarnych,* skwapliwie rozpowszechnianych w mieście, nie znajdujemy wezwania do jakiegokolwiek konkretnego czynu, — rzucono tu jedynie gorące hasło poprawy obyczajów i »gotowości do dania pomocy, gdy jej zapotrzebujemy«.

Powyższe listy, opatrzone inicyałami C. B. *(Czarni Bracia),* oddano 28 listopada dwom Izraelitom z poleceniem doręczenia: dozorcy szkoły, Ignacemu Dowiattowi, Mikołajowi Czaprackiemu, byłemu uczniowi kroskiemu, podówczas zaś studentowi uniwersytetu wileńskiego, szóstoklasistom: Bonifacemu Jawłowskiemu, Janczewskiemu, Witkiewiczowi, Augustynowi Holsteinowi, wreszcie Franciszkowi Stulgińskiemu, nauczycielowi klasy wstępnej.

Przerażony Dowiatt, znany z tchórzliwości i bezwzględnego posłuszeństwa rządowi, niezwłocznie zawiadomił administracyę powiatową i wspólnie z prezesem sądu ziemskiego, Juszkiewiczem, rozpoczął śledztwo, a rzuciwszy trafne podejrzenie na Janczewskiego, wykrył *Braci Czarnych.* Powiadomiony o powyższem przez Dowiatta, rektor Twardowski pismem z dn. 4 grudnia st. st. 1823 r. Nr. 503, doniósł o tem Nowosilcowowi. Natychmiast, dn. 6 t. m., wysłano do Kroż specyalną komisyę śledczą, złożoną z Botwinki i Królikowskiego oraz Bajkowa, jako przewodniczącego.

Termin przyjazdu komisyi trzymany był w ścisłej tajemnicy, jednakowoż pedelowi uniwersytetu, Sidorowiczowi, udało się o nim dowiedzieć i uprzedzić nauczyciela szkoły kroskiej, Hurczyna. Postępek Sidorowicza spowodował nieprzewidziane dla niego następstwa. Oddany pod sąd wojenny, skazany został za zdradę na rozstrzelanie, w ostatniej dopiero chwili zamienił mu

W. Książę karę na dwuletnie więzienie w kazamatach bobrujskich.

Po przybyciu do Kroż wysłańców senatora, niezwłocznie, idąc za wskazówkami Dowiatta, aresztowano Janczewskiego, Witkiewicza i paru innych, oraz kilku, poważne zajmujących stanowiska, obywateli kroskich. Uwięziono również i zakuto w kajdany Żydów, którzy odnosili »zbrodnicze pisma«. Domy tych Bogu ducha winnych ludzi zajęte zostały przez oddział wojska; w celu wydobycia od nich zeznań zastosowano, według znamiennych słów urzędowego raportu, »środki bardziej skuteczne«. Szczególną energią w wyszukiwaniu przestępców odznaczył się dowódca Olwiopolskiego pułku huzarów, podpułkownik Read, głośny w swoim czasie szuler i hulaka.

Dochodzenie śledcze narazie nie doprowadziło do żadnych wyników. Janczewski stale odmawiał wszelkich zeznań; dopiero dn. 14 (26) grudnia, pod wrażeniem licznych aresztowań, »nie mogąc znieść, nie mając serca dotyla skamieniałego, aby ścierpieć łzy tylu niewinnych osób«, przyznał się do wszystkiego. Prawdziwy podziw budzą słowa tego młodego, zaledwie lat ośmnaście liczącego chłopca, skreślone w piśmie zeznawczem. »Nie zaprzeczam — pisał ten »przed rokiem swawolny, ładny chłopczyk mały« — żem kochał naród, pragnął ulżenia losu biedakom, zniesienia nierówności zamożności, bolało mnie, że równości w majątkach ziemnych na wszystkie stany niema zaprowadzonej...« Stanął przed swymi sędziami »z okiem dumnem, suchem i pogodnem«, przekonany o słuszności swego postępowania; »przed katowskim nie zbladnął obuchem, ani się spłonił na widok powroza...« W słowach Janczewskiego, wypowiedzianych przed komisyą, zarówno jak w jego listach i wierszach, widoczny jest wpływ poglądów stowarzyszeń niemiec-

kich, wysławiających również ideały braterstwa i równości społecznej.

Wkrótce sprowadzono więźniów do Wilna. W styczniu W. Ks. Konstanty wyznaczył dla sprawy kroskiej sąd wojenny z dwóch oficerów i audytora pod przewodnictwem dowódcy 3-ej brygady, generała barona Rozena IV-go. Sędziowie otrzymali polecenie »sądzenia z całą surowością«, Nowosilcowowi zaś rozkazano mieć baczną uwagę »na przebieg tak ważnej sprawy«.

Janczewski osadzony został w klasztorze bazyliańskim. Tu, po raz ostatni, spotkał się z dawnymi nauczycielami: Mickiewiczem i Sobolewskim. Dziś łączyła ich nić wspólnej niedoli. W »długich nocnych rodaków rozmowach« snuto bolesny wątek wspomnień zadanych mąk i jasne pasma młodzieńczych nadziei...

Powszechne współczucie towarzyszyło skazańcom; darmo nieszczęśliwy ojciec Cypryana, Franciszek Janczewski, żebrał łaski u Nowosilcowa.

»...Ojcem jestem obwinionego dziecięcia — pisał w swej »najpokorniejszej prośbie« z dn. 4 lutego st. st. 1824 r. — to samo dość wyraża, ile cierpieć muszę. Niepewność losu jego przeraża mię... Żebrzę dla niego miłosierdzia, dla siebie litości, prosząc, abyś J. W. Pan raczył łaskawie, jeżeli nie przez wzgląd na dziecinne lata jego i z nich idące niedoświadczenie, to przynajmniej przez wzgląd na boleść rodzicielską i te łzy, któremi oblewam dobroczynną Pańską rękę, być protektorem syna mego wobliczu tronu...« Odpowiedź »zwycięzcy nad dziatwą« brzmiała sucho, bezlitośnie. Czynił wprawdzie niejasne obietnice ulżenia losu więźniowi, zaznaczał jednak, »iż, lubo pojmuję, jak boleśno być musi dla serca dobrych rodziców, którzy dzieci swoje starannem wychowaniem i drogą cnoty do wierności swemu Monarsze i szanowania praw krajowych prowadzili, widzieć się tak dalece zawiedzio-

nymi w nadziejach swoich; atoli, gdy Najjaśniejszy Cesarzewicz z Najwyższego zatwierdzenia okoliczność tę pod decyzyą prawa poddać osądził, zatem od opieki tychże praw ulgi losu dla syna Jego oczekiwać wypada...« Że strony senatora próżno się było spodziewać litości.

Ogłoszono wreszcie wyrok nadspodziewanie surowy. Janczewskiego i Witkiewicza skazano na śmierć, pozostałych na dożywotnie ciężkie roboty lub zesłanie. W. Książę złagodził jednak takie postanowienie sądu wojennego. Janczewski i Zielenowicz, po pozbawieniu szlachectwa, wysłani zostali w kajdanach do Bobrujska na lat 10 dla używania ich również w kajdanach do ciężkich robót fortecznych, a po skończeniu tego terminu, o ile okażą się jeszcze zdatnymi do służby wojskowej, na linię Orenburską dla odbywania w szeregach garnizonów miejscowych służby bez prawa awansu; Witkiewicz zaś, jako niepełnoletni, oraz Pieślak, Iwaszkiewicz i Suchocki w kajdanach podczas podróży na linię Orenburską do szeregów garnizonów miejscowych, bez prawa awansu.

Równocześnie posypały się nagrody. Nowosilcow jeszcze dn. 21 stycznia st. st. otrzymał rangę tajnego radcy; dozorca szkoły kroskiej, Dowiatt — order św. Włodzimierza czwartej klasy, wreszcie uczniowie Czapracki, Stulgiński, Jawłowski i Holstein, którzy odnieśli dozorcy nadesłane im »listy buntownicze«, otrzymali srebrne medale z napisem: *Za usierdje i wiernost'*. Do nagrody przedstawiony był również przez Nowosilcowa i rektor Twardowski.

Dn. 8 marca st. st. odbyło się wywiezienie *Braci Czarnych* z Wilna. Opis tej chwili, uwiecznionej przez Mickiewicza w opowiadaniu Sobolewskiego, podali Lelewel i Twardowski w liście do ks. Czartoryskiego. Do

relacyi powyższych dodać należy jeszcze wiadomość urzędową.

Na skutek sekretnego polecenia W. Księcia z dnia 29 lutego 1824 r. Nr. 25, a zatem nazajutrz po podpisaniu przezeń wyroku na uczniów kroskich, Nowosilcow polecił policyi wileńskiej zebranie informacyi o nastroju ludności podczas wywożenia »studentów ze Żmudzi«.

»Dnia 8 marca w południe — czytamy w relacyi policyjnej, urzędowym skreślonej stylem — odbyło się zgodnie z wyrokiem wyprawienie do miejsc przeznaczenia przestępców: Janczewskiego, Zielenowicza i nauczyciela Paszkiewicza. Zajęło to nieco czasu; tymczasem zebrał się ogromny tłum ludzi, który odprowadził więźniów od głównego odwachu aż za Ostrą Bramę. Na spotkanie ich przybyło około 15 powozów, prawdopodobnie osób, zainteresowanych losem przestępców. Tegoż dnia o godzinie 11 przed północą wysłano pozostałych, t. j. Witkiewicza, Pieślaka, Suchockiego i Iwaszkiewicza, odprowadzał ich tłum znacznie jeszcze liczniejszy. Wysłanie więźniów odbyło się w zupełnym porządku i bez zakłócenia spokoju. Przestępcy podczas wywożenia, a nawet w czasie okuwania w kajdany, nie okazywali najmniejszej skruchy i byli zupełnie obojętni na los, jaki ich spotkał. U odprowadzających znać było współczucie, w szczególności zaś spostrzeżono ojca Janczewskiego, który stał w pewnej odległości od pojazdu syna, przejęty najdotkliwszą boleścią... Kara na powyższych przestępców wywoła skutek pożądany...«

Urzędowy ten i blady raport Nowosilcowa do W. Księcia stwierdza jednakowoż, jak bolesnem echem w sercach mieszkańców Wilna odbiła się nieszczęsna sprawa kroska. Boleść starego Janczewskiego sprawiła silne wrażenie na obecnych, głęboko w ich pamięci zapaść musiała postać zrozpaczonego ojca, co stał w od-

dali od więziennej kibitki syna i słał mu na pożegnanie łzy ostatnie... W kilka tygodni potem ujrzymy ponownie Janczewskiego w kościele Karmelitów, gdzie będzie błagał u stóp ołtarzy o moc i wytrwanie dla syna, zamkniętego w kazamatach bobrujskich.

Był to uroczysty dzień Opieki św. Józefa (27 kwietnia st. st.). Tłumy zalegały świątynię, modląc się żarliwie. Przed paru dniami wywożono nowych »przestępców«, uczniów szkoły kiejdańskiej. Z ambony przemawiał słynny kaznodzieja, prof. ks. Michał Bobrowski. Nawiązywał swe słowa do wypadków ówczesnych i choć mówił oględnie, z taką jednak siłą i bólem, że wszyscy odczuli, zrozumieli utajoną myśl kapłana.

»Czyż zawsze sędziowie idą drogą sprawiedliwości?... — pytał. — Ileż padło ofiar niewinnych, skazanych przez sąd stronny i przekupny, iluż cnotliwych obmowa lub zdrada wtrąciła w przepaść nieszczęścia?... Niejeden ojciec licznej rodziny traci majątek i sławę skutkiem wyroku sądu, powodowanego duchem stronniczości. Niejeden młodzieniec, jedyna nadzieja rodziców, więdnie w kajdanach za domniemane przestępstwo, z którego rozgrzeszają go same lata młodociane. Uciemiężona niewinność wzywa do Boga o pomstę, a Bóg, jako sędzia sprawiedliwy i świadek serc ludzkich, wyniesie cnotę, przestępstwo zaś ukarze, jeśli nie w tem życiu, to w przyszłem. Wówczas radować się będą ci, co tu płaczą niewinnie, a winowajcy tego płaczu pogrążeni będą w wiecznym smutku. Drżyjcie, mężowie, coście sprzedali sprawiedliwość... życie minie, jak sen, a tylko sprawiedliwi zbudzą się do szczęścia...«

Płacz ogólny był odpowiedzią na wzniosłe słowa kaznodziei. Głęboko wzruszony Janczewski opuścił świątynię.

Przywieziony do twierdzy Cypryan Janczewski w ciągu sześciu miesięcy skazany był na absolutną bez-

[illegible] mować się stolarst-
[illegible] gu tego czasu zmarł
[illegible] ypryana, Feliks Zie-
[illegible] tności w Bobrujsku
[illegible] h staraniach rodziny,
[illegible] p z pułków, konsy-
[illegible] yraził się przytem:

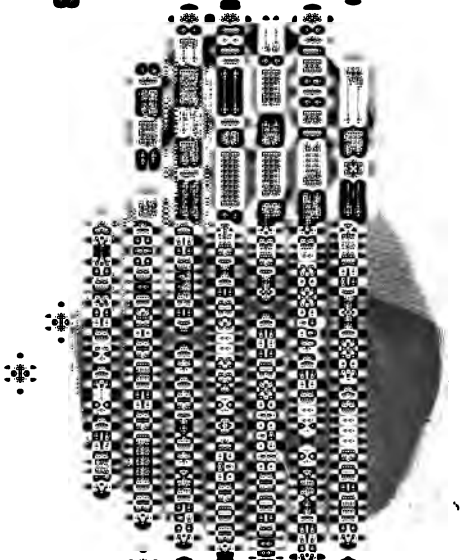

[illegible] czto odin iz wilen-
[illegible] ski nie brał udziału,
[illegible] agał zbiegom z woj-
[illegible] d przesyłanie wiado-
[illegible] tego wkrótce awan-
[illegible] medal »za wzięcie
[illegible] rzy oblężeniu stolicy
[illegible] siadł na wsi i oddał

się spokojnej i użytecznej pracy społecznej, szczególne zwłaszcza położył zasługi, jako członek »komitetu inwentarzowego«, normującego stosunki pańszczyźniane. W r. 1846 wybrany został marszałkiem szlachty powiatu Rosieńskiego, na które to stanowisko powoływano go trzykrotnie.

Więzienie i twarda służba żołnierska wycisnęła na Janczewskim niezatarte piętno. Obdarzony bujną za młodu wyobraźnią, oczytany i zdolny, potrosze malarz i poeta, wchodził w szranki życiowe z całym zapasem młodzieńczych sił i nieskażonej wiary w jasne strony ludzkiego ducha. Będąc jeszcze uczniem w szkole kowieńskiej, skąd wyniósł wspomnienie nauk Mickiewicza, oburzał się na gorszący »sposób życia« tamtejszej palestry i w satyrycznych wierszach dawał wyraz swoim poglądom. Wydalony z Kowna, przybył do Kroż, gdzie pragnął obudzić w kolegach ducha ofiarności i wiarę w przyszłość. Wcześnie też jął się zaprawiać do obywatelskich obowiązków, biorąc udział wraz z ojcem, prezydentem sądu granicznego rosieńskiego, w sejmikach wyborczych szlachty rosieńskiej. Brutalna przemoc przedwcześnie złamała Janczewskiego. O przejściach swych i cierpieniach, nikomu, nawet najbliższej rodzinie, wspominać nie lubił; obawiając się ciągle rewizyi, spalił w r. 1850 wszystkie swoje papiery. Przypuszczać wolno, że Janczewski brał pewien udział w tajnym ruchu politycznym na Litwie z okresu przedpowstaniowego. Zmarł dn. 19 września st. st. 1853 r.

Prostotę jego duszy maluje następujący dwuwiersz, skreślony na codziennej książce do nabożeństwa:

Boże! bądź Bogiem, a gdy będziesz sądził —
Wspomnij, żem człowiek, zapomnij, żem błądził.

Kolega Janczewskiego, Aloizy Pieślak, po zesłaniu do batalionów orenburskich, przebył szereg lat w twar-

[illegible] żadnych środków [illegible] szewctwem, wyra- [illegible] spotkał się z Zanem, [illegible] kazów mineralogicz- [illegible] ono Pieślaka i jego [illegible] awansu, nie otrzy- [illegible] zastrzelił; Pieślaka

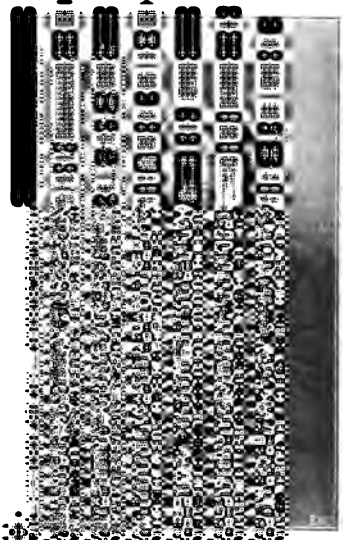

[illegible] kroku; odtąd aż do [illegible] zwykły szeregowiec. [illegible] oldta, który zapoznał [illegible] ni, awansował wresz- [illegible] kolegą kroskim, na [illegible] ych wyprawach wo- [illegible] edycyach naukowych [illegible] Rosyanką i wkrótce

potem osiadł na folwarku żony, Aleksiejówce koło Birska, nadal jednak pozostawał pod tajnym dozorem policyi. Niepowodzenia materyalne zmusiły go do przyjęcia w r. 1854 posady horodniczego w Birsku. Charakter jednak policyjny tego urzędu nie odpowiadał Pieślakowi i wolał go zamienić na skromną pracę na roli. W r. 1861 został sędzią pokoju, nowe swe obowiązki niezmiernie polubił, jednakże już w r. 1867 za zbyt liberalne postępowanie, z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, został usunięty. Zmarł w r. 1881 na stanowisku marszałka szlachty powiatu Birskiego. Była to natura cicha, wytrwała, nie wyrywająca się naprzód, o rysach łagodnych, szlachetnych.

Wiktor Iwaszkiewicz po wystąpieniu z wojska ożenił się z panną Sundzinkówną i zagospodarował w stepach kirgizkich; otrzymawszy pozwolenie wstąpienia do służby, dosłużył się rangi radcy tytularnego, jako asesor rządu gubernialnego sybirskich Kirgizów, poczem pozwolono mu służyć w Cesarstwie, z wyłączeniem miejscowości Królestwa Polskiego, lecz nie skorzystał z tej łaski i pozostał w Syberyi. W r. 1854 żył jeszcze.

Ostatni wreszcie z »Czarnych Braci«, twórca związku, Jan Witkiewicz, najniezwyklejsze przechodził koleje. Skazany na służbę w szeregach batalionu liniowego w Orsku, twierdzy na granicy Turkiestanu, w czasie pobytu na »linii orenburskiej«, zetknął się z towarzyszami niedoli wygnańczej, Suzinem i Zanem. Ten ostatni szczególnie polubił Witkiewicza, o czem świadczą liczne a serdeczne wzmianki w listach Zana. Wolnych chwil w Orsku użył Witkiewicz na wyuczenie się wschodnich języków, zwłaszcza tatarskiego, perskiego i arabskiego, w których wkrótce wielkiej nabrał biegłości. W r. 1829, podczas wycieczki naukowej po Rosyi azyatyckiej, zapoznał się z Witkiewiczem słynny przyrodnik, Aleksander Hum-

boldt; zdziwiony niezwykłą inteligencyą młodego żołnierza, wstawił się za nim w Petersburgu u cesarza Mikołaja I. Dzięki tym zabiegom Humboldta, Witkiewicz niebawem zaliczony został do orenburskiej komisyi pogranicznej, a następnie za wzorowe spełnianie obowiązków, awansowany był przez gubernatora wojennego, Suchtelena, na oficera. Następca Suchtelena, Bazyli Perowski, człowiek ludzki i przychylnie dla naszych wygnańców usposobiony, szczególnie sobie upodobał Witkiewicza i mianował go swym adjutantem. Odtąd, nieprzerwanie w ciągu lat pięciu, odbywa Witkiewicz kilkakrotne podróży do Buchary, Persyi, Afganistanu, Kandahary i Kabulu, bierze udział w oblężeniu Heratu, w roku 1837, przez wojska perskie; działając przytem w zupełnej niezależności od posła rosyjskiego w Persyi, Simonicza. Wreszcie w r. 1837 mianowany zostaje z ramienia petersburskiego departamentu do spraw azyatyckich, agentem dyplomatycznym w Kabulu.

Podróże Witkiewicza miały na celu akcyę wywiadowczo-dyplomatyczną. Ważyły się podówczas na Wschodzie wpływy rosyjskie i angielskie. Rosya, zagrożona przez Francyę na terenie europejskim, dążyła do porozumienia z Wielką Brytanią na kresach azyatyckich, w Europie również usiłowała nawiązać nici porozumienia z Anglią, wszelkiemi siłami utrudniając ugodę gabinetu londyńskiego z paryskim. Witkiewicz, działając samodzielnie w Kabulu, szedł naprzekór tamtym zabiegom dyplomatycznym, nagłem wystąpieniem zerwał układy emira Afganistanu, Dost-Mahometa z agentem angielskim, sirem Aleksandrem Burnesem, wskutek czego omal nie wywołał tyle nie pożądanej dla Rosyi wojny z Anglią.

Jakie istotne żywił Witkiewicz zamiary? Czy rozmyślnie wciągnąć usiłował Rosyę do niefortunnej dla niej wojny? Byłże zatem Wallenrodem w mundurze ko-

[illegible] ać. W tej nie-
[illegible] szy litewskiej
[illegible], niepospolita
[illegible] epowej jakieś
[illegible].
[illegible] lskich do Pe-
[illegible] licy »strojny,

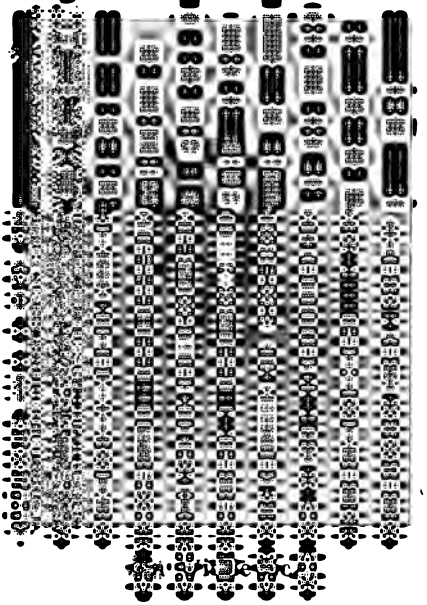

[illegible] ywał na przy-
[illegible] dząc wszędzie
[illegible] niu bitew obli-
[illegible] ły zmarszczki.
[illegible] Zan. Pytał go,
[illegible] nie wiem, po
[illegible] m, na wielblą-
[illegible] iadwerężył mi

nogę, dolega mi i iść długo nie mogę. Mieszkam na Małej Morskiej, w hotelu »Paryż«, Nr. 6. Z ciekawością zapraszany i badany jestem. Gdybym się dostał w ręce Anglikom, w sztukiby mnie rozerwali...« Był znużony i pragnął dłuższego wypoczynku. Nazajutrz miał audyencyę u ministra spraw zagranicznych. Następnego dnia, 8 maja 1839 r., znaleziono Witkiewicza w hotelu zastrzelonym, ordynans jego, Dymitr, leżał obok z rozpłataną czaszką.

Departament Azyatycki zakomunikował rodzinie zmarłego kopię notatki, rzekomo własnoręcznie przed śmiercią przez Witkiewicza napisanej, w której tenże oświadcza, że pozbawia się życia dobrowolnie i, że »wszelkie dokumenty, dotyczące podróży ostatniej«, spalił. Zagadkowa śmierć Witkiewicza jest jeszcze jednem potwierdzeniem domysłów co do jego niejasnej roli politycznej. »Śmierć Witkiewicza — te nader zastanawiające słowa skreślił znający go dobrze Bazyli Perowski — żywo mnie dotknęła, *nie tyle przez pobudki i okoliczności, w jakich nastąpiła, ile przez wzgląd na to, że mogłem tak omylić się w przekonaniu, jakie powziąłem o jego charakterze*«.

Postać to niezwykła, w dziejach podziśdzień prawie bezimienna, a uderzająco silna i hartowna, — »w młodzieńczym nadzwyczajnych lat wieku rozwinął tęgość duszy, czemby się mógł pochlubić starego Rzymu obywatel«, — na tem miejscu paroma ledwo rysami naszkicowana, lecz której słusznie oddzielny staranny należałby się wizerunek.

VIII.

Kroscy *Bracia Czarni* pozostawali, jak to wyżej zaznaczono, pod wpływem związku niemieckiego *Schwarze Brüder'ów;* w większym jeszcze stopniu widoczne jest oddziaływanie tego stowarzyszenia na charakter dążeń uczniów gimnazyum w Kiejdanach. Wśród tych ostatnich poglądy »Bezwarunkowych« zaszczepił najprawdopodobniej akademik wileński, Marcin Reczyński, brat Michała, nauczyciela szkoły kiejdańskiej. Urodzony w Wilnie, syn Stefana, pastora ewangelickiego, kształcił się najpierw na wydziale teologicznym uniwersytetu w Marburgu, gdzie należał do *Burschenschaft'u,* następnie przez trzy lata uczęszczał do seminaryum nauczycielskiego przy uniwersytecie wileńskim; uwolniony stamtąd, »jako mniej zdatny do nauki«, udał się do Warszawy, gdzie w gronie akademików przyznawał się do swych stosunków z tajnemi organizacyami studentów niemieckich. Aresztowany w r. 1821 przez policyę warszawską, przysłany został do Wilna na śledztwo, lecz z braku jawnych dowodów jakiegokolwiek przestępstwa uwolniony. Bywając często u brata w Kiejdanach, miał możność zbliżenia się do uczniów i zaznajomienia ich ze swymi poglądami politycznymi, które przystosował do warunków miejscowych.

W zamierzeniach młodzieńców kiejdańskich obok szczerych i głębokich uczuć patryotycznych, zauważyć się daje sporo nierozwagi i iście dziecinnej płochości. Już w samej genezie działań tych »przestępców« tkwi silny pierwiastek chłopięcej naiwności i fantazyi.

Twórca »pism buntowniczych«, ośmnastoletni syn rektora szkoły, Jan Molleson (w autografie *Dziadów* pierwotnie wszędzie było »Molleson« lub »Molisson«; podobnież w kopii Domejki, później dopiero Mickiewicz własnoręcznie nadpisał »Rollison«), kochał się bez wzajemności w pewnej pannie (Amelii Reinhardównie), zawód miłosny postanowił przypłacić samobójstwem, uprzednio jednak pragnął dokonać czynu, któryby okrył pewną sławą jego imię i był zarazem karą na prześladowców młodzieży wileńskiej, w szczególności zaś zemstą za wyrok na Platera, twórcę napisu, przypominającego Konstytucyę 3-go maja w gimnazyum wileńskiem.

Narazie zdawało się Mollesonowi, że napis »Vivat Konstytucya 3-go maja!« wystarczy, by go rozstrzelano, po przyjściu jednak do przekonania, iż jest to za mało, aby zasłużyć na karę śmierci, postanowił uczynić zamach na W. Ks. Konstantego, który miał niezadługo przejeżdżać przez Kiejdany do Petersburga. Ze swych zamiarów zwierzył się paru bliższym kolegom: Michałowi Natkiewiczowi, Józefowi Tyrowi, Justynowi Michałowskiemu, Janowi Płaczkowskiemu i Edwardowi Krasnowieckiemu. Zaprzysiągłszy sobie dozgonną przyjaźń i niewydanie pod grozą śmierci tajemnicy, postanowili oni obmyślić sposób zgładzenia W. Księcia; następnie Molleson napisał rzewną »modlitwę za Polaków«, którą, jako wyraz wspólnych myśli, podpisali wszyscy sprzysiężeni. Z wytatuowanemi na rękach trupiemi głowami, co wykonał pewien stary żołnierz napoleoński, mieszkający w Kiejdanach, układali młodzi spiskowcy na noc-

nych zebraniach plany zamachu. O ile przyczyną rozpaczliwych zamiarów Mollesona było »znienawidzenie tego świata, w którem nigdy słodyczy nie zaznał« (wertherowski ten pesymizm powstał, jak wspomnieliśmy, pod wpływem doznanego zawodu miłosnego), o tyle towarzyszy jego kierowała nienawiść do rządu za areszty wileńskie, przez Reczyńskiego zapewne podsycana, wreszcie mniemanie, że groźbami »zatrwożą władze« i zmienią ich sposób postępowania. Byli to młodzieńcy pełni zapału patryotycznego, obudzonego czytaniem »Śpiewów historycznych« Niemcewicza i »Pielgrzyma w Dobromilu«. Każdy niemal uczeń posiadał spory zeszyt z pieśniami patryotycznemi, których z zapałem uczono się na pamięć. Sami prócz tego próbowali sił swoich w tworzeniu rymów, niezbyt wprawdzie gładkich, pełnych jednak szumnych zapowiedzi. Na okiennicach, płotach i murach szkolnych w styczniu 1824 r. ukazywać się poczęły napisy w rodzaju: »Niech, co chcą, z nami robią, Książę Konstanty nie ujdzie jednak naszych rąk!« i t. p. Gdy wieść o tem doszła do rektora, ks. Jana Mollesona, tenże, nie podejrzewając w poczynieniu napisów własnego syna, doniósł dn. 22 stycznia st. st. (Nr. 311) rektorowi Twardowskiemu, że »duch złośliwy i nieprzyjazny szkole tutejszej, chcąc przerwać spokojność onej, której się dotąd cieszyła, przylepił paszkwile«.

Twardowski z urzędu zawiadomił Nowosilcowa; senator na wiadomość o tym »okropnym zamyśle zbrodniczym«, udał się *incognito* (dn. 29 stycznia st. st.) do Kiejdan, następnie zaś wysłał tamże specyalną komisyę śledczą, złożoną z Bajkowa i Botwinki. Dzięki »energicznym środkom«, które ze zwykłą zastosowano surowością, winowajcy zostali ujęci. Tyra i Michałowskiego natychmiast zakuto w kajdany, niebawem spotkało to i Mollesona. »W Kiejdanach będąc — pisze Twardowski

do Czartoryskiego — miałem zręczność dowiedzieć się od osób godnych wiary, które świadkami były, jak uczniów przed egzaminami ćwiczono i dopóty męczono w indagacyach, póki koniecznie podług myśli inkwirujących nie odpisali. Młodzi, niedoświadczeni ludzie i prawie dzieci mogli się dać zastraszyć i przyznać się nawet do chęci wykorzenienia (?) występku, co się zdaje nie zgadzać z afiszowaniem przez nich pism szkaradnych. Nadto, zdaje się, że nie odkryto żadnej broni u uczniów, ani nawet umówionego między nimi sposobu dokonania zbrodni. Dlatego zawsze wielka pozostaje wątpliwość, że nie powiem więcej, aby rzetelnie uczniowie szkoły tej mieli zamiar uskutecznić zbrodnię szkaradną, jaką w pismach swoich straszyli«.

Przypuszczać należy, że projekt zamachu na W. Księcia nie byłby nigdy w czyn wcielony, i jedynie komisya śledcza, działając na chłopców chłostą, wymusiła przyznanie się do zbrodniczych zamierzeń. Przy pomocy tortur wydobyto zeznania takie, jakie mieć chciał Nowosilcow. Niektóre napisy nieortograficzne na parkanach budziły również podejrzenie, że uczyniła je jakaś osoba pochodzenia nie polskiego, kierowana zamiarem rzucenia klątwy na szkołę i jej wychowańców. Istnieje wszakże wersya, poparta nader wiarogodną relacyą konsula pruskiego w Warszawie, Schmidta, że W. Ks. Konstanty, przejeżdżając przez Kiejdany w parę dni po aresztowaniu uczniów, kazał stawić młodego Mollesona przed siebie i zapytał: »dlaczego mnie prześladujesz, czy skrzywdziłem ciebie lub twoją rodzinę?« Zapytany spokojnie odrzekł: »powziąłem zamiar zabójstwa, ponieważ ojczyźnie mej przynosisz nieszczęście«. Według innej relacyi, Barzykowskiego, Molleson odpowiedział W. Ks. Konstantemu, iż chciał go zabić, ponieważ na jego rozkaz »męczą studentów w Wilnie».

Nowosilcow z udanym »smutkiem i przerażeniem« raportował W. Księciu o rezultatach śledztwa, rozmyślnie podkreślając »zbrodnicze« zamiary dziecinne. »Są one nowym dowodem — pisał w raporcie z dn. 5 (17) lutego 1824 r. (Nr. 180) — do jakiego niemożliwego stopnia zbałamucone *(razwraszczeny)* są umysły młodzieży w wileńskim okręgu naukowym«. Zamach, zdaniem senatora, nie został wykonany »jedynie dlatego, że nie było potemu jeszcze sposobności i że został w porę udaremniony... Szkoda i nieludzkiem będzie — pisał dalej z hipokryzyą — wydać surowy wyrok na młodzieńców, którzy byli prowadzeni do tego czynu przez jakąś nieznaną siłę, jednakowoż istota ważnego tego przestępstwa wymaga przykładnego ukarania i zadosyćuczynienia prawu«. W myśl wskazań wileńskiego prokonsula rozkazano przewieść uczniów do Wilna i oddać ich pod sąd wojenny, rozpatrujący podówczas sprawę kroską. Do badań pociągnięto również profesorów szkoły: Jana Mollesona (ojca), Adama Kujawskiego, Grzegorza Mowczanowicza, Michała Reczyńskiego i brata jego, Marcina, wreszcie prywatnego nauczyciela, Francuza, Piotra Baron'a, szczególnie podejrzywanego o wpływ na młodzież w duchu liberalnym. Osobny reskrypt cesarski z dnia 20 lutego st. st. 1824 r., wyjednany przez W. Ks. Konstantego, zamykał gimnazyum kiejdańskie, celem »wytępienia tego złowrogiego gniazda«.

Zamknięcie szkoły odbyło się z pewną manifestacyjną okazałością. Na akt ten zjechał do Kiejdan Nowosilcow w asystencyi licznych urzędników, z nieodzownym Bajkowem i Botwinką. Przybyli również rektor Twardowski, dyrektor gimnazyum wileńskiego, Krasowski, kurator honorowy szkoły kiejdańskiej, Józef Białłozor, marszałek Przeciszewski i inni. Dn. 1 (13) marca zebrano uczniów w sali aktowej, po jednej stronie sta-

nęli rektor i urzędnicy, po drugiej miejscowe władze szkolne. Przeczytano akt zamknięcia po rosyjsku i po polsku, następnie rozkaz Nowosilcowa o wysłaniu wszystkich uczniów pod konwojem do domów i oddaniu ich pod dozór policyjny. Twardowski, drżącym od wzruszenia głosem, wypowiedział mowę do uczniów »niegdyś szkoły kiejdańskiej«, w której podnosił znaczenie tego zakładu naukowego, streścił przyczyny, które doprowadziły do zamknięcia uczelni; były niemi — zdaniem rektora — »odrywanie umysłu od zatrudnień właściwych, a zaprzątanie go wyobrażeniami obcymi, czytywanie ksiąg płochych (?) i rozmowy rozwiązłe... Tym sposobem przychodzi się do występków, a te sprowadzają dzisiejsze środki surowości, które Rząd w przezorności swojej uznał potrzebnymi, aby odsunąć przepaść, w którąby pobłażanie i Was mogło na zawsze pogrążyć i drugich nieopatrznych w nią pociągnąć«. Kończył wreszcie wezwaniem do uczniów, by ci dalszem swem postępowaniem zasłużyli z czasem na łaskawość Monarchy. »Żałosny płacz uczniów był odpowiedzią na mowę rektora, na twarzach obecnych widać było smutek i przygnębienie, ks. Molleson stał, jak odrętwiały« — pisze Nowosilcow do W. Księcia (6 marca st. st. Nr. 387), dodaje atoli, iż potrzebną była cała ta ceremonia dla wywarcia wrażenia, — »mam nadzieję, że cel zostanie osiągnięty, a sprawione wrażenie wywrze zbawienne skutki«. Wydalono 95 uczniów, 6 profesorów i prefekta pozbawiono posad i oddano pod dozór policyi; zaledwie 5 uczniów przyjęto do innych zakładów.

Nowosilcow jednocześnie czynił zabiegi, by za przykładem kiejdańskiej i szkołę kroską »jako szkodliwą« zamknięto. Przedstawienie jego w tym względzie (z 28 lutego st. st. Nr. 326) nie zyskało jednakowoż aprobaty W. Księcia, który rozkazał »uważać sprawę kroską po ukaraniu uczniów za zupełnie skończoną«.

Nad przebiegiem sądu wojennego bacznie czuwał Nowosilcow. W. Ks. Konstanty zażądał nadto od senatora w niezmiernie charakterystycznem piśmie sekretnem, z 5 (17) marca Nr. 30, aby tenże po ukończeniu sądu wyraził niezależnie od wyroku »własne swe zapatrywanie na stopień winy każdego z podsądnych i wyznaczoną karę«. Jednocześnie przewodniczący sądu, generał Rozen, otrzymał polecenie zakomunikowania senatorowi »nieoficyalnie i osobiście« wyroku, dla dokładnego przejrzenia i przesłania wraz z opinią do Warszawy. Poczem wyrok miał być dopiero ogłoszony i wykonany.

Wobec znanych już następstw wypadków kroskich, oczekiwano w Wilnie jeszcze surowszego wyroku na uczniów kiejdańskich. Prośby nieszczęśliwych rodziców o łaskę dla więźniów pozostawały bez skutku. Matka Mollesona, Felicyanna, bolesna Niobe w *Dziadach,* próżno błagała Cesarzewicza o zmiłowanie dla syna — odpowiedziano jej, że podanie... nie zostało opłacone właściwym stemplem i że nic zresztą dopomódz nie można.

Wyrok sądu wojennego z dn. 27 marca st. st., przejrzany i zaaprobowany przez Nowosilcowa, przesłany został do Warszawy; skierowany następnie do Petersburga, gdzie dn. 17 kwietnia st. st. przedstawiony był Aleksandrowi I i w formie już nieco łagodniejszej zakomunikowany przez W. Księcia Nowosilcowowi do wykonania. Treść ostatecznego wyroku w najważniejszej osnowie brzmiała, jak następuje:

»...Skazanych przez sąd wojenny na śmierć uczniów Mollesona i Tyra (lat 17), po pozbawieniu pierwszego z nich szlachectwa (Tyr był włościaninem *p. a.*), zesłać do ciężkich robót na Syberyę; Natkiewicza (19 lat), Płaczkowskiego (20 lat) i Krasnowieckiego (18 lat) — do robót fortecznych, pozbawiając Natkiewicza i Krasnowieckiego

boldt; zdziwiony niezwykłą inteligencyą młodego żołnierza, wstawił się za nim w Petersburgu u cesarza Mikołaja I. Dzięki tym zabiegom Humboldta, Witkiewicz niebawem zaliczony został do orenburskiej komisyi pogranicznej, a następnie za wzorowe spełnianie obowiązków, awansowany był przez gubernatora wojennego, Suchtelena, na oficera. Następca Suchtelena, Bazyli Perowski, człowiek ludzki i przychylnie dla naszych wygnańców usposobiony, szczególnie sobie upodobał Witkiewicza i mianował go swym adjutantem. Odtąd, nieprzerwanie w ciągu lat pięciu, odbywa Witkiewicz kilkakrotne podróży do Buchary, Persyi, Afganistanu, Kandahary i Kabulu, bierze udział w oblężeniu Heratu, w roku 1837, przez wojska perskie; działając przytem w zupełnej niezależności od posła rosyjskiego w Persyi, Simonicza. Wreszcie w r. 1837 mianowany zostaje z ramienia petersburskiego departamentu do spraw azyatyckich, agentem dyplomatycznym w Kabulu.

Podróże Witkiewicza miały na celu akcyę wywiadowczo-dyplomatyczną. Ważyły się podówczas na Wschodzie wpływy rosyjskie i angielskie. Rosya, zagrożona przez Francyę na terenie europejskim, dążyła do porozumienia z Wielką Brytanią na kresach azyatyckich, w Europie również usiłowała nawiązać nici porozumienia z Anglią, wszelkiemi siłami utrudniając ugodę gabinetu londyńskiego z paryskim. Witkiewicz, działając samodzielnie w Kabulu, szedł naprzekór tamtym zabiegom dyplomatycznym, nagłem wystąpieniem zerwał układy emira Afganistanu, Dost-Mahometa z agentem angielskim, sirem Aleksandrem Burnesem, wskutek czego omal nie wywołał tyle nie pożądanej dla Rosyi wojny z Anglią.

Jakie istotne żywił Witkiewicz zamiary? Czy rozmyślnie wciągnąć usiłował Rosyę do niefortunnej dla niej wojny? Byłże zatem Wallenrodem w mundurze ko-

[illegible] ać. W tej nie-
[illegible] szy litewskiej
[illegible] niepospolita
[illegible] epowej jakieś
[illegible].
[illegible] skich do Pe-
[illegible] licy »strojny,

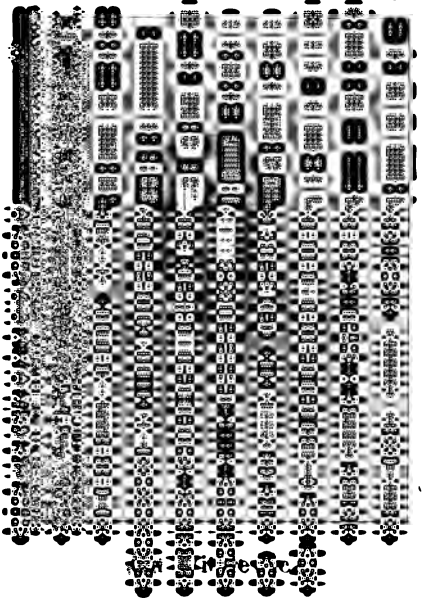

[illegible] wał na przy-
[illegible] dząc wszędzie
[illegible] niu bitew obli-
[illegible] ły zmarszczki.
[illegible] Zan. Pytał go,
[illegible] nie wiem, po
[illegible] n, na wielblą-
[illegible] adweręzył mi

boldt; zdziwiony niezwykłą inteligencyą młodego żołnierza, wstawił się za nim w Petersburgu u cesarza Mikołaja I. Dzięki tym zabiegom Humboldta, Witkiewicz niebawem zaliczony został do orenburskiej komisyi pogranicznej, a następnie za wzorowe spełnianie obowiązków, awansowany był przez gubernatora wojennego, Suchtelena, na oficera. Następca Suchtelena, Bazyli Perowski, człowiek ludzki i przychylnie dla naszych wygnańców usposobiony, szczególnie sobie upodobał Witkiewicza i mianował go swym adjutantem. Odtąd, nieprzerwanie w ciągu lat pięciu, odbywa Witkiewicz kilkakrotne podróży do Buchary, Persyi, Afganistanu, Kandahary i Kabulu, bierze udział w oblężeniu Heratu, w roku 1837, przez wojska perskie; działając przytem w zupełnej niezależności od posła rosyjskiego w Persyi, Simonicza. Wreszcie w r. 1837 mianowany zostaje z ramienia petersburskiego departamentu do spraw azyatyckich, agentem dyplomatycznym w Kabulu.

Podróże Witkiewicza miały na celu akcyę wywiadowczo-dyplomatyczną. Ważyły się podówczas na Wschodzie wpływy rosyjskie i angielskie. Rosya, zagrożona przez Francyę na terenie europejskim, dążyła do porozumienia z Wielką Brytanią na kresach azyatyckich, w Europie również usiłowała nawiązać nici porozumienia z Anglią, wszelkiemi siłami utrudniając ugodę gabinetu londyńskiego z paryskim. Witkiewicz, działając samodzielnie w Kabulu, szedł naprzekór tamtym zabiegom dyplomatycznym, nagłem wystąpieniem zerwał układy emira Afganistanu, Dost-Mahometa z agentem angielskim, sirem Aleksandrem Burnesem, wskutek czego omal nie wywołał tyle nie pożądanej dla Rosyi wojny z Anglią.

Jakie istotne żywił Witkiewicz zamiary? Czy rozmyślnie wciągnąć usiłował Rosyę do niefortunnej dla niej wojny? Byłże zatem Wallenrodem w mundurze ko-

[illegible]ać. W tej nie-
[illegible]szy litewskiej
[illegible] niepospolita
[illegible]epowej jakieś
[illegible]
[illegible]lskich do Pe-
[illegible]licy »strojny,

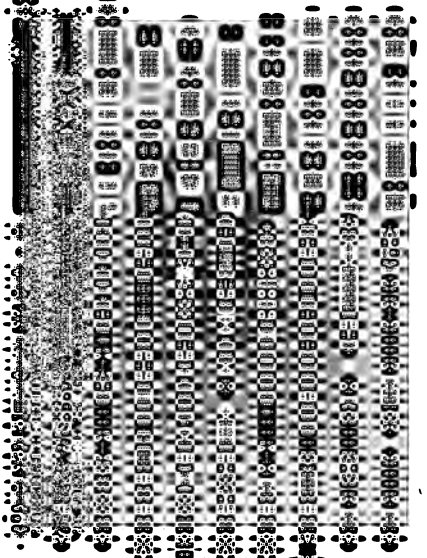

[illegible]ywał na przy-
[illegible]dząc wszędzie
[illegible]niu bitew obli-
[illegible]ły zmarszczki.
[illegible]Zan. Pytał go,
[illegible] nie wiem, po
[illegible]m, na wielblą-
[illegible]adwerężył mi

rokiem sądowym: Micewicza osadzić w więzieniu na przeciąg trzech miesięcy, Wysockiego, »za znaleziony u niego zeszyt z rzekomo patryotycznymi wierszami« — na cztery miesiące; Towiańskiego oddać pod nadzór policyi. Wkrótce po aresztowaniu uczniów kowieńskich, ukazały się ponownie wierszyki i listy z pogróżkami, *tą samą pisane* ręką. Zamiast przerwać śledztwo, członkowie komisyi zdołali przekonać wyższą władzę o winie dawniej aresztowanych. Podczas badań zaszedł następujący wypadek, opisany w liście Twardowskiego do ks. Czartoryskiego: »Młody jeden uczeń, jak się okazało, niewinny, przyprowadzony do komisyi śledczej, złożonej z p. Kukolnika, policmajstra kowieńskiego i Królikowskiego, sławnego czastnego prystawa wileńskiego, widząc na stole narzędzia chłosty, a napełnioną mając imaginacyę tem, co w tej mierze słyszał, a co między młodymi uczniami z przesadą wzajemnie udzielanem było, na pierwsze zapytanie wyznał, że on wszystko pisał. Kiedy mu kazano powiedzieć, co było napisane, nie umiał tego uczynić i zgoła co innego mówił. Pokazano mu pisanie, by mu dowieść, iż się przyznaje do tego, co nie jest jego dziełem; wtedy zaczął twierdzić, iż się omylił, ale zawsze w strachu i chęci ukończenia śledztwa powtarzał, że to on pisał, tak dalece, że ledwo potrafiono mu wyperswadować, iż to on nie jest. O zdarzeniu tem, w oczach nieuprzedzonych dowodzącem strasznych skutków przymusu w badaniu, doniesiono panu senatorowi, który zamiast widzieć tę rzecz, jak była rzetelnie, powiedział owszem, iż to dowodzi, że może między młodzieżą jest taki związek, iż jeden gotów za drugiego się poświęcić, tak dalece, iż ciągnąć mogą na losy, kto się z nich ma za winnego wydać«.

W Poniewieżu również wykryto pod domami urzędników pisma anonimowe, »obiecujące powrót wolności

i konstytucyi, a grożące despotom oraz wszystkim, co ich stronę trzymają, śmiercią«. Podejrzenie padło na braci Więckowiczów: dziewiętnastoletniego Józefa i trzynastoletniego Aleksandra. Na śledztwie pierwiastkowem w Poniewieżu, pod kierunkiem Królikowskiego, Pelikana i Botwinki, Józef Więckowicz zaprzeczał oskarżeniu, jakoby był autorem pism powyższych; dopiero po wymierzeniu 150 rózeg podpisał obciążające go zeznanie, tem bardziej, iż grożono mu w razie odmowy: »*siecz do tiech por, poka w niom dusza otzywat'sia budiet*«.

Po przywiezieniu do Wilna, Więckowicz ponownie zaprzeczał wszystkiemu i pokazał niezatarte na ciele ślady chłosty. Wstrzymano posiedzenia sądu; generał Rozen zwrócił się do Nowosilcowa po instrukcye. Senator wysłał natychmiast do Poniewieża urzędnika gubernialnego Legę, który wymógł na dozorcy szkoły zaświadczenie na piśmie, że Więckowicz został zbity rózgami za opór i knąbrność w szkole, nie zaś na śledztwie; niezależnie zaś od tego, Nowosilcow, opierając się na prawie z 16 lutego 1720 r., które nakazuje brać pod uwagę na sądzie jedynie pierwsze zeznania podsądnego, uznał Więckowicza za winnego przestępstwa.

Wyrok sądu wojennego z dn. 13 (25) maja 1824 r. pozbawiał Józefa Więckowicza szlachectwa i skazywał na »linię orenburską« do służby w szeregach garnizonów miejscowych bez prawa awansu. Aleksander Więckowicz, jako niepełnoletni, wydalony jedynie został z gimnazyum. Innych oskarżonych, pomimo sprzeciwiania się Nowosilcowa, uwolniono od odpowiedzialności.

Wypadki w Krożach i Poniewieżu stanowią tło, na którem Mickiewicz osnuł swe słynne »opowiadanie Sobolewskiego«. Zaznaczyć przytem należy, że głównym materyałem dla poety, odświeżającego w swej pamięci

wspomnienia wileńskie, była w wielu miejscach nieścisła pod względem historycznym broszura Lelewela p. t.: »Nowosilcow w Wilnie«; z tego też przeważnie powodu zdarzają się w *Dziadach* niektóre drobne niedokładności w przedstawieniu wstrząsającego obrazu martyrologii uczniów litewskich.

X.

W realistycznej scenie VII-ej poematu przenosi nas Mickiewicz do »salonu warszawskiego« z r. 1823. Taka zmiana miejsca akcyi, napozór nic nie mającej wspólnego z opisywanymi przedtem wypadkami, posiada jednakowoż głębsze znaczenie, wypływające z zasadniczej idei całego dzieła.

Nie obce były Litwie prądy polskiej myśli politycznej w Królestwie. »Na Powiślu — jak to słusznie zauważył Mochnacki — nie mogło się nic patryotycznego wyrazić bez mocnego oddźwięku w Litwie i na Podolu. Tam miało swe odbicie każde słowo, choćby pocichu powiedziane w Warszawie«. Tajne stowarzyszenia wileńskie pozostawały, jak się to wyżej rzekło, w stosunkach z patryotycznemi robotami Kongresówki.

Tę zatem łączność obu dzielnic, Litwy z Koroną, w przedsięwzięciach ogólno-narodowych chciał Mickiewicz, zdaniem naszem, zaznaczyć, wprowadzając do swego dramatu filareckiego scenę warszawską. »My powinniśmy z sobą łączyć się i znosić; inaczej, rozdzieleni, wszyscy zginiem marnie« — powiada przyszły belwederczyk Zenon Niemojewski do Adolfa Januszkiewicza, przedstawiciela młodej Litwy w salonie »warszawskim«.

Może też inny jeszcze czynnik powodował tu poetę. W trzeciej części *Dziadów,* której wydrukowanie uważał za »kontynuacyę wojny«, miał zamiar objąć »całą historyę prześladowań i męczeństwa naszej ojczyzny«, jedną zaś, niezmiernie bolesną kartą z dziejów narodowej martyrologii były śledztwa i cierpienia więzienne członków tajnych związków w Królestwie.

Scena warszawska, prócz ustępu o Cichowskim, zbliżonego do opowiadania Sobolewskiego, wypadła znacznie mniej wyraziście, niżeli inne. Jest to całkiem zrozumiałe, jeśli weźmiemy pod uwagę, że życie stolicy, jej ludzi i salony znać mógł Mickiewicz jedynie z drezdeńskich opowiadań Odyńca, Garczyńskiego, Antoniego Góreckiego, Cichowskiego i innych emigrantów ze stolicy po upadku powstania. Był to zapewne salon generała Wincentego hr. Krasińskiego na Krakowskiem Przedmieściu, gdzie na »obiadach czwartkowych« licznie schodzili się literaci, publicyści, uczeni i cała towarzyska elita.

W »salonie warszawskim« spotykamy wybitniejszych przedstawicieli *society* stołecznej. Przeważają ludzie pióra, choć nie brak również reprezentantów świata wojskowego i urzędniczego. *Gros* stanowi zwierzchnia warstwa narodu, »zimna i twarda, sucha i plugawa«, złożona z ludzi czczych i pustych, rozprawiających o balach, dawanych onego czasu przez Nowosilcowa, co tak »gustownie umiał urządzać zabawy«, i którego brak w świecie towarzyskim dotkliwie dawał się odczuwać. Nie wzruszał ich los wydanej na pastwę śledztw senatora Litwy, o której mniej wiedzieli, »niż o Chinach«, i to jedynie z gazet francuskich. Dziwi ich, że po polsku mówią jeszcze na Litwie, los więźniów warszawskich jest im obojętny, o czem pisać nie warto, co najwyżej »niech to stary Niemcewicz w Pamiętniki wsadzi«. Niektórzy, jak Szambelan, wychodzą z salonu podczas roz-

mowy o Cichowskim, gdyż »o takich rzeczach słuchać nie bardzo bezpiecznie«.

Poeta rozwija przed nami szereg ludzi mniej lub więcej pogodzonych z losem, marzących wyłącznie o karyerze, o błyszczeniu na jakimkolwiek »dworze«, choćby to miał być bodaj skromny dwór belwederski.

Typowym przedstawicielem tej sfery jest płaska figura Jana Kolumny Żaboklickiego, szambelana i »mistrza ceremonii« przy W. Księciu, złośliwie niegdyś odmalowana przez Niemcewicza w *Tęczyńskim*.

Szarzyznę umysłów, zasklepionych w nałogach pseudoklasycyzmu, reprezentują literaci, święcie trzymający się przepisów sztuki, wyznawcy Rasyna i Boileau. Widzimy tu obok »gazeciarza« Franciszka Salezego Dmochowskiego, »poetę klasycznego« Ludwika Osińskiego, autora »Ziemiaństwa« — starego Koźmiana, sielankopisarza Brodzińskiego, skłaniającego się wprawdzie do nowszych haseł w poezyi, nie lubującego się jednak w scenach gwałtownych, jako rzekomo przeciwnych naturze »sławiańskiej«. Cały ten »salon«, czczy i dumny z siebie, nie odźwierciedlałby ówczesnych stosunków w stolicy, gdyby zbrakło w nim »młodych« — romantyków w literaturze, spiskowców w polityce. Jeden, to znany już nam ze sceny więziennej zacny Adolf Januszkiewicz, inni to: przyszli belwederczycy, Zenon Niemojewski, Ludwik Nabielak i Wysocki. Jest również Adam Gurowski, jaskrawy krzykacz z obozu demokratycznego, późniejszy na emigracyi demagog, »wynalazca machiny do wieszania arystokratów« — jak go nazwie Słowacki, w rzeczywistości zaś zdrajca i szpieg Paskiewicza. Nie braknie wreszcie sympatycznej postaci »damy młodej«, opiekunki więźniów i rannych — Klaudyi Potockiej.

Najcelniejszym ustępem sceny warszawskiej jest

opowiadanie Adolfa (Januszkiewicza), znane w literaturze jako »historya Cichowskiego«. Właściwie mówiąc jest to opowieść o cierpieniach więziennych Machnickiego, jego bowiem, nie Cichowskiego, miał na myśli Mickiewicz, kreśląc ustęp powyższy.

Przekonywa o tem autograf trzeciej części *Dziadów,* w którym pierwotnie wszędzie było »Machnicki«, później dopiero Mickiewicz własnoręcznie nadpisał »Cichocki«, Domejko zaś poprawił na »Cichowski«; podobnież w wierszu »Oni (Machniccy) są z Wielkopolski«, napisał »z Galicyi«, zgodnie ze zmianą nazwiska. Być może, iż Mickiewicz usunął nazwisko Machnickiego na skutek życzenia tego ostatniego.

Kazimierz Machnicki sam przez się nie był człowiekiem głośnego czynu, postać to niemal ukryta w dziejach, jednakże jako charakter wyjątkowej szlachetności, o rysach mocnych a czystych, jako jeden z twórców Wolnomularstwa Narodowego i Towarzystwa Patryotycznego i męczennik sprawy narodowej, nie dziw, że wprowadzony został do poetyckiej księgi naszej martyrologii. Ze szlacheckiej rodziny wielkopolskiej, syn Antoniego i Zuzanny z Gniazdowskich, urodził się w Poznaniu w 1780 r. Wybitnych zdolności, poświęcił się był narazie prawoznawstwu, uczęszczał na uniwersytety w Heidelbergu i Hadze. Po powrocie do kraju został sędzią trybunału w Łomży.

»Był on wtenczas młody,
Żywy, dowcipny, wesół i sławny z urody;
Był duszą towarzystwa, gdzie się tylko zjawił,
Wszystkich opowiadaniem i żartami bawił;
Lubił dzieci...«

Nie był to jeszcze wtedy ów »waryat Machnicki«, obłąkany »Król Zamczyska«, jakiego po Mickiewiczu od-

maluje Goszczyński, znękanego po tylu cierpieniach dziwaka i szaleńca. Dn. 1 kwietnia 1809 r. opuścił Machnicki zajmowane stanowisko, aby stanąć w szeregach wojsk Księstwa Warszawskiego, walczących z Austryą. Odbył całą kampanię 1809 r., narazie jako organizator gwardyi narodowej departamentu łomżyńskiego, następnie, z nominacyi ks. Józefa Poniatowskiego (z dn. 5 lipca 1809 r.), jako kapitan pułku I-go galicyjsko-francuskiego, późniejszego XIII-go Księstwa. W 1813 r. uczestniczył w obronie Zamościa; mianowany przez Haukego majorem placu, z krwią zimną i nieustraszoną odwagą pełnił trudne swoje obowiązki; pod hukiem dział znalazł czas dla wybicia słynnych sześciogroszniaków zamojskich, z napisem: »Boże dopomóż wiernym ojczyźnie«. Po kapitulacyi twierdzy, ozdobiony krzyżem kawalerskim, wszedł po utworzeniu Królestwa, dn. 2 marca 1816 r., do pułku V-go piechoty liniowej w randze majora, niebawem jednak, 15 marca t. r., wziął dymisyę. W tym czasie Machnicki, wespół z Łukasińskim i innymi, rozpoczął działalność spiskową, mającą na celu organizacyę sił krajowych w tajnych związkach politycznych. Aresztowany w 1822 r., trzymany był u Karmelitów i razem z Łukasińskim stawiony przed sąd wojenny; wyrokiem z dn. 14 czerwca 1824 r. uwolniony dla braku dowodów, lecz z oddaniem pod ścisły nadzór policyjny. Ponownie aresztowany w lutym 1826 r., w ciągu trzech lat znosił okropne męczarnie więzienne, z zaciętym uporem odmawiając wszelkich zeznań.

»...lat trzy przeszło bez śladu, bez wieści.
Lecz nie wiedzieć, kto szerzył w Warszawie powieści,
Że on żyje, że męczą, że przyznać się wzbrania,
I że dotąd nie złożył żadnego wyznania;
Że mu przez wiele nocy spać nie dozwalano,
Że karmiono śledziami i pić nie dawano,

Że pojono opium, nasyłano strachy,
Larwy, że łaskotano w podeszwy, pod pachy...«
. . . . . .

Uwolniono go wreszcie, lecz jakim!

»Utył, ale to była okropna otyłość:
Wydęła go zła strawa i powietrza zgniłość;
Policzki mu nabrzmiały, pożółkły i zbladły,
W czole zmarszczki pół wieku, włosy wszystkie spadły.
. . . . . .

...tyle tysięcy dni był pod śledztwa probą,
Tyle tysięcy nocy rozmawiał sam z sobą,
Tyle lat go badały mękami tyrany,
Tyle lat otaczały słuch mające ściany,
A całą jego było obroną — milczenie,
A całem jego były towarzystwem — cienie:
Że już się nie udało wesołemu miastu
Zgładzić w miesiąc naukę tych lat kilkanastu.
Słońce zda mu się szpiegiem, dzień donosicielem,
Domowi jego strażą, gość nieprzyjacielem.
Jeśli do jego domu przyjdzie kto nawiedzić,
Na klamki trzask on myśli zaraz: idą śledzić;
Odwraca się, i głowę na ręku opiera:
Zdaje się, że przytomność, moc umysłu zbiera,
Ścina usta, by słowa same nie wypadły,
Oczy spuszcza, by szpiegi z oczu co nie zgadły.
Pytany, myśląc zawsze, że jest w swem więzieniu,
Ucieka w głąb pokoju i tam pada w cieniu,
Krzycząc zawsze dwa słowa: »nic nie wiem, nie powiem«.
I te dwa słowa jego stały się przysłowiem...«
. . . . . .

Ten »człowiek nieugiętego charakteru, dzielnego umysłu i serca«, predestynowany był pierwotnie na naczelnika powstania wojskowego w listopadzie 1830 r. zamiast Wysockiego; wezwany do wzmocnionej Rady Administracyjnej w grudniu 1830 r.; po upadku powstania emigrował, cierpiał straszną nędzę, aż wreszcie pod

koniec tknięty paraliżem i pozbawiony mowy zmarł w Marsylii dn. 15 października 1844 r.:

»...O swoich cierpieniach sam już nic nie wiedział,
Nie pomniał! — Jego pamięć zapisana cała,
Jak księga herkulańska pod ziemią spróchniała!...«

Adolf Cichowski, »znany męczennik patryotyzmu«, jak go nazywa Barzykowski, był synem generała artyleryi; urodził się w Warszawie w 1794 r.; już w 1809 r. wstąpił do wojska Księstwa w stopniu podporucznika i został adjutantem generała brygady, Piotrowskiego. Odbył kampanię moskiewską 1812 r., saską 1813 r., francuską 1814 r., ozdobiony krzyżem legii honorowej. Po upadku Napoleona opuścił szeregi w randze kapitana, lat kilka zawiadywał magazynem solnym w Kaliszu. Należał do Towarzystwa Patryotycznego. Aresztowany w 1822 r., trzymany był u Karmelitów i następnie oddany pod nadzór policyi. Podczas badań nikogo nie wydał. W czasie rewolucyi listopadowej został prezesem Komisyi budowli publicznych i wydawał *Kuryera Polskiego;* po upadku powstania emigrował z żoną do Drezna. Strata żony i klęski prywatne skłoniły go do szukania pociechy w zbieraniu zabytków polskich, do czego użył dość znacznego swego majątku. Z Drezna w 1835 r. przeniósł się do Paryża, gdzie pomagał ks. Adamowej Czartoryskiej w założeniu i kreowaniu Instytutu panien oraz wspomaganiu ubogich emigrantów. Zmarł w Paryżu dn. 7 października 1854 r. Na grobie jego w Père-Lachaise wyryto następujący napis:

»Prawy Polak, waleczny żołnierz, męczennik za sprawę narodową, zasłużony naukom, opiekun sierot i nieszczęśliwych na wygnaniu«.

XI.

W VIII-ej scenie *Dziadów,* zatytułowanej »Pan Senator«, widzimy kata litewskiej młodzieży »u siebie«, w otoczeniu najbliższych przyjaciół i powierników. Znakomicie nakreślony przez Mickiewicza wizerunek Nowosilcowa stawia w pełnem świetle postać »pana senatora«. W napiętnowanem brzydotą ciele siedziała zła i nikczemna dusza policyjna. Napozór światowiec, *galantuomo,* z wersalską uprzejmością zwracający się do dam »z towarzystwa«, przy zetknięciu ze swemi ofiarami przeistaczał się w wyuzdanego cynika, drwiącego ze wszelkich uczuć litości i współczucia. Przy »damach« nie śmie on odmówić prośbie matki, aby do syna w więzieniu posłano kapłana, za chwilę zaś postępuje brutalnie z księdzem:

»Mnichu! Czy ty słyszałeś o ruskim batogu?
. . . . . .

A czy wiesz, mnichu, że ja mógłbym cię powiesić,
I obaczym, czy przeor potrafi cię wskrzesić.
. . . . . .

Jeżeli cię powieszę, a cesarz się dowie,
Żem zrobił nieformalnie: a wiesz, co on powie?
»Ej senatorze, widzę, że się już ty bisisz«.
A ty, mnichu, tymczasem jak wisisz, tak wisisz!...«

Nadmienić tu należy, iż w r. 1812 opowiadano na Litwie o charakterystycznym zajściu, jakie miał w owym czasie ks. Ksawery Lubecki, podówczas wileński marszałek gubernialny z jakimś generałem rosyjskim, podobno z samym Kutuzowem, opierając się jego samowoli w sprawie dostaw dla armii; rozgniewany generał krzyknął na Lubeckiego: »*Ja tiebia, kniaź, powieszu; Gosudar skażet: wot zbiesiłsia staryk, a ty kniaź budiesz wisieť*«. Powyższa anegdota dała zapewne Mickiewiczowi powód do włożenia tych słów w usta Nowosilcowa.

Nowosilcow, gdy kogo potrzebował, miał dlań na zawołanie ujmujący uśmiech i układne słówko francuskie; przybierał się w togę praw strzegącego męża, jak w szyty złotem mundur, w zaufanem zaś kole powierników z cyniczną otwartością szydził z tych »patryotów«, co miast opowiadać o »strojach i kasynie«, mają na ustach błagalne słowa za uwięzioną młodzieżą i żywią dla niej współczucie. A w jaki sposób wplątywać umiał najniewinniejszych ludzi w sprawę filarecką dowodem postępowanie Nowosilcowa ze swym wierzycielem, kupcem Kanissynem:

SENATOR:

A propos, — ten Kanissyn, trzeba mu wziąść syna
Pod śledztwo. — Oj, to ptaszek!

SEKRETARZ:

To mały chłopczyna.

SENATOR:

Oni to wszyscy mali: ale patrz w ich serce;
Najlepiej ogień zgasić, dopóki w iskierce.

SEKRETARZ:

Syn Kanissyna w Moskwie.

SENATOR:

W Moskwie? A, voyez vous,
Emissaryusz klubów? — Czas zabieżeć temu,
Wielki czas.

SEKRETARZ:

On podobno u kadetów służy.

SENATOR:

U kadetów? — Voyez vous? On tam wojsko burzy.

SEKRETARZ:

Dzieckiem z Wilna wyjechał.

SENATOR:

Oh! cet incendiaire,
Ma tu korespondentów.

(Do sekretarza:)

Ce n'est pas ton affaire;
Rozumiesz! — Hej dežurny! — We dwadzieścia cztery
Godzin, wysłać kibitkę i zabrać papiery.
Zresztą, ojciec lękać się nas nie ma przyczyny,
Jeśli syn dobrowolnie przyzna się do winy.

Cały szereg faktów z czasów procesu filareckiego stwierdza, że takie rozmowy w salonach senatora mogły mieć miejsce. Policmajster wileński, Szłykow, prowadzący z ramienia Nowosilcowa śledztwo przeciw studentom uniwersytetu, zapewniał, »że uczniowie tutejsi posyłali i przyjmowali parlamentarzy, i byli w związku z uczniami w Warszawie i z *kadetami* w Petersburgu, i że taki był duch stowarzyszeń, iż byle jakie zaprowadzać starano się, a stąd powstały towarzystwa poetów, *a nawet palących lulki (!!)*«.

Wiadomem jest, z jaką zaciekłością doszukiwał się Nowosilcow udziału ks. Czartoryskiego w sprawie fila-

reckiej, jak zapamiętale dążył do obalenia swego niedawnego jeszcze przyjaciela:

»Ach, gdyby jaki dowód! choćby podejrzenie,
Ślad dowodu, cień śladu, choćby cieniów cienie!
Nieraz już mi o uszy obiła się mowa:
To Czartoryski wyniósł tak Nowosilcowa.
Obaczym teraz, kto z nas będzie mógł się chwalić:
Czy ten, co umiał wynieść, czy ten, co obalić.«

Podejrzenie, że »kryjomą sprężyną spisku« jest książę, nasuwa senatorowi w *Dziadach* Doktor August Becu, ojczym Juliusza Słowackiego.

Rola prof. Becu w procesie filareckim nie została dotychczas należycie wyświetlona. Przypuszczać można, że była conajmniej dwuznaczna i że w każdym razie »ten doktor nad powinność czynił«. Mickiewicz nie szczędził w *Dziadach* ciemnych barw dla odmalowania tej postaci, czem ściągnął był na siebie zrozumiałe oburzenie Słowackiego. Dr. August Ludwik Becu, pochodzący z protestanckiej rodziny francuskiej, osiadłej od wieku XVII w Polsce i obdarzonej indygenatem, nie zżył się nigdy ze swą drugą ojczyzną. Polska, sarmacka godność narodowa były mu obce. Przejął się nawskroś atmosferą europejską, która mu imponowała i w końcu stał się zupełnym kosmopolitą. Był przytem, obok niezaprzeczonych zasług dla wiedzy lekarskiej, człowiekiem niedbałym w swych obowiązkach profesorskich, przekładając dobre śniadanie nad lekcyę w uniwersytecie. Ten sybarytyzm i pragnienie użycia zbliżyły doktora do Nowosilcowa. Senator polubił profesora za jego wesoły zawsze humor i chętnie z nim czas spędzał. Doktorowi Becu chodziło o podtrzymanie przyjaznego stosunku z przyszłym kuratorem, miał bowiem nadzieję wyjednania sobie uwolnienia od służby publicznej z wy-

[illegible] ach swych dla zy-
[illegible] się nawet przed
[illegible] Gdy jeden z uwię-
[illegible] ennego stróża kar-
[illegible] obrze, prosząc go,
[illegible] śli nie umknie, to
[illegible] ając się, ażeby to
[illegible] st postąpić w myśl

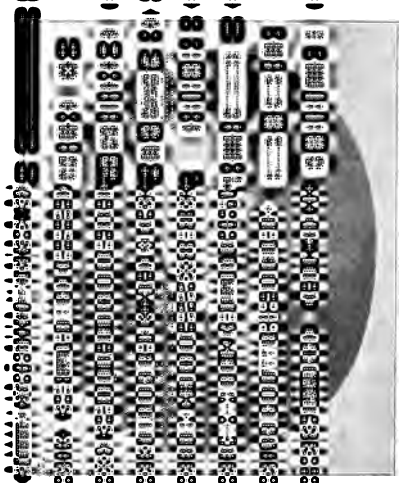

[illegible] ynajmniej zamiast
[illegible] vi, ten zaś przesłał
[illegible] dź co bądź, ujemne
[illegible] dząc, że Nowosil-
[illegible] wychowaniu mło-
[illegible] twierdzi Lelewel,
[illegible] no-polityczne, wy-
[illegible] młodzieży umysł

»Właśnie powiadałem
Jaśnie Panu, że młodzież zarażają szałem,
Ucząc ich głupstw: naprzykład starożytne dzieje!
Któż nie widzi, że młodzież od tego szaleje.
. . . . . .

I owszem uczyć dziejów: niech się młodzież dowie,
Co robili królowie, wielcy ministrowie...
. . . . . .

...jest sposób wykładać dzieje i dla młodzi:
Lecz po co zawsze prawić o republikanach,
Zawsze o Ateńczykach, Spartanach, Rzymianach?«

Powyższe zapatrywania w zupełności niemal podzielał Nowosilcow i niejednokrotnie dawał im wyraz w swych raportach do W. Księcia.

Wobec tego wszystko, co o doktorze napisał Mickiewicz, jest wielce prawdopodobne i możliwe; być może, iż poeta nieco przesadził, charakterystyka jednak Augusta Becu w *Dziadach* niewątpliwie zgodną jest z ówczesną o nim opinią litewskiego społeczeństwa.

Nagła śmierć doktora od pioruna (dn. 26 sierpnia 1824 r.) uważana była powszechnie za widomy znak »kary niebios« na ciemięzców młodzieży. Tysiączne z tego powodu krążyły wieści. Opowiadano między innemi, że śmierć dosięgła doktora Becu w tym dniu właśnie, w którym nadeszło dla niego z Petersburga podziękowanie »za zasługi«, jakie położył w czasie filareckiego procesu. Szczególną przywiązywano wagę do faktu, że piorun, zabiwszy doktora, wpadł do komody, w której było kilka rubli srebrnych, i stopił je.

»...Fenomen ten godzien rozbiorów:
Około domu stało dziesięć konduktorów,
A piorun go w ostatnim pokoju wytropił,
Nic nie zepsuł i tylko ruble srebrne stopił.

Srebro leżało w biurku, tuż u głów Doktora,
I zapewne służyło dziś za konduktora.
. . . . . .
Ruble rosyjskie, widzę, bardzo niebezpieczne.«

Chętnie też podawano ucha pogłosce, szerzonej przez Niewiarowicza, który opowiadał, że wjeżdżał właśnie do Wilna podczas owej burzy, której piorun zabił doktora, gdy około domu, przytykającego do zaułku bernardyńskiego, w którym mieszkali państwo Becu, z jakiejś bramy wypadł śmiech prawdziwie szatański, połączony z wykrzyknikiem: »Ha, ha, ha! przecież jednego dyabli wzięli!«

Wszystkie te pogłoski, słyszane podówczas niewątpliwie przez Mickiewicza, i w wielu wypadkach prawdziwe, stwierdzone bowiem przez świadków, znalazły wyraz w *Dziadach*.

Typem karyerowicza, o giętkim karku i marnej duszy, był następca Józefa Twardowskiego na stanowiska rektora, dr. Wacław Pelikan. Pochodzenia czeskiego (ur. w Słonimie w 1790 r.), syn nadwornego muzyka w orkiestrze hetmana Ogińskiego, dzięki wybitnym zdolnościom, ukończył wydział filozoficzny w Wilnie, poczem udał się na koszt rządu do cesarskiej akademii medyko-chirurgicznej w Petersburgu; po ukończeniu studyów, został tamże pomocnikiem inspektora studentów, w r. 1817 objął po prof. Niszkowskim katedrę chirurgii w uniwersytecie wileńskim i wkrótce zjednał sobie sławę zdolnego profesora i biegłego operatora. Ujmującą powierzchownością i wykwintnem obejściem pozyskiwał serca wszystkich, stał się, jak pisze Morawski, »bożyszczem Wilna«.

W początkach śledztw zasiadał w komisyi dla osądzenia sprawy uczniów gimnazyalnych i narazie występował, jako żarliwy obrońca uniwersytetu przeciw za-

kusom Nowosilcowa. Jeździł nawet w owym czasie do Petersburga, gdzie starał się o »odmienienie opinii« i przedstawienie ministrowi »wielu szczegółów w prawdziwem świetle«. Rezultat zabiegów petersburskich zapowiadał się pomyślnie. Dn. 16 września 1823 r. donosi Pelikan ks. A. Czartoryskiemu, że »książę minister (Golicyn) i publika petersburska uważa wypadki wileńskie za dzieciństwo... minister przyjął mnie przychylnie... i obiecał opiekę... cesarz również usposobiony dobrze...« W początkach swej karyery Pelikan nie ujawniał w niczem przyszłego »nauk i ludzi tyrana«, jak o nim głosiła ówczesna młodzież wileńska w satyrycznym wierszyku; oburzał się na sposób prowadzenia śledztwa i na potworną nikczemność tegoż prowodyrów. Zastępując w kwietniu 1824 r. nieobecnego Twardowskiego, wyjeżdżał dla rozpatrzenia sprawy uczniów w Poniewieżu, i w tych słowach donosił rektorowi o postępowaniu tamże wysłańców senatora, Królikowskiego i Botwinki: »Niespokojny, jak widzę, jesteś trochę względem rozmaitych smutnych naszych wydarzeń, i sprawiedliwie; awantura poniewieska nauczyła mię lepiej znać ludzi: sumienie, prawda i wszystko na bok, kiedy się tem można merytować, zgubienie kilku lub kilkudziesięciu osób, zrobienie ich nieszczęśliwemi, nic nie znaczy, kiedy przez to na łaskawe skinienie (!) oczu zasłużyć można. Bądź pewny, mój dobry Panie, że podobnej wyprawy drugi raz za nicbym się nie podjął, jakoż wymówiłem się sam od zjechania do Kowna, a posłałem tylko Kukolnika, który szczęśliwszy ode mnie w tem, że nie miał takiego, jak ja, kolegi«.

Słowa powyższe, zawierające rzetelną ocenę postępowania zauszników Nowosilcowa, na tem baczniejszą zasługują uwagę, że pochodzą bynajmniej nie od człowieka, współczującego młodzieży, lecz od w blizkiej już przyszłości gasiciela ducha i wroga wszelkich narodo-

[illegible] nistwa. Niebawem, [illegible] owisku ks. Czarto- [illegible] erzucił się Pelikan [illegible] Pociągały go tam [illegible] awne życie w czy- [illegible] w, rang i orderów. [illegible] wno jeszcze potę-

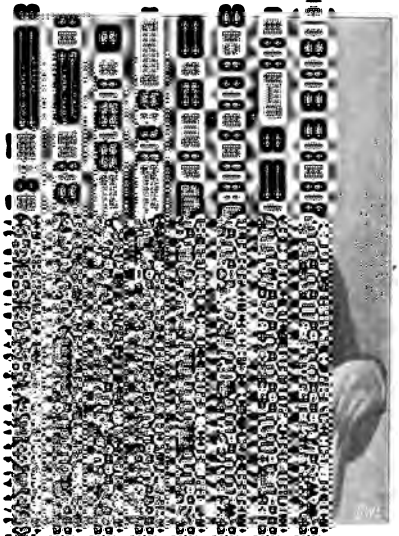

[illegible] go przyjaciela Baj- [illegible] sytetu z nominacyi [illegible] dziejach wszech- [illegible] a dokonywała rada [illegible] ebywały nepotyzm [illegible] i niepohamowanym [illegible] publicznych dawał [illegible] ałą zgrają pochleb-

ców, dążył razem z nimi do szybkiego zbogacenia się; nauka i dobro uniwersytetu poszły w poniewierkę. Do łask rektora wkradano się za pomocą kosztownych upominków, składanych mu w dniu imienin albo na imieniny jego żony, — taką tylko drogą dojść można było do awansu. Jeżeli kto przegrał do niego w karty większą kwotę, również pewny mógł być protekcyi. Sposobności po temu nie brakło nawet u samego Pelikana, którego dom stał się przytułkiem gry hazardownej, oraz najprzeróżniejszych, niezbyt godziwych rozrywek.

Wprowadzając moralną zgniliznę do przybytku wiedzy, Pelikan stał się równocześnie bezwzględnym tępicielem wszelkiej myśli wolnej, wszelkiego szlachetniejszego porywu serc młodzieńczych. »Nakoniec — pisał do Nowosilcowa w raporcie z dn. 13 maja 1828 r. — ciągłem mojem staraniem mogę wyrzec, że doszedłem do zupełnego przekształcenia uczącej się młodzieży; jeżeli z uczniów okaże się który źle myślący, taki natychmiast bywa denuncyowany i przekonany przez własnych kolegów«.

Szeregiem śledztw politycznych w szkołach litewskich w latach 1825—1830 zyskiwał Pelikan pochwały Nowosilcowa i do coraz wyższych przedstawiany był odznaczeń. Dla przypodobania się senatorowi, *Wiencesław Wiencesławowicz*, gdyż tak nazywano rektora, polecił profesorowi historyi, Żegocie Onacewiczowi, szukać w dziejach polskich plam, ciążących na rodzinie Czartoryskich, i zebrane rzekome dowody niegodziwości tychże przedstawił Nowosilcowowi dla »użycia ich w danym czasie i miejscu, tudzież dla wrażania Cesarzewiczowi, że ród Czartoryskich jest od wieków buntowniczy i królobójczy«. Znaną jest również niecna działalność Pelikana w stosunku do Mickiewicza i innych Filomatów, przebywających w Rosyi na wygnaniu; rektor

wszelkich używał starań, aby uniemożliwić im powrót do kraju, gdzie, jako »w gnieździe wszystkich ich szkodliwych marzeń i zamiarów, nie można im zupełnie dowierzać«.

W r. 1824 Pelikan został przewodniczącym w komitecie dla przeprowadzenia systematycznej reorganizacyi szkolnictwa litewskiego w duchu rusyfikacyjnym; od 1829 r. kierował wileńskim komitetem cenzury i za zasługi, położone na tem polu, polecono mu z najwyższego rozkazu wypłacać w ciągu dwudziestu pięć lat dodatkową pensyę 1500 rb.

W r. 1831 był jawnym stronnikiem Rosyi i wrogiem powstania; wszelkich używał sposobów, aby wyłączyć uniwersytet od udziału w wypadkach politycznych i utrzymać w nim porządek. W tym celu wydał, dn. 20 grudnia st. st. 1830 r., rozporządzenie, zabraniające wyjazdu do domów podczas świąt Bożego Narodzenia wszystkim studentom i uczniom gimnazyum, rzekomo dlatego, aby »nie narazili się przez niedoświadczenie na jakiekolwiek nawet podejrzenie«. W czasie rewolucyi zajmował się urządzeniem szpitala w Wilnie dla ranionych oficerów rosyjskiej armii; za gorliwość otrzymał podziękowanie od Dybicza, oraz wyrazy cesarskiego uznania. Publiczność wileńska inaczej oceniła niezmordowaną pracę rektora — został sromotnie obity kijem na ulicy. Obmierziwszy sobie wskutek tego pobyt w Wilnie i przewidując upadek uniwersytetu, wyjechał do Petersburga, gdzie wszedł niebawem do komisyi, reorganizującej cesarską Akademię medyko-chirurgiczną. W końcu 1838 r. przeniesiony do Moskwy, został głównym lekarzem szpitala wojennego z taką samą pensyą, jaką pobierał na stanowisku rektora, czyli 4200 rb. rocznie. W 1846 r. powołany był na dyrektora medycznego departamentu ministeryum wojny, w 1851 r. mianowano

go prezydentem Akademii medyko-chirurgicznej. Dnia 22 marca 1863 r., z powodu pięćdziesięciolecia »nieskazitelnej« służby, otrzymał od cesarza 4037 dziesięcin ziemi z dóbr koronnych w saratowskiej gubernii; zaś w dwa lata później Pelikan dostąpił najwyższej w państwie godności, jako medyk, — prezesa rady lekarskiej przy ministeryum spraw wewnętrznych. Na parę miesięcy przed zgonem otrzymał przy miłościwem piśmie cesarskiem order Aleksandra Newskiego wyższego stopnia. Zmarł dn. 9 lipca st. st. 1873 r. we własnym majątku Pelikany, w gub. kowieńskiej.

Imię Pelikana nierozłącznem jest z dziejami upadku wszechnicy wileńskiej, a z nią i całej wielkiej budowy edukacyjnej Czartoryskiego na Litwie.

Zanim napiętnował go w *Dziadach* Mickiewicz, już w r. 1830 rzucał Michał Godlewski w Warszawie, dokąd dotarła nikczemna sława rektora, następujące »przekleństwo na Pelikana«:

»Bodajby cię w ciemnościach piekło pochłonęło,
Oby ciebie ojczysta ziemia nie nosiła,
Oby cię taka rozpacz do skonu dręczyła,
Z jaką tylu mych braci na wieki zginęło.
Ty, chcąc hydrę północy podle zjednać sobie,
Rozbrat w duchu i cnocie zrobiłeś z Polakiem,
Tyle matek na zimnym synów płacze grobie, —
Bo ty dla nich tyranem byłeś, nie rodakiem.
Zgiń, jako wiatr na grobach duszy mej, szatanie!
Napawaj strutem tchnieniem lodowate kraje;
Czegóż nam burzysz złotej wolności świtanie;
Dość, niech w tobie wiekują dzikich myśli zgraje.
Gdzie tylko pełne zguby zwrócisz twoje oko,
Wszędzie głos mego żalu ścigać będzie ciebie.
Polski sława poleci po świecie szeroko,
Ty zginiesz, i w pamiątek nie zabłyśniesz Niebie.«

* * *

[illegible] ynicznego wyuzdania [illegible] ej biurokracyi rosyj- [illegible] czeniu Nowosilcowa [illegible] statniego i towarzysz [illegible] żywisty radca stanu [illegible] wileńskie dały mu [illegible] tynktów urodzonego

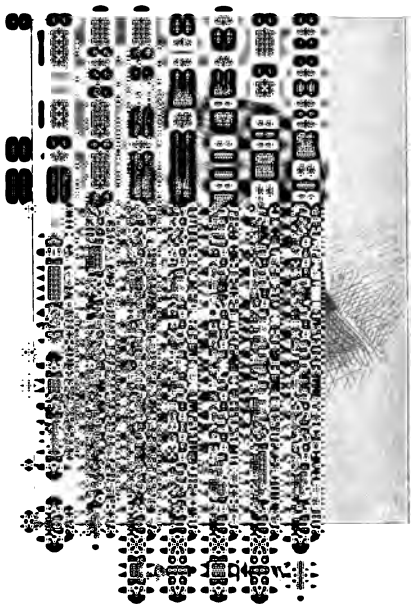

[illegible] rzedstawia rzadki typ [illegible] ziwiającą szczerością [illegible] ują nam w całej po- [illegible] nikczemny charakter [illegible] wieka. Brak w nim [illegible] ch szlachetniejszych [illegible] tura do szpiku kości [illegible] słowości niesłychanie

brutalna. Kieruje nim wyłączne, niczem nie okiełznane pragnienie brudnych uciech. Wysługuje się Nowosilcowowi nie dla szczerego oddania jakiejś państwowej idei rosyjskiej, lecz jedynie dla karyery. »Wogóle — mówi Wigiel w swych pamiętnikach — *Bajkow nie prinadleżał ni k kakoj wiere*«. Za młodu, sekretarzując hr. Markowowi, ambasadorowi rosyjskiemu w Paryżu, wyniósł Bajkow z »nowoczesnego Babilonu« zewnętrzne jeno cechy towarzyskiej ogłady oraz zamiłowanie do hulaszczego trybu życia. Przejął się też modnym naówczas sentymentalizmem; ta powierzchowna czułostkowość w stylu epoki, każe Bajkowowi rozczytywać się po całych nocach w żałośliwych romansach, brzdąkać na gitarze i rozczulać się do łez nad losem wyżlicy; nie przeszkadza mu atoli w znęcaniu się nad niewinną młodzieżą. Jest łotrem w każdym calu, nie dziw, że tacy zohydzali w naszych oczach cały naród rosyjski.

Oficer rosyjski z *Dziadów,* wskazując na Bajkowa, mówi do Bestużewa:

»Nie dziw, że nas tu przeklinają:
Wszak to już mija wiek,
Jak z Moskwy w Polskę nasyłają
Samych łajdaków stek.«

Student zaś w tych słowach charakteryzuje Bajkowa:

»Patrz, jak się Bajkow, Bajkow rucha:
Co to za mina, co za ruch?
Skacze, jak po śmieciach ropucha,
Patrz, patrz, jak nadął brzuch.
Wyszczerzył zęby; nazbyt łyknął.
Patrz, jak otwiera gębę on.
Słuchaj, ach, słuchaj: Bajkow ryknął.«

I »pan generał« istotnie nuci przed Nowosilcowem dwuznaczną piosnkę Béranger'a (»*Le sénateur*«, napisaną w r. 1813), którą przywłaszcza sobie z taką samą bezczelnością, z jaką kradnie pieniądze, składane na jego ręce dla senatora. A jednak ten rozpustnik, w gruncie rzeczy obskurant i nieuk, choć »członek honorowy« uniwersytetu wileńskiego, pogardliwie traktujący ludzi niższego od siebie »czynu«, przyjmowany był i mile widziany w najpierwszych domach litewskiej stolicy. To »obrzydłe trupisko, blade, tłuste« chce się żenić. Upatrzył sobie w Wilnie »panienkę białą i czerwoną«, podkomorzankę kowieńską, Zofię Chłopicką.

»Fi! pan młody, avec un teint si délabré!
Powinienbyś brać ślub twój, jak Tyber à Capré.
Nie pojmuję, jak oni mogli pannę zmusić,
Pięknemi usteczkami słowo *tak* wykrztusić.«

Dziwi się senator. Cyniczna odpowiedź Bajkowa wyjaśnia zagadkę: »*C'est beau* małej szlachciance być generałową«. W tych słowach streszcza się cała istota nienaturalnego stosunku już nie tylko polskiej dziewicy do »generała«, lecz wogóle pewnego odłamu ówczesnego społeczeństwa polskiego na Litwie do przybyszów-Rosyan. Nieraz przekraczano granice, zakreślone przez obowiązek patryotyczny, w pogoni za »błyszczącym i pięknem mundurem« generalskim, choćby pod nim bić miało złe i wraże serce; nie wahano się podawać przyjaznej ręki katom młodzieży, zapominając w szumie zabawy, że ten przymilający się w tanecznem gronie sympatyczny pan senator »wczora mordował i katował«.

Zepsucie Zachodu, zgnilizna moralna, sycona przez Nowosilcowów, Bajkowów *e tutti quanti,* weszły do najuczciwszych nieraz domów, podkopywały szczęście rodzinne i zwolna poczęły ogarniać nawet te sfery, które

na mocy narodowej tradycyi lub też swego stanowiska w społeczeństwie powołane były do objęcia moralnego przewodnictwa w kraju. Anarchizm w stosunkach i pojęciach etycznych szerzył się coraz groźniej, i był jedną z ważniejszych przyczyn powstania zdrowej reakcyi, ujawnionej w szeregach szlachetnej i czystej młodzi filareckiej.

Pamiętnikarze, opisujący epokę przed powstaniem 1831 r. na Litwie, malują smutny i przygnębiający obraz zepsucia; Mickiewicz zlekka tylko naszkicował te stosunki. Nie należały wówczas do rzadkości bale, na których wśród pijanej tłuszczy wszelkiego gatunku sowietników i regestratorów, gubernatorów i ich kochanek, obracali się przedstawiciele najlepszych rodów polskich. Nic dziw, że młode pokolenia, w takiej wzrastające atmosferze, nieraz zbaczały z drogi obowiązku, że Walentynowiczówna wychodziła za Zubowa, córka Jędrzeja Śniadeckiego, Ludwika, szalała za synem wileńskiego wielkorządcy, Korsakowem, Zofia Chłopicka nie wstydziła się uchodzić za narzeczoną Bajkowa i zapewne poszłaby z nim do ołtarza, gdyby nie nagła śmierć, co raziła »generała« w marcu 1829 r. przed samą Ostrą Bramą.

I nie dziw również, iż o tym czasie dziecięcych kaźni, moralnych udręczeń, tortur i knutowań, w niektórych bardziej zapalnych głowach gorzeć poczęło rozpaczliwe hasło odwetu i słabe pięści zaciskały się w bezsilnem pragnieniu zemsty.

XII.

Wyrok z dn. 14 (26) sierpnia 1824 r., skazujący kilkadziesiąt osób z uniwersytetu wileńskiego i gimnazyum świsłockiego na rozliczne kary więzienia i zesłania, zamyka pierwszy okres czynności Nowosilcowa, mających na celu reorganizacyę szkolnictwa w duchu bezwzględnej polityki rusyfikacyjnej. Odtąd szkoła, w myśl senatorskich wskazań, miała za zadanie »wypleniać w umysłach przywiązanie do nierozumnej narodowości polskiej i miłość do zgasłej niepowrotnie ojczyzny«.

Na innem miejscu postaramy się przedstawić tę niszczycielską działalność kierowników oświaty na Litwie przed powstaniem listopadowem. Opowiedziane przez nas wypadki starczą za tło historyczne trzeciej części *Dziadów*. Nie odzwierciedlają one całości, nadewszystko w sferze subjektywnych poglądów i proroczych natchnień wieszcza. Lecz nie chodziło nam o tę, bardziej już literacką stronę poematu. Pragnęliśmy jedynie, przy pomocy ściśle historycznej analizy opisanych tamże wydarzeń, uwydatnić niezwykłą wprost dokładność Mickiewicza, który w rzeczy samej »sceny historyczne i charaktery osób działających skreślił sumiennie, nic nie dodając i nigdzie nie przesadzając«.

Trzecia część *Dziadów* jest dla nas dzisiaj i po wszystkie będzie czasy wierną a niezapomnianą księgą narodowej martyrologii, bolesną skargą, z kochającego i cierpiącego wydartą serca, wreszcie wielką natchnioną pieśnią, streszczającą w sobie wszystkie łzy, bóle i pragnienia — »narodowej sprawy męczenników«.

W tem jej doniosłość, moc i niepożytość.

WILNO I WARSZAWA.

ŹRÓDŁA I PRZYPISY.

(str. 2 sq.) Askenazy: Na marginesie *Kordyana.* Kwart. hist. XVI, 592 sq. J. Ochorowicz: O twórczości poetyckiej Mickiewicza a Słowackiego. Niwa 1875. I, 220. W. Bruchnalski: M-cz i Niemcewicz. Pam. liter. 1903. str. 561. »Revue des deux mondes« 1839. XX, 593 sq. Najnowsza krytyczna edycya *Dziadów,* dokonana przez prof. Kallenbacha (Dzieła Adama Mickiewicza. Wydanie Tow. liter. imienia A. M-cza. T. IV. Lwów 1905) zawiera uwagi wydawcy i w zakresie tła historycznego poematu. Rzeczone noty zbyt są jednak skąpe i niewystarczające; słusznie natomiast prof. K. podkreśla przedmiotowość i historyczną ścisłość w *Dziadach,* wbrew dawniejszym twierdzeniom Małeckiego, Spasowicza i nawet Chmielowskiego, którzy obrazy skreślone przez Mickiewicza uważali za więcej poetyczne, niż zgodne z prawdą. Por.: Małecki, J. Słowacki (1901) I, 202. Spasowicz, Odczyt o Mickiewiczu. Kraj (petersb.) 1889. Nr. 36. tegoż, *Konrad Wallenrod.* Pam. tow. lit. im. A. M-cza (Lwów 1889), 122, 131. tegoż Dzieje liter. pol. (1891), 337. Chmielowski, A. Mickiewicz (1898) II, 113—114. Kallenbach, A. Mickiewicz (1897) II, 14 sq. »Istotność opisu scen« w *Dziadach* potwierdza Aleks. Chodźko w liście do Bron. Zaleskiego. Roczn. tow. hist.-lit. (Paryż 1868), 371.

Do rozdziału I.

(str. 5 sq.) Zeznanie Domejki z akt komisyi śledcz. 1824 r. por. zezn. Jeżowskiego o tow. Filomatów. Bibl. warsz. 1904. II, 505 sq. Kwestya wpływu towarzystw młodzieży niemieckiej na

ówczesne związki tajne litewskie zasługuje na osobne opracowanie. Oddziaływanie *burschenschaft'ów*, zwłaszcza zaś *Tugendbundu*, zdaje się nie ulegać wątpliwości, wbrew przeciwnej opinii Michała Czarnockiego (Pamiętniki Czarnockiego ukażą się w Roczniku wileńskiego Tow. Przyjaciół nauk r. 1908); por. Mik. Malinowski, Księga wspomnień (1907), 28 sq. Kraushar, Miscellanea historyczne (1905) IV, 21 sq. Askenazy, Waleryan Łukasiński (1908) I, 101 sq. 147. O *Tugendbundzie:* J. Voigt, Gesch. d. sogenannten T. (Berlin 1850); A. Lehmann, Der T. (Berlin 1867); Stettiner, Der T. (Königsberg 1904) i inne. Obszerny materyał bibliograficzny, dotyczący związków niemieckich w Bibliographie d. deutschen Universitäten von W. Erman u. E. Horn (Lipsk 1904).

(str. 6 sq.) O Czartoryskim: Wł. Mickiewicz, Żywot A. M-cza (1890) I, 64. Askenazy, Łukasiński I, 77, 221. Pamiętnik Tomasza Zana, rkps. (ukaże się w lwowskim Pamiętniku literackim 1908). Na uczcie w r. 1852 A. Mickiewicz w obecności ks. Czartoryskiego »opowiedział dzieje filareckie«, Eustachy Januszkiewicz próbował mowę nazajutrz spisać, lecz pamięć niezupełnie mu dopisała (na podstawie listu p. Wł. Mickiewicza z 8 marca 1907 r., który użyczył nam łaskawie notatkę Januszkiewicza). Początek tego przemówienia brzmi: »Po mowie ks. Adama Czartoryskiego nie wypadałoby już zabierać głosu, ale kiedy z wrażenia, jakie ona zostawiła, nie zdaje mi się, aby wszyscy równie oceniali całą jej ważność, pozwalam sobie kilka słów powiedzieć w dalszym ciągu toastu księcia, który nazwać należy prawdziwie *historycznym*« i t. d. O uczcie w 1852 r.: Wł. M-cz, Żywot IV, 341.

(str. 9 sq.) O Towarzystwie Sześciu: pamiętnik Czarnockiego. Stosunek z młodzieżą warszawską: Bibl. warsz. 1904. II, 521, 524. Z Tow. Patryotycznem: Pamiętniki Zana i Czarnockiego; Mochnacki, Powstanie nar. pol. (1863) t. I, 234 sq. Domejko, Filareci i Filomaci (1872), 18 sq. Russkij Inwalid 1827. Nr. 160—162: Doniesienje warsz. Sledstwiennawo Komitieta, przedr. w Bazilewskij, Gosudarstwiennyja prestuplenja w Rossii XIX w. (1906) t. I, 75 sq. Ant. Wyczechowski, Skarga prokuratora generalnego przy sądzie sejmowym (Warszawa 1828): zeznania Grużewskiego i Romera. Zan został przyjęty do Tow. Patr. przez Michała Romera, którego znał z posiedzeń wolnomularskich, por. Załęski, O masonii (1889), 223, VII sq. Wiersz masoński Zana w Pamiętn. liter. 1907. I, 97. Lelewel, Nowosilcow w Wilnie. Polska, dzieje i rzeczy jej (1859) t. VII, 304. Urywek pamiętnika Zana, przytoczony w art. Gawalewicza, Druh Mickiewicza. Tygodnik pol. 1898, str. 103:

artykuł Leonarda Chodźki u Józefa Straszewicza, I Polacchi della rivoluzione del 29 novembre 1830 (Capolago 1833) t. I, 56 (edycya włoska dzieła »Les Polonais et les Polonaises«); życiorys Zana pióra Chodźki w Biographie universelle et portative des Contemporains, publié par Vieilh de Boisjoslin (Paris 1834) t. IV, 1625 sq. Dominik Krzywoszewski, Obrona za Sewerynem Krzyżanowskim, podpułk. gwardyi, obwinionym o zbrodnię stanu (Warszawa 1828) str. 58: »Na wniosek J. W. Prezydującego zamieszcza się w protokóle okoliczność przez p. Romera w czasie, gdy był przed Komitetem stawiony, w potocznej rozmowie p. Nowosiltzoff opowiedziana, mianowicie, iż p. Romer, przyjąwszy p. Zan profesora do Towarzystwa, tenże zapytywał go, czyliby nie można przyjmować uczniów do tegoż związku, że mu p. Romer odpowiedział, że przyjmowanie uczniów ze wszechmiar nieprzyzwoite.« W liście Kazimierza Piaseckiego do Franciszka Malewskiego z dn. 19 (31) grudnia 1821 r. (rkps.) taką znajdujemy wzmiankę, rzucającą światło na udział Filomatów w pracach Tow. Patr. na Wołyniu: »...Gminy (Tow. Patr. *p. a.*) się mnożą, a z niemi wino drożeje (?). To jest owoc ich pracy. Szeroka (przezwisko filomaty Teodora Łozińskiego *p. a.*) zawodzą nadzieje, prywatna z Rafałówki korespondencya (z hr. Narcyzem Olizarem *p. a.*) daje wiedzieć, że tam się chwycono podanego stąd projektu wysyłania za granicę młodych, ale obrócić mają całą czynność na Krzemieniec, stamtąd to usposobionych podług ich mniemania można wysyłać ludzi, a z Wilna wyjdą *szkolarze i nic więcej*. Może więc oszukają Szeroka nadzieje wyjazdu za granicę. Nic dotąd niema pewnego, czeka odpowiedzi...« Por. Bibl. warsz. 1904. II, 521.

(str. 11 sq.) O Kontrymie: Bibl. warsz. 1904. II, 518 sq. Dr. Stanisław Morawski, Kilka lat młodości mojej w Wilnie, 1818—1825. Pamiętniki Pustelnika (rkps. łaskawie użyczony nam przez p. Leopolda Méyeta): »Kontrym... człowiek i dotąd czem był prawdziwie nieodgadniony... miał opinię wielkiego patryoty, gorącego podźwigacza nauk, zapamiętałego w reformach masona, wielkiego języka naszego znawcy. Mały, nizki, w całym konturze ciała swojego jakoś do owalu, do jajka podobny; wązki w górze, wązki w dole, w środku bardzo szeroki, w zaniedbanem, wytartem zawsze odzieniu, z twarzą bez znaczenia, z głową siwawą, z włosami krótko strzyżonymi i jak jeż w górę i na tył zaczesanymi, rączki zawsze trzymający na brzuszku, z czarną, wązką wstążeczką w rodzaju pierścienia na czwartym zawsze palcu... szeptał zawsze na ucho. Ten typowy jezuityzm dawał mu jakąś

aureolę, jakieś popularne znaczenie i sławę. Podług mnie był to niezły człowiek, ale pełen swojego rodzaju próżności, kuglarz. Rząd go pomyłką za niebezpiecznego człowieka osądził, woził go z miejsca na miejsce, a tem wartość jego podnosił, w prześladowaniu ze sławą i powszechnym żalem dopuścił go umrzeć. Dodać wszakże trzeba, że światłe rady jego i pomoce, nie były niepłodne. On to wygrzebał, natchnął, zagranicę, staraniem u masonów, wyprawił niewdzięcznego potem krajowi, ale genialnego oryentalistę i uczonego, Józefa Sękowskiego. On wykształcił kilku znakomitych z nauki lub pracy mężów, np. poczciwego i niespracowanego Wolfganga i chytrego, przebiegłego, a złośliwego łotrka, ale zdolnego akuszera i pięknej wymowy i pióra, Mikołaja Mianowskiego...« Powyższa charakterystyka niezawsze sprawiedliwa. Por. Pam. Zana; Domejko, Filareci, 2; list J. Twardowskiego do Czartoryskiego w Roczn. Tow. Przyj. nauk poznańsk. (1900) t. XXVI, 357. Lelewel, Listy (1878) t. I, 316. Szołkowicz, Polskaja propaganda w uczebn. zawiedienjach Siewiero-Zapadn. kraja (Sbornik statiej razjaśniajuszczych polskoje dieło. Wilno 1885), 243. Udział Kontryma w r. 1831: Barzykowski, Hist. pow. list. (1884) t. IV, 243. F. Wrotnowski, Hist. pow. 1831 r. (1875) II, 100 sq. Domejko, Pamiętniki (1908), 30.

O Jeżowskim: Domejko, Filar., 2; Bibl. warsz. 1904. II, 505 sq. Morawski, Kilka lat (rkps.); Eliasz Ostaszewski, Silva rerum w Helleniusza, Wspomnienia polskich czasów (1894) t. II, 242. Russkij Archiw 1872 str. 1769.

Ustawę filarecką zakomunikował Twardowskiemu zbliżony do niego kandydat prawa Michał Szyrma: Pam. Zana.

O Lelewelu: Wł. M-cz, Żywot, I, 32. Mochnacki, Powst. I, 265; tegoż, Dzieła (1863) t. IV, 34. Barzykowski, Hist. powst. I, 240 Askenazy, Łukasiński I, 134, 160. Lelewel, Polska XX, 627.

(str. 13 sq.) Ideały polityczne Filomatów: Domejko, Filareci, 5 sq.; tegoż, Pamiętniki (1908), 4: »Dniem i we śnie (w r. 1831) nasuwały się przypomnienia młodości z filomackich, z filareckich lat wileńskich na uniwersytecie, kiedy to tyle marzyliśmy o dobru kraju, o jego przeszłości świetnej i przeznaczeniu, o obowiązkach obywatela i owem: »mierz siły na zamiary, nie zamiar podług sił«; nie byłoż na ówczas jakby sprzysiężenie zobopólne dać życie za ojczyznę, gdy godzina wybije *nunc et olim et...*« Por.: Pamiętn. Zana; Wł. M-cz, Żywot I, dodatk. VII sq. Recenzya tego dzieła w Pamiętn. Tow. liter. im. A. M-cza (1891) t. V, 283 sq. Ignacy Zdanowicz, Pamiętnik o Filomatach i Filaretach (Biblio-

teka ludowa polska. Paryż b. r.) str. 16: »Nieraz się zdarzało, że w rozprawach filomackich opracowywano przedmioty, tyczące się usposobienia duchowego tej lub owej części kraju i rozbierano środki, jakie należałoby przedsięwziąć dla jej zreformowania«. Zeznanie Fr. Malewskiego w Wierzbowskij, K istoryi tajnych obszczestw i krużkow sredi litowsko-polskoj mołodioży (raport Nowosilcowa do W. Ks. Konstantego z 13 (25) maja 1824 r.) str. 21. Zeznanie Jankowskiego w Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce (1897) t. IX, 179. Horodyski i jego kwestyonaryusz: Askenazy, Łukasiński I, 21 sq. Mowa Makowieckiego, kartka Zana i list Jeżowskiego — z akt Komisyi śledczej 1823—1824 r. Ostrzeżenia przesyłane przez Zana z więzienia: Wł. Mickiewicz, T. Zan w więzieniu. Przewodn. nauk. i liter. 1898. str. 328.

(str. 16) *Opis jeograficzny* daje miarę zapatrywań Filomatów na cały szereg doniosłych kwestyi społeczno-politycznych; opracowany został przez Zana i Franc. Malewskiego w r. 1821, wydrukowany tajnie w drukarni bazyliańskiej w 200 egzemplarzach, miał być rozdawany uczniom uniwersytetu dla zbierania wiadomości o kraju; w czasie śledztw cały niemal nakład został zniszczony, rękopiśmienną kopię *Opisu* przesłano ks. Czartoryskiemu (Archiwum ks. ks. Czartoryskich, kuratorya wileńska teka 44). *Opis* wzorowany jest na »Instrukcyach do układania po gymnazyach i szkołach powiatowych zapisów w przedmiotach różnych nauk«, wydanych przez Rząd Główny Szkół w r. 1812 (przekład polski w Dzienniku wileńskim z 1816 r. t. IV, 1817 r. t. V, VI i oddzielnie drukiem Józ. Zawadzkiego, Wilno, 1817), nadto na Lachnickiego, Statystyce gubernii litewsko-grodzieńskiej (Wilno 1817) i prawdopodobnie na kwestyonaryuszu Horodyskiego. Nadmienić należy, iż podobny projekt zebrania wiadomości statystycznych powzięli studenci kijowscy, należący do spisku Konarskiego. Poetyczną odpowiedź na *Opis* dał Mickiewicz w *Panu Tadeuszu*. Por.: Wierzbowskij, K istoryi, 32 sq. Archiwum do dziejów literatury i oświaty, t. VI, 246 sq. IX, 177 sq. *Opis*, wydany w formie małego in 4-to, na bibulastym papierze, zawiera stron 12 i tablicę. Podajemy go w całości z zachowaniem właściwości językowych oryginału, usuwając jedynie liczne błędy drukarskie.

OPIS JEOGRAFICZNY.

I. *Położenie*. Początek, naźwiska miasteczek, większych wsi, i mieysca probostwa, granice z innemi parafiami, stosownie do

czterech głównych punktów. Jaka rzeka, rzeczka, góra lub las, parafia lub powiat i z iakiey gubernii stanowią te granice? Szerokość i długość ieograficzna, ieźli bydź może z kart ieograficznych wiadoma?

II. *Rozległość:* Oznaczyć w milach lub wiorstach naywiększą rozległość wzdłuż i w szerz, z oznaczeniem kierunku, w iakim braną była. Podział parafii na maiątki, co do ilości ziemi w nich zawartey. Wyspy na rzekach i ich rozległość.

III. *Powierzchnia.* Góry skaliste, lub napływowe, ich wysokość nad poziom mieysca lub najbliższéy rzeki; długość ich łańcucha, i kierunek, i czy niemaią żył mineralnych? Rozległość równin i na nich pagórki, ich wysokość średnia nad poziom równiny? Czy więcey mieysc płaskich, czy górzystych; iaki stosunek? Jak wielką przestrzeń zaymuią lasy? Stepy, bagna, iak wielką przestrzeń zaymuią i czy przynoszą iaki użytek? Gatunek ziemi przynaymniéy na łokieć w głąb, w rozmaitych punktach? Jaka rozległość piasków, czy są roślinami iakiemi okryte? Ziemi oraney, odłogiem leżącey i nieużyteczney stosunek? Rozległość łąk murożnych i błotnych?

IV. *Drogi, Rzeki, Kanały.* Drogi pocztowe, publiczne mnieysze, i prywatne. Pierwsze i drugie z iakiego i do iakiego idą miasta, ich długość w milach lub wiorstach, utrzymanie czyim kosztem i iakie? czy przechodzą przez bagna, góry, rzeki lub lasy? Wiele, w iakim stanie groble i mosty, iakie od nich opłaty? Jakie są rzeki, ich źródła, kierunek, długość, szerokość; dna czy brzegi piaszczyste lub błotne, górzyste lub lesne, głębokość w rozmaitych mieyscach, wysepki na nich, wylewy iak wielkie i kiedy, pożytki z nich lub szkody? Czy są spławne, lub czy mogą bydź takiemi, iakie do tego zawady, iaką sztuką, kosztem, i kto uczynił ie spławnémi? gdzie biorą początek i gdzie wpadają, pożytek iaki przynoszą, przewozy na nich, promy, iak i przez kogo utrzymane? Kanały, ich długość, szerokość i głębokość, iakie i w iakich mieyscach łączą rzeki? Kto, iak wielkim nakładem ie założył? Ich utrzymanie, sposoby do tego, spusty, stawy zapaśne, iaki pożytek? czy niema mieysca i potrzeby do zrobienia nowych? Jakie i gdzie ieziora, ich obszerność i użytki, czy niemogłyby łączyć rzek i łączyć się z rzeką? Jaki dozór nad rzekami sprawuie urząd wodnéy komunikacyi, czy niema kosztów, stąd szczególnych opłat? Gdzie są źródła, z nich studnie i pompy, głębokość, temperatura wody z oznaczeniem temperatury powietrza w czasie doświadczenia, gatunek wody, ziemi na dnie?

[illegible] lody mineralne, [illegible] strumienie, kie-

[illegible] części suchy lub [illegible] ciepło i zimno [illegible] pały i mrozy? [illegible] szkody z nich? [illegible] ich, kierunek? [illegible] zenie w pospól- [illegible] ? Mgły i rosy [illegible] biegi i lody po- [illegible] opadania liści?

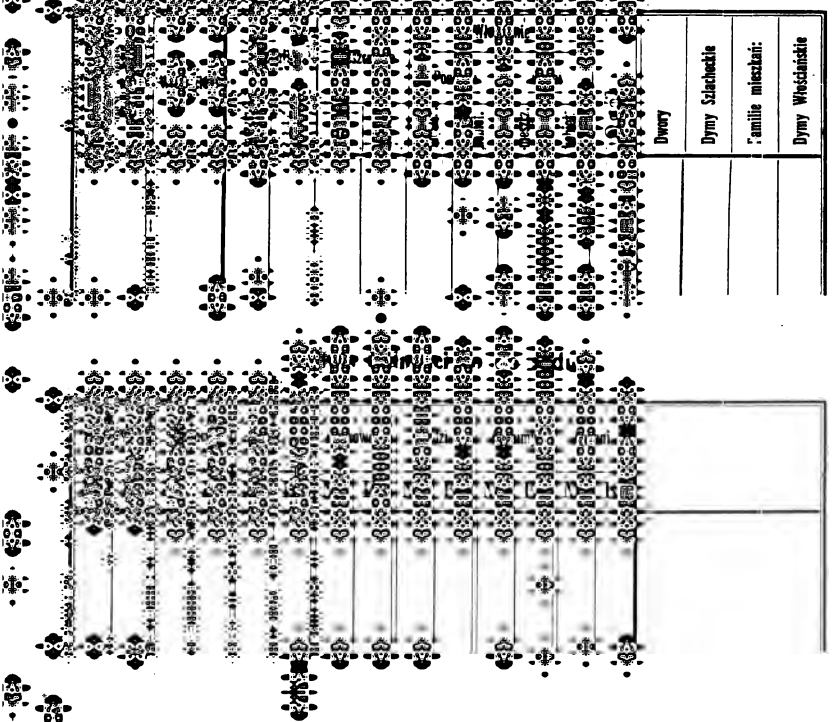

Spis ludności co do Religii.

Katolicy		Lutrzy		Kalwini		Unici		Dyzunici		Machometanie (!)		Roskolniki	
M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.

Spis ludności co do wieku, urodzeń, śmierci i małżeństw.

Stany	dzieci do lat 7		od 7 do 15 lat		od 15 do 20 lat		od 20 do 30 lat		od 30 do 40 lat		od lat 40 i daley		w przeciągu lat 5				Ilość par zaślubionych w przeciągu roku
													narodzonych		umarłych		
	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.	
1. Szlachta																	
2. Mieszczanie																	
3. Chłopi																	
4. Żydzi																	

Spis ludności według zasad ekonomicznych, na klassę produkującą, to iest: trudniącą się wydawaniem surowych płodów, na klassę przemysłową i na klassę opłacaną.

A) Klassa produkująca.

Szlachta	Dziedzice Aręduiący (!) Zastawnicy Oficyaliści płci oboiey
Mieszczanie	Dziedzice Aręduiący (!) Zastawnicy Słudzy płci oboiey
Włościanie	Pańszczyznowi Bojarzy Czynszownicy Ogrodnicy Sługi płci oboiey Służące pastuchy Rybacy Strzelcy

B) Klassa przemysłowa. 1. *Rzemieślnicy i Fabrykanci.* Tu wyliczać liczby w każdym rodzaiu zatrudnień. W summie ogólnéy rzemieślników i fabrykantów oddzielić maystrów, czeladników i chłopców. 2. *Handlarze* ogółowi i szczegółowi, podział ich ze względu na towary, któremi szczególniey handluią: żydzi i chrześciianie? Handlarzem nazywa się tylko ten, który kupuie dlatego towar, aby go z zyskiem przedał.

C. Klassa opłacana pracuiąca. I. *Stan Woyskowy.* 1. Wiele i iakiey rangi iest w woysku szlachty w iakich półkach? Wielu z włościan i mieszczan przez nabory rekrutów ubyło od r. 1812? Ilość woyska mieyscowego i do nich należących osób płci oboiey? — 2. *Stan cywilny.* Ilość i rodzay urzędników od korony i szlachty? Nauczyciele publiczni i prywatni płci oboiey? Lekarze, Akuszerki, Cyrulicy, Weterynarze. Urzędnicy religiyni różnego wyznania, reguły i stopnia, zakonnicy i zakonnice. — II. *Niepracuiąca.* Urzędnicy pensyonowani, ubodzy w szpitalach, kapitaliści żyiący z procentów.

Ogólne uwagi. Nad postępem lub ubytkiem ludności, z lat kilku, przykłady długiego życia, przyczyny opóźniaiące postęp ludności; małżeństwa czy nie są tamowane, czy nie zawieraią się w wieku znacznie nierównym? Czy niema wstrętu do małżeństwa i co iest tego powodem? Czy nie przeszkadza trudność utrzymania się, i skąd ta trudność pochodzi? Starania rządu we względzie ludności, stan zakładów dla ubogich i chorych? Pospolitsze choroby, szczepienie ospy i iego postępy? Kto pełni lekarską i aptekarską posługę, od kogo płatny, i gdzie się uczył? Domy podrzutków, szpitale, iak liczne? W iakim stanie i przez kogo utrzymane? Dozór nad używaną żywnością, ostrożność od szkodliwych zepsutych pokarmów, fałszowanie trunków? Zapewnienie żywności na przypadek nieurodzaiów, przez zsypki włościańskie, ich dozór z całym processem składania i użycia w potrzebie.

Rolnictwo.

Gatunek ziemi; pracy iak wielkiey potrzeba do należytego iey uprawienia? czy błota są osuszane, lub osuszyć się mogące, iakie ku temu sposoby? Na górach większych czy są zasiewy? Ile razy i w iakim czasie odbywa się oranie, bronowanie lub łopatkowanie? Jakich nawozów, i na iaki gatunek ziemi używaią, ile się nawozi na morg lub włokę? Czy są mieysca do składania nawozów? Na wiele zmian grunta są podzielone? iakie narzędzia służą do uprawy, i czy te są dogodne? iakie i iakiego gatunku zboża i warzywa są zasiewane? ilość zasiewu każdego gatunku, ilość zbioru z morgu, lub włoki? w iakim czasie zasiewy i zbiory odbywaią się? narzędzia do tego? Cały process zasiewu i wyrabiania lnu i konopi? Jak, i iakie gatunki zboża suszą, czy na wolnem powietrzu lub w osieciach, sposoby młócenia, czyszczenia zboża i przechowywania? Jaki iest urodzay średni i nadzwyczayny każdego ziarna, nieurodzaie i z iakich przyczyn? Jak obracaią ziarno, czy wywożą i dokąd, i czy łatwość iest w przedaży? Na co używaią słomy i pośladów zbożowych? w iakich młynach lub żarnach, i gdzie mielą na mąkę? cena różnych gatunków zboża w różnych czasach?

Łąki czy naturalne czy sztuczne, iakie używane środki do ich zaprowadzenia i utrzymania? Rośliny na nich szkodliwe lub nie? Czy wystarczaią na wyżywienie bydła? ile razy, w iakim czasie koszą, narzędzia do tego, iak suszą i w iakie mieysca skła-

daią? Wiele zbywaią i w iakiey cenie, w różnych czasach? Rośliny pastewne, *koniczyna, wyka* i t. p., ich cena? Ogrody warzywne i sady owocowe? czy, i iakie gatunki zasadzaią włościanie? iak pielęgnuią, w iakim czasie zbieraią? czy na własne użycie lub na przedaż obracaią? Czy niema roślin farbierskich i lekarskich, szczególniey *czerwca* i t. p. iak, ile w iakim czasie, zbieraią i co z niemi daley robią? Czy upowszechniona uprawa kartofli, iakie z niey użytki, urodzay, gatunki, czas zbioru i zasiewu, sposoby utrzymania, cena?

Chmielniki, czy maią włościanie lub nie, i dla czego? urodzay, sposób uprawy, cena?

Bydło, gatunek, hodowanie i użycie iego? czy staraią się o ich polepszenie? Stada końskie, owczarnie? Jakie zarazy, z nich szkody i środki zapobieżenia? Ceny produktów bydlęcych i gdzie się przedaią?

Pasieki, pszczoły w iakiey ilości i iak utrzymuią, produkt z nich w iakiey cenie przedaie się?

Lasy czy wystarczaią na potrzeby, opał, budowlę, i czy są towarne? gatunek drzew, iak ie rozmnażaią i iakie szczególnie środki przedsięwzięte do strzeżenia, czy skuteczne lub nie? podział na kwatery, przepisane prawidła w używaniu lasów? Jak używaią mieysc wytrzebionych? Cena lasów włóki, sztuk na pniu lub ściętych w mierze lub w ilości? Czy wypędzaią dziegieć i smołę, sposoby do tego? pożary w lasach iak częste? Odległość od spławnéy rzeki, iaki sposób spławiania i dokąd?

Gatunki zwierząt i ptaków lesnych, czy są szkodliwe gospodarstwu, sposoby na ich wygubienie? Kiedy polowanie iest pozwolone i na iakie zwierzęta? Czy są zwierzyńce? Inne produkta lesne i kto z nich korzysta?

Rybołówstwo czy stanowi zatrudnienie przydatkowe rolników, czy osób iemu poświęconych? Jakie są co do połowu przepisy? W iakich czasach połów nayobfitszy i na iakie gatunki w rzekach, jeziorach, stawach? Jaka za rybołówstwo opłata, cena ryb.

Torf, węgiel; w iakiey ilości, iak i przez kogo się dobywaią, użytek i cena?

Ogólne uwagi nad rolnictwem i stosunkami włościan do dziedziców. Przeszkody i korzyści ze względu klimatu, położenia i gatunku ziemi? Średnia miara czynszu, z gruntu i z łąk, nakłady właścicielów do ulepszenia rolnictwa; gospodarstwo wzorowe, pożytki stąd i szkody? wartość maiątków? W wielu

latach wyłożony kapitał na kupno ziemi zwraca się. Oceniaią się maiątki (1.) według przychodu, uważaiąc przez iaki procent w tem mieyscu mnoży się średni roczny dochód. 2. według wartości wewnętrzney, uważaiąc na właściwą dobroć gruntu, gatunek i plon, którego spodziewać się można przy pilney uprawie gruntu, według przyiętego sposobu gospodarstwa, bez przypuszczenia takich ulepszeń, do których potrzeba nowego kapitału; nakoniec na położenie przy spławney rzece lub zaludnionym mieście, i na różne mieyscowe niebezpieczeństwa.

Jakie są przepisy dla dzierżawców, tak względem gospodarstwa, iak względem poddanych? na iaki przeciąg czasu pospolicie wydzierżawiaią się maiątki? Czy właściciele sami, czy przez komisarzów zarządzaią maiątkami i dla czego? Wiele iest maiątków skarbowych?

Podział rolników, ich powinności, iakoto: panszczyzny, daniny, czynsze, daremszczyzny, opłaty dla rządu i panów, płaca naiemników? Wydatki gospodarskie iedney familii włościańskiey?

Zamożność w dobytek, sprzęty, narzędzia, czynność w opatrywaniu budowli, stawienie nowych, przez kogo się odbywa?

Mieysca zamieszkałe. Wymienienie miast, miasteczek i wsi w parafii; szczegóły o każdem mieście i miasteczku? We wsiach dwory właścicielów, domy włościan, ich budowa, z iakiego materyału? Ich bliskość lub odległość od siebie? Środki do ratowania od pożarów? Okna, kominy w izbach, pokrycie, ochędóstwo, chlewy, obory i inne budowle, czy przy domach mieszkalnych, czy od nich odległe? Ogólne uwagi o budowlach, tak mieszkalnych, iak gospodarskich na wsiach i ich oszacowanie.

Przemysł rękodzielny. Tu się liczy wszelka praca podeymowana na wyrobienie płodów surowych, albo dla przygotowania wyrobionych do bezpośredniego użycia i konsumpcyi. Przemysł podzielonym bydź może na wyrabiaiący materyały: 1. roślinne; 2. źwierzęce; 3. kopalne; 4. ze wszystkich trzech królestw przyrodzenia. Każdego rodzaiu kunsztu, rzemiosła, fabryk i rękodzieł exystuiących wyliczenie i opisanie używanych processów, ze wskazaniem ceny każdego płodu. Uważaiąc ie pod względem kwitnięcia, należy dawać baczność na pomoce lub przeszkody, iakich doznaią, na urządzenia, na wymagane opłaty podatku, na rządową opiekę; wyliczyć także koszt utrzymania się rzemieślnika z familią i iego średni roczny dochód? Czy rzemieślnicy są zagraniczni, czy krajowi? wolni czy poddani? Czy zagraniczni uczą krajowców, iakie w tey mierze są umowy? Skąd przycho-

dzą materyały, czy prosto surowe, czy przerobione, iaka ich cena? Jakich używaią narzędzi i machin, gdzie te są robione, skąd sprowadzane, cena ich? podział pracy czy zaprowadzony? porównanie płodów rękodzielnych z zagranicznemi? Dokąd fabryki wysyłaią swoie towary, czy maią komisantów do wyprzedaży po miastach, czy też na mieyscu bywaią zakupowane.

Szczególną uwagę poświęcić należy przemysłowi trudniącemu się wyrabianiem trunków. Jakie w tey mierze są szczególne urządzenia? Konsumpcya wódki, piwa, i miodu porównana.

Przemysł handlowy. Handel albo iest wewnętrzny albo zewnętrzny, ogółowy albo szczegółowy. Każdy z tych rodzajów oddzielnie uważany bydź powinien. Jaki się handel prowadzi w opisanem mieyscu? ile do iego kwitnięcia lub złego stanu przyczynia się położenie, opinia, ustawy rządowe? Osoby zaymuiące się, z wyszczególnieniem ilu w każdym rodzaiu? Znacznieyszych handlarzów iaki kapitał? Komunikacya wodna i lądowa pod względem handlu? Co iest przedmiotem handlu; towary służące do konsumpcyi, zwłaszcza handel soli, cena towarów? czy się zamieniaią na inne towary, czy za gotowe pieniądze przedawane bywaią? Jarmarki, kiedy i gdzie odbywane? Towary na nich przedawane głównie, czy niema iakich ceł, myt, i dochody iarmarczne od kogo pobierane? Jakich sposobów używaią właściciele na zaprowadzenie targów? Czy wiele się na nich zgromadza? Skąd przybywają kupcy, ilość cyrkuluiących w czasie nich pieniędzy? — Miara procentu, miary używane i wagi.

Stan moralny. I. Religia, duchowieństwo różne, według różnego wyznania, klasztorne i świeckie? ich fundacye, z wyszczególnieniem warunków i celu, na który były przeznaczone. Dochody tak stałe iako też przypadkowe, skąd są pobierane i w iaki sposób? Ofiary przynaszane w naturze? Znacznieysze święta mieyscowe, obrzędy religiyne czy się odbywaią z przyzwoitą świetnością, czy się do nich niełączy iakie zwodnictwo? Znaczenie władzy duchowney, posługi w życiu obywatelskiem prócz posług obowiązkowych? gdzie się sposobią do powołania duchownego? kto mianuie plebana, czy kolatorowie nie wchodzą w szczególne umowy? Nauczenie katechizmu iak się odbywa? Pobożność ludu? Młodzież czy okazuie ochotę do powołania duchownego?

Oświecenie.

I. *Szkoły parafialne.* Kiedy i przez kogo założona szkoła, iey historya, fundusz, z którego się utrzymuie; czy kosztem dziedzica, czy plebana czy włościan. Nauczyciele skąd rodem, gdzie się uczyli, od kogo do uczenia upoważnieni? Ich opatrzenie, dostateczne, lub nie, czy pieniędzmi czy też produktami? Stosunki z dziedzicem, z plebanem, włościanami? Życie moralne, naganne, lub nie? Uczniowie płci oboiey, ich liczba w proporcyą ludności parafii, wiek i czas, w którym przychodzą, i czas zostawania w szkole, czy się oddalaią na letnie miesiące, czy w tym czasie niema powtarzań zimowego uczenia się? Dom szkolny i izba szkolna, obszerność stosowana do liczby, wzgląd na czystość, zdrowie, porządek? w niey ławki, tablica, mappa ieograficzna, zegar?

2. Czego się uczą w szkole? Rozkład przedmiotów według czasu, książki, z których się uczą, gdzie kupowane i za iaką cenę; i ćwiczenia do domu zadawane? podział na klassy, szczególne uwagi nad metodą w uczeniu każdego przedmiotu, wzgląd nad uprawę ięzyka? wychowanie fizyczne, czy są iakie spólne ćwiczenia, zabawy? wiele dni szkolnych schodzi na świętach, pomoce naukowe, narzędzia, książki, pisma peryodyczne, karność szkolna, kary używane, zachęcania, nadgrody? Examina kiedy się odbywaią i przed kim? Sprawowanie się uczniów moralne, nałogi pijaństwa, rozpusty czy się nie wkradaią? Prawo, którem się rządzi szkoła, przepisy od rządu szkolnego, stosunki z tymże rządem, wizyty? Opinia o nauczycielach, o szkole, czy niemasz iakich w tey mierze przesądów?

Wszystkie te wiadomości czerpać należy z naocznego widzenia szkoły, z rozmów z włościanami, z nanczycielami, z obywatelstwem dokoła mieszkaiącém. Byłoby też rzeczą pożądaną, aby o liczbie chodzących uczniów do szkoły mieć wiadomość nietylko iednoroczną, lecz i kilkoletnią; toż wywiadywać się o przyczynach mnieyszego lub większego uczęszczania do szkoły.

II. Też same zapytania ściągać się mogą do szkół powiatowych i gimnazyów, ieźli zręczność ich zwiedzenia posłuży. Do pytań tych wszakże trzeba przydać ieszcze szczególne: ile kosztuie utrzymanie ucznia, z iak dalekich stron oddawani bywaią, czy są w większey części ubodzy, czy dostatni, iak idzie dozór domowy, gdzie się udaią po ukończeniu nauk (gdyby można, do-

kładna wiadomość wielu i dokąd z lat kilku) czy niema konwiktów? i w nich iak iest młodzież prowadzona? Opinia uczniów o nauczycielach? wymienienie uczniów celuiących.

W szkołach, które po małych prywatnych miasteczkach exystuią, zważać należy szczególnie na niedogodności stąd wynikaiące, na odległość poczt, dowolną cenę artykułów do życia? w szkołach po większych powiatowych miastach na stosunki młodzi szkolney z palestrą, z rządowemi osobami i t. p. w szkołach zakonnych stosunki nauczycielów z uczniami, prowadzenie młodzi w konwiktach, zmiana częsta nauczycielów, ich urządzenie i inne szczegóły zwracać szczególną powinny uwagę.

III. Płeć żeńska gdzie bierze wychowanie? pensye, czego na nich uczą, i iak uczą? Koszt na to potrzebny?

IV. Czy niema iakich funduszów na wsparcie uczącey się młodzi, osobliwie przy fundacyi kościołów czynionych. Użycie i zawiadywanie temi funduszami.

Wychowanie domowe, iak i przez kogo iest prowadzone? czy przez krajowców czy cudzoziemców i skąd ci dostaią do sprawowania obowiązków upoważnienie? Różnica wychowania w domach możnieyszych od domów średniey klasy.

Przekonanie obywatelów o władzy edukacyiney iakie, i o funduszach na ten cel obracanych, czy daie się widzieć większa przychylność do edukacyi zakonney, czy świeckiey? czy rozszerzona wiadomość o metodzie wzaiemnego uczenia i co na zawadzie iey rozszerzeniu? gust do czytania? pisma peryodyczne, kto i iakie utrzymuie? Książki: kto ma zbiór znacznieyszy, gdzie nabywane? Muzyka, gust do niey. Nóty skąd sprowadzane?

Obyczaie, zwyczaie.

I. *Stan szlachecki.* Odzież, ubiory mężczyzn, niewiast: czy te oyczyste albo zagraniczne, z iakiego kraiu i kiedy przyswoione, czy więcey iest tych którzy się noszą po cudzoziemsku, czy tych którzy w dawnieyszym chodzą stroiu? czy ubiory proste, albo złożone, stosowne do klimatu, lub niestosowne, przystoyne, przyiemne na widok, lub bez gustu, z materyi mocnych lub wątłych, kraiowych lub zagranicznych? i z iakich kraiów naywięcey sprowadzane, kosztowne lub mierney ceny? przepych w ubiorach i stroiach kobiecych, czy się często odmieniaią mody, czy są w miastach osoby przedaiące modne stroie, iaki kray w tym

względzie za wzór służy? czy mody są naśladowane od tych tylko, którzy w miastach bawią, czy też i mieszkańcy wieyscy równie za niemi się ubiegaią? izby, meble, czy żyią przestronnie, lub też przekładaią powierzchowność nad wygodę, czy domy są murowane lub drewniane, których więcey? czy staraią się upiększać zewnętrzne widoki? meble czy na mieyscu robione lub też sprowadzane i skąd, czy liczba ich stosowna do potrzeby, lub zbytkowa? czy są bogaci w naczynia srebne, czy maią brylanty i inne drogie kamienie? i czy w tem wszystkiem widać gust dobry, porządek i ochędóstwo? Życie wewnętrzne, czyli domowe: czy ziemscy właściciele bardziey lubią mieszkać w swych dobrach, czy też przekładaią mieszkanie w miastach. Jakie są ich zatrudnienia na wsi i czy więcey wydaią na stół niż na stroie i meble? czy lubią grę i czy graią drogo lub tylko dla zabawy? iakie gry są naywięcey w użyciu? czy dużo sług trzymaią? czy lubią polowanie, iak wiele na to kosztów łożą? czy lubią konie? czy kochaią się w ogrodach dla zabawy zakładanych, i czy wiele tracą na nie? Jakie w miastach narodowe zabawy, kluby, koncerty, bale, widowiska? czy na nie wiele uczęszcza osób i gdzie naywięcey bywaią, czy artyści narodowi są wspierani, lub więcey cudzoziemcy? tańce iakie naywięcey w używaniu, czy w towarzystwie rozmawiaią swoim ięzykiem lub mieszaią mowę obcą i iaką, inne szczegóły tego wszystkiego; czy mężczyźni radzi wchodzić w stan małżeński, lub wolą stan bezżenności, czy w miastach wiele iest nałożnic? wierność małżeńska, zgodność, gospodarstwa w domach? czy w dobieraniu domowych nauczycielów wolą rodaków lub cudzoziemców. Młodzież ukończywszy nauki, czem się zaymuie w domach, czy wyieżdżaią niektórzy na woiaż i stąd iaka korzyść lub szkoda wynika, czy nauki swoiey używaią na dobro powszechne, lub swóy interes maią na względzie? Wybory urzędników gdzie się odbywaią, czy exystuią partye, i intrygi? Urzędnicy czy gorliwi w swoich obowiązkach, czy bezstronnie sprawiedliwość wymierzaią i na urzędy zasługa czy też intryga wpływa. Duch szlachty, miłość ku oyczyźnie, czy zachowana narodowość i w iakim względzie naywięcey? Dobroczynność, opinia o własnościach? Woyskowi: iakie ich obyczaie i sposób postępowania z cywilnemi, czy przyięci są dobrym duchem?

II. Co do stanu średniego; postrzegacz wzgląd mieć powinien na odzież, ubiory, mieszkania, sprzęty, życie domowe, zabawy, skłonności, i które z nich panuiące, pracowitość, rzetelność

w rzemieślnikach, charakter kupców, wreszcie duch narodowy tego stanu.

III. Co do trzeciego stanu mieszkańców, naywięcey zastanawiać się trzeba nad odzieżą, pomieszkaniem, skłonnościami, przesądami niektóremi, nad ięzykiem, obchodzeniem się z niewiastami mężczyzn, rodziców z dziećmi i tych z rodzicami, nad obrzędami w dniach pewnych roku, iako i przy innych okolicznościach małżeństw, urodzin, pogrzebów, zabobonnością, pożyciem domowem, gospodarką, pracowitością, i przywiązaniem do kraiu tey klasy? Jakie iest staranie tego stanu co do wygody życia? Co do mieszkaiących cudzoziemców: postrzegacz winien opisać ich charakter, nałogi, przesądy, odzież czy oyczysta, czy zmieniona stosownie do zwyczaiów naszego kraiu? życie domowe, przywiązanie do kraiu, w którym mieszkaią, pobudki opuszczenia swoiey oyczyzny, pracowitość, przykładanie się do rzemiosł, i w szczególności do iakich naywięcey pokazuią ochoty i zdatności? czy maią chęć oszukiwania? iakiey są religii i w niey czy gorliwi? czy się łączą z kraiowcami, lub oddzielną w narodzie składaią kastę? czy mieszkaią w miastach lub po wsiach i gdzie większa liczba? czy zaymuią się gospodarstwem lub żyią tylko samym przemysłem? sposób życia, czy oszczędny lub rozrzutny, przystoyny, lub nieprzystoyny? czy maią iakie kluby, schadzki i iaki iest duch w powszechności?

U nas żydzi składaią naywiększą liczbę cudzoziemców i na nich też postrzegacz wzgląd swóy szczególnie obrócić powinien.

Wreszcie opisuiąc obyczaie i zwyczaie iakiego kraiu wytknąć należy w powszechności panuiące przesądy, zabobony, występki lub przywary mieszkańców, właściwe im cnoty i dobre postępki; duch pracowitości lub lenistwa, szczególnieyszy jeniusz w niektórych przedsięwzięciach, wpływ duchowieństwa, tolerancya.

Ninieysza *instrukcya* przeznaczona iest szczególnie do opisywania statystycznego drobnych części kraiu parafiiami zwanych. Lepiey albowiem przestaiąc na małem, dokładności zyskać zaletę, niż od razu ogarniaiąc guberniie i powiaty, ogólne i niepewne przynosić podania. Ktokolwiek wszakże krótkość czasu może nadstarczyć wprawą, doświadczeniem i potrzebną nauką, komu większe na zawołaniu będą pomoce i większa ułatwiania zręczność, ten niechay mniey bacząc na rzeczoną przestrogę, daley rozciąga swoie badania i większym przysługuie się plonem. Owszem, pożądaną iest rzeczą, aby każdy po dokonanym opisie

swoiey parafii, czy to w osobnym dodatku czy w mieyscu, iakie sam za dogodnieysze uzna, przyłączył i inne wiadomości lub o sąsiednich kraiu cząstkach, lub o całych powiatach, o które zawsze starać się należy. Pytania rzucone w *instrukcyi* nie wyczerpuią rzeczy ostatecznie i nigdy tego dokazać nie mogą, przetoż trudniący się opisem nie zechce do nich się tylko przywiązywać, lecz wszystko cokolwiek ważném mu się wyda, wszelki szczegół, z którego dowiedzenia się, sam radby korzystał, dla pożytku innych wynaydzie i opisany z dokładnością umieści. Dla tego dodaiemy opisany z dokładnością, gdyż inaczey nie prowadzi do żadnego wniosku i nie wchodzi do ścisłey statystyczney rachuby. Cóż się albowiem nauczymy z podań ogólnych? np. że utrzymanie się familii włościańskiey iest drogie, ieźli w szczegółach nie wiemy nieodbitych wydatków, ieźli summy choć przez przybliżenie wyliczoney nie wiemy? Ilekroć przeto liczba może bydź wprowadzoną, iey użycie wielką przynosi korzyść. Odpowiedzi na podane zapytania czerpane bydź muszą albo z naocznego wywiedzenia się, albo z pism urzędowych, lub z prywatnych doniesień, albo naylepiey z porównania wszystkich trzech źródeł razem. Spisy ludności w kancelaryach, powiatach, księgi utrzymywane przez plebanów, regestra urzędników skarbowych, archiwa szkolne i t. p. Zapisy fundacyine, inwentarze gospodarskie, mappy powiatowe, są to źródła, których pomijać nigdy się nie godzi. Zbieranie zaś prywatnych doniesień nie będzie trudnym dla umieiącego trafnie korzystać z czasu i zręczności, można powiedzieć, że niemasz rozmowy, z któreyby się coś ważnego nie dało wydobydź. Każdy człowiek ma swoie doświadczenia, nabyte wiadomości, umieymy wybrać ten iego punkt światły, rozmowa trafnie prowadzona dla iedney strony będzie pożyteczną, dla drugiey zawsze przyiemną. Krytyka tylko, czyli lepiey zdrowy rozsądek z pilną uwagą powinny wskazywać stopień maiącey się pokładać ufności, odsłaniać uprzedzenia i fałsze, obnażać interes i namiętność; słowem: odrzucać wszystko, co światło prawdy przycienia. Krytyka nauczy rozróżniać wypadek naturalnego powszedniego rzeczy porządku, którego każdy świadomym bydź może; od wypadku szczególnie działaiących sił przyrodzenia i ludzi, godnego ciągłey uwagi i badania, wzbroni zaciekać się nad wypadkami nadzwyczaynemi, nad dziełami w świecie fizycznym i moralnym, które dla swey rzadkości niczego nas nie mogą nauczyć i samą zaspakaiaią ciekawość; nie pozwoli nakoniec wprzód z pewnym odzywać się zdaniem, aż kilkokrotnym powtórzeniem umocni się prawdziwość

postrzeżenia. Praca potrzebna do takich opisów będzie zapewna znaczną i nie obeydzie się bez zupełnego poświęcenia się: lecz ukrzepią w niej wytrwałość wielkie ze statystyki korzyści. Bez iey wsparcia nauki administracyine w kraiu naszym wykładane będą nie dla nas, lecz dla Anglików, Holendrów, Francuzów, urzędnik będzie chwiał się w swoich czynnościach, a dobrze myślący gorliwy obywatel nieświadomy stanu swoiego kraiu, chęciom swoim pożytecznego nie nada kierunku.«

(str. 17 sq.) O próbach utworzenia organizacyi w Krzemieńcu: Archiwum do dziejów liter. i oświaty IX, 169. O Tow. Zorzan i Przyjaciół wojskowych: l. c. t. IX; Bibl. warsz. 1904. II, 528 sq.; o stosunku Lachowicza do Zana i towarzyszy wspomina na podstawie opowiadań ojca ks. Władysław Lachowicz w listach pisanych do autora niniejszej książki dn. 3 października i 1 listopada 1907 r.; dzieje Zorzan zostaną przez nas opracowane na podstawie akt komisyi śledczej.

O charakterze związków uczniowskich w szkołach litewskich pisze ks. Czartoryski do Józefa Twardowskiego, z Puław dn. 8 kwietnia 1824 r. (Arch. ks. ks. Czartor.): »...Wypadki nowe w Poniewieżu i Kownie są mi wiadome z raportów p. Pelikana. Nic w nich nie widzę nowego, tylko skutki szału dziecinnego, które można było tak łatwo przewidzieć *i im zaradzić*, że gdy myślę o tem nie mogę się oprzeć podejrzeniu, że takich wypadków oczekiwano, *umyślnie żądano, że one są owocem systematycznego do nich dążenia.* Ale porzućmy te bolesne materye, które *wstydzą, hańbiąc ród ludzki,* i serce napełniają wstrętem i goryczą...« (wyrazy kursywą przekreślone w brulionie listu). Charakterystyczną w tej mierze opinię wydał W. Ks. Konstanty w rozmowie z ks. Czartoryskim, mianej 15 czerwca 1827 r.: »...Beaucoup de ces jeunes gens ne savaient pas ce qu'ils faisaient et où ils allaient...« Askenazy, Dwie rozmowy w Belwederze. Bibl. warsz. 1906. II, 8.

Bogaty materyał do wewnętrznych dziejów towarzystw wileńskich zawiera Archiwum Filomatów, znajdujące się w Wilnie w posiadaniu rodziny ś. p. dr. Jana Pietraszkiewicza, synowca Onufrego Pietraszkiewicza, sekretarza tow. Filaretów. Rzeczone archiwum mieliśmy sposobność zbadać w grudniu 1905 r. Znajdują się tam autentyczne ustawy związków tajnych; szczegółowe spisy członków; protokóły posiedzeń; odezwy od »rządu« Filomatów i poszczególnych wydziałów, pisane na *drukowanych* blankietach z inicyałami **W. T. F.** (Wileńskie Towarzystwo Fila-

retów); rozprawy czytane na posiedzeniach; obszerne memoryały i projekty członków w sprawach organizacyjnych, np. o zamierzonem wydawnictwie »pisma peryodycznego«; o potrzebie dawania przez Filaretów nagród uczniom celującym w szkołach (autor tego projektu, Onufry Pietraszkiewicz, polecał na nagrody następujące dzieła: Czartoryskiej, Pielgrzym w Dobromilu, Niemcewicza, Bajki i Śpiewy histor., Bandkiego, Historyę Polską i t. d.); odpowiedzi na *Opis jeograficzny;* korespondencya Mickiewicza z Czeczotem (między innemi w sprawie wydawnictwa *Dziadów* z brulionem II-ej części); listy Zana, Feliksa i Onufrego Pietraszkiewiczów, Odyńca, Czeczota, Korsaka, Maryli, Waleryana Krasińskiego i inn., egzemplarz listu Domejki o Filaretach i Filomatach (Poznań 1872) z własnoręcznemi uwagami i poprawkami autora. Do najciekawszych dokumentów należą protokóły majówek Promienistych z nieznanymi utworami Mickiewicza, Czeczota i t. d. O archiwum Filomatów i przechowaniu tegoż przez O. Pietraszkiewicza wspomina Zdanowicz, Pamiętnik o Filomatach, 16 i Domejko, Filareci, 23.

Do rozdziału II.

(str. 20 sq.) Opis zajść w gimnazyum wileńskiem na podstawie: materyałów wydanych przez dra Szeligę (Józefa Bielińskiego) w Archiwum do dziejów literatury i oświaty (1890) t. VI, 180 sq.; Korespondencyi ks. Czartoryskiego z rektorem Józ. Twardowskim w Roczn. Tow. Przyj. nauk pozn. (1900) t. XXVI, wreszcie aktów komisyi śledczej.

(str. 23) Fryderyk hr. Nesselrode, człowiek uczciwy i światły, był krewnym Karola Nesselrode, ministra spraw zagranicznych i kanclerza; żonaty z Teklą Nałęcz Górską z Litwy, † w Warszawie 10 lipca 1868 r. Por. Kołaczkowski, Wspomn. III, 56; La Mara, Marie v. Mouchanoff-Kalergis, geb. Gräfin Nesselrode in Briefen an ihre Tochter (Leipzig, 1907); Kurjer warsz. z 1868 r. Nr. 152. Raporty W. Księcia do Cesarza z 14 (26) maja Nr. 494 i do Rymskiego-Korsakowa z tejże daty, Nr. 495 (rkps.).

(str. 24) Roczn. pozn. XXVI, 325 sq. Jest rzeczą nader charakterystyczną, że pierwszą wiadomość o wypadkach wileńskich zakomunikował Nowosilcowowi sam Twardowski, przesyłając kopię swego raportu do Czartoryskiego. Do tego kroku, jak pisze, skłoniły go dwie pobudki: »najprzód, że p. Nowosilcow grzecznie

mnie przyjął niedawno w Słonimie i przyjaźnie wspominał Waszą Ks. Mość (Czart.), powtóre, że prywatnie dowiedziałem się, iż p. Wojenny Gubernator (Korsakow) w raporcie do W. Księcia nie mało mnie winnym uznaje, a sprawę tę wystawia, jako »wozmuszczenja« duchem zrobioną *(par un esprit de sédition)*«. Rozmowa w Belwederze z rękopisu »Conversations avec le Gr. Duc Constantin« (Arch. domowe ks. Czartor.). Czartoryski, Pamiętniki (ed. pol. 1905) t. II, 226 sq.

(str. 25) Kaz. Kontrym do ks. Czartoryskiego 31 maja st. st. 1823 r.: »Depuis le 17 de ce mois, jour de l'arrestation de Mr. Twardowski toutes les actions officielles de l'Université sont presque interrompues, c'est pourquoi les rapports ne se suivent pas sans interruption. Par cette raison, j'ai cru convenable, voyant de prêt toutes les choses, de faire mon rapport particulier. Et puisqu'il court ici un bruit, au quel on ajoute généralement foi, du passage de V. E. par Kowno à St. Pétersbourg, j'envoie la présente sous l'adresse du palatin Zamoyski, afin qu'elle puisse être envoyée là, ou V. E. se trouvera, en cas, que le bruit fût fondé. Les deux rapports, que Mr. Twardowski fit au Ministre avant son arrestation et dont on a envoyé à V. E. des copies avec les pièces justificatives, contiennent une relation fidèle de l'affaire du Gymnase. On s'aperçut sans doute de l'insuffisance de l'enquête et du premier arrêté pris dans cette affaire, tant du Gymnase qu'à l'Université. Il faut en attribuer la cause en partie à la hâte, que l'on y mit, et en partie à ce que l'Assemblée du Gymnase, de même qu'ensuite la Régence de l'Université ne regardèrent cet accident comme criminel. Mr. Twardowski eut le malheur de ne pouvoir comprendre d'abord la manière, dont Mr. le Gouverneur militaire envisagerait l'affaire, et il lui parut, qu'il la prendrait aussi comme une sorte de licence, sans doute blâmable, mais cependant puérile, d'autant plus, que l'objet de la Constitution du 3 Mai était déjà tout à fait indifférent et oublié dans l'opinion du public d'ici. Si quelque chose a donné lieu à en renouveler la mémoire, ce sont sans doute les obsèques funèbres faites il y a quelques années en honneur de Kościuszko, et les descriptions, que l'on en a données, de même que les différents discours, prononcés dans cette occasion, publiés tant dans les brochures particulières, que dans les journeaux. Surtout on a écrit beaucoup sur cette matière dans les journeaux russes (np. w *Russkim Inwalidzie* z 1818 r. W obchodzie żałobnym po Kościuszce uniwersytet czynnego nie brał udziału; »uniwersytet nasz w części nie chce, w części

obawia się pokazać polskim, gdybym był — pisze Lelewel — na wyższym cokolwiek stopniu, rozproszyłyby się obawy«. Listy (1878) t. I, 290). La mention de Kościuszko et de sa vie, rappela naturellement la Constitution du 3 Mai, mais cela ne put fixer l'attention que de ceux, pour qui c'était une chose nouvelle, car il est sûr, que dans la classe mitoyenne de la société d'ici, cette Constitution ne juît d'aucune faveur et n'occupât personne. Un second motif de rappeler le temps de Kościuszko, pouvaient être les relations faites dans les gazettes de son tombeau, les jeunes gens retenant ordinairement dans leur mémoire les choses présentes. Le souvenir des obsèques de Kościuszko a été renouvelé chez nous par les obsèques postérieures de Wawrzecki et du chef Tyzenhaus, parcqu'on y employait le même catafalque.. Et comme cette manière fut traitée librement dans les feuilles publiques, surtout russes, elle parut être absolument indifférente. Par cet égard on prononça une peine assez légère contre les étudiants, sans aucun mauvais dessein, ni par le désir de cacher le crime on de mettre à couvert les coupables, et cela ne sera jamais prouvé. S'il y a erreur, c'est dans la manière d'envisager l'affaire mais point dans le dessein; c'est donc uniquement de là que provient la faute du préfet Żyliński, de n'avoir pas rapporté cet accident à l'Autorité Supérieure; par conséquent le Recteur n'en sachant rien ne put agir, d'une manière conforme aux circonstances et aux temps, et il l'expie à présent bien cruellement. Le remplaçant de Directeur était réellement malade le jour où l'accident eut lieu, et par cette cause valable, il ne fit pas ses fonctions; le relâchement précédent des écoliers ne pouvait donc provenir, que de la faute des supérieurs et des instituteurs du Gymnase. Mr. Twardowski connaissait les défauts de cette école, mais il lui fut impossible de faire en si peu de temps une réforme convenable, étant chargé de tant d'autres travaux de son emploi; cependant se souvenant de ce besoin, il avait constitué pour faire un projet analogue, un Comité composé des professeurs Groddeck, Poliński et Borowski. La mise en oeuvre des changements dut avoir lieu avec le commencement de l'année scholaire prochaine. Dans des réunions d'hommes nombreuses il y a toujours transgressions des loix, malgré la grande activité de l'autorité, comme cèla se voit même dans les régiments; mais les crimes des individus pèsent d'autant moins sur le tout, quand les coupables sont découverts, comme cela eut lieu dans l'affaire du Gymnase. La comparaison de cette affaire avec cette de Pełski

(officier des Gardes du Reg. de Chasseurs) parait d'autant moins convenable, que là le soupçon tombait sur les étudiants de l'Université, qui n'ont aucune liaison avec les écoliers du Gymnase, formant un Institut tout à fait séparé. L'enquête fut faite conjointement avec la police, qui aurait dénoncé elle-même le coupable, s'il était vrai, qu'il fût connu à bien de personnes. Enfin, le sécret entre plusieurs personnes ne peut être jamais gardé, il y a jusqu'à mille écoliers à Vilna, il est donc impossible, qu'un tel nombre de jeunes gens eût quelques vues cachées en commun, et qu'il n'y eût entre eux plusieurs malveillants les uns contre les autres. S'il y avait donc quelque chose de sécret, celà aurait dû transpirer tout de suite, car de tous les hommes les jeunes gens sont les moins capables à cacher quelque chose, ce qui vient de la nature humaine; enfin l'affaire de Pełski arriva dans la ville et hors de la jurisdiction de l'Université (por. Domejko, Filareci, 22. Otto Ślizień, Wspomn.: Pam. Tow. lit. im. A. M-cza, 1888. II, 225); la faute en devrait donc tomber d'autant moins sur elle. Mr. Twardowski, bien qu'il doit souffrir beaucoup à cause de son arrestation, est cependant encore plus touché des soupçons jetés à l'Université entière et de la crainte de perdre la confiance et la bienveillance du Souverain, pour tout notre Arrondissement; cependant persuadé de son innocence, il supporte son sort tranquillement, et il serait tout à fait résigné, si la pensée de sa famille, de sa femme et de sa mère, ne le tourmentât quelque fois, qui, séjournant dans une province éloignée, se font une idée très alarmante de cette affaire, d'après les différents récits, qui en circulent actuellement dans le pays entier; toute communication lui est ôtée de même qu'aux détenus du Gymnase; seulement le professeur Pelikan le visite comme médecin, avec la permission du Gouverneur militaire. La dernière dépêche de V. E., qu'on reçut ici avant hier, est datée de Puławy le 15 de ce mois, avant Votre départ pour Varsovie, et nous apprîmes par les feuilles publiques l'arrivée de V. E. à Varsovie, et jusqu'à ce jour l'Université n'a reçu aucune dépêche postérieure d'elle. Après la déclaration du Gouverneur militaire concernant l'arrestation du 17 Mai, dont on a envoyé une copie à V. E. par la Régence de l'Université, aucune nouvelle correspondance ou action n'a en lieu dans cette affaire. La transportation à Varsovie des écoliers d'abord du seul Plater, mais puis aussi de trois autres arrêtés ensemble et d'un quatrième encore, nommé Zabiełło, aussi de la 5-e classe, qui n'était pas arrêté au-

paravant, fut effectuée sans la participation de l'Université, qui l'apprit par le bruit général. P. S. On croit chez nous, que dans trois jours à compter d'aujourd'hui, un courier apportera de Varsovie la résolution finale quant à l'arrestation de Mr. le Recteur, cependant si cela durait plus longtemps et s'il fallait élire provisoirement ou définitivement un autre chef, l'opinion générale désignerait comme le plus propre à cet emploi Mr. Pelikan, qui après avoir passé sa jeunesse à St. Pétersbourg, y est connu avantageusement á bien de personnes, qui, sachant la langue russe, est capable de gagner la confiance des Autorités locales, et qui en général est un homme réellement honnête; par attachement au Corps de l'Université il ne refuserait pas sans doute d'accepter cette charge en des circonstances si difficiles. De tous les membres de l'Université, lui seul, il pourrait justifier l'espérance, qu'on s'enforme. La détention de Mr. Twardowski, surtout si elle fut d'une durée prolongée, pourrait avoir des suites fâcheuses pour sa santé, qui sans cela est assez faible.«

Pismo powyższe w drodze do Warszawy zostało przejęte i za pośrednictwem ministra oświaty, ks. Golicyna, zakomunikowane W. Księciu, a następnie Nowosilcowowi. W. Książę do Nowosilcowa sekr. z Warszawy 39 czerwca 1823 r. Nr. 12.

(str. 26) Raport sekr. Nowosilc. do W. Księcia — Warszawa 27 czerwca st. st. 1823 r. Nr. 875. W. Książę do Nowosilc. sekr. 28 czerwca Nr. 713: »Предоставя распоряженію Вашего ВПства окончательное разысканіе обстоятельства относящагося къ сдѣланнымъ въ Вильнѣ неприличнымъ надписямъ, я нахожу нужнымъ поручить Вамъ по случаю Вашего туда отъѣзда обратить особенное вниманіе Ваше вообще на тотъ духъ, коего послѣдствіемъ кажутся быть оныя надписи. Вамъ извѣстны слухи, неоднократно доходившіе сюда на счетъ Виленскаго Университета и другихъ учебныхъ заведеній. Слухи сіи усугубляютъ важность разыскиваемой теперь поползновенности. Не вѣроятно, чтобы ученики 15 и 16 лѣтъ, услышавъ разъ или два въ ребячествѣ своемъ о исчезнувшей при самомъ возрожденіи своемъ польской конституціи, возобновляли ее теперь случайно въ памяти своей; а тѣмъ менѣе, чтобы писали о деспотахъ, не разумѣя къ кому относить сіи изрѣченія. Мы видѣли въ лѣтахъ истекшихъ сколь неистовый духъ обладалъ заграничными учебными заведеніями и извѣстно откуда проистекало превратное ученіе. Я прошу Ваше ВПство постараться изыскать, сколь далеко водворилось по Виленскому Ун-тету сіе зло, коего дѣйствіемъ суть конечно и упоминаемыя почтъ-директоромъ Бухарскимъ въ донесеніи его къ министру нар. просв. тѣ рукоплесканія въ театрѣ, которыя примѣчены были при словахъ воспаляющихъ воображеніе и шиканія при выраженіяхъ

относящихся къ похвалѣ нынѣшняго правительства... (por. Roczn. Tow. pozn. XXVI, 322)... Ежели Ваши ВПство по употребленнымъ Вами предварительно средствамъ сочтете нужнымъ кого-либо арестовать, или опечатать и взять къ своему разсмотренію бумаги, Вамъ останется потребовать токмо содѣйствія въ томъ военнаго губернатора и привести все въ исполненіе, предъявя сіе мое предложеніе, которымъ на основаніи Высочайше Его Имп. Вел. данной мнѣ власти предоставляю Вамъ полное право дѣйствовать во всѣхъ случаяхъ по собственному усмотренію Вашему. Что же по таковымъ занятіямъ Вашимъ окажется, не оставьте увѣдомлять меня при всякомъ обстоятельствѣ уваженія заслуживающемъ«.

Do rozdziału III.

(str. 28 sq.) O Nowosilcowie: Askenazy, Łukasiński (1908) I, tegoż, Z dział. min. Lubeckiego (Dwa stulecia I); tegoż, Rosya-Polska (1907); tegoż, Nowosilcowszczyzna. Tyg. ill. 1906. Nr. 47; tegoż, Kontrola konsulacka w Warszawie kongres. Bibl. warsz. 1907; Bantysz-Kamienskij, Słowar dostopamiatnych ludiej russkoj ziemli (Petersburg 1847) t. III, 501 sq.; Smolka, Polityka Lubeckiego t. I i II (1907); A., Bajkow, z kartek pam. rękopiśm. 1824—1829 (1893); Potocka, Mémoires (1897), 344 sq.; Skarbek, Król. Polskie (1877); tegoż, Pam. (1878); Bojasiński, Rządy tymczasowe w Król. Polskiem (1902); Czartoryski, Żywot J. U. Niemcewicza (Berlin, 1860), 338 sq. Sobarri, Obrazki litewskie (1874); Pypin, Obszczestwiennoje dwiżenje pri Aleks. I (1900); Wodzicki hr. St., Pamiętniki (1888), 103 sq.; Cyprynus (Przecławski), Kalejdoskop Wospominanij — Russkij Archiw 1872 r.; Anti-Cyprynus (Platon Kukolnik), Wospominanja o Nowosilcowie — Russkij Archiw 1873 r.; Russkaja Starina 1884 r. XLI, 133 sq.; Kraushar, Panta-Koina — Bibl. warsz. 1907 r. I; Roczniki Tow. Przyj. nauk poznańskiego (1900) XXVI; Françoise Trembicka, Mémoires d'une Polonaise (Paris 1841) I, 297: »Nowosiltzoff avait une de ces physionomies, qui expliquent l'inexplicable de l'antipathie; ses yeux noirs semblaient prêts à sortir de leurs orbites et m'ont toujours fait une peur épouvantable. Dissolu, a donné au vin... Son portrait demanderait le pinceau de Juvénal...«; nadto druki cytowane w powyżej wymienionych wydawnictwach, Rękopisy: dr. St. Morawski, Kilka lat młodości mojej w Wilnie; dr. Adam Buckiewicz, Obrazki Litwy w XIX w. (rkps. krak. Akad. Um. Nr. 1204); Aloizy Niewiarowicz, Pamiętniki (rkps. Bibl. Jagiell. Nr. 3772),

(str. 34) Data przybycia Nowosilcowa do Wilna w r. 1812 nie da się ściśle oznaczyć. Bantysz-Kamienskij (Słowar dostop. ludiej, Petersb. 1847, II, 509) pisze, iż Nowosilcow przyjechał »3 czerwca (st. st.) późnym wieczorem i polecił się zameldować Cesarzowi«; Smolka (Polityka Lubeckiego II, 523) uważa tę datę za zbyt wczesną i słusznie przypuszcza, że Nowosilcow przyjechał do Wilna dopiero około 20 czerwca now. st.

(str. 41 sq.) O Rymskim-Korsakowie: Bantysz-Kamienskij; Słowar dostopam. ludiej russ. ziemli (1847) III, 67 sq.; Żurnały Komitieta ministrow I, 488. II, 665; Czartoryski, Pamiętniki (1905) II, 185; Mikołaj Malinowski, Księga wspomnień (1907), 33, 86; list Salomei Becu do A. E. Odyńca z 4 września 1826 r. w Przewodn. naukow. i liter. 1898 r. str. 57; dr. Morawski, Kilka lat młodości mojej (rkps.).

(str. 43 sq.) Botwinko, radca nadworny, »gubernski prokuror« najpierw w sądzie gub. litewsko-grodzieńskiej, następnie, od 1818 r. gub. litewsko-wileńskiej, ożeniony był z panną Buraczko; Kalendarzyki polit. wil.; Sobarri, Obrazki litewskie, 100 sq.; Chr. Ostrowski, Oeuvres poétiques de A. Mickiewicz (Paris 1845) t. I, 349; Wł. Mickiewicz, Żywot I, 147, 313. II, 146 sq.; Tadeusz Bułharyn, Jan Wyżygin, satyryczno-moralna powieść (Warszawa 1830, ed. pols.) t. I, 126 sq.; dr. Morawski, Kilka lat (rkps.); A., Bajkow, 48, 110, 130; Fr. Trembicka, Mémoires d'une Polonaise I, 302; August Woyniłłowicz, podkomorzy nowogrodz.: Silva rerum (rkps.); ustne informacye p. Michała Federowskiego. Najcenniejszy niewątpliwie materyał do życiorysu B. zawierają osobiste pamiętniki »prokurora« i jego córki, Woyniłłowiczowej; rękopisy powyższe, znajdujące się w posiadaniu rodziny, nie są dostępne.

(str. 46 sq.) Szłykow, radca stanu, od 1808 r. horodniczy, następnie »policmeyster« Wilna; od żony, z domu Górskiej, wziął herb Nałęcz, którym się pieczętował. Kalend. pol.; A., Bajkow, 49, 88, 97; Morawski, Kilka lat (rkps.). Ławrynowicz, radca tytularny, w 1805—1810 strapczy w sądzie niższym Rosieńskim, od 1818 konsyliarz rządu gub. wil. Kalend. pol.; Odyniec, Wspomn. z przeszłości (1884), 276 sq.; Lelewel, Nowosilcow w Wilnie. Polska VII, 266, 281: »...Ławrynowicz denuncyował prof. Daniłowicza przed Nowosilcowem, że cenzuruje cesarskie na szkołę i studentów kiejdańskich wyroki...« Morawski, Kilka lat: »...Ł. umarł z gorączki, straszne przed śmiercią czując zgryzoty sumienia. Za osamotnioną jego trumną biegł pies, w żałobę obszyty, z tabliczką na szyi. Chciano go schwytać, nie dał się. To był jedyny asy-

stent, który go do ostatniego doprowadził spoczynku« (?) Busse: Lelewel, l. c. 297. Busse z Ławrynowiczem opracowali ostateczny raport w sprawie Filaretów z 13 maja 1823 r., poprawiony następnie przez Nowosilcowa. Roczn. pozn. XXVI, 439. Żurkowski: Lelewel, l. c. 297. Mik. Abramowicz, marsz. pow. wil. i kamerjunkier, † 1836 r.: Morawski, Kilka lat; Lelewel, Listy II, 89. Brat A., Ignacy, zrazu oficer wojsk polskich i uczestnik kampanii napoleońskich, następnie za wstawiennictwem W. Ks. Konstantego wstąpił do armii rosyjskiej, został generałem i oberpolicmajstrem Warszawy.

(str. 48 sq.) Horn, rzecz. radca stanu, gubernator cywilny wil. od r. 1824, po ks. Ksawerym Lubeckim. Horn był przedtem księgarzem uniwers. wil., następnie urzędnikiem litewsk. pocztamtu, wreszcie gubernatorem i członkiem honorowym uniwers. wileńsk. Za pieniądze żony kupił piękny majątek Becze w pow. Wiłkomierskim. Jeden z synów H., znany powszechnie pod przydomkiem »dureń Horn«, ożenił się z księżniczką Wołkońską, a gdy się z nim rozwiodła i za pozwoleniem cesarskiem wróciła do nazwiska rodzinnego, ożenił się Horn z Ważyńską. Był marszałkiem wiłkomierskim; będąc członkiem poselstwa rosyjskiego w Sztokholmie zyskał tytuł hrabiowski, przedstawiwszy pieczątkę rodową, identyczną z pieczęcią używaną przez szwedzką rodzinę hrabiowską Hornów. Kalend. polit.; Bieliński, Uniwers. wil. (1899) I, 126. III, 145, 193, 622; A., Bajkow (1893), 52, 141. Mierzejewski: Bieliński l. c, I, 367; Lelewel l. c. 307. Kukiewicz, radca koleg., członek komitetu edukac. przy uniw. wil. Kalend. polit.; A., Bajkow, 52. Anderson, radca tytularny, od 1820 r. wice-prezydent kolegium ewang.-reform. w Wilnie, następnie prezes wil. izby kryminalnej. Kalend. pol. W komisyi śledczej do sprawy filareckiej Anderson był tłómaczem. Ławrynowicz, Anderson i Abramowicze byli członkami wileńskich lóż masońskich. Załęski, O masonii (1908), II, 118sq., 230 sq. Krukowski: Morawski, Kilka lat. Barzykowski, Hist. pow. IV, 179. Królikowski, »zasiadający w policyi inspektor spraw cywilnych«. Kalend. pol.; Morawski l. c.

Do rozdziału IV.

(str. 51) Roczn. Tow. pozn. XXVI, 328, 332, 337. Raport Nowosilcowa do W. Księcia, z Wilna 9 sierpnia Nr. 1060. Nowosilcow do W. Księcia, z Wilna 9 sierpnia Nr. 1061: »Вслѣдствіе секретн. предписанія В. Имп. Высочества отъ 28 іюня имѣю счастіе донести, что принятыми мною мѣрами для достиженія по сему предмету истины уда-

лось сдѣлать весьма важныя открытія, которыя обнаруживаютъ, какъ источникъ распространившагося сего рода зла, такъ и потаенныя пружины употребляемыя неблагонамѣренными людьми къ возведенію дѣйствій его до самой высшей степени. Источники зла сего заключаются въ преподаваніи по всѣмъ губернскимъ гимназіямъ Виленскаго округа самаго вреднаго и опаснаго ученія подъ именемъ политическихъ наукъ, заключающихъ въ себѣ право естественное и право народное. Забранныя мною тетради отъ учениковъ 5 и 6 класса Виленской гимназіи равно и тетради профессоровъ, по коимъ они преподаютъ тѣ науки удостовѣрили меня самымъ убѣдительнѣйшимъ образомъ, что начала, на коихъ въ учебн. заведеніяхъ Вил. округа приподаютъ тѣ науки суть не иное что, какъ наипагубнѣйшее порожденіе самой чистой теоріи народнаго владычества (La souverainetė du peuple). Я смѣю Ваше Имп. Выс. увѣрить, что въ настоящее время, сколько мнѣ извѣстно, ни въ одномъ изъ нѣмецкихъ университетовъ не осмѣливались бы преподавать и столь развратное и на ниспроверженіе монархическаго правленія основанное ученіе, также ясно и, можно сказать столь наглымъ образомъ... (por. Archiwum do dziejów lit. VI, 214. Roczn. tow. pozn. XXVI, 349, 362. Twardowski do ks. Czart.: »...Senator zdaje się zapominać, iż w r. 1803, będąc członkiem głównego szkół zarządu, należał wspólnie z innymi do ułożenia projektu etatu szkolnego, w którym osobny nauczyciel w gimnazyum nauki moralne, a w powiatowych szkołach naukę moralną i literaturę miał wykładać i że w 1804 r. podobnież w innych uniwersytetach Rosyi, jak świadczą ustawy zakładów szkolnych tych uniwersytetów, nakazano dawać prawo przyrodzone i narodów« l. c., 342) ...Но это еще не довольно. Посѣянныя сѣмена могли бы пасть на холодную и не обработанную землю и остаться безплодными. Надобно было ее разогрѣть и приспособить... Не довольно было развратить умы юношества нелѣпымъ ученіемъ, нужно было воспламенить ихъ воображеніе, воспалить сердце и составить изъ нихъ фанатиковъ, готовыхъ во всякое время на принесеніе себя въ жертву предъ алтарями того воспламененнаго воображенія. Любовь къ прежнему отечеству (несуществующему, невозвратному и молодымъ людямъ по преданію только извѣстному) купно съ воспоминовеніемъ о знаменитыхъ дѣяніяхъ нѣкоторыхъ мужей отдаленныхъ вѣковъ польскаго народа и ихъ побѣдами надъ Россіянами были достаточными средствами зажечь юныя сердца, тогда какъ сами зажигатели имѣли только то въ виду, чтобы сохранить тѣмъ способомъ и въ будущемъ поколѣніи ненависть къ Россіи и къ монархическому ея правленію. Въ надеждѣ, что подобныя ихъ усиліямъ, стремящимся къ развращенію умовъ юношества, будутъ наслѣдованы и въ другихъ европейскихъ государствахъ, рано или поздно произведутъ всеобщее потрясеніе, въ коемъ обожаемое ими владычество народа или лучше

сказать ихъ собственное владычество восторжествуетъ утвердительно всюду. Для достиженія сей послѣдней цѣли, т. е. для воспламененія воображенія обучаемаго юношества, нужно было имѣть доступъ къ тѣмъ потаеннымъ пружинамъ, о коихъ я выше сего имѣлъ счастье упоминать. Онѣ состояли въ учрежденіи между ними тайныхъ обществъ, на которыя каждый изъ сочленовъ обязанъ былъ приносить свои сочиненія и разсужденія, наполненныя то воплемъ и стенаніемъ о потеранномъ отечествѣ, то злобою и мщеніемъ къ тѣмъ, которыхъ они воображали быть причиною ихъ несчастію, то, наконецъ, желаніемъ достигнуть чрезъ единомысліе новаго поколѣнія до возстановленія независимости и прежняго значенія польскаго народа. Плодовитость въ таковой матеріи требовала обильныхъ источниковъ, изъ коихъ можно бы было оную почерпать; и едва-ли могъ кто себѣ представить, чтобы обучающіеся въ гимназіяхъ большею частію бѣдные ученики имѣли средства пріобрѣсть что-либо тому подобнаго, тѣмъ болѣе, что всѣ таковые матеріалы, какъ возмутительные были всегда весьма рѣдки. Но здѣсь изъ забранныхъ у нѣкоторыхъ учениковъ бумагъ оказывается совершенно противное. Нѣтъ собранія рѣдкихъ сочиненій, нѣтъ библіотеки, исключая и библіотеку Виленск. университета, гдѣ бы можно было найти столько возмутительныхъ (сочиненій) революціоннаго времени польской націи, сколько нашлось у нѣсколькихъ учениковъ въ забранныхъ у нихъ бумагахъ. Между прочимъ у одного изъ нихъ найдено весьма рѣдкое собраніе Вѣдомостей 1794 г., выдававшихся подъ названіемъ »Вольная Газета Варшавская«, которое имѣю счастіе при семъ представить. Таковыя, со всѣю тщательностью собранные источники подаютъ справедливую причину подозрѣвать въ участіи, какое принимали въ семъ дѣлѣ люди зрѣлыхъ лѣтъ и имѣющіе всѣ способы собирать столь рѣдкія произведенія возмутительнаго времени... (następuje relacya o wykryciu towarzystw młodzieży w Świsłoczy) ...Ежели ко всему тому, что открывается по Свислоцкой гимназіи присовокупить и всѣ другія общества, о коихъ я въ столь короткое время успѣлъ уже собрать свѣденія, какъ то: 1) общество *Wspierania biednych uczniów*, которое публично и торжественно собирается и до сей поры еще существуетъ и котораго вся цѣль состоитъ въ томъ, чтобы по единственному усмотрѣнію избраннаго тѣмъ обществомъ комитета раздавались бѣднымъ ученикамъ билеты, съ которыми бы они могли собираться и за опредѣленную отъ того комитета плату пользоваться безденежно пищею. Предлогъ, подъ которымъ они могутъ свободно и безъ всякаго надзора между собою сообщаться и по поводу коего входятъ въ тѣснѣйшія связи съ членами того комитета; 2) общество »шубравцевъ«; 3) общ. »променистовъ«; 4) масонскихъ реформатовъ, которыхъ нѣкоторые изъ самыхъ масоновъ нарѣкали уже карбонарами. Наконецъ, ежели взять въ соображеніе, что начальниками и основателями всѣхъ трехъ обществъ, а въ то же время и членами управляющими комитетами, не исключая изъ

того числа и комитета доброчинности суть однѣ и тѣ же лица, то нельзя, какъ кажется и сомнѣваться въ томъ, что всѣ сіи общества стремились единомышленно къ одной цѣли и не составляли между собою неразрывной цѣпи, самымъ хитрымъ и искуснѣйшемъ образомъ сложенной, а изъ сего можно довольно основательно допустить и то заключеніе, что тѣ же лица, которыя были основателями всѣхъ тѣхъ обществъ и ими управляли, навлекають на себя главное подозрѣніе въ распространеніи того вреднаго и противнаго россійскому правленію духа, который въ столь сильной степени обладаеть уже здѣшнимъ юношествомъ. Важность предмета, на который Ваше Имп. Выс. изволили обратить свое вниманіе и найденные уже слѣды зловредной системы, требовать будуть немалаго времени къ совершенному раскрытію оной и къ достиженію посредствомъ изслѣдованія каждой степени безпрестанно вновь открывающихся обществъ до настоящаго источника, отъ котораго они проистекають...« (z brulionu Nowosilcowa). Raport Nowosilcowa do W. Księcia z Wilna 11 sierpnia Nr. 1060. W. Książę do Nowosilc. sekr. z Warsz. 18 sierpnia Nr. 1000. »Изъясненныя въ рапортахъ ко мнѣ отъ 9 сего августа Nr. 1060 и 1061 обстоятельства, представивъ всеподданнѣйше на благоуваженіе Его Имп. Величества, а между тѣмъ четырехъ учениковъ и цензора Максѣвича приказавъ опредѣлить въ отдѣльный литовскій корпусъ рядовыми, я соглашаюсь на пріѣздъ Вашъ въ Варшаву и прошу при выѣздѣ изъ Вильны для отвлеченія бдительныхъ за ходомъ дѣла сего примѣчаній, сдѣлать видъ, якобы всѣ слѣдствія прекращаются, а вмѣстѣ съ тѣмъ принять такія мѣры, чтобы ходъ дѣла нисколько не останавливался, ибо по окончаніи вакаціоннаго времени Вашему Превосх-ству надобно будетъ опять отправиться въ Вильну для продолженія разыскиванія подъ собственнымъ Вашимъ руководствомъ и употребленія всѣхъ средствъ къ непремѣнному обнаруженію источника зла, котораго слѣды стараніемъ Вашимъ открыты, о чемъ Его Имп. Вел. всеподданнѣйше отъ меня донесено.«

O dalszych losach Józ. Kułakowskiego (20 lat), Jana Czechowicza (17 lat), Zabiełły (16 lat) i Kaj. Maksiewicza — bliższych wiadomości nie posiadamy. Benedykt Kościałkowski ur. 1807 r. w Polepiu (pow. Wiłkomierski) z ojca Michała, starosty Strubiskiego i Teresy z Kościałkowskich, w 1830 r. był chorążym 48 pułku strzelców pieszych wojsk ros.; po wyjściu do dymisyi w 1841 r. ożenił się z Emilią Czechowiczówną, zmarł 28 marca 1851 roku w Grodnie (informacye od córki Benedykta, p. Wili Zyndram-Kościałkowskiej). Michał Plater, ur. 25 paźdz. 1807 r. służył w wojsku do r. 1830, zmarł w 1835 r. Był synem Tadeusza hr. Broel-Platera, asesora sądu głównego gubernii wileńskiej, następnie marszałka szlachty († w Wilnie r. 1822) oraz Racheli Kościuszkówny, herbu Korczak. (Akta komisyi śledczej; por. Żychliński, Złota księga szl.

pol. III, 201). Prawdopodobnie Mickiewicz miał na myśli Platera, pisząc w »Przeglądzie wojska«: »...Chodziły wieści, że żołnierz zdeptany Był młodym chłopcem, rekrutem, Litwinem, Wielkiego rodu, księcia, grafa synem; Że ze szkół gwałtem w rekruty oddany...« Wiersz »Do Matki-Polki« powstał prawdopodobnie również na tle wspomnień z 1823—1824 r.

(str. 52 sq.) O Massalskim: Sekr. raport Szłykowa do Korsakowa 11 czerwca 1823 r. (Akta Komis. śledcz.); Odyniec, Wspomn. z przeszł., 200, 258. Nowa Polska z r. 1831. Nr. 181. Józef Massalski ur. w r. 1800 w Bieliczanach, gub. Mińskiej, powiatu Ihumeńskiego. Ojciec jego Onufry, b. major wojsk polskich, był pisarzem ziemskim pow. Ihumeńskiego. Znaczny majątek stracił na nieskończone procesy sądowe. Józef kształcił się w konwikcie jezuickim w Mohylewie, gdzie przebył trzy lata, następnie studyował 2 i pół roku fizykę w akademii połockiej i otrzymał tamże stopień kandydata filozofii. W r. 1818 powrócił do majątku rodzinnego. Po upływie czterech lat, w październiku 1822 r., zapisał się na uniwersytet wileński, na wydział literatury i sztuk wyzwolonych. Na wykłady jednak, prócz wymowy, prawie nie uczęszczał, tłómacząc się tem, że nie miał za co kupić sobie przepisanego uniformu studenckiego. W Wilnie otrzymał w domu państwa Becu posadę korepetytora do dwóch młodzieńców — Juliusza Słowackiego, podówczas ucznia klasy trzeciej gimnazyum wileńskiego, oraz Dymitra Włodka, syna generała-lejtnanta i dowódcy pułku litewskiego ułanów. Massalski, wesoły, uprzejmy, dowcipny, przyjemnej przytem powierzchowności, rozrywany był przez ówczesne towarzystwo wileńskie. Jako student wstąpił do błękitnego (literackiego) grona Filaretów, ponieważ był nietylko miłośnikiem poezyi, ale i posiadał wcale wybitny do niej talent. Obdarzony wielką fantazyą, entuzyasta nieraz, celował szczególnie w pisaniu bajek w guście Lafontaine'a. Bajkami temi zyskał w Wilnie niemały rozgłos. (Poezye jego wyszły w Wilnie 1827 r.). Była to natura niezwykle subtelna i nadwrażliwa, skłonna obok wybuchów nadmiernej wesołości, do ponurej melancholii i rozpaczy niczem nie uzasadnionej. Nigdy się nikomu, nawet braciom, również w Wilnie przebywającym, nie zwierzał ze swych zamiarów. Opowiadano, że tego dnia, w którym udał się do policmajstra, otrzymał był od ojca list z wiadomością, że ostatni proces został przegrany i że cały ich majątek przepadł. Po wyjściu w 1829 r. z wojska w stopniu oficera, był plenipotentem dóbr Joanny hr. Moszyńskiej, następnie kupił majątek na Wołyniu i ożenił się; w 1831 r. usiłował dostać się do

obawia się pokazać polskim, gdybym był — pisze Lelewel — na wyższym cokolwiek stopniu, rozproszyłyby się obawy«. Listy (1878) t. I, 290). La mention de Kościuszko et de sa vie, rappela naturellement la Constitution du 3 Mai, mais cela ne put fixer l'attention que de ceux, pour qui c'était une chose nouvelle, car il est sûr, que dans la classe mitoyenne de la société d'ici, cette Constitution ne juît d'aucune faveur et n'occupât personne. Un second motif de rappeler le temps de Kościuszko, pouvaient être les relations faites dans les gazettes de son tombeau, les jeunes gens retenant ordinairement dans leur mémoire les choses présentes. Le souvenir des obsèques de Kościuszko a été renouvelé chez nous par les obsèques postérieures de Wawrzecki et du chef Tyzenhaus, parcqu'on y employait le même catafalque.. Et comme cette manière fut traitée librement dans les feuilles publiques, surtout russes, elle parut être absolument indifférente. Par cet égard on prononça une peine assez légère contre les étudiants, sans aucun mauvais dessein, ni par le désir de cacher le crime on de mettre à couvert les coupables, et cela ne sera jamais prouvé. S'il y a erreur, c'est dans la manière d'envisager l'affaire mais point dans le dessein; c'est donc uniquement de là que provient la faute du préfet Żyliński, de n'avoir pas rapporté cet accident à l'Autorité Supérieure; par conséquent le Recteur n'en sachant rien ne put agir, d'une manière conforme aux circonstances et aux temps, et il l'expie à présent bien cruellement. Le remplaçant de Directeur était réellement malade le jour où l'accident eut lieu, et par cette cause valable, il ne fit pas ses fonctions; le relâchement précédent des écoliers ne pouvait donc provenir, que de la faute des supérieurs et des instituteurs du Gymnase. Mr. Twardowski connaissait les défauts de cette école, mais il lui fut impossible de faire en si peu de temps une réforme convenable, étant chargé de tant d'autres travaux de son emploi; cependant se souvenant de ce besoin, il avait constitué pour faire un projet analogue, un Comité composé des professeurs Groddeck, Poliński et Borowski. La mise en oeuvre des changements dut avoir lieu avec le commencement de l'année scholaire prochaine. Dans des réunions d'hommes nombreuses il y a toujours transgressions des loix, malgré la grande activité de l'autorité, comme cèla se voit même dans les régiments; mais les crimes des individus pèsent d'autant moins sur le tout, quand les coupables sont découverts, comme cela eut lieu dans l'affaire du Gymnase. La comparaison de cette affaire avec cette de Pełski

(officier des Gardes du Reg. de Chasseurs) parait d'autant moins convenable, que là le soupçon tombait sur les étudiants de l'Université, qui n'ont aucune liaison avec les écoliers du Gymnase, formant un Institut tout à fait séparé. L'enquête fut faite conjointement avec la police, qui aurait dénoncé elle-même le coupable, s'il était vrai, qu'il fût connu à bien de personnes. Enfin, le sécret entre plusieurs personnes ne peut être jamais gardé, il y a jusqu'à mille écoliers à Vilna, il est donc impossible, qu'un tel nombre de jeunes gens eût quelques vues cachées en commun, et qu'il n'y eût entre eux plusieurs malveillants les uns contre les autres. S'il y avait donc quelque chose de sécret, celà aurait dû transpirer tout de suite, car de tous les hommes les jeunes gens sont les moins capables à cacher quelque chose, ce qui vient de la nature humaine; enfin l'affaire de Pełski arriva dans la ville et hors de la jurisdiction de l'Université (por. Domejko, Filareci, 22. Otto Ślizień, Wspomn.: Pam. Tow. lit. im. A. M-cza, 1888. II, 225); la faute en devrait donc tomber d'autant moins sur elle. Mr. Twardowski, bien qu'il doit souffrir beaucoup à cause de son arrestation, est cependant encore plus touché des soupçons jetés à l'Université entière et de la crainte de perdre la confiance et la bienveillance du Souverain, pour tout notre Arrondissement; cependant persuadé de son innocence, il supporte son sort tranquillement, et il serait tout à fait résigné, si la pensée de sa famille, de sa femme et de sa mère, ne le tourmentât quelque fois, qui, séjournant dans une province éloignée, se font une idée très alarmante de cette affaire, d'après les différents récits, qui en circulent actuellement dans le pays entier; toute communication lui est ôtée de même qu'aux détenus du Gymnase; seulement le professeur Pelikan le visite comme médecin, avec la permission du Gouverneur militaire. La dernière dépêche de V. E., qu'on reçut ici avant hier, est datée de Puławy le 15 de ce mois, avant Votre départ pour Varsovie, et nous apprîmes par les feuilles publiques l'arrivée de V. E. à Varsovie, et jusqu'à ce jour l'Université n'a reçu aucune dépêche postérieure d'elle. Après la déclaration du Gouverneur militaire concernant l'arrestation du 17 Mai, dont on a envoyé une copie à V. E. par la Régence de l'Université, aucune nouvelle correspondance ou action n'a en lieu dans cette affaire. La transportation à Varsovie des écoliers d'abord du seul Plater, mais puis aussi de trois autres arrêtés ensemble et d'un quatrième encore, nommé Zabiełło, aussi de la 5-e classe, qui n'était pas arrêté au-

добныхъ случаяхъ рѣшительно...« poleca aresztować, »не исключая и женщинъ, ежелибы таковыя оказались... словомъ предоставляю Вамъ дѣйствовать во всемъ рѣшительно, несмотря на лица...« Korsakow do Szłykowa 3 listopada Nr. 3908 (Akta wileńskiej policyi miejskiej 1823—1824 r.); następnie zajęto jeszcze klasztory Lazarystów, Misyonarzy i Wszystkich Świętych. Zan trzymany był nasamprzód w więzieniu zamkowem, Jankowski w pałacu, gdzie odbywały się posiedzenia komisyi śledczej (dziś gen.-gubernatorskim), pozatem więziono niektórych studentów w prywatnych mieszkaniach członków komisyi. W. Książę do Nowosilc. 16 list. Nr. 103.

Do rozdziału V.

(str. 62 sq.) Domejko, Filareci, 25; Ostaszewski w Wspomn. pol. Helleniusza II, 239. O celi Konrada: Kurjer litewski z 1906 r. Nr. Nr. 268, 270, 278, 285; Świat (warsz.) z 1907 r. Nr. 10. Dnia 25 maja 1824 r. Zan przebywał jeszcze w twierdzy, następnie razem z Jankowskim przeniesiony został do klasztoru bazyliańskiego i stamtąd wywieziony. Por. Roczn. Tow. pozn. XXVI, 449, 464; Mickiewicz, Korespond. IV, 54 sq.; Otto Ślizień, Pamiętn. w Pam. Tow. lit. im. A. M-cza (1888) II, 235 sq. Temsamem upada dotychczasowe mniemanie, jakoby Zan i Jankowski w schadzkach u Bazylianów nie brali udziału.

(str. 65 sq.) Odyniec, Wspomn. 284 sq.; listy Zana w Przewodniku nauk. i liter. (Lwów) 1898 r. w artyk. Wł. M-cza: T. Zan w więzieniu. Moment obrany przez M-cza dla sceny więziennej jest dniem przybycia Domejki do więzienia, zarazem jest to dzień wigilii Bożego Narodzenia, zachodzi tu przeto drobna nieścisłość chronologiczna, popełniona przez Mickiewicza z całą świadomością swego prawa, jako poety; por. Tretiak, M-cz i Domejko. Bibl. warsz. 1906. II, 245 sq. Zan wydał odezwę do kolegów, w której donosząc o wzięciu całej odpowiedzialności na siebie, nietylko uwalniał ich od danej przysięgi, lecz zobowiązywał do wyznania szczerej prawdy, ponieważ, zdaniem Zana, »należało jak najwcześniej dowieść przezacności i niewinności tak całego towarzystwa, jak też i każdego z członków, co w zupełności osiągniono, wskutek czego kiedy dziatki sądzono, o Filaretach zaś robiono rozporządzenie rozesłania na służbę w celu udalenia przeszkód do przedsiębranej reformy uniwersytetu, która zaraz nastąpiła, której żądano, a do której oddawna szukano powodów« (Pam. Zana

rkps.); por. Czarnocki, Pam.; Ślizień, Pam. w Pam. Tow. liter. II, 232. M-cz, Korespond. I, 21. Pieśń Filaretek: Przew. nauk. i lit. 1898 r. str. 336 sq.

(str. 68 sq.) Więzienie: Ślizień, Pamiętn. l. c. II, 227; M. Gorecka, Ze wspomnień. Pam. Tow. lit. im. A. M-cza II, 239; Ostaszewski l. c. II, 239 sq.; Domejko, Filareci, 24 sq.; Sobarri, Obrazki lit., 74; Wł. M-cz, Żywot I, 176; Odyniec, Wspomn. 228, 281; Malinowski, Księga wspomnień, 35 sq.; O Derszkofie: Pam. Czarnockiego (rkps.), Nowosilcow mówi o D.: »человѣкъ превратныхъ правилъ«. Raport do W. Księcia 28 list. 1825 r. Nr. 1513. »Ksawery«, który według słów Adolfa (Januszkiewicza) pozbawił się życia, to zapewne Kajetan Przeciszewski, Filareta, zastrzelił się z obawy przed aresztowaniem 26 paźdz. 1823 r. w majątku ojca, Gruzdziszkach (pow. Rosieńskim); por. Wierzbowskij, K istoryi tajnych obszcz., 194; Lelewel, Nowosilcow. Polska VII, 267.

(str. 73 sq.) Bajka Goreckiego w »Poezyach Litwina« (1834). Pieśń Jankowskiego podobno oryginalnie przez niego napisana (Chr. Ostrowski, Oeuvres poétiques de A. Mickiewicz. Paris, 1845, t. I, 342), charakter jej odpowiada innym jego wierszom. Tretiak, Cześć M-cza dla N. Panny. Pam. Tow. lit. im. A. M-cza (1898) VI, 14 sq., M-cz i Domejko, Bibl. warsz. 1906 II, 247. Domejko, Filar. 19 sq. Helleniusz, l. c. 243; Siemieński, Religijność i mistyka w życiu i poezyach M-cza (1871), 134 sq. Ustawa Filaretów nie wzbraniała przyjmowania do stowarzyszenia niekatolików, a nawet nie-Polaków. Wstępujący do związku członek narodowości niepolskiej, według zeznania Zana, składał przysięgę w imieniu tej narodowości, do której należał. Por. Wierzbowskij, K istoryi, 26. Prócz wielu studentów wyznania grecko-katolickiego i ewangelickiego do Filaretów należało »kilku russkich« (Pam. Zana), np. Antoni Dudin, Orest Małafiejew. Dybicz do W. Ks. Konstantego 13 sierp. 1826 r. Nr. 1370; W. Książę do Nowosilc. sekr. z Moskwy 15 t. m., Nowosilcow do Pelikana sekr. 7 września t. r. Nr. 895; raport sekr. Pelikana do Nowosilc. 16 t. m. Nr. 1026.

(str. 74 sq.) Maciej Sobolewski, brat Filomaty (»To mój brat!« — mówi Sobolewski w *Dziadach*), ur. 1781 r., syn Walentego, kasztelana czerskiego i szambelana przy Stanisławie Auguście, oraz Kunegundy z Nowickich, kształcił się naprzód w korpusie kadetów w Warszawie, potem w Akademii wileńskiej, gdzie przykładał się z wielką pilnością do nauk fizyczno-matematycznych i oddał się im całkowicie podczas pobytu w Paryżu, dokąd w tym celu pojechał po odbytej podróży do Konstantynopola.

Za powrotem do kraju wstąpił do pospolitego ruszenia i w dniu 6 marca 1807 r. mianowany został pułkownikiem pułku 7-go piechoty. Uczestniczył w kampanii zimowej 1809 r. we Włoszech. Odznaczył się szczególnie przy ataku mostu na rzece Tagu dnia 25 grudnia 1800 r. Brał udział w walkach pod Ciudad-Read, Talavera, Toledo, Almonacid — w tej ostatniej bitwie, 11 sierpnia 1809 r., zginął, ugodzony kulą w piersi. Gembarzewski, Wojsko Księstwa warsz. (1905), 94 sq.; Helleniusz, Wspomn. II, 240. Kapral: Kallenbach, A. M-cz (1897) I, 14. Dzieła A. M-cza, ed. kryt. (1905) IV, 402. Przewodn. nauk. i lit. 1898. str. 337 sq. Powieść Kosińskiego, przedr. w jego »Opowiadaniach żołnierskich (Lipsk 1845). W armii Skrzyneckiego, podczas rewolucyi 1831 r. śpiewano piosnkę: »Z Bogiem, czy bez Boga, byle na wroga«. (Kalinka, Królestwo kongresowe i związki tajne. Przegląd polski z 1895 r. t. IV, 320 sq.). W »pogańskiej« pieśni Konrada motyw ten się powtarza i najprawdopodobniej został zapożyczony z owego śpiewu obozowego.

Do rozdziału VI.

(str. 78 sq.) Dr. Adam Buckiewicz, »Obrazki Litwy w XIX w.« rkps. krak. Akad. Um. Nr. 1204, str. 31 sq.; Leon Zienkowicz, Wieczory Lacha z Lachów (Lipsk 1864) str. 149 sq. »Kłosy« z r. 1879 Nr. Nr. 744—47. Leon Potocki, Pamiętn. (rkps.). Lucyan Eysymontt, Pamiętn. (rkps.). Wierzbowskij, K istoryi tajnych obszcz., 5 sq. Zeznania Jana Jankowskiego z 3 i 4 września 1829 r., zeznania Abramowicza z 21 i 5 paźdz., Zeznania Koczalskiego i Zielińskiego (Akta Komisyi śledcz.); Archiwum do dziejów lit. IX, 165.

(str. 79 sq.) Wiktor Heltman urodz. w Prużańskiem 1796 r., chodził na uniwersytet w Warszawie, zarazem od 1815 r. był tam bibliotekarzem Chodkiewicza, latem 1819 r. razem z Winc. Matuszewicem (z brzeskiego), Adamem Zamoyskim i innymi kolegami uniwersyteckimi założył rodzaj związku; w 1821 r. wydawał razem z Piątkiewiczem i Bronikowskim »Dekadę Polską«; aresztowany za wydanie taniej popularnej edycyi Konstytucyi 3 Maja, stawiony przed W. Ks. Konstantego, jako urodzony na Litwie, oddany został, bez sądu, jako prosty żołnierz-kanonier do 1-szej roty bateryjnej XXIV brygady artyleryi, konsystującej pod Brześciem; jesienią 1823 r. poczynił własnowolnie, znękany służbą daleko idące zeznania, dotyczące związków akademickich i szkolnych, sprowadzony do Warszawy, potwierdził te zeznania, kompromi-

tujące mnóstwo osób; odesłany z powrotem do wojska, zaawansował na stopień oficerski; w 1831 r. z korpusem litewskim wszedł do Królestwa, bił się przeciw swoim, lecz ranny w Wielki Czwartek i wzięty do niewoli polskiej, wstąpił do szeregów narodowych, służył tu aż do końca, wyemigrował wraz z armią, udał się do Paryża, zyskał szacunek i wpływy, pracował w Centralizacyi wersalskiej; żonaty z Eleonorą Dmochowską, w 1849 r. wycofał się z życia politycznego, zamieszkał w Brukseli, gdzie zmarł 7 marca 1875 r. Por.: Roczn. Tow. hist.-lit. w Paryżu (Poznań, 1879) 296 sq.; Jeż, Sylwetki emigr. (Lwów, 1904), 16 sq.; Gadon, Hist. emigracyi (1901) passim.; pisma główne Heltmana, Demokracya polska na emigracyi (Lipsk, 1866), por. jego Emigracya od 1831 r. do 1863 r. (Lipsk, 1865). (Szczegóły powyższe łaskawie udzielone nam zostały przez prof. Askenazego; por. tegoż, Łukasiński I, 258 sq.). Listy od i do Heltmana w sprawie świsłockiej, cytow. w S. Szołkowicza, O tajnych obszczestwach w uczebnych zawiedienjach Siewiero-Zapadnawo kraja pri kn. A. Czartoryjskom w W. Kaszpirewa, Pamiatniki nowoj russkoj istoryi (Petersb., 1872) t. II, 103 sq. Zauważyć należy, że powołany artykuł Szołkowicza, podany u Kaszpirewa, różni się pod względem treści, zwłaszcza zaś niektórych dokumentów, od artykułów tegoż autora, drukowanych w Sbornikie statiej razjaśniajuszczych polskoje dieło po otnoszenju k Zapadnoj Rossii (Wilno, 1885) t. I — i w Russkom Archiwie z r. 1874, I pod pseudonimem S. Barchatcewa.

W r. 1825 ponowiły się prześladowania uczniów w szkole świsłockiej. Za przekreślenie wyrazu »Cesarz« w modlitwie za Monarchę, wypisanej na tablicy, uczniowie piątej klasy: piętnastoletni Paweł Zienkowicz (młodszy brat Leona) i Antoni Glazer skazani zostali na chłostę i umieszczeni w korpusie litewskim, jako zwykli szeregowcy. (O wypadkach tych szczegółowo opowiada dr. A. Buckiewicz w swych »Obrazkach Litwy w XIX w.«, oraz syn Pawła Zienkowicza, Feliks, w rękopiśmiennych »Wspomnieniach rodzinnych«. Lelewel niesłusznie zalicza Zienkowicza do uczniów kroskich. Por. »Nowosilcow w Wilnie.« Polska VII, 269, 309). Wkrótce po zajściach, wspomnianych wyżej, przybył do Świsłoczy na wizytacyę Nowosilcow. Dr. A. Buckiewicz, podówczas uczeń szkoły świsłockiej, kreśli następujący ciekawy opis tej wizyty senatorskiej: »W r. 1825 Nowosilcow wizytował szkoły; jakby dziewiętnastego wieku Herostrat jeździ przypatrywać się, jak walą się świątynie litewskie i jak prędko zamienią się w ruinę. Odwiedził też i Świsłocz. Była to postać dosyć tuczna z twarzą

zeszpeconą wyrostkiem, rysów ostrych, niemiłych. W klasie czwartej kazał uczniowi mówić o Cezarze. Wymowa uczni ruskich wyrazów bez akcentu ruskiego rozgniewała kuratora. Prefekt chciał uniewinnić uczniów, ale Nowosilcow, podnosząc się z krzesła, z całą srogością wyrzekł: »Wsio niebłagonadiożnyje!« Obejście się, wyraz twarzy groźny i odzywanie się srogie przedstawiały nie ojczyma dzieciom, ale jakiegoś assaułę z katorgi, któremu dano nahajkę w ręce i zrobiono panem życia i śmierci dzieci litewskich do katorgi przeznaczonych.« Rkps. krak. Akad. Um. Nr. 1204, str. 43.

Do rozdziału VII.

(str. 89 sq.) Nowosilcow do W. Księcia 22 grudnia Nr. 1829. (Akta Kom. śledcz.). Stowarzyszenie *Schwarze Brüder:* Askenazy, Łukasiński I, 146 sq., tamże literatura. Roczn. Tow. pozn. XXVI, 396 sq. Lelewel, Nowosilcow. Polska VII, 269. Listy Janczewskiego w Aktach Kom. śledcz.; niektóre w przekładzie ros. Szołkowicza u Kaszpirowa, Pamiatniki II, 107 sq., 149.

(str. 95) Głośna sprawa podpułkownika Reada w r. 1809: Żurn. Komitieta ministr. I, 374. II, 46, 268. Tenże Read, jako generał huzarów, eskortował biskupa podlaskiego, Gutkowskiego, usuniętego w r. 1840 z Janowa. Por. P. J. K., Janów biskupi (Kraków, 1897) str. 165 sq. Sekr. raporty komisyi do Nowosilcowa 9 i 16 grudnia 1823 r. Nr. Nr. 3 i 24.

(str. 96 sq.) W. Książę do Nowosilcowa sekr. z Warszawy 6 stycznia 1824 r. Nr. 4. Witkiewicz osadzony został w klasztorze Karmelitów Bosych, Iwaszkiewicz i Suchocki u Misyonarży, Pieślak i Zielonowicz u Pijarów. Wł. Mickiewicz, Żywot I, dodat. XXVII sq. Odpowiedź na prośbę Franc. Janczewskiego, podówczas prezydenta sądu granicznego powiatu Rosieńskiego, zredagował sam Nowosilcow po polsku, 10 lutego 1824 r. Nr. 174. Wyrok konfirmowany przez W. Księcia w Warszawie 28 lutego 1824 r. Nr. 1267, dosłownie w art. Brensztejna, Bracia Czarni. Bibl. warsz. z 1906 r. t. II, 555 sq. Suchockiego oskarżono »въ знаніи о семъ обществѣ, необъявленіи о томъ начальству и принятіи на себя обязанности къ разноскѣ возмутительныхъ писемъ, хотя впрочемъ онъ содержанія ихъ и не былъ свѣдущъ.«

(str. 99) Kazanie ks. Bobrowskiego tłómaczyliśmy z przekładu rosyjskiego w raporcie Szłykowa, tekst oryginalny w Arch.

Czart. kurat. wil. teka 45. Treść kazania z podkreśleniem inkryminowanych ustępów, zakomunikował policmajstrowi przeor klasztoru Karmelitów. Szłykow w raportach sekr. z 29 kwietnia Nr. Nr. 739 i 752 doniósł o tem Pelikanowi i Korsakowowi (Akta wil. policyi miejskiej z r. 1824). Twardowski w liście do ks. Czartoryskiego twierdzi, że Fr. Janczewski na tem kazaniu nie był. Roczn. Tow. pozn. XXVI, 449 sq. Ks. Bobrowski wkrótce został przez Nowosilcowa usunięty od obowiązków profesorskich i oddany pod dozór zwierzchności duchownej, w klasztorze bazyliańskim w Żyrowicach. Por. P. O. Bobrowskij, M. K. Bobrowskij 1785—1848 (Petersb. 1889) str. 60.

(str. 99 str.) O Janczewskim: Akta komis. śledcz.; informacye od syna Cypryana, prof. uniw. Jagiell., Edwarda Janczewskiego; Brensztejn, Bracia Czarni. Bibl. warsz. 1906. II, 551 sq.; Bieliński, Uniw. wil. II, 755. O serdecznym stosunku Mickiewicza z Cypryanem J., zawartym jeszcze za bytności J. w szkole kowieńskiej, świadczy między innemi litografia z portretu wieszcza, pędzla Wańkowicza, przesłana przez M-cza Janczewskiemu z własnoręczną dedykacyą: »A. Mickiewicz Cypryanowi Jańczewskiemu« (!), znajdująca się obecnie w posiadaniu prof. E. Janczewskiego w Krakowie.

(str. 101 sq.) O Aloizym Pieślaku: na podstawie listu bratanka Aloizego, p. Michała Pieślaka z 23 lipca 1907 r. do autora niniejszej książki. Por. Kraushar, Związki tajne na Litwie. Dziennik wileński z 1907 r. Nr. 109; Listy T. Zana do hr. Karola Chodkiewicza. Kronika rodzinna z 1883 r. str. 745, 1884 r. str. 267. A. Pieślak, ur. 1805 r. w Lachowiczach, pow. Trockim, był synem Stanisława, herbu Kościesza, porucznika wojsk polskich.

(str. 103 sq.) O Iwaszkiewiczu: Kraushar, l. c.; Kronika rodzinna 1884 r. str. 257 sq. 1885 r. str. 84 sq. O Witkiewiczu: Brensztejn, Bracia Czarni. Bibl. warsz. 1906 r. II, 560 sq.; Mickiewicz, Koresp. III, 106; W. Potto, Zsylnyje Polaki w Orenburgie. Istoriczeskij Wiestnik 1889. str. 584 sq.; Michał Bohusz Szyszko, Humboldta podróże (Wilno 1861), oddział II, tom 2-gi, 235 sq.: »Po wstąpieniu na tron ces. Mikołaja I, gdy nie mógł (Witkiewicz) oczekiwać dla siebie lepszej przyszłości, miał on podobno uciec przy pierwszej zręczności przez stepy kirgiskie i dostać się tym sposobem do Europy zachodniej«. Vambery, Historya Bochary czyli Transoksanii, przekład ros. Pawłowskiego (Petersb. 1873) II, 153; Aleksander Burnes, Cabool, being a personal narrative of a journey to and residence in that city. Przekł. ros. (Moskwa 1847) I,

206 sq.; A. J. Makszejew, Istoricz. obzor Turkiestana i nastupatielnawo dwiżenja w niewo russkich (Petersb. 1890), 146 sq. O podróżach Witkiewicza: Zapiski imp. gieograficz. obszczestwa (Petersb. 1851), V, 332 sq., VII, 328 sq., tamże »Wiadomości o Persyi i Afganistanie, zebrane przez porucznika W-cza w 1837—1839 r.« Forty one years in India from subaltern to commanderin chef, by Field-Marchal Lord Roberts of Kandahar. London 1898—1902 (wyjątki w Russkoj Starinie 1902. CIX, 673 sq.). Czernicki, Żywot i korespondencye T. Zana (Kraków 1863), 40 sq., 71 sq.: list Zana do Franciszka Malewskiego (w Petersburgu) z Orenburga 1836 r.: »...Przyjmiesz go (Witkiewicza) łaskawie, jako naszego towarzysza i ucznia, i będziesz mu pomocą i przewodnikiem w ukazaniu matador, z któremi przyjdzie mu mieć interesa. Spodziewam się, że ta rekomendacya nie będzie dla Ciebie nieprzyjemna. Pisać nie bardzo lubi, jednakże ma jakie takie notatki. Staramy się z rozpowiadań ułożyć jakąś całość na pamięć, interesownych działań tego interesownego charakteru.« Listy T. Zana do hr. Karola Chodkiewicza (z arch. dom. hr. Przezdzieckich) w Kronice rodzinnej 1883, 1884 i 1885 r. passim. List B. Perowskiego do Helmersena l. c. 1885 str. 143 (w arch. Przezdz. znajdują się zapewne i listy Witkiewicza do hr. K. Chodkiew.). Witkiewicz pochowany został »na Wołkowem polu, obok Tormasowa, który w służbie tegoż ministerstwa podobnąż śmiercią zeszedł. Na pogrzebie nikogo nie było.« (Kron. rodz. 1885 r. str. 143). O stosunkach dyplomatycznych w Azyi: Askenazy, Cesarz Mikołaj I w Warszawie. Dwa stulecia I, 429 sq., 552; zasługuje tu na uwagę interesujące pismo ks. Adama Czartoryskiego do gen. Chrzanowskiego (w Konstantynopolu), Paris 24 févr. 1840: »...Lord Palmerston vous accorde les plus grands éloges et répète dans ses lettres combien il est content de vous. Quant à moi, j'envisage comme une grande faute de la part de l'Angleterre son rapprochement vers la Russie et je suis convaincu que cette dernière puissance en retira tous les profits. Avant que ce rapprochement eût lieu, j'avais conçu le projet de proposer à l'Angleterre d'envoyer à Khiva un certain nombre d'officiers polonais qui, sous le commandement d'un d'entre eux rallierait tous les Polonais qui font partie du corps d'invasion. De cette manière on aurait formé un petit corps, capable non seulement de défendre le pays, mais même d'exterminer les troupes ennemies...« W owym czasie, szczegół nie bez znaczenia, znajdował się w służbie perskiej przy osobie Szacha, gen. Barowski, Polak rodem z Galicyi, zginął przy szturmie Heratu. (Za-

piski imp. gieograf. obszcz. 1853 r. VII, 82). Sprawa stosunków dyplomatycznych rosyjsko-angielskich w związku z działalnością Witkiewicza omawiana jest szeroko w literaturze zagranicznej; por.: James Abbot, Narrative of a journey from Herat to Khiva (London 1843); Ferrier, History of Afgans (Lond. 1858); Khanikoff, Mémoire sur la partie méridionale de l'Asie centrale (Paris 1861); Langlois, Herat, Dost-Mohammed et les influences politiques de la Russie et de l'Angleterre dans l'Asie centrale (Paris 1864); Gałkin, Etnograficzeskije i istoricz. matieriały po Sredniej Azyi i Orenburskomu kraju (Petersb. 1868); Kostienko, Sredniaja Azya i wodworenje w niej russkoj grażdanstwiennosti (Petersb. 1871); Vambery, Centralasien und die russisch-englische Grenzfrage (Leipzig 1873); tegoż, Russlands Machtstellung in Asien (Leipzig 1868); Malleson, History of Afgans (London 1879); Edwards, Russian projets against India (Lond. 1885); Curzon, Russia in Central Asia (Lond. 1889) i w. inn. Bibliografię podaje Curzon, nadto por. Russkaja Starina 1873. VII, 236 sq., 417; Brockhaus i Jefron, Encykłopiediczeskij Słowar (Petersb. 1891) V, 107 sq.

Do rozdziału VIII.

(str. 107) List rektora uniw. wil., Szymona Malewskiego do ks. Czartoryskiego z 17 listopada 1821 r. (Arch. Czart.); Wołyniak, O szkole kiejdańskiej w XIX w. Muzeum 1896 r. str. 337.

(str. 108 sq.) Raporty sekr. Botwinki i Bajkowa do Nowosilcowa z Kiejdan, 3 lutego 1824 r. Nr. Nr. 2 i 3; zeznania uczniów przed komisyą (Akta Kom. śledcz.). Modlitwa Mollesona, podana tylko w przekładzie ros.: »Господи! неограниченный въ благости своей, который неотвергаешь просьбы искренной и униженной, не оставляй Польши и Поляковъ, веди ихъ милосердіемъ своимъ къ добродѣтели, а затѣмъ и къ счастію, благослови отечество наше, да будетъ оное счастливымъ, а если осмѣливаемся Тебя, о Господи, просить за оное, то потому, что самъ научилъ насъ, что будучи отцемъ нашимъ, можемъ какъ дѣти Твои поручать то, что имѣемъ въ жизни драгоцѣннѣйшаго«. Następnie Molleson napisał jeszcze gorącą odezwę, w której przedstawił stan Polski. Roczn. Tow. pozn. XXVI, 422 sq.

(str. 110) Schmidt do Bernstorffa, 22 Juli, 29 August 1822, 16 Jan., 20 Februar, 20 März, 28 Sept., 6 Oct. 1823, 24 März 1824: »...Es wurde ihm (Nowosilcowowi) die Anzeige gemacht, dass

mehrere junge Leute, welche zu Kieydany... auf dem dortigen Lyceo studiren, die Absicht hätten, den Grossfürsten Constantin auf der Durchreise nach St. Petersburg anzufallen und zu ermorden. Hr. v. Novossilzoff traf mit der grössten Behutsamkeit die nöthigen Maassregeln; 4 junge Leute wurden verhaftet und einer derselben, namens Mollison (!), der neunzehnjährige Sohn des Rectors des Lyceum von Kieydany, dem Grossfürsten selbst, welcher einige Stunden später daselbst eintraf, durch Hrn. v. Novossilzoff vorgeführt. S. K. H. frugen ihn: »ob er ihn kenne, ob er ihn oder seine Familie je gekränkt, verfolgt habe?« Der junge Mensch verneinte all diese Fragen, gestand aber frei die Absicht, den Grossfürsten ermorden zu wollen, »weil er das Unglück seines Vaterlandes mache«. Das Schicksal der jungen Leute ist noch nicht entschieden. Durch einen kaiserlichen Beschluss ist das Lyceum zu Kieydany aufgelöst. Für die Wahrheit dieses Vorfalls kann ich bürgen. Er wird überaus geheim gehalten«. Askenazy, Kontrola konsulacka w Warszawie. Bibl. warsz. 1907. IV, 54. Barzykowski, Hist. powst. listop. (1883) I, 246; Lelewel, Nowosilcow. Polska VII, 271; Anty-Cyprynus (Platon Kukolnik), Wospominanja o Nowosilcowie. Russkij Archiw 1873 r. t. I, 220. Ks. Ksawery Lubecki do ks. Czartoryskiego b. d. (czerwiec? 1824 r.): »Musisz Książę wiedzieć o przypadku kiejdańskim. Mówią wszyscy, że ten, co jest osądzony, wyraźnie twierdzi, że niewinne prześladowania przez Nowosilcowa są jego determinacyi przyczyną. Zgoła nie wiem, co wolałbym, jak być w jego skórze. Uszy bolą słyszeć, ilu łez stał się przyczyną, a smutno jest powiedzieć, że prawie życzyć wypada, niech co gorszego zrobi, choćby i nieszczęście, bo będzie ostatnie...« (Arch. Czart.) por. Smolka, Polityka Lubeckiego II, 402.

(str. 111 sq.) Nowosilcow do Bajkowa 5 lut. Nr. 178. Wielki Książę do Nowosilc. z Petersburga 18 lut. Nr. 1084. Jan Molleson (ojciec) ur. 1769 r., syn Jakóba, pochodził z rodziny szwedzkiej, zdawna zamieszkałej na Litwie, w pow. Upickim; studya odbywał w Berlinie i Marburgu, od 1807 r. był przełożonym szkoły kiejdańskiej i vice-superintendentem kościoła ewangelicko-reformowanego; wykładał prawo, naukę moralną i katechizm dla kalwinów. Jan Chodźko podczas swej wizytacyi szkoły kiejdańskiej w r. 1822 wyrażał się o nim z wielkiem uznaniem. Bliższe wiadomości o szkole kiejd. i profesorach podaje Wołyniak w Muzeum z r. 1896. Reskrypt o zamknięciu szkoły wydany został 20 lutego 1824 r. w Petersburgu na imię W. Ks. Konstantego: »По слу-

чаю открытыхъ въ училище, находящемся въ мѣстечкѣ Кейданахъ, вреднѣйшихъ правилъ и соглашеній между учащимися къ злодейственнымъ(!) преступленіямъ предписываю Вашему Имп. Высочеству оное училище уничтожить, дабы сіе зловредное гнездо(!) было искоренено.« Sbornik postanowlenij po Minist. Nar. Prośw. (1875) I, 1752. Rzecz charakterystyczna, że W. Książę nie zgodził się na ogłoszenie powyższego rozporządzenia w gazetach wileńskich. W. Książę do Nowosilcowa 5 marca Nr. 1392, 12 marca Nr. Nr. 1502 i 1503. Roczn. pozn. XXVI, 443 sq.

(str. 113) W. Książę do Nowosilc. 18 lutego Nr. 22; 5 marca Nr. 30, sekr. z Warszawy: Получивъ отношеніе Вашего Высокопревосх. за Nr. 329, имѣю честь на оное отвѣтствовать, что я желалъ бы, дабы В. ВПство не только имѣли наблюденіе вообще за порядочнымъ и согласнымъ съ закономъ ходомъ военно-суднаго дѣла о кейданскихъ ученикахъ, но и по окончаніи онаго, далибы свое мнѣніе, на счетъ степени вины каждаго обвиняемаго и опредѣленнаго ему наказанія. По сему влагая у сего на имя презуса судебной коммисіи, командира 3 бригады 24 пѣхотной дивизіи, ген.-маіора Розена IV секретное предписаніе, чтобы онъ по окончаніи суднаго дѣла, представилъ таковое безъ оффиціальной бумаги, лично къ Вашему ВПству, прошу Васъ разсмотрѣть во всей подробности, дать Ваше мнѣніе и доставить оное прямо ко мнѣ, дѣло же послѣ того возвратить тѣмъ самымъ порядкомъ ген. маіору бар. Розену IV. для представленія но командѣ«.

Prośby podali Mollesonowa i Reczyński, ojciec Marcina. W. Książę odpowiedział 16 kwietnia Nr. 2154, że »просьбы ихъ отъ моего разрѣшенія не зависятъ« i polecił »взыскать съ нихъ за употребленную по сему дѣлу... вмѣсто гербовой простую бумагу, 2 листа по 2 рубля«.

(str. 114.) Piotr Baron, rozbitek Wielkiej Armii, od r. 1813 mieszkał w Kiejdanach, trudniąc się dawaniem lekcyi prywatnych. Zesłany został do gub. Permskiej, korespondować nawet z żoną pozwalano mu jedynie w razach wyjątkowych, za każdorazowem zezwoleniem W. Księcia i Nowosilcowa. Por. Lelewel, Polska VII, 309.

(str. 116) Cały rok trwające więzienie Mollesona, tajemny plan zgładzenia jego przez dra Becu i Pelikana nie mają podstaw historycznych. Wzmianka u Lelewela (Polska VII, 309) o wyskoczeniu z okna drugiego piętra więźnia Maryana Piaseckiego, podsunęła zapewne Mickiewiczowi pomysł nawiązania tego wydarzenia do cierpień więziennych Mollesona.

A., Bajkow (1893) str. 70 sq. Nieścisły opis wypadków kiejdańskich podaje »Nowa Polska« z r. 1831 Nr. 107.

Do rozdziału IX.

(str. 117 sq.) Wypadki w Kownie: Nowosilcow do Szłykowa sekr. z 17 kwietnia 1824 r. Nr. 690; Korsakow do Szłykowa 2 lipca Nr. 2183 (Akta wil. policyi miejskiej z r. 1824); Roczn. Tow. pozn. XXVI, 434, 445, 463; dr. St. Morawski, Kilka lat młodości mojej (rkps.).

(str. 118 sq.) Wypadki w Poniewieżu: Nowosilcow do W. Księcia sekr. 20 i 23 marca Nr. Nr. 500 i 526; gen. Rozen do Nowosilc. sekr. 1 i 12 kwietnia Nr. Nr. 40 i 48; Nowosilc. do Królikowskiego sekr. 14 marca Nr. 475. W. Książę do Nowosilc. sekr. 28 marca i 1 kwietnia Nr. Nr. 46 i 49. Nowosilcow chciał oddać pod sąd ks. Moszyńskiego, nauczyciela szkoły poniewieskiej, za wypowiedziane wobec uczniów zdanie: »polski rząd nie byłby gorszy od rosyjskiego, przyjemniej jednak byłoby służyć swemu królowi«; W. Książę uznał postępek ks. M. za szkodliwy, jednakże wyraził się: »тутъ особеннаго ничего нѣтъ, а есть только слѣдствіе того, что отъ нѣсколькихъ лѣтъ даны были пôводы такъ мыслить«, zarazem polecał Nowosilcowowi nie przywiązywać zbytniej wagi do drobiazgów, ażeby nie narażać władz na śmieszność. O nadużyciach podczas śledztw: Rocz. Tow. pozn. XXVI, 432 sq., 445 sq. Na szczególną uwagę zasługuje tu bezstronne świadectwo generała Suchtelena w liście do gen. Dybicza.

(str. 120) Antoni Mazanowski, A. M-cz od r. 1829 do 1832. Przewodnik nauk. i liter. 1884 r. str. 1145 sq. W opowiadaniu Sobolewskiego wymieniony jest jakiś »Wasilewski«, prawdopodobnie miał tu poeta na myśli Więckowicza. Szczegóły o śmierci »Wasilewskiego« i o niewidomym więźniu — fantastyczne.

Do rozdziału X.

(str. 121 sq.) Odmiany tekstu w ed. kryt. *Dziadów* (1905), 347. Mochnacki, Powst. nar. pol. (1863) I, 208. Siemieński, Obóz klasyków. Dzieła (1881) V, 44 sq. O Żaboklickim: Koźmian, Pamiętniki (1865) III, 432 sq.; Kołaczkowski, Wspomnienia (1900) III, 66. O Dmochowskim: Chr. Ostrowski, Oeuvres poétiques de A. M-cz I, 344. O Gurowskim: Gadon, Emigracya polska (1902) passim.; Słowacki w liście do Odyńca z 22 kwietnia 1832 r. Przypuszczenie, że A*** G** w *Dziadach* to Gurowski, opieramy na do-

konanej przez Domejkę kopii poematu, w której postać ta nosi imię »Adam«, wobec tego nie może to być Antoni Gorecki, por. ed. kryt. *Dziadów* str. 350 i 405. Niektórych typów do »salonu warszawskiego« dostarczyło Mickiewiczowi Towarzystwo odeskie. Por. Wł. M-cz, Żywot I, 231 sq.

(str. 124 sq.) O Machnickim: Rodowody V pułku piech. lin. Dziennik narodowy z 29 grudnia 1844 r. Nr. 195; Kronika emigr. 1835 r. III, 308 sq.; Barzykowski, Hist. powst. list. I, 181, 264 sq.; Mochnacki, Powst. narodu pols. (1863) I, 224; Askenazy, Łukasiński I, 10 sq.

(str. 127) O Cichowskim: Muzeum Adolfa Cichowskiego w Przeglądzie poznańskim 1852. XV, 4 sq.; życiorys Cichowskiego tamże 1854 r. XIX, 502 sq.; Wiadomości polskie (Paryż) z 14 października 1854 r. str. 104; Demokrata polski (Londyn) z 30 listop. 1854 r. str. 212. Wł. Mickiewicz, Żywot A. M-cza IV, 385; Odyniec, Wspomn., 333 sq.; Askenazy, Łukasiński I, 36.

W opowiadaniu Mickiewicza nieścisła jest wiadomość o »kilkonastoletniem« więzieniu Machnickiego, conajwyżej może być mowa o latach 1822—1829. Opis więzienia w klasztorze karmelickim zgodny z prawdą; por. list Maurycego Mochnackiego do Michała Hubego, referendarza stanu, z 12 sierpnia 1832 r. Podczaszyński, Pamiętn. emigr. Mieczysław II, str. 19 sq. przedr. w Dziełach Mochnackiego (1863) I, 328 sq.; Mochnacki, Powst. nar. pol. II, 55 sq. W czasie pisania III części *Dziadów* wiele opowiadał Mickiewiczowi »o więzieniach za rządów W. Księcia« pułkownik Piotr Ludomir Łagowski. Por. list Domejki do ks. Siemieńskiego z 26 paźdz. 1880 r. w koresp. Mickiewicza IV, 5. Pamiętnik Henryka Nakwaskiego — Kallenbach, A. M-cz, II, 402. Domejko, Pamiętniki (1908) str. 60. Pułkownik Łagowski należał do Tow. Patryotycznego, przez pewien czas był surowo więziony; pozostawił w rękopisie interesujące pamiętniki (w Bibl. rapersw.).

Do rozdziału XI.

(str. 129 sq.) Smolka, Polityka Lubeckiego (1907) I, 38. Kanissyn — postać fantastyczna (geneza nazwiska, według przypuszczenia prof. K. Króla — Canis-syn, nader prawdopodobna). Archiwum do dziejów lit. VI, 239.

(str. 131 sq.) O prof. Becu: szczegółową charakterystykę Becu daje Ferdynand Hösick w Życiu Juliusza Słowackiego

(1896) t. I, zwłaszcza str. 46 sq., 128 sq., 137 sq. 555. Por. Porcyanko, Żywot A. Becu w Dzienniku wileńskim 1825 r. II, 221 sq.; Bieliński, Uniw. wil. II, 279 sq. III, 118 sq. Jundziłł, Pamiętniki (1905), 114. Czarnocki w swym Pamiętniku, potępiając bezwzględnie prof. Becu, wprost zarzuca mu denuncyacye. Aloizy Ligenza Niewiarowicz, Wspomnienia o A. M-czu (1878) str. 31.

(str. 134 sq.) O Pelikanie: życiorys w petersburskim tygodniku »Wsiemirnaja Illustracya« 1873 r. Nr. 242; Morawski, Kilka lat młodości (rkps. por. A., Bajkow, str. 46 sq., 92, 110 passim.); Sobarri, Obrazki litewskie, 127 sq.; Lelewel, Nowosilcow. Polska VII, 282 sq., 307 sq.; Roczn. Tow. pozn. XXVI, 282, 341, 350; Malinowski, Księga wspomnień, 57, 77 sq.; Wierzbowski, Mickiewicz w Wilnie i Kownie. Bibl. warsz. 1888. II, 43; Bieliński, Uniw. wil. II, 329 sq., 827 sq., III, 87 sq.; M.(ichał) G.(ozdawa) Godlewski, Przekleństwo na Pelikana, rektora uniw. wil. (Warszawa 1830); A. F. Adamowicz, Protokoły wilenskawo miedicinsk. obszcz. 1873 r. Nr. 8. Prof. uniw. wil., dr. Józef Frank w piątym tomie swych »Mémoires biographiques« skreślił charakterystykę Pelikana i opisał wszystkie jego nadużycia; tom ten został przez Pelikana wykradziony z biblioteki wileńskiego Towarzystwa lekarskiego i następnie przez niego zniszczony. Por. Zahorski, Zarys dziejów Tow. lekarskiego w Wilnie (1898), 58 sq.

(str. 135) Listy Pelikana do ks. Czartoryskiego i Twardowskiego w Arch. Czart. W szczerość wynurzeń Pelikana nie należy zbytnio ufać; był dwulicowym choć pisał rzetelną prawdę; z sekretnego raportu Botwinki do Nowosilcowa (z Poniewieża 17 marca 1824 r. Nr. 3) dowiadujemy się, że w Poniewieżu do wykrycia i aresztowania rzekomych przestępców przyłożył się najwięcej Pelikan; o niecnem jego postępowaniu w celu wydobycia zeznań od uwięzionych uczniów pisze również Morawski (Kilka lat młodości mojej) oraz Lelewel, Nowosilcow. Polska VII, 272. Fr. Trembicka, Mémoires d'une Polonaise (Paris 1841) I, 305 sq.

(str. 137) Raport Pelikana z r. 1828: Lelewel, l. c., 310.

Syn Pelikana, Eugeniusz (ur. 1824 † 1884), był zdolnym lekarzem w Petersburgu; wnuk, Borys, jest obecnie członkiem zarządu miejskiego w Odessie i wice-prezesem tamtejszego związku »prawdziwych Rosyan«. Por. Goniec poranny (Warszawa) z 23 czerwca 1907 r. Nr. 284.

(str. 140) sq.) Bajkow: Materyał do charakterystyki Bajkowa zawierają osobiste jego pamiętniki, wydane przez Al. Kraushara w przekładzie z francuskiego oryginału, przechowywanego

w Bibliotece Ord. hr. Krasińskich (A., Bajkow. Z kartek pamiętnika rękopiśmiennego. Lwów 1893, tamże podana bibliografia). Wydawca nie uważał za właściwe ogłosić rękopisu w całości, ze względu na pornograficzną treść niektórych ustępów, przewyższających swą trywialnością opowieści Swetoniusza, Boccacia i Casanovy. Pamiętnik Bajkowa po śmierci autora (15 marca 1829 r.) przechowywany był w archiwum Nowosilcowa w Warszawie i stąd, wraz z innymi papierami, dostał się w listopadzie 1830 r. do rąk powstańców; wtedy też zapewne czytał wspomniane pamiętniki Lelewel. Por. Polska VII, 297. Morawski (»Kilka lat«) mówi o Bajkowie: »dawniej młody, piękny, urodziwy, czupurny w najwyższym sposobie, salonowo wytarty, ale nic zgoła nie umiejący człowiek... A jednak nie był to w duszy zły człowiek, próżność i rozpusta zatarła w nim lepsze skłonności...« Morawski słyszał pewnego razu następujące zdanie, wypowiedziane przez Bajkowa do gen. Kachowskiego: »Kto nie doszedł do rangi rzeczywistego radcy stanu (a Bajkow nim już był), choćby mu skórę żywemu darto, dbać o to nie trzeba, bo to *experimentum in anima vili*«. Powyższe wyrażenie musiało być głośne w Wilnie i dało prawdopodobnie Mickiewiczowi powód do charakterystycznej wzmianki o »regestratorze« i radcy stanu w przypisku do III części *Dziadów* (ed. kryt. 1905 r. str. 304). O narzeczonej Bajkowa, Zofii Chłopickiej: A., Bajkow, passim.

(str. 143) W salonach Senatora, oprócz osób, co do których nie dało się ustalić bliższych informacyi, widzimy: »Księżnę« (Zubow; o niej: A., Bajkow, 59 sq.), »Gubernatora« (Horna) i jego żonę, »Studenta« (Lachnickiego? por. odm. tekstu ed. kryt., 362 sq.), Zofię Chłopicką (»Panna«) i jej matkę, Zofię z Milejków, Bestużewa (Aleksandra?), późniejszego dekabrystę, którego poeta poznać mógł jeszcze w Wilnie (por. Wł. M-cz, Żywot I, 206), księdza Piotra, którego prototypem mógł być ks. Kalasanty Lwowicz, Filareta (o nim Domejko, Filareci, 21), wreszcie Justyna Pohla. Justyn Romuald Pohl, ur. w 1801 r., kandydat praw uniw. wil., był jednym z najczynniejszych organizatorów powstania 1831 r. wśród młodzieży wileńskiej i szlachty oszmiańskiej. Wyszedł z oddziałem Chłapowskiego do Prus i zmarł w 1831 r. w Ascheken, w pobliżu Memla; z twarzy wielce przypominał Lelewela. Mickiewicz, przebywając w grudniu 1831 r. w Łukowie pod Poznaniem u hr. Józefa Grabowskiego, ukrywał się pod nazwiskiem Justyna Pohla. Por.: Wierzbowskij, k istoryi tajnych obszczestw,

88; Domejko, Filareci, 28; tegoż Pamiętniki (1908), 47; Mann, Wincenty Pol (1904) I, 173 sq., 204 sq.

Jaskrawy obraz deprawacyi niektórych sfer ówczesnego społeczeństwa na Litwie kreśli w swych pamiętnikach dr. St. Morawski; por. nadto: Bajkowa pamiętniki; Karola Kaczkowskiego, Wspomnienia (1876) I; Listy Salomei Słowackiej-Becu do A. E. Odyńca z 1826—1829 r. wyd. Leopold Méyet w Przewodn. nauk. i lit. 1898 r., zwłaszcza str. 1159, 1162, 1235 etc. Charakterystyczny szczegół przytacza Józ. Twardowski w liście z maja 1824 r. do ks. Czartoryskiego: »Pod koniec mojej niebytności dozorca policyi w uniwersytecie, p. Zmaczyński, wziąwszy dwóch uczniów, Szadurskiego i Kublickiego, udał się do p. Pelikana, prosząc o pozwolenie dać ze składki uczniów uniwersytetu, jakoby u nich zapisanych, bal dla p. Senatora. P. Pelikan takową propozycyę komunikował listownie p. Senatorowi, który listownie odpisał... Krok ten powszechność całą oburzył i chociaż, mając sobie komunikowaną odpowiedź wiedziano, że gdy rzecz wystawioną będzie, jak jest napisana, może być dla młodzieży pożyteczną, jednakże nie ufano, aby tak była wystawioną, i mniemanie jest, iż tylko o chęci dania balu pójdzie doniesienie, jako dowód, iż nie chowają żalu za czynność senatora i że ten, jedynie tylko pożytek Monarchy mając na celu, nie dopuścił się niczego, coby niesprawiedliwem być mogło, tak dalece, że młodzież, która z położenia swego musiała być jemu nieprzyjazną, sprawiedliwego świadectwa odmówić mu nie mogła. Słyszałem nawet od osób, bliżej p. Senatora będących, że takowy krok uświęcił wszystkie jego czynności, które uprawnić może skądinąd trudno było. Wypytywałem się o źródło, skąd takowy projekt wyszedł i mogę być pewnym, iż wynikł z insynuacyi samego p. Senatora, który o potrzebie i przyzwoitości jego przekonał p. Pelikana. Później mówiono o adresie od obywateli, którzy mieli prosić p. Senatora, żeby postępowania młodzieży nie uważać za skutek ducha powszechnego całej prowincyi, że temu rodzice nie winni, że, powierzywszy dzieci swoje nauczycielom, którym jako urzędnikom monarszym ufali, zostali zdradzeni. Przewlekło się to aż do mojego powrotu. Starania o to były czynione przez Karpia, Kukiewicza, Strawińskiego, b. marszałka trockiego. Skończyło się na tem, że gubernialni marszałkowie, wileński i miński, na czele kilku ojców familii, byli u p. Senatora i prosili go, aby raczył rzeczy dziecinnych i z gruntu niewinnych nie brać jako rzeczy wielkiej wagi, ani za takie je przedstawiać, i żeby postępki te

nie były przeszkodą dla młodzieży, która dalszą służbą pragnęłaby dowieść, że nigdy nie miała zamiarów szkodliwych rządowi ani Monarsze. Do takiego kroku obecny w Wilnie marszałek gubernialny grodzieński, Czetwertyński, należeć nie chciał. Wszakże nie tylko zdaje się tego ojcom odmówić nie można było, ale owszem krok ten był przyzwoity. P. Senator mocno tłómaczył się przed tymi reprezentantami, dowodząc, że, co odkrył, nie jest dzieciństwem, że owszem było rzetelnie szkodliwem, niebezpiecznem, a nawet grożącem dla państwa. Zresztą swoje wdanie się ofiarował. Na tem się skończyło, nic na piśmie nie było danem, chyba później może od p. Karpia, który w towarzystwie Kukiewicza odprowadzał p. Senatora do Okólnik, do p. Rupeyki«. Roczn. Tow. pozn. XXVI, 446 sq. O tym balu dla senatora pisze Lelewel, Nowosilcow. Polska VII, 277.

Do rozdziału XII.

(str. 144) Wyrok w sprawie Filaretów, Filomatów i uczniów świsłockich po raz pierwszy wydrukował Lelewel w broszurce »Nowosilcow w Wilnie« (Warszawa, 1831); przekład ogłoszony przez dra Szeligę w Archiwum do dziejów lit. VI, 317 sq. jest nieco niedokładny.

(Ryciny): Nr. 1. Mickiewicz według rysunku Walentego Wańkowicza; oryginał w zbiorach Biblioteki Ord. hr. Krasińskich. Nr. 2. Ks. Czartoryski w mundurze kuratora według portretu z r. 1810, pędzla Józefa Oleszkiewicza; oryginał w muzeum Rumiancewa w Moskwie (reprodukowany w wydawnictwie »Pamiątki polskie na obczyźnie«, zeszyt II). Nr. 3. Szymon Malewski, rektor, według współczesnego portretu Jana Damela. Nr. 4. Józef Twardowski według współcz. portretu. Nr. 5. Feliks Lachowicz, według współczesnego portretu; oryginał w posiadaniu ks. Władysława Lachowicza. Nr. 6. W. Ks. Konstanty według litografii Vivier'a. Nr. 7. Mikołaj Nowosilcow według sztychu, przechowywanego w petersburskiej Akademii Nauk. Późniejszy niezmiernie pochlebiony portret Nowosilcowa reprod. w wydawnictwie »Gosudarstwiennyj Sowiet 1801—1901 (Petersburg, 1901). Nr. 8. Aleksander Rymskij-Korsakow według portretu z galeryi wileńskiego gen.-gubernatora. Nr. 9. Hieronim Botwinko według współcz. ry-

sunku W. Petraszkiewicza w zbiorach autora niniejszej książki. Nr. 10. Wincenty Ławrynowicz według współczesnego rysunku dra Stan. Morawskiego przy tegoż pamiętnikach. Nr. 11. Benedykt Kościałkowski według portretu kredkowego z r. 1846; oryginał w posiadaniu p. Wili Zyndram-Kościałkowskiej. Nr. 12. Klasztor OO. Bazylianów — fotografia B-ci Butkowskich w Wilnie. Nr. 13. Ostra Brama według litografii Oziębłowskiego. Nr. 14. Ignacy Domejko według miniatury z r. 1833 pędzla Goebel'a, w posiadaniu p. Henryka Ślizienia. Nr. 15. Tomasz Zan według portretu Jana Rustema, w posiadaniu p. Henryka Ślizienia. Na oryginale znajduje się nadpis, wykonany podobno krwią: »Tomasz Zan Wilno 1829 Rustem fec.« Nr. 16. Jan Czeczot według rysunku Polkowskiego. Nr. 17. Feliks Kułakowski według portretu znajdującego się w posiadaniu p. Bronisława Kułakowskiego. Na oryginale dedykacya, nie dająca się odczytać, podpis i data: »r. 1824 d. 23 Października Wilno«. Nr. 18. Cypryan Janczewski według litografii z »Albumu wileńskiego« Wilczyńskiego, podpis: »Cyprian Janczewski Marszałek Powiatu Rosieńskiego. Dédiée à Madame Janczewska née Burba par l'Editeur J. K. Wilczyński«. Nr. 19. Aloizy Pieślak według fotografii, posiadanej przez p. Michała Pieślaka. Nr. 20. Jan Witkiewicz według ołówkowego portretu, w posiadaniu P. J. Daszkowa w Petersburgu; inny portret, przedstawiający Witkiewicza w turbanie i stroju wschodnim, posiada p. Ignacy Witkiewicz w Mińsku. Nr. 21. August Becu według sztychu (z portretu Rustema), przechowywanego w Towarzystwie lekarskiem w Wilnie. Nr. 22. Wacław Pelikan według portretu, przechowywanego tamże. Nr. 23. Leon Bajkow według rysunku Andriollego na podstawie szkicu dra St. Morawskiego przy tegoż pamiętnikach.

INDEKS.

Abramowicz Ignacy 173.
Abramowicz Jakób 81—6, 182.
Abramowicz Mikołaj 48, 173.
Aleksander I 23, 29, 30—34, 36, 42—3, 53, 55, 58, 60, 84, 90, 113, 114, 135, 166, 172, 178—9.
Anderson Otto 49, 173.
Andriolli Elwiro Michał 196.
Arakczejew Aleksy hr. 43.
Archimowicz Jerzy 16.
d'Artois (Karol X) 42.

Bajkow Leon 27, 32, 44, 94, 109, 111, 136, 140—3, 187—8, 192, 193, 196.
Baron Piotr 111, 114, 189.
Barowski gen. 186.
Barzykowski Stanisław 110, 127.
Becu August 48, 131—4, 177—8, 189, 191—2, 196.
Becu Hersylia 178.
Benderski 70.
Berg III-ci 115.
Bergman gen. 29.
Bernstorff Chrystyan hr. 187.
Bestużew (Aleksander?) 141, 193.
Białłozor Józef 111.
Biesiekierski Justyn 10.
Bobiatyński 49.
Bobiński Wincenty 60.
Bobrowski Michał ks. 99, 184, 185.
Borowski Leon 168.
Botwinko Hieronim 27, 43—6, 94, 109, 111, 119, 135, 172, 187, 192, 195.
Botwinkowa z Buraczków 172.
Briòtet Jan 48.
Brodowicz Maciej ks. 73.
Brodziński Kazimierz 123.
Bronikowski Ksawery 182.
Bucharski Andrzej 170.
Buckiewicz Adam 78, 183.
Bułharyn Tadeusz 44.
Burnes Aleksander 104.
Busse 48, 173.

Chłopicka Zofia 142—3, 193.
Chłopicka Zofia z Milejków 193.
Chodkiewicz Aleksander 182.
Chodkiewicz Karol hr. 185—6.
Chodźko Jan 11, 188.
Chodźko Józef 9.

Chrzanowski Wojciech 186.
Cichocka 48.
Cichowski Adolf 122—4, 127, 191.
Ciepliński Paweł 79.
Czapracki Mikołaj 94, 97.
Czarnocki Michał 9, 71, 148, 178, 192.
Czartoryska Adamowa 127.
Czartoryski Adam 6—9, 11, 12, 21—2, 24—6, 29, 30, 33—4, 37, 39, 51, 55—9, 97, 110, 118, 130—1, 135—7, 139, 148, 151, 165—70, 174, 178—9, 185—8, 192, 194—5.
Czechowicz Jan 20—1, 23, 25, 26, 51—2, 176.
Czeczot Jan 13, 64, 166, 179, 196.
Czetwertyński ks. 194.

Damel Jan 195.
Daniłowicz Ignacy 27, 172.
Dauksza Adam 9.
Denasów ks. (ks. Karol Nassau-Siegen) 28, 42.
Derszkof Piotr 71, 181.
Dębiński Dominik 117.
Dmochowski Franciszek Salezy 123, 190.
Dobrowolski Stanisław 117.
Dołgorukij Mikołaj ks. 48.
Domejko Ignacy 5, 62, 64—6, 73—4, 76, 108, 124, 147, 150, 166, 180, 191, 196.
Domejko Józef 66.
Dost-Mahomet 104.
Dowiatt Ignacy 93—5, 97.
Dowre (d'Auvray) 53, 115.
Dudin Antoni 181.
Dybicz Jan 138, 181, 190.
Dymitr ordynans Witkiewicza 106.

Eychler Franciszek 79, 85.
Eysymontt Lucyan 182.

Fersen Jan 29.
Follen Karol 89.
Frank Józef 192.
Frejend Antoni 62—4, 69, 73, 75.
Fryderyk Wilhelm II 29.

Garczyński Stefan 122.
George Sand 2.
Glazer Antoni 183.
Godlewski Michał 139.
Goebel 196.
Golicyn Aleksander ks. 25, 58, 135, 170, 179.
Gorecka Antoniowa 72, 122.
Gorecki Antoni 73, 75, 122, 181, 191.
Goszczyński Seweryn 125.
Grabowski Józef hr. 193.
Groddeck Gotfryd Ernest 168.
Grużewski 148.
Gurowski Adam 123, 190—1.
Gutkowski Jan biskup 184.
Gutt Ferdynand 72.
Guttowa ż. Jerzego 72.

Hankiewicz 26.
Hauke Maurycy 125.
Helmersen Grzegorz, przyrodnik 186.
Heltman Józef 79, 85.
Heltman Wiktor 79, 182—3.
Heltmanowa Eleonora 183.
Hintz Leon 26.
Holstein Augustyn 94, 97.
Horn Piotr 48, 173, 193.
Horn (syn) 173.
Hornowa Helena, gubernatorowa 48—9, 193.

Hornowa z Ważyńskich 173.
Hornowa z ks. Wołkońskich 173.
Horodyski Andrzej 14, 151.
Hube Michał 191.
Humboldt Aleksander 102—4.
Hurczyn 94.

Iwaszkiewicz Wiktor 91, 97—8, 102—3, 184—5.
Iwaszkiewiczowa 103.

Jagiełło Jakób 64.
Janczewska Kazimiera 196.
Janczewski Cypryan 89—101, 184—5, 196.
Janczewski Franciszek 96, 98, 99, 184—5.
Jankowski Jan 13, 14, 54, 58, 60, 64, 73, 78—9, 85, 151, 179, 180—2.
Januszkiewicz Adolf 121, 123, 124, 181.
Januszkiewicz Eustachy 148.
Jawłowski Bonifacy 94, 97.
Jeżowski Józef 5, 9, 11, 12, 16, 17, 64, 147, 150—1.
Jundziłł Stanisław ks. 178.
Juszkiewicz 94.

Kachowski 193.
Kanissyn 129, 191.
Kapcewicz 115.
Kapral 74—6, 182.
Karp Eustachy 194—5,
Karśnicki 63.
Katarzyna II 28, 40, 42.
Kiernożycki Aloizy 79.
Kmitowa p. Guttowa.
Koczalski Ignacy 81, 84—5, 182.
Koczubej 38.
Konachowicz Antoni 79.
Konarski Szymon 48—9, 151.
Konstanty W. Książę 22—6, 28, 29, 35—6, 38, 43, 51, 53, 55, 57—8, 60, 95—8, 108—13, 115, 123, 133, 137, 151, 165—8, 170, 171, 173—6, 178—82, 184, 188, 189—91, 195.
Kontrym Kazimierz 11, 149—50, 167—70.
Korhanowicz Andrzej 81.
Korsak Julian 166.
Korsakow p. Rymskij-Korsakow.
Kosiński Adam Amilkar 75, 182.
Kostrowicka Ludwika 68, 72.
Kościałkowska Anna 72.
Kościałkowska Emilia 176.
Kościałkowska Teresa 176.
Kościałkowski Benedykt 20, 21. 23, 25, 51, 176, 196.
Kościałkowski Michał 176.
Kościuszko Tadeusz 92, 167—8.
Kotzebue August 90.
Kowalewski Józef 58.
Kowalska Karolina 72.
Koźmian Kajetan 37, 123.
Krasiński Waleryan 166.
Krasiński Wincenty hr. 122.
Kraskowski Tomasz 79, 85.
Krasnowiecki Edward 108, 113, 114.
Krasowski 111.
Kraszewski Józef Ignacy 45.
Kreczetnikow Michał 29.
Królikowski Franciszek 49, 94, 118—19, 135, 173, 190.
Krukowski 49, 173.
Kryłow Jan 44.
Kryński Zygmunt 79.
Krywcow 26, 115.

Kublicki 194.
Kujawski Adam 111, 114.
Kukiewicz Tadeusz 49, 173, 194, 195.
Kukolnik 118, 135.
Kukolnik Paweł 38.
Kułakowski Feliks 58, 73, 75, 76, 196.
Kułakowski Józef 20—1, 23, 25, 51, 176.
Kutuzow Michał 129.

Lachnicki 193.
Lachowicz Feliks 17, 165, 195.
Lega 119.
Lelewel Joachim 12, 97, 120, 132, 150, 168, 183, 189, 193, 195.
Lewicki 38.
Linowski Aleksander 37.
Lubecki Ksawery ks. 33, 37, 56, 129, 173, 178, 188.
Lubowidzki 36.
Lwowicz Kalasanty ks. 64, 73, 193.

Łagowski Piotr 191.
Łanskoj Wasyl 34.
Ławiński 114.
Ławrynowicz Szymon 48.
Ławrynowicz Wincenty 47—8, 54, 172—3, 195.
Łoziński Teodor 64, 149.
Łukasiński Waleryan 10, 58, 125.

Machnicka Zuzanna 124.
Machnicki Antoni 124.
Machnicki Kazimierz 124—7, 191.
Makowiecki 36.
Makowiecki Stanisław 14, 15, 151.
Maksiewicz Kajetan 21, 51, 176.
Malewska Marya 68, 72.
Malewska Zofia 65—6, 68, 72.
Malewski Franciszek 14, 60, 64, 66—8, 149, 151, 186.
Malewski Szymon 38, 52, 55—6, 187, 195.
Małachowski Kazimierz 79.
Małachowski Ludwik 79.
Małafiejew Orest 181.
Markow hr. 141.
Massalski Józef 52—4, 58, 177, 178.
Massalski Onufry 177.
Massalski Tomasz 54.
Matuszewic Wincenty 182.
Mianowski Mikołaj 150.
Micewicz Onufry 117—18.
Micewiczówna Felicya 68.
Michałowski Justyn 108—9, 114.
Mickiewicz Adam 1—7, 13, 50, 58, 61—2, 64—6, 68, 70, 72—7, 88, 91, 96—7, 101, 108, 116, 119, 121—4, 128—9, 131, 133, 134, 137, 139, 143—4, 148, 151, 166, 177, 180, 182, 185, 189, 191, 193, 195.
Mierzejewski Feliks 49, 173.
Mikołaj I 33, 36, 100, 104, 185.
Mochnacki Maurycy 121, 191.
Molleson Jakób 188.
Molleson Jan 44, 88, 108—10, 113—15, 187—9.
Molleson Jan (ojciec) 108—9, 111—12, 114, 188.
Mollesonowa Felicyanna 113, 115, 189.
Morawski Stanisław 9, 12, 36, 46—9, 61, 116, 134, 149, 172, 192, 193—4, 196.
Moszyńska Joanna hr. 177.

Moszyński ks. 190.
Mowczanowicz Grzegorz 111, 114.
Murawiew Michał 39.

Nabielak Ludwik 123.
Napoleon 48, 92, 127.
Natkiewicz Michał 108, 113—14.
Nesselrode Fryderyk 23—4, 26, 166.
Nesselrode Karol 166.
Nesselrodowa Tekla 166.
Niemcewicz Julian Ursyn 37, 109, 122—3.
Niemojewski Zenon 121, 123.
Niewiarowicz Aloizy 134.
Niszkowski Jan 134.
Nowosilcow Mikołaj 18, 24—41, 43—5, 47—9, 51—8, 60, 66, 87, 90, 94, 96—8, 109—13, 116—19, 122, 128—33, 135—7, 140—2, 144, 149, 151, 166, 170—6, 178, 179—81, 183—5, 187—90, 192, 193—5.

Oborski Aleksander 10, 11.
Odyniec Antoni Edw. 47, 54, 65, 73, 122, 166, 190.
Ogiński Michał 134.
Oleszkiewicz Józef 195.
Olizar Narcyz 149.
Olszewski Szymon 117.
Onacewicz Żegota 137.
Orlicki Dominik 60.
Osiński Ludwik 123.
Ostaszewski Eliasz 63, 72.
Ostrowski Piotr 20.
Oziębłowski 196.

Palmerston Henryk 186.
Panin Nikita 28—9.
Paskiewicz Jan hr. 123.
Paszkiewicz Wincenty 90, 98.
Paweł I 29, 30, 42—3, 75.
Pągowska Apolonia 72.
Pelikan Borys 192.
Pelikan Eugeniusz 192.
Pelikan Wacław 26, 38—9, 119, 132, 134—9, 165, 169—70, 181, 185, 189, 192, 194, 196.
Pełski 168—9.
Perowski Bazyli 104, 106, 186.
Petraszkiewicz W. 195.
Pęczkowski Piotr 9.
Piasecki Kazimierz 149.
Piasecki Maryan 189.
Piątkiewicz Ludwik 182.
Pieślak Aloizy 91, 97—8, 101—3, 184—5, 196.
Pieślak Stanisław 185.
Pieślakowa 103.
Pietraszkiewicz Feliks 166.
Pietraszkiewicz Jan 165.
Pietraszkiewicz Onufry 64, 165, 166.
Piotrowski 127.
Plater Ludwik 37.
Plater Michał 20, 23, 25, 51, 108, 169, 176—7.
Plater Tadeusz 176.
Platerowa Rachela 176.
Płaczkowski Jan 108, 113—14.
Pochruszyński Erazm 79.
Pohl Justyn 193—4.
Poliński Michał 26, 168.
Polkowski 196.
Poniatowski Józef ks. 92, 125.
Potocka Klaudya 123.
Potocki Leon 182.
Przeciszewski 111.
Przeciszewski Kajetan 181.
Przybylski Józef 79.
Puttkamerowa Maryla 72, 166.

Radziwiłł Dominik ks. 32.
Rajuniec Seweryn 79.
Read 95, 184.
Reczyński Marcin 107, 109, 111, 114, 189.
Reczyński Michał 107, 111, 114.
Reczyński Stefan 107, 189.
Reinhardtówna Amelia 108.
Repnin Mikołaj 29, 40—1.
Rogowska 41.
Rollison p. Molleson.
Romer Michał 148—9
Rozen 96, 113, 115, 119, 189—90.
Rukiewicz Michał 17.
Rupeyko 195.
Rustem Jan 196.
Rymskij-Korsakow 20—2, 25, 26, 41—3, 166—7, 169, 172, 180, 185, 190, 195.

Schmidt Juliusz 110, 187—8.
Sękowski Józef 150.
Sidorowicz Wincenty 94—5.
Simonicz 104.
Skoczkowski Józef 21, 23.
Słowacki Juliusz 2, 123, 131, 177, 190.
Sobolewska Kunegunda 181.
Sobolewski Jan 64, 72, 75, 88, 89, 91, 96—7, 119, 122, 181, 190.
Sobolewski Maciej 74, 181—2.
Sobolewski Walenty 181.
Stanisław August 48, 181.
Strawiński 194.
Stroganow Aleksander 28.
Stroganow Paweł 29, 30.
Stulgiński Franciszek 93—4, 97.
Suchocki Mikołaj 91, 97—8, 102, 184.
Suchtelen 104, 190.
Suworow Aleksander 42.
Suzin Adam 60, 64, 81, 103, 179.
Szadurski 194.
Szemiot Brunon 60.
Szemiot Ignacy 60.
Szestkiewicz Józef 60.
Szłajewski Dyonizy 63, 79, 85—6.
Szłykow Piotr 27, 46—7, 52—54, 59, 61, 130, 172, 179—80, 184, 185, 190.
Szłykowowa z Engelhardtów 46.
Szłykowowa z Górskich 46, 172.
Szmigielski ks. 72.
Szostowickie 70, 72.
Szwejkowski 29.
Szyrma Michał 150.
Śniadecka Ludwika 143.
Śniadecki Jan 56.
Śniadecki Jędrzej 143.

Tormasow 186.
Towiański Józef 117—18.
Twardowski Józef 6—8, 12, 20, 21—6, 39, 51, 54—6, 59, 94, 97, 109, 110, 111—12, 118, 134—5, 150, 165—70, 174, 178, 185, 192, 194—5.
Tyr Józef 108—9, 113—114.
Tyszkiewicz Józef 36.
Tyszkiewicz Michał 36.
Tyszkiewicz Seweryn 9.
Tyzenhauz Ignacy 168.

Vivier 195.

Walentynowiczówna p. Zubowowa.
Wańkowicz Walenty 185, 195.
Wasilewski 190.
Waszkiewicz Jan 21, 23.
Wawrzecki Tomasz 168.

Wiernikowski Jan 54.
Więckowicz Aleksander 119, 190.
Więckowicz Józef 119.
Wigiel 141.
Wilczyński Jan Kazimierz 196.
Witkiewicz Jan 89, 91—5, 97—8, 103—6, 184—7, 196.
Włodek Dymitr 177.
Wojniłłowicz 10.
Woyniłłowicz August 172.
Woyniłłowicz Floryan 46.
Woyniłłowiczowa 46, 172.
Wolfgang Jan 150.
Woszczełłowicz Grzegorz 79.
Wysocki Aleksander 117—18.
Wysocki Piotr 123, 126.

Zabiełło 25, 51, 169, 176.
Zabiełło Mikołaj 81, 84.
Zamoyski 167.
Zamoyski Adam 182.
Zan Stefan 61.
Zan Tomasz 5, 8—11, 13—15, 17—18, 58, 60—1, 64—70, 72, 75, 102—3, 105, 148—9, 151, 165—6, 180—1, 185—6, 196.
Zenowicz Ignacy 9.
Zielenowicz Feliks 91—2, 97—8, 100, 184.
Zieliński Tadeusz 81, 85, 182.
Zienkowicz Leon 183.
Zienkowicz Paweł 183.
Zmaczyński Feliks 194.
Zubow Walery 42.
Zubowowa Tekla 116, 143, 193.

Żaboklicki Jan 123, 190.
Żurkowski 48, 173.
Żyliński 23, 168.

This book should be returned to the Library on or before the last date stamped below.

A fine is incurred by retaining it beyond the specified time.

Please return promptly.

DUE MAR '70 H

Canceled

CANCELLED OCT 24 1981

7260361

CANCELLED MAR '78

CANCELLED NOV 4 1981

CANCELLED DEC 17 1981

7311387

CANCELLED JAN 15 1982

7349012